

# Kościół szanse i zagrożenia

**Ryszard Tyśnicki**  
**2004-2006**

**©Copyright: Zabrania się bez zgody autora kopiowania i publikowania całości lub części opracowania.**

## **Wprowadzenie**

Kościół jest najbardziej powszechną instytucją w naszej części świata, jest też najbardziej kontrowersyjną organizacją. Dorobił się pięknych budowli, perfekcyjnej organizacji, wielu denominacji. Czasami trudno jest w tym wszystkim dostrzec wolę Boga, wizję ludu Bożego, Królestwo Boże. Ciągłe na nowo zadajemy sobie pytanie, jaki sens ma kościół? Dlaczego do niego uczęszczamy? Wielu straciło chęć przebywania w widzialnym kościele, są zgorznięci postawami wewnątrz, formalizmem, nieprofesjonalizmem przywódców, brakiem miłości bliźniego. Dla wielu z nas kościół to budynek, do którego się przychodzi, to instytucja, która podobnie jak supermarket ma nam coś dać w zamian za nasze pieniądze, zwane ofiarami.

Dla wielu kościoł to duchowni, być może jeszcze do tej grupy zaliczylibyśmy organistę, niewielu z nas patrzy się na kościół jako wspólnotę. Kościół to ty i ja, to my. Kościół jest taki jaka jest suma postaw naszych a nie ich. Jakże rzadko utożsamiamy się z kościołem i jakże rzadko porażka mojego kościoła, to moja porażka. Niewielu z nas myśli o swoim kościele w taki sposób, niewielu angażuje swój czas dla jego rozwoju, jest ofiarnych na rzecz swojego kościoła. Dla niewielu z nas praca w kościele to najważniejsze marzenie życia, to największy zaszczyt. Niewielu z nas traktuje obecność w kościele jako radość a nie obowiązek, jako sens swojego życia.

Niestety wieki historii i nasze współczesne doświadczanie sprawia, że kościół nie jest atrakcyjnym miejscem. Błędy, karierowicze, układy i polityka wewnętrzna, kłótnie i podziały

Kościół szanse i zagrożenia str.2

sprawiają, że tak trudno jest się utożsamiać z kościołem, do którego należymy. Musimy sobie jednakoświadomić, że kościół jest przede wszystkim zbiorowiskiem grzeszników, świadomych swoich grzechów i pokładających nadzieję w Bogu. Z tego punktu widzenia wszyscy jesteśmy w drodze od grzechu do świętości, od świata do nieba.

Kościół to dzieło Boga, to Boży sposób dla nas na osiągnięcie nieba. Nie w tym sensie, że kościół zbawia, bo to nieprawda, ale w sensie, że kościół to zgromadzenie zbawionych z łaski aby ich przeprowadzić drogą do Nieba. Kościół to część królestwa Bożego, w którym Duch Święty wykonuje swoją ziemską misję. Kościół to wspólnota zbawionych, którzy razem ze sobą i Bogiem pokonują kolejne zakręty ludzkiego życia.

W tych rozważaniach chciałbym przyjrzeć się woli Bożej odnośnie kościoła, jako ludu Boga, pielgrzymującego do celu swojej ludzkiej egzystencji. Chciałby odkryć wolę Boga, odnośnie nas, naszej wiary, miejsca i sposobu na realizację tej wiary w kościele.

## Istota Królestwa Bożego

Rozważania dotyczące kościoła należy umieścić w szerokim kontekście biblijnym. W nauczaniu Pisma Świętego instytucja kościoła pojawia się dość późno ale idea kościoła jest konsekwencją realizacji planu Boga wobec ludzi i to począwszy od Adama i Ewy. Szukając prawdy o kościele trzeba spojrzeć na prawdę o człowieku i prześledzić przynajmniej pokrótce dzieje objawienia Bożego. Kościół nie pojawia się w historii świata gwałtownie, ale jest to proces ewoluowania idei ludu Bożego, który swoje apogeum znajduje właśnie w powstaniu pierwszego zboru w Jerozolimie.

Zastanawiając się nad kresem historii świata musimy się przenieść do księgi Objawienia, gdzie kościół uzyskuje swoją pełnię, poprzez tłumy chwalcące Boga przed tronem i Barankiem. Objawienia Apokalipsy nadają kościołowi wiecznego i nadprzyrodzonego charakteru. Wizja tłumy ludzi, stojącego przed tronem Boga i Baranka, ubranych w białe szaty, czy też wizja nowej złotej Jerozolimy zstępującej od Boga, to obrazy ukazujące sens i cel kościoła a też sedno jego istoty.

Rozpoczynając rozważania o kościele, warto zastanowić się, nad znaczeniem słowa kościół. W grece słowo to brzmi „ek-lesia” co znaczy wywołani<sup>1</sup>. Określenie to występujące aż 100 razy w Nowym Testamencie, oddaje ideę kościoła jako zbioru ludzi wywołanych z tego świata, uświęconych obecnością Boga i prowadzonych przez niego do celu. W kulturze greckiej zwoływano tego rodzaju zebrania zwane eklesia po to aby wspólnie podejmować ważne i strategiczne decyzje. Tak i kościół został wywołany przez Boga z tego świata, aby pełnić szczególną rolę w tym świecie. Tu w tym miejscu występuje analogia do Narodu Wybranego, którego celem było reprezentowanie interesu Boga wobec świata. Trzeba jednak zauważyć, że do dzisiaj kościół i Naród Wybrany to dwie różne instytucje, obie mają podobny cel i zadanie do wykonania. Eschatologiczne proroctwa dotyczące Izraela ukazują czas, gdy te dwa niezależne twory będą funkcjonować w jedności.

W Biblii hebrajskiej kościół określany jest słowem „kahal”<sup>2</sup>, było to zebranie ludu Bożego zwołane przez Boga. Oba słowa, greckie i hebrajskie nie dotyczą elity ludzi powoływanych na tego rodzaju zgromadzenia, ale w swojej pierwotnej wersji dotyczyły każdego, kto poczuł się wezwany. Kościół jest więc zgromadzeniem ludu Bożego, który gromadzi się dlatego, że usłyszał wezwanie Boga do stawienia się. W tym sensie kościół jest powszechny w przeciwieństwie do Narodu Wybranego, który stanowi elitarną grupę.

Historia świata sprawiła, że dzisiaj słowo kościół ma bardzo szerokie i różnorodne znaczenie. Dla jednych jest to budynek, w którym odbywają się o określonej porze nabożeństwa a dla innych kościół to wspólnota ludzka. Teolodzy postrzegają kościół jako lud Boży, pielgrzymujący w drodze do Boga. Istnieją tacy, którzy uważają kościół za jedyną drogę do Boga

---

<sup>1</sup> Wiazowski Konstanty, Kościół jako ciało Jezusa Chrystusa; Słowo Prawdy, Warszawa 4/94 str.6

<sup>2</sup> tam że str.7

a kościół instytucjonalny za narzędzie zbawienia. Prym tutaj wiodą Katolicy uważający, że jedynie przynależność do kościoła zbawia.

Na przeciwległym stanowisku stoją protestanci uważający kościół za społeczność bardziej lub mniej lokalną, tworzącą co prawda struktury większe ale na zasadzie dobrowolności. W tym ujęciu kościół to wspólnota zbawionych, która postanowiła razem kroczyć do Królestwa Bożego. Współczesny kościół jest podzielony na denominacje i na kierunki teologiczne. Rozwój tej tendencji do dzielenia i gorszenia sprawił, że współcześnie rośnie grupa ludzi, dla których kościół instytucjonalny przestał być wartością. Moda na pozostawianie wierzących poza strukturą kościoła w pewnym sensie jest uzasadniona wszelkiego rodzaju gorszącymi zjawiskami zacodzącymi w kościołach. Trudno przecież zaakceptować nominalizm, egoizm, politykierstwo, karierowiczostwo, brak jedności, plotkarstwo itp. Ludzie słabej wiary i odporności psychicznej wybierają życie indywidualnej wiary, poza wspólnotą. Można powiedzieć, że współczesny kościół przeżywa kryzys spowodowany swoimi niedoskonałościami i grzechami, potrzebuje w związku z tym odnowy i odrodzenia, potrzebuje przebudzenia, o które należy się modlić.

## **Suwerenny Bóg**

Pisząc o kościele musimy uwzględnić suwerenność Boga. Wszystko, co się dzieje wkoło nas wypływa z planu Boga i Jego woli. Ten plan w konfrontacji z naszym wykonaniem powoduje przeróżnego rodzaju perturbacje ale to w ostatecznym wymiarze Boży plan zwycięża i jest realizowany a nas, może jedynie boleć, że zawiedliśmy i robiliśmy źle. Relacja Bóg człowiek jest w pełni zależna od Boga i oparta na jego woli i mocy. Możemy próbować to zmienić, możemy próbować wymusić na Bogu takie lub inne działanie ale to On pozostaje suwerennym a my zależnymi w pełni od Niego. To Stwórca wyznacza głębię relacji człowieka z Bogiem i to On ustanawia warunki tej relacji.

Suwerenność Boga dostrzegamy w całym Piśmie Świętym. Bóg kieruje i prowadzi człowieka, wyznacza mu płaszczyzny działania i determinuje nasze warunki życia. Gdy nasza postawa jest na TAK Bóg błogosławi, gdy na NIE spotykają nas problemy i kłopoty, bo nie można iść pod prąd woli Bożej. Doświadczył tego wielokrotnie Izrael w swojej historii i doświadcza tego kościół i doświadczają tego jednostki.

Gdy spojrzymy na całe nauczanie Pisma Świętego, to można dostrzec, działanie suwerennego Boga poród nas. Gdy Adam i Ewa zgrzeszyli utracili przywilej bliskiej społeczności z Bogiem i musieli opuścić ogród Eden. Bóg jednak nie zrezygnował z człowieka pomimo jego grzechów. Wyrwał z oceanu zepsucia i grzechu sprawiedliwego Noego i na jego rodzinie nadal budował społeczeństwo Boże, ale gdy ludzie sprzeniewierzyli się wierze w jednego Boga, suwerenny Stwórca dokonał kolejnego wyboru, rodzina Abrahama stała się nośnikiem idei Boga. Potem nastąpiło kształcenie narodu w niewoli i na pustyni, gdy z grupy niezorganizowanych ludzi powstał silny naród, gotowy do objęcia w posiadanie ziemi, obiecanej przez Boga. Ten naród wydał z siebie i z woli suwerennego Boga Mesjasza a potem narodził się kościół, którego kontynuatorami jesteśmy my. W tym planie Bożym realizowała się systematycznie, choć wolno idea Królestwa Bożego, która swoją pełnię uzyskuje w księdze Objawienia.

Historia Starego Testamentu zawiera w sobie „ideę wybrania”. To Bóg poprzez kolejne decyzje prowadzi świat od chaosu do wiary w Jednego Prawdziwego Boga Wszchemogącego. W tym procesie najbardziej kluczowym momentem jest dzieło Krzyża, otwierające przed nami ponownie bramy nieba.

Naprzeciwko suwerennego Boga stoi grzeszny człowiek, który w swoim egoizmie pragnie modyfikować wolę Boga i pragnie ingerować w dzieło, jakie On realizuje w tym świecie. Stary Testament pełen jest ludzi zmieniających wolę Boga, czy też stojących w opozycji do tej woli. Czas kościoła niewiele tutaj zmienił. Ileż to razy w historii, człowiek próbował zastąpić autorytet Boga swoim własnym. Obserwujemy ten proces od instytucjonalnego autorytetu człowieka, np.

papiestwa, do fałszywego charyzmatycznego przeżycia, gdy człowiek wypowiada swoje opinie, jako Boże. Pomimo tych naszych ludzkich ograniczeń, Bóg skutecznie realizuje swoją suwerenną wolę a sukcesem wiary jest rozpoznanie tej woli i realizowanie jej w życiu jednostki i kościoła.

## Lud Boga i panowanie Boga nad nim.

W rozwoju relacji Bóg - człowiek istotną rolę odgrywa koncepcja panowania Bożego nad ludem Bożym. Wyrazem tej koncepcji jest idea wybrania i rozwija się ona w Piśmie Świętym systematycznie od Adama aż do Nowej Jerozolimy. Proces ten jest stopniowy, narastający, mający charakter ewolucyjny<sup>3</sup>. Trzeba jednocześnie dostrzec, że „refleksje nad godnością królewską Jahwe - występują w Starym Testamencie dość rzadko, a w najdawniejszych tradycjach teologicznych pojawiają się niemal marginesowo. Wyjątek stanowią psalmy królewskie o tendencjach niewątpliwie kultowych”<sup>4</sup>. Idea więc Królestwa Bożego osiąga swój rozwój dopiero w ewangelii Mateusza, wcześniej jednak pojawia się wizja „ludu Bożego”, która prawie od samego początku, gdy Abraham został wybrany stanowi ważne ogniwo panowania Boga w narodzie.

Przymierze<sup>5</sup> jakie zawarł Abraham z Bogiem (1Moj.15) lokowało potomków patriarchy w szczególnej pozycji wobec Boga a też zapowiadało terytorialny zakres tej Bożej opieki nad nimi. Jednak termin „Bóg król” nie pojawia się w tym procesie szybko. Wydaje się nawet, że autorzy ksiąg Biblijnych pisząc o Bogu panującym nad swoim narodem unikają samego terminu „Bóg król”. Idea „Boga króla” nie pojawia się w czasie, gdy Abraham wraz z rodziną wędrował jako nomad po Palestynie, nie pojawia się też w czasie wędrówki po pustyni Mojżesza choć, widać tam Boga prawodawcę, Boga prowadzącego a nawet wygrywającego wojny. Możemy dostrzec Boga sędziego ale „Bóg król” nie występuje w jawnej formule. W okresie Sędziów panowanie Boga przybiera formułę suwerennej mocy i potężnego Pana ludu Bożego ale księga Sędziów nie używa terminu król odnośnie Boga. Idea króla wydawała się wtedy czymś mocno niestosownym i podejrzanym. Warto zwrócić uwagę, że idea Boga panującego nad narodami, teokracji była uznaną wartością:

*22. Wówczas rzekli mężowie izraelscy do Gedeona: Panuj nad nami ty i twój syn, i twój wnuk, wybawieś nas bowiem z ręki Midiańczyków. 23. Odpowiedział im Gedeon: Ja nie będę panował nad wami ani mój syn nie będzie panował nad wami; Pan będzie panował nad wami. Sędz. 8:22-23*

To głębokie przekonanie, iż Bóg panuje nad narodem sprawiło, że Izrael w czasach sędziów nie utworzył mocnego organizmu państwowego, opartego o system władzy centralnej. Bóg panował nad nimi, choć nie przyznawano mu godności królewskiej, to jednak panowanie to miało wszystkie prerogatywy królewskie.

Idąc dalej warto zwrócić uwagę na księgę Wyjścia, gdzie jest napisane:

*Pan będzie królował na wieki wieków. 2 Moj. 15:18*

To Boże panowanie, choć rzadko występujące w początkowym okresie, pod pojęciem majestatu królewskiego Boga, w sumie sprowadza się to królewskich atrybutów Stwórcy. Być może plemienna struktura Izraela, w tamtym okresie czasu, nie sprzyjała pojawieniu się terminu „Bóg król”, gdyż był to termin obcy doświadczeniu narodowemu. Może być jeszcze inne wytłumaczenie tej sytuacji. Królowie okolicznych narodów byli bogami, zarówno Faraon nosił

---

<sup>3</sup> Praca zbiorowa, Królestwo Boże w Piśmie Świętym, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1976 str. 11-16

<sup>4</sup> tamże str. 11

<sup>5</sup> Wszystkie cytaty Biblijne pochodzą z Biblii wydanej przez Towarzystwo Biblijne w Polsce.

tytuł boski, jak i pomniejsi królowie okolicznych narodów przypisywali sobie boskie prerogatywy. Być może autorzy biblijni unikali powiązania panowania Boga z tytułem królewskim aby uniknąć ewentualnych skojarzeń z bałwochwalstwem.

Gdy jednak pomimo protestów Samuela, pojawia się wreszcie król nad Izraelem, idea Boga króla też powoli zaczyna się pojawiać w koncepcjach teologicznych Biblii. Prorocy schyłku królestwa piszą już o Bogu królu i zapowiadają pojawienie się Mesjasza Króla.

Nowy Testament a szczególnie ewangelia Mateusza zbudowany jest na koncepcji Boga króla i Królestwa Bożego jako miejsca rządów Boga. Izrael tego czasu był zdominowany przez pogańskie państwo Rzymskie, w którym to państwie Cesarz był bogiem. Idea Mesjasza króla i idea Królestwa Bożego w tym ujęciu miała ogromną rolę psychologiczną dla cierpiącego narodu. Uświadomienie sobie władzy Boga nad naszym ludzkim życiem, pozwalało żyć pełnią wiary i pełnią wolności. W zmaganiach młodego kościoła z potężnym i wrogim chrześcijaństwu państwem znalazło swoje odbicie w wizji apokaliptycznej niewiasty- nierządniczy mieszczącej na siedmiu wzgórzach, a wizją orszaku królewskiego Baranka jakby Zabitego, zwyciężającego wroga Bogu siły.

Jak widzimy z tej krótkiej analizy, koncepcja Królestwa Bożego choć mocno obecna w Piśmie Świętym nie pojawia się od samego początku. Rozwija się ona w rytm zmian jakie następują w świadomości narodu. Choć panowanie Boga nad życiem ludzkim, choć suwerenne decyzje Boga są ukazane od samego początku Biblii, to jednak monarchiczne przypisanie władzy Boga nad narodem następuje późno w tekstach Biblijnych. Apokaliptyczny termin określający władzę Jezusa nad światem „Król Królów” dobrze oddaje istotę panowania Boga nad nami, choć termin ten formalnie pojawia się na końcu to nieformalnie Bóg jest „królem królów” od samego początku historii Biblijnej.

## Królestwo Boże w Starym Testamencie

Idea królestwa Bożego w Piśmie Świętym rozwija się równolegle do rozwoju myśli społecznej i politycznej Izraelitów. W czasach patriarchów i Mojżesza pojęcie Boga Króla raczej nie występuje, natomiast w czasach królewskich jest już powszechniejsze. W ewangelicznym przesłaniu idea Królestwa Bożego nabiera zaś pełni. Autorzy Nowego Testamentu to pragnienie wykorzystują aby pokazać ludowi prawdziwe Królestwo, o jakim powinni marzyć.

W starotestamentowym doświadczeniu ludzkości, obraz króla i królestwa był jedynym znanym obrazem władzy. Być może, gdyby dzisiaj pisano księgi Pisma Świętego, to Bóg obrazowany byłby jako prezydent a niebo jako parlament. W tamtych czasach obrazem władzy, był król z jego majestatem i dlatego też Bóg w teologicznym przesłaniu Biblii staje się królem a jego naród Królestwem Bożym.

W związku z tym, że dzisiejsza rzeczywistość polityczna jest inna, zrozumienie istoty panowania Boga jako absolutnego króla, staje nam się obca. Nie potrafimy bowiem sobie tego uzmysłwić, wyobrazić chyba, że jesteśmy historykami starożytności. Dla nas współczesnych, absolutna władza królewska kojarzy się z czymś nagannym, niewłaściwym a dyktatura jest dla nas przykładem nadużycia władzy i wolności. To nasze współczesne doświadczenie prowadzi do trudności ze zrozumieniem Boga Starego Testamentu, gdyż autorzy biblijni posługiwali się obrazami, które są obce naszej kulturze.

### Wizja Boga władcy plemiennego w czasach Mojżesza

W Pięcioksięgu Mojżeszowym Bóg król się nie pojawia. Jest w 5 Mojżeszowej wzmianka na ten temat:

*I został Pan królem w Jeszurun, Gdy zebrali się naczelnicy ludu, Pospołu z plemionami Izraela.  
5Moj.33,5*

Trzeba jednak sobie uświadomić, że pochodzi ona prawdopodobnie, z późniejszego okresu, gdyż ta księga została ostatecznie zredagowana po niewoli Babilońskiej. W każdym bądź razie nie pasuje ona do sytuacji Izraela, w czasie wędrówki po pustyni. Zaś pojęcie Jeszurun w czasach Mojżesza nie było pojęciem obecnym w doświadczeniu narodu.

Nie można jednak nie dostrzec w Torze, Boga władcy, Boga, który panuje i kieruje. Ten Bóg to przywódca plemienia. Powołuje Abrahama i prowadzi go od miejsca do miejsca, ten Bóg decyduje o pobycie w Egipcie i ich stamtąd wyprowadza, ten Bóg nadaje prawo i żąda posłuszeństwa, ten Bóg karze, ale i zaopatruje. Wszystkie te elementy ukazują Boga wodza narodowego, odpowiadającego za jego bezpieczeństwo i życie. Warto też zauważyć, że ten Bóg przywódca plemienny sam wyzwala naród z niewoli i daje nauczki pogańskiemu Faraonowi, który władzy Boga się sprzeciwia.

Ważnym elementem obrazu Boga wodza jest pobyt Izraelitów na pustyni a szczególnie pobyt pod górą Synaj. Widzimy tam wiele elementów ukazujących moc Boga i jego prawo



decydowania. Gdy Izraelici stanęli pod górą, Bóg im się objawił. W rozmowie z Mojżeszem jednoznacznie określa swoją rolę i relację z narodem:

*4. Wy widzieliście, co uczyniłem Egipcjanom, jak nosiłem was na skrzydłach orlich i przywożłem was do siebie.<sup>5</sup> A teraz, jeżeli pilnie słuchać będziecie głosu mego i przestrzegać mego przymierza, będziecie szczególną moją własnością pośród wszystkich ludów, bo moja jest cała ziemia.<sup>6</sup> A wy będziecie mi królestwem kapłańskim i narodem świętym. Takie są słowa, które powiesz synom izraelskim.<sup>7</sup> I przyszedł Mojżesz, i zwołał starszych ludu, i przedstawił im te wszystkie słowa, które Pan mu nakazał.<sup>8</sup> Wtedy cały lud odpowiedział razem, mówiąc: Uczynimy wszystko, co Pan rozkazał. A Mojżesz powtórzył Panu słowa ludu. 2 Moj. 19:4-8*

W tekście przytoczonym powyżej widzimy Boga jako wodza, który wydaje polecenia i pokazuje swoje zasługi wobec narodu. Ten Bóg jest troskliwym opiekunem, gdyż nosił naród „na skrzydłach orlich”, chroniąc go przed niebezpieczeństwem i pułapkami stojącymi na ich drodze. Jest to przywódca rozkazujący i nadający prawo jest tym, który wyznacza granice dla narodu i wydaje im polecenia. Naród Wybrany ma być przyboczną gwardią Boga, ma być królewskim kapłaństwem i narodem świętym wśród wszystkich innych narodów, nie mających takich przywilejów. Pozycja przez nich uzyskana jest wyjątkowa, gdyż z całego świata, jedynie oni otrzymali przywilej stania się kapłanami Boga i narodem świętym.

### **Wizja władzy Boga nad narodem w czasach sędziów.**

Księga Sędziów ukazuje historię Narodu Wybranego, w czasie gdy ich struktura władzy była plemienna, bez silnej administracji centralnej. Był to okres bardzo luźnego związku plemion, rządzonych przez pojedyncze osoby, wybierane przez Boga sporadycznie. Przywódcy byli raczej wodzami armii niż politykami.

Można powiedzieć, że w tym okresie czasu, było to państwo teokratyczne, w którym Bóg decydował i rządził. Opierało się ono o umowę Boga z ludem, której niestety naród nie dotrzymał. Już na początku tej księgi czytamy:

*11. Zaczęli synowie izraelscy czynić zło w oczach Pana i służyli Baalom.<sup>12</sup> Opuścili Pana, Boga ojców swoich, który ich wywiódł z ziemi egipskiej, i chodzili za innymi bogami spośród bogów ludów okolicznych, i oddawali im pokłon, drażniąc Pana.<sup>13</sup> Tak opuścili Pana, a służyli Baalowi i Asztartom.<sup>14</sup> Wtedy zapłonął gniew Pana na Izraela, wydał ich więc w rękę łupieżców, którzy ich łupili, i zaprzedał ich w ręce ich okolicznych wrogów i nie mogli się już ostać przed swoimi wrogami.<sup>15</sup> Dokądkolwiek wyszli, wszędzie tam była ręka Pańska przeciwko nim na ich nieszczęście, jak zapowiedział Pan i jak im Pan poprzysiągł. I utrapił ich bardzo.<sup>16</sup> Wtedy Pan wzbudzał sędziów i ci ratowali ich z rąk ich łupieżców. Sędz. 2:11-16*

Czasy sędziów pokazują jak słaby był związek ludu z Bogiem Izraela. Z łatwością odchodzili od Bożej normy na rzecz pogańskich praktyk. Konsekwencją tego była niewola i zależność od sąsiadów. Za każdym razem powtarzany był ten sam mechanizm: grzech Izraela, kara Boża i sędzia ratujący w imieniu Boga. Za każdym razem z sędziami związane były nadprzyrodzone zjawiska. W wydarzeniach tych dostrzegamy obraz Boga wodza plemiennego, który kieruje i decyduje o wszystkim.

Choć lud tworzył luźną federację plemienną, to jednak ich wyróżnikiem pozostał Bóg. W zasadzie wiara w Boga była jedynym łączącym elementem, może oprócz wspólnego języka. Bóg czasów sędziów nie jest ukazywany jako król, ale niewątpliwie jest władcą, decydem, tym który sprawuje sądy i daje wyzwolenie. Tego rodzaju elementy wskazują, na moc i realną władzę Boga nad nimi. Świadomość królowania Boga nad Izraelem, była tak istotna, że sama myśli powołania „ludzkiego” króla uważana była za bluźnierstwo. W księgach Samuela można dostrzec wahania proroka, gdy naród zażądał króla.

Ważny dla nas jest jeszcze jeden fakt, okres Sędziów został podsumowany słowami:

*W tym czasie nie było jeszcze króla w Izraelu; każdy robił, co mu się podobało. Sędz. 21:25*

Brak realnej, widzialnej władzy nie mobilizował narodu. Ludzie czuli się zagubieni, choć pewnie mieli świadomość władzy Boga. Ich marzenie o królu było wyidealizowane, gdyż jak się wkrótce miało okazać, król nie rozwiązał problemów Izraela a szczególnie problemu niewierności.

### **Oslabienie władzy Boga króla nad narodem.**

Pragnienie posiadania króla wynikało z analizy sytuacji krajów ościennych a nie realnych potrzeb. Samuel, który uległ prośbom narodu, w swoich wypowiedziach krytykuje naród za wymuszenie powołania króla. Dla Samuela mianowanie króla to świętokradztwo, ale za zgodą Boga, daje narodowi króla. Nie zmienia to jednak faktu, że prorok nigdy z tym się nie pogodził. W 1 Sam.12:12 pisze:

*A potem, widząc, że Nachasz, król Ammonitów, wyruszył przeciwko wam, rzekliście do mnie: Nie tak, ale król niech panuje nad nami, a przecież Pan, Bóg wasz, jest waszym królem. 1 Sam. 12:12*

Żądanie króla było dla Samuela trudne do zaakceptowania. To proste stwierdzenie „Pan, Bóg wasz, jest królem waszym” mówi wszystko. Dla Samuela żądanie króla było porażką. Będąc prorokiem, sądził lud Izraela, w imieniu Boga. Jego wysiłki nie znalazły jednak uznania w oczach ludu i chcieli oni upodobnić się do narodów i posiadać tak jak one władze centralne. Ludzie liczyli na stabilizację, na potęgę, na oczyszczenie sytuacji. Czy jednak problemem był brak króla, czy raczej grzech narodu? Słuszna, wydaje się ta druga wersja odpowiedzi.

Opór Samuela został złamany rozkazem Boga:

*A Pan rzekł do Samuela: Wysłuchaj głosu ludu we wszystkim, co mówią do ciebie, gdyż nie tobą wzgardzili, lecz mną wzgardzili, bym nie był królem nad nimi. 1 Sam. 8:7*

Słowa te są gorzkim zarzutem skierowanym do Izraela. Ustanowienie władzy króla nad narodem utożsamiane jest z odrzuceniem panowania Bożego.

### **Idea Boga króla w czasach królewskich.**

W momencie sprowadzenia skrzyni przymierza do Jerozolimy, Dawid rozkazał zaśpiewać pieśń, której werset 31 mówi o Bogu królu:

*Niech się radują niebiosa i weseli się ziemia, Niech się mówi wśród narodów: Pan jest królem! 1 Kron. 16:31*

Trudno jest jednoznacznie określić datę powstania tej pieśni, wiele wskazuje, że mogła być ona efektem myśli końca królestwa Izraela. Jednak świadomość, że Bóg jest królem, jest tutaj wyrażona w sposób jednoznaczny. Pomimo systemu władzy królewskiej, pomimo wszelkich trudności z tym związanymi, świadomość królowania Boga nad Izraelem jest mocna. Można nawet pokusić się o opinię, że to panowanie jest ogólnie światowe a nie jednostkowe.

Księga kronik, której powstanie naukowcy datują na czas niewoli babilońskiej, szczególnie mocno pragnie trzymać się idei Boga króla, gdy zabrakło króla człowieka. Bóg Izraela wydaje się w tym momencie ważnym elementem integrującym naród. Dlatego redaktorzy tej księgi, tak duży nacisk położyli na podkreślenie królewskiej władzy Boga. Gdy arka wkraczała do Jerozolimy, naród przeżywał rozkwit i bujny rozwój. Jednym z powodów tego stanu rzeczy było przeświadczenie Dawida, że „królem jest Bóg”. Gdy później ludzie oddalili się od tej wiary, naród popadał w coraz to większą zależność od innych, upadek moralny i społeczny. Dlatego też w

czasach upadku autorytetu władzy i wiary, tak ważne było podkreślenie skutków wierności i panowania Bożego.

U schyłku państwa Żydowskiego, gdy zawiedli ludzie i ich sojusze, idea Boga króla nabiera ponownie znaczenia. Prorok Izajasz, był prorokiem z pogranicza samodzielności i niewoli narodu. W swoich prorocत्वach dość mocno podkreśla Boże panowanie:

*Bo Pan jest naszym sędzią, Pan naszym prawodawcą, Pan naszym królem: On nas wybawi. Iz. 33:22*

W innym zaś miejscu jest napisane:

*Ja, Pan, jestem waszym Świętym; Ja, Stwórca Izraela, jestem waszym Królem. Izaj. 43:15*

Apel proroka jest już spóźniony. Rozwój sytuacji politycznej zmierza w kierunku zagłady samodzielności politycznej, tak prawdę mówiąc, jedynie jeszcze krótki czas tę samodzielność polityczną uda się Izraelitom odzyskać w przyszłości. Kilku wiekowe ignorowanie panowania Bożego, doprowadziło w konsekwencji do podobnego stanu jaki Izrael przeżywał w czasach Sędziów, z tą różnicą, że nie tylko utracili niezależność, ale też musieli opuścić swoją ojczyznę.

Prorok Jeremiasz, podobnie jak Izajasz, odwołuje się w swoim prorocत्वie do idei Boga króla nad Izraelem i narodami:

*Ale Pan jest prawdziwym Bogiem. On jest Bogiem żywym i Królem wiecznym; Od jego gniewu drży ziemia, a narody nie mogą znieść jego groźby. Jer. 10:10*

Warto zwrócić uwagę na uniwersalizm wypowiedzi Jeremiasza. W obliczu zagłady państwowości, ukazany jest obraz Boga już nie jako przywódcy narodowego, ale jako władcy o zasięgu globalnym. Bóg Izraela jest bowiem prawdziwym, czego nie można powiedzieć o innych bóstwach, jest Bogiem żywym a nie kamiennym, jak u sąsiadów, jest Królem wiecznym, którego panowanie rozciąga się nad całym światem. Bóg ten nie sądzi jedynie jednego narodu, ale jest sędzią wszystkich narodów. To przed tym Bogiem drży ziemia i narody.

Możemy dostrzec jak ogromna zmiana nastąpiła w zrozumieniu Boga w czasach Jeremiasza. Jego poprzednik Jonasz uważał, że gdy wsiądzie na statek do Tarszysz, to ucieknie przed Bogiem, dla Jeremiasza, Bóg rządzi całą ziemią. Nawet najbardziej pogańskie narody, muszą poddać się sądom Bożym. Ta ogólnie światowa koncepcja Boga króla, znajdzie swoją pełnię dopiero w czasach Jezusa Mesjasza, ale warto uzmysłwić sobie, że w czasach proroka Jeremiasza była już ona obecna, choć nie do końca uświadamiana.

Prorok Malachiasz widzi Boga jako władcę, który wzbudza respekt przed sobą. W pierwszym rozdziale swojego prorocत्वa pisze:

*Przeklęty jest oszust, który ma w swojej trzodzie samca i ślubuje go dać, a ofiaruje Panu zwierzę ułomne! Gdyż Ja jestem wielkim Królem - mówi Pan Zastępów - a moje imię wywołuje zbożny lęk między narodami. Mal. 1:14*

Próba oszukania Boga króla wydaje się mało skuteczna. Wielu jednak próbuje tego dokonać. Historia królestwa Izraela i Judy pokazuje nam wyraźnie, że Boga oszukać się nie da. Warto tę prawdę zastosować w swoim życiu dzisiaj.

## **Idea królowania Bożego w psalmach.**

Szczególnie mocno ideę Boga króla widać w tekstach psalmów. W psalmie 10 pomiędzy różne wersety jest włożony werset 16, który mówi o królowaniu Pana. Królestwo to nie jest tematem tego psalmu ale autor analizując sytuację człowieka, zauważa ważny fakt o wymiarze prorockim. Skoro Bóg jest Królem, to pogańska religia nie ma racji bytu:

*Pan jest królem na wieki wieków; Z ziemi jego znikną poganie. Ps. 10:16*

Boże królowanie musi doprowadzić do jedności świata. Ta jedność, to jak już wiemy z Nowego Testamentu, jest panowaniem Boga i ewangelizacją dotykającą każdego zakątka świata. Człowiek odchodząc od Boga, zdązał w kierunku pogańskiej religii a uznając panowanie Boga, musi porzucić swoją błędną religię na rzecz wiary w prawdziwego Boga.

Element panowania Boga nad całym światem w Starym Testamencie, przebija się z trudem do świadomości ludzkiej. Dla Żydów, Bóg Izraela był raczej Bogiem narodowym, tego rodzaju wersety ukazują rodzącą się uniwersalistyczną wizję wiary w Boga.

Królowaniu Boga jest poświęcony psalm oznaczony numerem 24. Królowanie Boga pojawia się w nim jako refren, podkreślający sens całego wywodu:

*8. Któż jest tym Królem chwały? Pan silny i potężny, Pan potężny w boju. [...] <sup>10</sup>. Któż jest tym Królem chwały? Pan Zastępów! On jest Królem chwały! Ps. 24:8.10<sup>6</sup>*

Bóg jest stwórcą wszechświata (Ps.24,1-2) jako właściciel całej ziemi ma prawo do decydowania o wszystkim i wszystkich. Jednak stanięcie przed jego tronem wymaga czystości i to nie fizycznej, co duchowej. Niewinne serce, czyste dłonie, unikanie próżności, obłudy umożliwia stanięcie przed Bogiem Królem. Boży porządek etyczny jest prawem królestwa Boga.

Znalezienie się przed Królem było dla starożytnych dużym przeżyciem, król był osobą świętą a niejednokrotnie uważał siebie za boga. W starożytnym Egipcie, czy później w innych królestwach, cała audyencja u króla była tak zorganizowana, aby śmiertelnik dostrzegł majestat królewski i z samego tego przeżycia nabrał szacunku do siedzącego na tronie. Tamtejsi ludzie wiedzieli więc, co to znaczy król. Obraz zaś króla Boga, pokazuje te wszystkie elementy władzy królewskiej podniesione do nieskończoności. Dlatego przed Bogiem Królem „prastare bramy podnoszą swoje wierzchy”, dlatego człowiek musi być czysty i bezgrzeszny, aby móc stanąć przed tak potężnym królem.

Obraz Boga króla w psalmie 24 zawiera też elementy potęgi militarnej. Bóg jest panem potężnym w boju, silnym, władcą zastępów. Kult siły militarnej ukazuje Boga jako największego z możliwych władców. Król w tamtych czasach zawsze był jednocześnie najwyższym wodzem i to wodzem nie malowanym, ale realnie biorącym udział w walce. Bóg Izraela, król wszechświata osobiście staje na czele swojej armii zastępów niebiańskich aby zwyciężać. W psalmie zaś 95 dowiadujemy się dodatkowo, że ten Bóg, król włada nie tylko światem materialnym, ale jest królem nad bogami:

*Gdyż wielkim Bogiem jest Pan I Królem wielkim nad wszystkich bogów. Ps. 95:3*

Panowanie Boga wyraża się nie tylko w jego stwórczej mocy, ale jest On ponad bogami. Nie wynika z tego wersetu prawda o tym, że obok Boga są bogowie, ale raczej autor chce ukazać, że Bóg Izraela jest Bogiem prawdziwym, podczas gdy ci bogowie, to jedynie demoniczne obrazy bóstwa, to jedynie iluzja. Bóg Jahwe ma realną władzę, ma realną moc, panuje faktycznie nad światem nawet tym, który go nie uznaje za Boga.

Wreszcie warto zauważyć, że Bóg jest sędzią całej ziemi. Jego jurysdykcja nie rozciąga się jedynie nad wycinkiem naszej planety, ale ogarnia całą przestrzeń, w której porusza się człowiek:

*Głóście wśród narodów: Pan jest królem! On utwierdził świat tak, że się nie chwieje; Sprawiedliwie sądzić będzie ludy! Ps. 96:10<sup>7</sup>*

Psalmista w psalmie 96 wzywa świat do radości z powodu sądów Pana. W zasadzie sąd Boży rzadko kiedy kojarzy nam się z radością, raczej na mocy wiary kościoła średniowiecznego związany jest z przerażeniem, płomieniami, karą. Psalmista postrzega te Boże sądy jako radość i

---

<sup>6</sup> patrz Ps.43,1; 93,1

<sup>7</sup> patrz Ps.99,1



wzywa niebiosa do radowania się, pola, drzewa do okazania wdzięcznej radości Bogu. Bóg, godny najwyższej chwały jest Bogiem, który sądzi sprawiedliwie, sądzi cały świat, każdy lud musi się znaleźć w zasięgu tego Bożego sądu.

Umęczona ziemia potrzebuje więc króla Boga:

*Pan jest królem. Niech się raduje ziemia, Niech się weselą mnogie wyspy!* Ps. 97:1

Ciekawe, że psalmista panowanie Boga ukazuje w świetle dość pozytywnym. Przecież królestwa jakie rządziły w tamtym świecie nie były sprawiedliwe, i w zasadzie do dzisiaj jest podobnie. Tu królestwo Boga jawi się jako doskonałość, gdyż realizuje te postulaty, które tak trudno jest uzyskać w ziemskich królestwach. Ta radość ziemi spowodowana jest tym, że Bóg król jest władcą rządzącym według prawa i sprawiedliwości, jest tym, który obiektywnie postrzega świat w światłości, ten władca jako jedyny, nie tylko głosi hasła sprawiedliwości, ale te hasła realizuje w praktyce. Warto wreszcie zauważyć, że ten Bóg jest zwycięzca, który pokonuje każdą przeszkodę. Jest też Bogiem realnym, nie takim jak kamienne bożki świata.

*Na trąbach i głośnych rogach, Grajcie przed Królem, Panem!* Ps. 98:6

Boży majestat królewskiej władzy nad światem, musi więc zaprowadzić człowieka do stanu uniesienia i powodować uwielbianie na głośnych trąbach. Ważne tutaj jest podkreślenie tej głośności, bo jakże często nam się wydaje, że mamrotanie pod nosem jest tym najlepszym sposobem uwielbienia Boga. Król panujący pragnie odważnego i głośnego uwielbienia.

Ten potężny Bóg panujący nad całym światem jest Bogiem jednego narodu:

*Pan jest królem na wieki, Jest Bogiem twoim, Syjonie, po wszystkie pokolenia. Alleluja.* Ps. 146:10

Izraelici powinni być dumni z takiego Boga króla, ale nie zawsze byli, szukali bowiem innych rozwiązań. Wierność Bogu była najsłabszą stroną ich charakteru, tak na marginesie, nie tylko ich słabą stroną.

## **Dynamiczna relacja Bóg Izrael - dwu kierunkowa zależność**

Obserwując historię Izraela opisaną w Biblii, dostrzegamy wyraźnie dość dynamiczną relację pomiędzy nimi a ich Bogiem. Boże królowanie ma wymiar praktyczny, realny. Istnieje dość wyraźnie przełożenie pomiędzy etycznym zaangażowaniem Izraela a ich sytuacją geopolityczną i gospodarczą. Wyraźnie widać też moc Bożą, która temu narodowi pozwoliła przetrwać wieki. Położenie geograficzne Izraela nie sprzyja niepodległości. Państwo ich bowiem znajdowało się na wąskim urodzajnym przesmyku pomiędzy terenami Egiptu i Mezopotamii. To tam pomiędzy tymi dwoma terytoriami powstały potężne państwa, które rozdzielał Izrael. Z naszej polskiej historii wiemy, czym się kończy sąsiedztwo potęg politycznych i militarnych, gdy my sami mieliśmy słabą armię. Z punktu widzenia wielkości narodów zamieszkujących tamte terytoria, przetrwanie Izraela nie było możliwe. Potężny Egipt z jednej strony i Mezopotamia a potem Asyria, Babilon, Persja, państwo Aleksandra Wielkiego i wiele wojen na pograniczu obu potęg politycznych, nie sprzyjały trwaniu Izraela w tym miejscu świata.

Gdy po latach wędrówki po pustyni, Izrael wszedł na swoje terytorium, miał przeciwko sobie narody tam zamieszkujące. Wszystkie te przeszkody na jakie natrafiał nie były w stanie pokonać tego narodu, gdyż Bóg był ich królem i o nich dbał i troszczył się. Izrael pod przywództwem Dawida i Salomona był nawet lokalną potęgą militarną i gospodarczą. Gdy spojrzymy do kalendarza, to samodzielność polityczną zachowali oni od roku 1220 aż do roku 587 przed narodzeniem Chrystusa<sup>8</sup>. Niepodległość więc zachowali przez ponad 600 lat. Potem znaleźli się w

---

<sup>8</sup> dane według: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Biblia Tysiąclecia wydanie 2, Warszawa 1971 s.1428

niewoli, z powodu ich grzechów, aby po 70 latach wrócić i na nowo utworzyć kraj, który przetrwał do 70 roku naszej ery.

Historia Izraela nie skończyła się wraz z podbojem i zniszczeniem kraju przez Rzymian. Izraelici znaleźli się przez następne prawie 2000 lat w diasporze, żyli wśród narodów i przetrwali, co jest raczej nie spotykane. Dzisiaj, gdy spojrzymy na mapę Bliskiego Wschodu to trudno nam byłoby znaleźć tam Babilończyków, Kananejczyków, Amorejczyków, Moabczyków natomiast na tej mapie jest Izrael, państwo zasiedlone przez Żydów, tak jak to było 3 000 lat temu. Bóg jest królem Izraela. Słyszałem kiedyś anegdotkę o jakimś wielkim polityku. Zapytał on duchownego: „Jaki przedstawiś dowód na istnienie Boga?” Ten duchowny po chwili namysłu powiedział: „Izrael”. To jest prawda. Bez Boga nie mieliby żadnej szansy na przetrwanie przez tak długi czas i to pomimo antysemickich wystąpień w ciągu całej historii świata.

Bóg Izraela, Jahwe jest Bogiem królem nad swoim narodem. Jest Panem i Sędzią, karze ale i zachowuje. Biblijna historia tego narodu potwierdza tę prawdę aż nad wyraz jednoznacznie.

### Eschatologiczny wymiar władzy Boga w Izraelu

Królowanie Boga nad Izraelem ma nie tylko wymiar historyczny ale i eschatologiczny. To panowanie Boga nad Izraelem i światem przybiera w prorocत्वach eschatologicznych wymiar o wiele bardziej uniwersalny. Bóg Król już nie jest Królem jedynie jednego narodu, ale staje się Panem wszystkich narodów wśród, których niewątpliwie Izrael pozostaje nadal ważnym elementem.

Prorocत्व dotyczących eschatologicznego wymiaru królowania Boga jest w Biblii wiele. Skoncentrujemy się jedynie na kilku. Takim ważnym tekstem na ten temat jest fragment z księgi proroka Zachariasza:

*2. Oto Ja uczynię z Jeruzalemu puchar taczania się dla wszystkich ludów wokół. Niedola dotknie także Judę przy oblężeniu Jeruzalemu.<sup>3</sup> W owym dniu uczynię z Jeruzalemu ciężki kamień dla wszystkich ludów. Każdy, kto go będzie podnosił, ciężko się zrani, gdy zbiorą się przeciwko niemu wszystkie narody ziemi.[...] <sup>5</sup> Potem książęta Judy będą mówić w swoim sercu: Mieszkańcy Jeruzalemu mają swoją moc w Panu Zastępów, w swoim Bogu [...] <sup>7</sup> Najpierw wyratuje Pan namioty Judy, aby chwata domu Dawida i chwata mieszkańców Jeruzalemu nie przewyższała Judy.<sup>8</sup> W owym dniu ochroni Pan mieszkańców Jeruzalemu, tak że najstarszy wśród nich będzie w owym dniu jak Dawid, a dom Dawida będzie jak Bóg, jak anioł Pana na ich czele. [...] <sup>10</sup> Lecz na dom Dawida i na mieszkańców Jeruzalemu wyleję ducha łaski i błagania. Wtedy spojrzą na mnie, na tego, którego przebodli, i będą go oplakiwać, jak oplakuje się jedynaka, i będą gorzko biadać nad nim, jak gorzko biadają nad pierworodnym.*  
*Zach. 12:13.5.7-8.10*

Warto przeczytać ten rozdział w całości, ale tutaj jednoznacznie dostrzegamy obraz odnowy Izraela w czasach ostatecznych i to pod kierownictwem Boga Króla, realizującego swoją misję przez „tego kogo przebodli...”. Osoba Jezusa w tym okresie stanie się uznawanym Mesjaszem Izraela.

W księgach Starego Testamentu, których czas powstania przypada prawdopodobnie na okres niewoli lub po niej, wiele się mówi na temat uniwersalnego obrazu panowania Boga nad światem. Bóg Izraela jest tu ukazany jako Bóg Król ludzkości. W księdze Daniela czytamy:

*Za dni tych królów Bóg niebios stworzy królestwo, które na wieki nie będzie zniszczone, a królestwo to nie przejdzie na inny lud; zniszczy i usunie wszystkie owe królestwa, lecz samo ostoi się na wieki,*  
*Dan. 2:44*

Widzimy obraz królestwa Bożego, które zrodzi się przy końcu dziejów, aby zapanować nad całym światem. Cechą tego królestwa, obok panowania Bożego, będzie wieczność:

*Jakże wielkie są jego znaki, jakże potężne jego cuda! Jego królestwo jest królestwem wiecznym, a jego władza z pokolenia w pokolenie.* Dan. 3:33<sup>9</sup>

W wizji Bożego panowania nad światem pojawia się osoba Syna Człowieczego:

*<sup>13</sup>. I widziałem w widzeniach nocnych: Oto na obłokach niebieskich przyszedł ktoś, podobny do Syna Człowieczego; doszedł do Sędziwego i stawiono go przed nim. <sup>14</sup>. I dano mu władzę i chwałę, i królestwo, aby mu służyły wszystkie ludy, narody i języki, Jego władza - władzą wieczną, niezmienną, jego królestwo - niezniszczalne.* Dan. 7:13-14

Realizacja tej wizji, to jednak już nie Stary, ale Nowy Testament. To właśnie ewangeliczny Jezus jest Synem Człowieczym, który w księdze Apokalipsy ukazany jest jako władca nad całym wszechświatem.

Panowanie Boga króla jest biblijnym faktem. Trzeba pamiętać jednak, że nabiera swojej pełni dopiero w czasach nowotestamentowych. Bóg król to jakże ważny wymiar naszej wiary. Rodzi się tylko pytanie, czy w naszym życiu jest to prawdą? Czy faktycznie Bóg jest władcą naszego życia, naszego kościoła? Historia Izraela ostrzega. Bóg nie jest papierowym królem jak współcześni królowie. On naprawdę pragnie rządzić i ma środki, aby swoje plany wprowadzić w życie. Kładzie to na nas zobowiązania, które warto realizować wraz z Bogiem. Opozycja wobec Boga to postawienie siebie po stronie przegranej.

---

<sup>9</sup> patrz też: Dan.6,27-28; 7,18

## **Królestwo Boże w Nowym Testamencie**

W Nowym Testamencie idea Królestwa Bożego zyskuje na znaczeniu. Podczas gdy Stary Testament postrzega Boga jako Pana i króla Izraela, tak Nowy Testament rozwija tę ideę w sposób w pełni świadomy. W nauczaniu Jezusowym idea Królestwa Bożego staje się ważnym elementem trafnie ukazującym związek Boga ze światem. Jezus w tych obrazach Królestwa odwołuje się do marzeń i aspiracji Izraelitów w ich sytuacji geopolitycznej. W czasach Jezusa ze świetności Izraela już niewiele pozostało. Terytorialnie Izraelici zamieszkiwali podobny obszar ale znajdował się on pod administracją Rzymian. Nad Judeę władzę sprawował prokurator rzymski, zaś nad pozostałymi częściami dawnego Izraela, potomkowie Heroda Wielkiego. Władza prokuratorowska nad Judeę była przyczyną narastającego konfliktu pomiędzy Żydami a Rzymianami, który w latach 66 - 70 doprowadził do niszczyielskiej wojny żydowskiej.

Rzymianie z dużą nieufnością podchodzili do religii judaistycznej. Jednym z powodów tego był znaczący izolacjonizm Izraelitów. Prawo czystości, doprowadzone do absurdalnych rozmiarów przez faryzeuszy sprawiło, że przepaść pomiędzy poganami a wyznawcami judaizmu była ogromna. Sami Rzymianie podchodzili do religii żydowskiej jak do „szkodliwego zabobonu” i choć religia ta miała przyznane przywileje, budziła niechęć pogan do jej zasad.

Prokuratorzy rzymscy pełni pychy zdobywców, nie próbowali zrozumieć zasad religii i celowo lub bezmyślnie prowokowali do wrogości wobec nich. Z pogardy do Żydów a też z chęci pokazania „kto tu rządzi” prokuratorzy i cesarze rzymscy próbowali wprowadzić posągi pogańskie do Jerozolimy, demonstracyjnie umieszczano herby i tarcze z herbami na oczach pielgrzymów zdążających się do świątyni. Tego typu zachowania władz okupacyjnych sprawiły, że Rzymianie zaczęli być postrzegani jako przyczyna wszelkiego zła. W Izraelu czasów Jezusa obok stronnictw typowo religijnych pojawiły się stronnictwa polityczne, które możemy nazwać narodowo-wyzwoleńcze a nawet grupy terrorystyczne, które prowadziły własną wojnę z Rzymianami.

### **Ludowe przekonanie o Królowaniu Boga w czasach Jezusa**

Tego typu antyżydowskie działania doprowadziły do odświeżenia marzeń mesjańskich. Nauczyciele szukali w Starym Testamencie odniesień do prorocत्व obiecujących odnowę Narodu. Wielu Izraelitów wierzyło w szybką realizację obietnicy mesjańskiej, danej przez Boga. Czasy te to okres działania wielu radykalnych przywódców, którzy ogłaszali się Mesjaszami. Ostatni z nich Bar Kochba w 135 roku doprowadził ostatecznie naród wybrany do upadku, a też wślawił się prześladowaniami chrześcijan. Oczekiwania te spełniły się w osobie Jezusa, pomogły mu w Jego misji ale też stały się znaczącą przeszkodą. Idea mesjańska pomagała w misji Chrystusowej, gdyż treści tego typu były bliskie ludowi a też oczekiwane, z drugiej zaś strony skrzywienie idei mesjańskiej w kierunku politycznym sprawiło, że ludzie nie rozpoznali w Jezusie Mesjasza i odrzucili go.

Tęsknota Izraelitów za Królestwem, w którym Bóg jest najważniejszy, została przez Jezusa wykorzystana w nauczaniu. To do tego marzenia o królującym Bogu odwołuje się Jezus w swoich przypowieściach o królestwie. To tam widzimy sprawiedliwie rządy Boga nad światem, to tam



widzimy triumf wiary i prawa Bożego w tym zdemoralizowanym i pogańskim świecie. Idea Królestwa Bożego nie była nowością w ustach Jezusa. Przeciwnie idea Boga króla ma swoje korzenie już w księdze Sędziów a prorok Samuel wprost był przekonany, że pragnienie króla przez Izraelitów jest grzechem przeciwko panowaniu Bożemu. Starotestamentowy Bóg, król przewija się przez całą historię Biblijną. W całokształcie przekazu historycznego widzimy wielokrotnie króla nad Izraelem w pełni zależnego od Boga i poselstwa prorockiego.

Gdy upadło królestwo Izraela, idea Boga króla zyskała na znaczeniu, dlatego rośnie w świadomości Izraela rola Prawa i rola świątyni Jerozolimskiej, która faktycznie staje się centralnym punktem władzy. W czasach Jezusa, gdy Judea znalazła się pod bezpośrednim zwierzchnictwem Rzymu, a władzę sprawowali prokuratorowie bardzo często ignorujący oczekiwania ludu, idea Boga - Króla i Królestwa Bożego stała się szczególnie ważna dla ludzi.

Niemalą rolę w przybliżeniu idei Królestwa Bożego odegrały apokryfy<sup>10</sup>. Księgi apokryficzne, powstałe w czasach zbliżonych do okresu działania Jezusa, stwierdzają wyraźnie, że Bóg jest królem nieba i całego stworzenia. W ich koncepcji narodu, władza Boga jest realizowana bezpośrednio albo za pośrednictwem aniołów i Mesjasza. Księgi te zapowiadają triumf Boga nad całym światem, Bóg Izraela nie jest już jedynie Bogiem jednego narodu ale jego panowanie nie ma granic a jego władza obejmuje cały świat. Przykładem na tak pojmowane królestwo może być wypowiedź Księgi Sybilli:

*„Jednakże kiedy Rzym zapanuje nad Egiptem, kierując się ku jednemu celowi, wówczas ukaże się ludziom największe królestwo nieśmiertelnego Króla. Nadejdzie święty Władca, który posiadzie berło nad całą ziemią po wszystkie wieki upływającego czasu” (Syb III 56)<sup>11</sup>*

Widzimy w tym tekście, oczekiwania Izraelitów, dotyczące rychłego wyzwolenia z pod panowania Rzymian, ale też nadzieję na ustanowienie wiecznego Królestwa Bożego nad całym światem. W tych zmaganiach pogańskiego świata z Bogiem, zwycięstwo będzie po stronie Boga. Obok politycznych ukierunkowań tego rodzaju nadziei, istniały też ukierunkowania religijne, widzące całą ziemię oddającą pokłon Bogu Izraela.

Wkraczający więc na ten świat Jezus - Mesjasz wkraczał na teren mentalnie przygotowany na ideę Królestwa Bożego. Idea ta musiała zostać skonfrontowana z oczekiwaniami politycznymi ale ostatecznie apostołowie otworzyli drogę do wiary dla całego świata, realizując tym sposobem prorocтва Biblijne i apokryficzne dotyczące rozszerzenia idei Królestwa Bożego na cały świat.

## **Definicja Królestwa Bożego**

Temat Królestwo Boże w nauczaniu Jezusowym jest niezmiernie szeroki. Trudno ustalić krótką definicję tegoż Królestwa. Niewątpliwym faktem jest stan królowania króla i władcy tego królestwa, czyli Boga Ojca i Jezusa Chrystusa. Widzimy więc to królestwo jako pewnego rodzaju przestrzeń dominacji Boga w świecie a nawet w kosmosie. Królestwo to ma też wymiar eschatologiczny, obejmuje bowiem czas przeszły i przyszły. Królestwo to ma wymiar duchowy ale i fizyczny. Przyjmuje kształt wiary i kształt organizacji. Królestwo to stanowi też zbiór zasad etycznych, które obowiązują nas chrześcijan i które z takimi oporami realizujemy.

Temat królestwa Bożego w Nowym Testamencie jest ukazany przy pomocy przypowieści, to stwarza kolejną trudność przy definiowaniu tegoż królestwa. Trudno jest bowiem jednoznacznie oddzielić treści alegoryczne od przekazu teologicznego.

Niewątpliwie Królestwo Boże to królestwo o kilku wątkach:

---

<sup>10</sup> *Królestwo Boże w Piśmie Świętym*, str.123-132

<sup>11</sup> *tamże*, str.124

1. - Królestwo Boże, to rzeczywistość duchowego panowania Boga nad ludzkością i światem
2. - Królestwo Boże, to kościół widzialny element panowania Boga
3. - Królestwo Boże, to eschatologiczne oczekiwanie na panowanie Boga w tym świecie.

Każdy z tych punktów można rozpatrywać osobno i razem. Każdy z nich zawiera w sobie element panowania Bożego i Bożej władzy nad sercami ludzkimi. W dużym przybliżeniu możemy ideę królestwa Bożego sprowadzić do Kościoła i z tego punktu widzenia spróbujemy przybliżyć sobie ideę panowania Boga w świecie.

Ciekawą definicję Królestwa Bożego podał ks. Hugolin Langmmer:

*„Nie wystarczy chyba powiedzieć, że Królestwo Boże jest stanem lub wydarzeniem, w którym (lub gdzie) Bóg rozciąga swoje panowanie. Lepiej powiedzieć, że Królestwo Boże jest rzeczywistością, w jakiej ujawni czy ujawnia się Boża wszechmoc i władza, a równocześnie Boże miłosierdzie i miłość. Jedno jednak jest pewne, że Królestwo Boże oznacza ostateczną rzeczywistość zbawczą, przeciwstawną do zła, niesprawiedliwości i panowania - mówiąc językiem Biblii - mocy przeciwnych zbawieniu”<sup>12</sup>*

Wydaje się, że powyższa definicja dość dobrze ukazuje istotę Królestwa Bożego. Bardzo często Królestwo to utożsamiane jest wyłącznie z kościołem i jest to błędne, lub raczej mylące myślenie<sup>13</sup>. Musimy zauważyć, że o Królestwie Bożym mówi już Stary Testament a panowanie Boga istnieć będzie dłużej od kościoła. Z tego punktu widzenia, Królestwo to można utożsamiać z kościołem jedynie w wąskim sensie i zawsze trzeba mieć na uwadze, to szersze zrozumienie tego pojęcia.

## Królestwo Boże w ewangeliach

Rozwój myśli dotyczącej idei Królestwa Bożego możemy zaobserwować w Ewangeliach. Już na samym początku ewangelii Marka można przeczytać:

*<sup>14</sup>. A potem, gdy Jan został uwięziony, przyszedł Jezus do Galilei, głosząc ewangelię Bożą <sup>15</sup>. I mówiąc: Wypełnił się czas i przybliżyło się Królestwo Boże, upamiętajcie się i wierzcie ewangelii. Mar. 1:14-15*

Warto zwrócić uwagę, że w ustach Jezusa królestwo to przybliżyło się a nie rodzi się. Ono istniało i pojawia się wraz z Jezusem. Warunkiem zaś doświadczenia tego królestwa jest nawrócenie i wiara. Możemy w tych słowach dostrzec ten ponad czasowy wymiar królestwa, gdyż panowanie Boga nie jest ograniczone w czasie, jedynie grzech zamknął przed nami to królestwo. W tym sensie, królestwo to ponownie przychodzi w osobie Jezusa a staje się naszym udziałem poprzez akt wiary i upamiętania. Ewangelista Łukasz zanotował następujące słowa Jezusa:

*<sup>20</sup>. Zapytany zaś przez faryzeuszów, kiedy przyjdzie Królestwo Boże, odpowiedział im i rzekł: Królestwo Boże nie przychodzi dostrzegalnie, <sup>21</sup> Ani nie będą mówić: Oto tutaj jest, albo: Tam; oto bowiem Królestwo Boże jest pośród was. Łuk. 17:20-21*

Oczekiwaniem Żydów było królestwo Boga, rozumiane w sensie politycznym i militarnym. Ich pytanie o czas pojawienia się Królestwa Bożego ma właśnie ten doczesny wymiar. Żydzi oczekiwali Królestwa politycznego i Mesjasza króla, który zasiądzie na tronie Dawida w Jerozolimie. Pytanie faryzeuszy dotyczy więc tej realnej geopolitycznej rzeczywistości, zaś Jezus kieruje ich oczy na inną duchową rzeczywistość. Królestwo Boże nie przyjdzie, królestwo Boże jest tam, gdzie jest jego król, czyli Jezus. Obecność Jezusa ukazuje zakres tego Królestwa, jego terytorialny zasięg.

<sup>12</sup> tamże, str.136

<sup>13</sup> Milliam Mac Donald, *Kościół a Królestwo*, „Łaska i Pokój” 1-2/87, str.7-9

W podobnym tonie wypowiadają się przypowieści na temat tego Królestwa. Przypowieść o siewcy<sup>14</sup>, ukazuje Królestwo jako zasiew słowa w sercu człowieka, zasiew, który nie zawsze przynosi plony. W przypowieści o pszenicy i kąkolu<sup>15</sup>, królestwo to przybiera ramy kościoła, w które szatan do dobrego dodaje złe nasienie. W przypowieści o gorczycy i kwasie<sup>16</sup> widzimy obraz wzrostu i to zarówno w wymiarze jednostki jak i społeczności. Przypowieści zaś dotyczące skarbu, perły i sieci<sup>17</sup> wprowadzają nas w zagadnienie kosztów królestwa, tych indywidualnych i tych ogólnych, jakie każdy kandydat do tegoż Królestwa musi ponieść. Przypowieść o robotnikach w winnicy<sup>18</sup> wprowadza nas w zagadnienie godnego wejścia do tegoż Królestwa. Zaś przypowieść o dzierżawcach winnicy<sup>19</sup> wprowadza nas w zagadnienia z pogranicza judaizmu i młodego chrześcijaństwa. Przypowieść o uczcie weselnej i dziesięciu pannach<sup>20</sup> wprowadzają nas w aspekty eschatologiczne królestwa.

Gdy dokładnie przyjrzeć się tym wszystkim przypowieściom, to wyraźnie można dostrzec iż Królestwo, o którym mówi Jezus jest bardziej natury duchowej niż materialnej. To wiara jest wyznacznikiem tego Królestwa a zawierzenie Jezusowi i kroczenie Jego drogami stanowi klucz do znalezienia się w tym królestwie. Wiara w ujęciu Jezusowym zbawia i zbliża człowieka do Boga i to nie tyle w sferze intelektualnej akceptacji istnienia Boga, co w sferze bliskiej społeczności z Królem. Królestwo Boże w takiej wersji jest zjawiskiem dynamicznym, w ciągłym rozwoju i w ciągłym wzroście. Spoglądając od tej strony na nasz osobisty udział w Królestwie Boga, musimy zauważyć, że wiara to dynamiczna rzeczywistość, to realna przygoda przypominająca wąską drogę, po której należy kroczyć i pokonywać przeróżnego rodzaju trudy. Wreszcie wiara ta to element ogarniający coraz to większą przestrzeń w nas i w naszym życiu, proces ten przypomina drożdże, które raz wrzucone do ciasta ogarniają je w całości sprawiając jednocześnie wzrost objętości ciasta. Wszczepione w serce ludzkie, tak pojęte Królestwo ogarnia i zawłaszcza coraz to większą przestrzeń w naszym duchowym i fizycznym życiu aż Bóg stanie się wszystkim.

Królestwo to ma wymiar społecznościowy, to pewnego rodzaju duchowa organizacja z królem, urzędnikami i zasadami. Jest realnie rozpoznawane w świecie i to do tego stopnia, że wrogowie tegoż królestwa mogą z nim walczyć realną bronią. Ten wewnętrzny rozwój jednostki, można rzecz obywatela Królestwa, ma wpływ na otaczający nas fizyczny świat. Królestwo Boże choć nie z tego świata, to jednak ten świat przekształca i przerabia. W jakimś tam stopniu Królestwo to realizuje się w wizji ludu Bożego, kościoła, który lepiej lub gorzej realizuje ten Boży cel i plan dla ludzkości.

Warto też zwrócić uwagę, że Królestwo to funkcjonuje w obecności innego królestwa, zwanego „królestwem ciemności”. To zmaganie Boga i jego ludzi z szatanem i ludźmi szatana przybiera czasami formę krwawych prześladowań, jak też formę „piątej kolumny”, gdy szatan wsiewa kąkol w strukturę Bożego Królestwa.

Jak zauważa William Mac Donald, królestwo Boże rozwija się w kilku fazach<sup>21</sup>:

1. - Królestwo zapowiedziane przez proroków

---

<sup>14</sup> patrz. Mat.13,1-9. 18-23; Mar.4,1-9; Łuk.8,4-8

<sup>15</sup> patrz. Mat.13,24-30

<sup>16</sup> patrz Mat.13,31-35; Mar.4,30-34; Łuk.13,18-21

<sup>17</sup> patrz. Mat.13,44-52

<sup>18</sup> patrz. Mat.20,1-16

<sup>19</sup> patrz Mat.21,33-46

<sup>20</sup> patrz. Mat22,1-14; 25,1-13

<sup>21</sup> *Kościół a Królestwo*, str.8-9

2. - Królestwo, które się przybliżyło w poselstwie Jana Chrzciciela
3. - Królestwo przybierające wymiar duchowej rzeczywistości w sercach wiernych
- 4.- Królestwo wieczne, które znajduje swoje odbicie w obrazie apokaliptycznego milenium, które stanowi Wieczne Panowanie Boga po zmartwychwstaniu.

Zasadniczym elementem tego Królestwa jest realizacja idei władzy Boga nad światem i nad człowiekiem. W dniu, w którym Adam i Ewa postanowili odwrócić się od Boga w ogrodzie Eden, znaleźli się pod panowaniem sił ciemności i stali się obywatelami królestwa grzechu. Celem działania Boga było przywrócenie utraconej społeczności z Bogiem. Grzech nas oddziela od Boga, krzyż Jezusa i zaufanie Bogu, przybliżyło nas do królestwa Bożego. Akt wiary włącza w strukturę królestwa Bożego. Istotą tegoż królestwa jest przywrócenie jurysdykcji Boga nad naszym życiem. Stanie się to dopiero, gdy każdy z nas, osobiście przekroczy próg tego Królestwa, podejmie decyzję stanięcia po stronie Boga oboma nogami. Dobrze oddaje to przypowieści zapisana w „Słowie Prawdy” w roku 1980:

*„Wielki kaznodzieja hinduski Sadhu Sundar Singh przemawiając do swoich rodaków postąpił kiedyś celnym przykładem człowieka, którego napadł tygrys. Człowiek ten tak wspaniale biegał, że dopiero przed samymi drzwiami jego domu tygrys zdołał go dopaść i zabić. Słuchacze jednak nie byli zadowoleni z opowiadania. Cóż z tego - mówili - że ten człowiek tak wspaniale biegał, jeśli i tak się nie uratował? Na co ewangelista odparł: macie rację. Cóż pomoże człowiekowi, że jest blisko Królestwa Bożego? Trzeba wejść do niego, aby być zbawionymi”<sup>22</sup>*

Podsumowując. Z przypowieści Jezusa wynika, że Królestwo Boże ma wymiar duchowo-materialny. Władcą jest Bóg w Trójcy Jedyny, terytorium całej wszechświat, prawem przekaz etyczny Nowego i Starego Testamentu, ludem zaś jest każdy, kto zaufa Bogu i zawierzył mu swoje życie.

---

<sup>22</sup> Krzysztof Bednarczyk, *Niedaleko Królestwa*, „Słowo Prawdy” maj 1980, str. 2-3

## Królestwo Boże a Kościół

Idea Królestwa jest mocno uwypuklona w Nowym Testamencie, w ewangelii Mateusza zaś jest to niewątpliwie najmocniej podkreślana prawda. Jednak sama idea panowania Boga i królowania nie jest oryginalnym osiągnięciem nowotestamentowym, już bowiem w Starym Testamencie ta idea się pojawia. Izrael miał być narodem, który pełni rolę Królestwa Bożego. Historia tego narodu ukazała, że panowanie Boga nie było takie oczywiste a sami Żydzi sprzeniewierzyli się tej idei.

Panowanie Boga nad światem ma wymiar ogólnoświatowy wynikający z samych atrybutów Boga. Stwórca ma prawo do panowania nad całym wszechświatem, Bóg jest dynamicznym zarządcą wszechświata. Nie jest Bogiem funkcjonującym według koncepcji deistycznej, czyli takim, który gdzieś z daleka jest niezaangażowanym obserwatorem. Bóg Biblii, to Bóg twórczo zaangażowany w historię wszechświata, twórczo zaangażowany we władanie tym wszystkim, co stworzył. Oczywiście dyskusyjny może być zakres tego panowania i współudział człowieka w tym Bożym panowaniu, ale zostawmy to na inne rozważania. Z samej istoty Boga wynika zakres jego władzy niczym nieograniczonej.

Królestwo Boże jest terminem, który niewątpliwie ma swoje odniesienie do Kościoła, ale czy tylko? Niewątpliwie Królestwo Boże to Izrael, czy jednak w wyniku odrzucenia Mesjasza przestali być częścią tego Królestwa? Wreszcie warto postawić sobie pytanie, czy ci którzy nie uznają panowania Bożego automatycznie są poza Bożym Królestwem? Na każde z tych pytań nie ma w pełni satysfakcjonującej odpowiedzi. Niewątpliwie wiele elementów wzajemnie się przenika i uzupełnia.

Cechami Królestwa jest terytorium, poddani, władca. Musimy postawić więc sobie odpowiednie pytania, precyzujące te zagadnienia dla terminu Królestwo Boże<sup>23</sup>. Gdy precyzyjnie określimy i zdefiniujemy każdą ze wspomnianych cech Królestwa to się musi okazać, że Królestwo Boże ma wymiar zarówno zawężony do Kościoła jak i rozszerzony na nieograniczone przestrzenie.

W historii interpretacji tego terminu występowały różne koncepcje. Jak zauważa Charles C. Ryrie:

*Na skutek niestarannego definiowania, rozróżniania i porównywania Kościoła i Królestwa, w temacie tym napotykamy wiele nieporozumień. Oparte na augustiańskim „Państwie Boga” utożsamianie Kościoła z Królestwem przyniosło rezultat w postaci dążeń tego pierwszego do absolutnego zapanowania nad instytucjami świata. Postmillenizm buduje ziemskie królestwa na gruncie sukcesów Kościoła. Błędna koncepcja teonomii sprowadza istotę misji Kościoła do wprowadzania Prawa Starego Testamentu w struktury obecnego świata. Teologia reformowana, nie atakując tak frontalnie jak teonomia, widzi w Kościele główny organ wykonawczy władzy Chrystusa nad światem<sup>24</sup>*

---

<sup>23</sup> Charles C. Ryrie, *Podstawy teologii*, BEE International 1986, str.451-453

<sup>24</sup> *Podstawy teologii*, str. 451

Przyjęcie takiej lub innej koncepcji Królestwa Bożego i Kościoła prowadzi do określonych działań. Historia świata zna przykłady, gdy to zrozumienie było niewłaściwe i doprowadziło do wielu złych rzeczy. W średniowieczu utożsamianie Królestwa Bożego z Kościołem Rzymskokatolickim a też władzy papieskiej z namiestnikiem Chrystusa na ziemi sprawiło z jednej strony zeświecczenie kościoła a z drugiej strony dość poważne perturbacje polityczne, które nic nie miały wspólnego z biblijnym obrazem Królestwa Bożego. Próba podporządkowania wszystkich aspektów ludzkiego życia i polityki decyzjom kościelnym stworzyło stan nietolerancji, prześladowań a też odejścia od ewangelicznych prawd wiary. Przy czym zapominano, że Królestwo Boże to władza Boga a nie urzędników Kościoła.

Współcześnie, tak zwani Świadkowie, propagują podobne teorie ale na szczęście nie mają dość mocy aby je wprowadzić w życie. Wspólnoty Świadków stały się w wyniku tego organizacją totalnie scentralizowaną, która swoim działaniem w imię realizacji królowania, na pewno nie Bożego, doprowadziło do zaniku wolności wyznawców, do braku jakiegokolwiek samodzielności w poszukiwaniach prawdy. W krajach islamskich realizowanie zasad Koranu jako elementu i istoty państwa prowadzi do niczym nieuzasadnionego fanatyzmu i terroryzmu, jakiego współczesny świat doświadcza.

W Piśmie Świętym możemy dostrzec różnorodne aspekty Królestwa Bożego i Bożego panowania<sup>25</sup>:

- \* *Królestwo powszechne* - Bóg jest władcą całego świata (1Kron.29,11; Ps.145,13; Obj.15,3)
- \* *Królestwo Dawidowe i mesjańskie* -Królestwo to jest Dawidowe, gdyż z nim i jego potomkami wiążą się wszystkie obietnice królewskie (2Sam.7,12-16)
- \* *Królestwo ukryte*- Jezus objawił tajemnicę Królestwa (Mat.13,11). Królestwo to ma swój wymiar w czasach pomiędzy przyjściem Mesjasza a powtórным przyjściem Jezusa.
- \* *Królestwo duchowe* - jest to Królestwo, do którego należą wszyscy wierzący i zbawieni (Kol.1,13)

Każde z powyższych spojrzeń na Królestwo Boże ukazuje inny aspekt królowania Boga w świecie. Zauważmy więc, że przyporządkowanie Królestwa Bożego Kościołowi jest dość mocno ryzykowne. Królestwo Boże to sfera panowania Boga nad światem i wszechświatem. Termin Królestwo Boże jest szerszy do terminu Kościół<sup>26</sup>.

### **Argumenty: Królestwo Boże = Kościół**

Pomimo wszystkich tych zastrzeżeń warto uzmysłwić sobie, że Królestwo Boże ma wymiar nowotestamentowy. W księdze Daniela jest piękne proroctwo na temat posągu, który się przyśnił królowi Babilonu. Sen ten ukazuje cztery potęgi polityczne świata, które następować będą jedna po drugiej aż do pojawienia się czwartego imperium, Rzymu. Właśnie wtedy ma powstać nowe królestwo, w którym Bóg będzie odgrywał najważniejszą rolę. W Dan.2:44 czytamy:

*Za dni tych królów Bóg niebios stworzy królestwo, które na wieki nie będzie zniszczone, a królestwo to nie przejdzie na inny lud; zniszczy i usunie wszystkie owe królestwa, lecz samo ostoje się na wieki,*  
*Dan. 2:44*

To zapowiedziane tutaj Królestwo ma zacząć swoje istnienie, będzie to Królestwo niezniszczalne, które przetrwa wszelkie inne Królestwa, będzie wieczne. Wszelkie przesłanki interpretacyjne umieszczają to królestwo w Kościele, który właśnie w czasach Rzymskich powstał

---

<sup>25</sup> Podstawy teologii, str.452-453

<sup>26</sup> William Mac Donald, *Kościół a Królestwo*, „Łaska i pokój” 1-2/87, str.7



z woli Bożej i przetrwał wieki. Królestwo to wydaje się być tożsame z Kościołem. Zresztą podobne zrozumienie sugeruje fragment zapisany w ewangelii Mar.1:14-15:

*14. A potem, gdy Jan został uwięziony, przyszedł Jezus do Galilei, głosząc ewangelię Bożą<sup>15</sup>. I mówiąc: Wypełnił się czas i przybliżyło się Królestwo Boże, upamiętajcie się i wiercie ewangelii.  
Mar. 1:14-15*

Markowa wypowiedź w zasadzie łączy w sobie zarówno element Kościoła w słowach wiercie ewangelii jak i ideę Królestwa Bożego, która też tutaj łączy się z głoszeniem ewangelii i wiarą. To zapowiadane w księdze Daniela Królestwo realizuje się więc przez wiarę, ewangelizację i upamiętanie się.

*Ewangelia jest właśnie ogłoszeniem, proklamacją Królestwa dotyczącą wszystkich. Syn Boży ogłasza, że kosmiczne panowanie Boga staje się oto udziałem ludzi, że jest dla nas dostępne. Bóg jest, Bóg panuje, obszar akceptacji tego panowania jest obszarem Królestwa Bożego, obejmującego moją relację z Bogiem, ze mną samym, z moimi braćmi i siostrami. Królestwo to wynik tego panowania w obszarze należącym do Królestwa<sup>27</sup>*

Ważnym punktem tutaj jest moment nabycia „praw obywatelskich”, tegoż Królestwa. Opamiętanie się, nawrócenie i wiara wprowadza do społeczności z Królem. Królestwo to w przeciwieństwie do starotestamentowej idei Boga Króla, nie dotyka już terytorialnie jednego narodu ale raczej ma wymiar indywidualny, jakim jest wiara jednostki, skoncentrowana na osobie Jezusa zbawiciela. Oczywiście jednostki tworzą zbiorowość, tworzą naród króla, ale nie jest to już twór terytorialny w sensie geograficznym. Królestwo Boże nie ma granic fizycznych ma granice duchowe, które są wyraziste i jednoznaczne.

W wizji nieba zapisanej w księdze Objawienia dość wyraźnie widać zasadę obecności przed Bożym tronem w niebie. Granicy tej obecności nie stanowią: narodowość, język, kultura (Obj.7:9-10) ale granicę tej przynależności wyznaczają odpowiednio wyprane szaty. W Obj.7:13-14 czytamy:

*13. I odezwał się jeden ze starców, i rzekł do mnie: Któż to są ci przyodziani w szaty białe i skąd przyszli? 14. I rzekłem mu: Panie mój, ty wiesz. A on rzekł do mnie: To są ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i wyprali szaty swoje, i wybielili je we krwi Baranka.*

*Obj. 7:13-14*

Wejście do Królestwa Bożego związane więc jest z oczyszczeniem, z wiarą, która obmywa nasze grzeszne życie i oczyszcza je totalnie. Bez tego aktu prania w krwi Baranka swoich szat duchowych wejście do Królestwa Bożego nie jest możliwe. W zasadzie jest to jedyny warunek przynależności do orszaku Króla Królów.

Królestwo Boże, które tutaj wydaje się Królestwem wyłącznie nowotestamentowym ma aspekt kontynuacji. W obrazie oliwnego drzewa (Rz.11,13-24) widzimy ten element, do Królestwa Bożego zostają dołączeni inni. To Królestwo choć nowe jest starą wizją panowania Boga w świecie. Nowość jego nie polega na początku w Jezusie ale na nowym początku w osobie Jezusa. To właśnie w akcie zbawienia Królestwo to uzyskało swoją pełnię, ale byli w niej już obecni obywatele. Izraelici, bo o nich tu mowa, mieli prawo pierwszeństwa, prawo wejścia ze starego systemu do nowego. Nie wszyscy skorzystali ale do tych, którzy skorzystali zostali dołączeni inni. Z Izraela ocalała jedynie resztką tych, którzy przyłączyli się do odnowionej wizji królestwa ale do tego Królestwa wszczepiani zostali też ci, których historycznie królestwo to nie obejmowało. Działanie Boga wprowadza wraz z Jezusem nową jakość. Królestwo to nie jest już związane z narodowościowymi elementami ale jest powszechne, dla każdego.

---

<sup>27</sup> Krzysztof Bednarczyk, *Zbór chrześcijański*, „Słowo Prawdy” 9/88 str.3

Królestwo Boże jest zawarte w idei Kościoła. Choć trzeba przyznać, że nie jest to zawartość wyłączna. Jak można bowiem dostrzec w innych tekstach biblijnych, Królestwo to jest znacznie szerzej pojmowaną rzeczywistością.

### **Argumenty: Królestwo Boże to nie to samo co Kościół**

Idea Królestwa Bożego odnosi się nie tylko do kościoła gdyż nie tylko kościół znajduje się w zasięgu oddziaływania Królestwa Bożego. Po pierwsze idea Boga Króla i Królestwa Bożego ma swoje odzwierciedlenie w Starym Testamencie, gdy Bóg widziany jest jako król a Izrael ma realizować ideę naordnu Boga. Królestwo Boże ma też wymiar eschatologiczny, czyli nastanie w pełni dopiero przy końcu czasów, gdy Bóg obejmie władzę nad całym wszechświatem i nad wszystkimi zmartwychwzbudzonymi i zbawionymi ludźmi. Królestwo to ma więc o wiele bardziej uniwersalny zakres działania niż kościół.

W ewangelii Mateusza czytamy:

*18. A Ja ci powiadam, że ty jesteś Piotr, i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go. 19. I dam ci klucze Królestwa Niebios; i cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie.*

*Mat. 16:18-19*

Wyraźnie widać w przytoczonym fragmencie Pisma, że Kościół to instytucja, która będzie istnieć na ziemi a Królestwo jest instytucją niebios. Jedno prowadzi do drugiego ale nie są to pojęcia tożsame.

Sam Jezus proklamująca Królestwo Boże stwierdza:

*Odtąd począł Jezus kazać i mówić: Upamiętajcie się, przybliżyło się bowiem Królestwo Niebios.*

*Mat. 4:17*

Przybliżenie królestwa w wyniku zwiastowania Jezusowego to jedynie otwarcie drogi do niego a nie nastanie Królestwa na ziemi. Królestwo to jest jedynie pewną perspektywą, którą mamy przed sobą, która się już zaczęła realizować, ale która osiągnie swoją pełnię zdecydowanie później.

Panowanie Boga nad światem i nad ludźmi znajdzie swoją realizację dopiero w ostatnim akordzie historii. W księdze Objawienia widzimy Królestwo Boga, które sprawuje kontrolę nad ludem Bożym, nad tymi wszystkimi, którzy zostali przed Bogiem znaleźieni sprawiedliwymi. To panowanie Boga w Nowej Jerozolimie jest pełną realizacją idei Królestwa Bożego.

### **Wnioski**

Podsumowując nasze dotychczasowe rozważania należy stwierdzić, że Królestwo Boże jest zdecydowanie szerszym terminem niż Kościół, czy Izrael. Wierni całego świata i żyjący w Starym jak i Nowym Testamencie są niewątpliwie obywatelami tegoż Królestwa. Obywatelami tego Królestwa są też wszyscy, którzy stoją przed Tronem Boga (Obj.7) a więc ludzie z narodów i plemion, ludzie od początku historii świata aż do końca tejże historii a też aniołowie.

Królestwo Boże to termin, który zawiera w sobie kościół ale kościół to coś mniejszego niż Królestwo Boże. Pamiętając o tym ograniczeniu możemy jednak termin Królestwo Boże odnosić do Kościoła. Zasady Królestwa Bożego zaś wprowadzać do społeczności wierzących.



## Definicja kościoła

Królestwo Boże i nie są tożsame z sobą. Królestwo stanowi zdecydowanie szersze pojęcie. W naszej ludzkiej realnej rzeczywistości, kościół odgrywa czołową rolę w przeżywaniu wiary w Boga. To właśnie kościół kształtuje obraz teologii, praktyki, tradycji jaka wiąże się z koncepcją ludu Bożego i Królestwa Bożego.

Słowo kościół kojarzy nam się z różnymi rzeczami. Dla jednych kościół to budynek, piękny najczęściej zabytkowy. Każda wycieczka do dużego miasta, to wycieczka zwiedzająca kościoły. Przewodnicy oprowadzają po pustych kościołach, stwierdzając, że oto jesteśmy w kościele apostoła Pawła, czy jakimkolwiek innym. Ten skrót myślowy przekłada się na naszą świadomość, w której pojęcie kościół funkcjonuje jako budynek, do którego się idzie. Dla niektórych nabożeństwo w sali kinowej jest gorszące, gdyż sala ta to nie kościół. Ślub dla wielu musi być udzielony w kościele, czyli w określonym budynku a nie tylko przez duchownego np. w świetlicy. Prowadzi to do szczególnego znaczenia nabożeństw odprawianych w przystosowanym do tego celu budynku, kościół zbierający się w budynku sakralnym nabiera w oczach ludzi wiarygodności, zaś kościół spotykający się np w świetlicy osiedlowej jest podejrzaną organizacją posądzaną o sekciarstwo.

Dla innych kościół to instytucja mająca swoich urzędników, struktury, zwyczaje i godziny urzędowania. Kościół z tego punktu widzenia to podmiot prawa, płatnik podatków, zakład świadczący usługi dla ludności. Kościół to urzędy, liturgie, porządek nabożeństw. Kościół funkcjonuje podobnie jak poczta, urząd skarbowy, sklep. Ktoś kto ma interes do załatwienia w kościele idzie do niego, tak jakby szedł do urzędu innego typu. Takie zrozumienie kościoła stawia człowieka jako petenta, nie zawsze mile widzianego w kościele ale mającego określone obowiązki do wykonania. Z drugiej zaś strony tak pojęty kościół świadczy usługi: udziela ślubów, chrzci, prowadzi pogrzeby, odprawia nabożeństwa.

Konsekwencją takiego pojmowania kościoła jest nominalizm, postawa nie utożsamiania się z kościołem, z jego strukturami z jego misją. Człowiek żyje sam dla siebie, wierzy w coś tam a gdy ma potrzeby duchowe, których nie potrafi zaspokoić, idzie do kościoła, który w tym ujęciu zawsze jest czymś zewnętrznym, obcym, innym niż ja i moje poglądy. Podejście do kościoła jako do czegoś zewnętrznego ma swoje konsekwencje w przeżywaniu wiary.

Trzeba przyznać, że takiego obrazu kościoła nie znajdziemy nigdzie w Biblii. Nowotestamentowy kościół to wspólnota ludzi związanych osobiście z Chrystusem i Bogiem. Myślę, że w czasach apostoelskich nikt nie mówił „idę do kościoła” ale każdy czuł się częścią kościoła. Kościół bowiem to nie budynki, to nie urzędy, to nie liturgia, kościół to zbiorowisko wierzących, zaangażowanych w wyznawaną wiarę. Jest to wspólnota ludzi, których łączy droga podążania za Jezusem do obiecanego Królestwa wiecznego. Z tego powodu słowo „zbór” o wiele lepiej oddaje istotę kościoła niż słowo „parafia”. Ta ostatnia bowiem oznacza terytorium, obszar objęty jurysdykcją kościoła, a zbór oznacza zebranie ludzi wierzących i praktykujących wiarę.

Innym ważnym zagadnieniem jest związek judaizmu z chrześcijaństwem. Pytanie o te związki i relacje jest tak stare jak samo chrześcijaństwo. Problem tych związków pojawił się już w czasach apostoelskich, gdy w kościele zaczęło przybywać ludzi pochodzących z pogan. Z Kościół szanse i zagrożenia

poganochrześcijanami należało sobie jakoś poradzić. Powstały dwie koncepcje. Jedna dążyła do asymilacji pogan w religii judaistycznej, nakładając na nich obowiązki przestrzegania zasad religii żydowskiej. Druga koncepcja, propagowana przez ap. Pawła zakładała rozdzielenie tych dwóch nurtów. Apostoł Paweł napisał:

*Ale teraz niezależnie od zakonu objawiona została sprawiedliwość Boża, o której świadczą zakon i prorocy.*  
Rzym. 3:21

Jeśli przyjmujemy znaczenie słowa „zakon” jako istoty judaizmu, to chrześcijaństwo jawi nam się jako alternatywna droga do Boga. Jako inny, doskonalszy sposób na kroczenie za Bogiem. Ten inny sposób jest kontynuacją poprzedniego:

*<sup>23</sup>. Zanim zaś przyszła wiara, byliśmy wspólnie zamknięci i trzymani pod strażą zakonu, dopóki wiara nie została objawiona. <sup>24</sup>. Tak więc zakon był naszym przewodnikiem do Chrystusa, abyśmy z wiary zostali usprawiedliwieni.*  
Gal. 3:23-24

Chrześcijaństwo wynika z judaizmu, ma korzenie Żydowskie ale jest wyższym, pełniejszym objawieniem woli Boga. Istotą judaizmu było dążenie do doskonałości poprzez przestrzeganie zasad, religia ta była przymierzem Boga z jednym narodem. Istota kościoła zaś tkwi w zbawieniu z łaski. W budowaniu wspólnoty bardziej duchowej niż polityczno-terytorialnej. Judaizm i chrześcijaństwo mają te same korzenie, ten sam początek i ten sam kres. Jednakże chrześcijaństwo jest uzupełnieniem i dopełnieniem objawienia Bożego. Jest spełnieniem starego przymierza, wypełnieniem zakonu. Jak zauważa ap. Paweł, judaizm jest przewodnikiem, który prowadzi i ukazuje drogę. Judaizm pokazuje grzeszność ludzką, pokazuje bezsilność wobec zła i grzechu i wskazuje na obietnice. Chrześcijaństwo jest realizacją tejże obietnicy, jest objawionym przez Boga sposobem na osiągnięcie zbawienia. Judaizm stanowi bazę chrześcijaństwa, zaś chrześcijaństwo wypełnia judaizm nową, doskonalszą treścią.

Historia kościoła rozpoczyna się w dniu pięćdziesiątnicy. Historycznie można uznać powstanie kościoła gdzieś około roku 30 po narodzeniu Jezusa w miesiącu maju<sup>28</sup>. Kościół choć różny od judaizmu powinien pamiętać o swoich korzeniach i swojej łączności z judaizmem. Niestety trudna historia wzajemnych relacji, nienawiści synagogi wobec młodego kościoła, antysemickie nastroje w cesarstwie Rzymskim w konsekwencji postawiły kościół i judaizm w opozycji do siebie. Ten stan trwa do dzisiaj.

## **Termin „Kościół”**

Przyjrzyjmy się słowu powszechnie określającemu wspólnotę chrześcijan, słowo „kościół” na trwałe weszło do naszego polskiego języka. Słowo to ma swoje korzenie w języku czeskim<sup>29</sup>. Oznaczało ono pierwotnie gród, obóz. Bardziej odnosi się do budowli, budynku niż wspólnoty. Geneza tego słowa ma swoje uzasadnienie historyczne, gdyż w początkowym okresie chrześcijaństwa na naszych ziemiach, kościoły budowano w twierdzach jako elementy łączące w sobie funkcje religijne i obronne. Nazwa ta jednak ma swoje konsekwencje w praktyce, gdyż dla wielu, kościół to budynek, do którego się przychodzi.

W biblijnym języku hebrajskim słowo kościół brzmiało „kahal”<sup>30</sup>. Słowo to określa zgromadzenie religijne, zgromadzenie ludu Bożego w celu uwielbiania Boga (1Moj.28:3; Ps.26:5). Stary Testament postrzega lud Boga jako wspólnotę, zgromadzenie w celu oddawania czci Bogu. Ten element społecznościowy jest tutaj ważnym i godnym podkreślenia.

---

<sup>28</sup> Myer Pearlman, *Doktryny Biblijne*, Life s.270

<sup>29</sup> Charles C. Ryrie, *Podstawy teologii*, BEE International, s.447

<sup>30</sup> tamże, s.447

Nowy Testament na określenie kościoła zastosował grecki odpowiednik tego słowa, „ekklesia”<sup>31</sup>. Greckie słowo choć określało zgromadzenie, to w przeciwieństwie do „kahal” miało jednak świecki charakter. Było to bowiem zgromadzenie mieszkańców o charakterze politycznym a nie religijnym.

W polskim języku w kręgach protestanckich kościoł lokalny jest określany słowem „zbór”. Słowo to o wiele lepiej oddaje istotę chrześcijaństwa niż słowo „kościół”. Zbór bowiem odwołuje się do sensu wspólnotowego a nie terytorialno -sakralnego znaczenia.

### **Nowotestamentowe określenia kościoła**

Nowy Testament nie posługuje się jednym określeniem kościoła, raczej używa dość bogatego słownictwa, pozwalającego oddać sens i istotę wspólnoty chrześcijańskiej, słowa, które używa się na określenie kościoła to: wierzący, bracia, uczniowie, święci, wybrani, chrześcijanie, zwolennicy drogi pańskiej. Prawie każde z tych słów zwraca uwagę na element zaangażowania i na element społecznościowy.

Słowo „wierzący” pokazuje nam istotę kościoła, jest to grupa ludzi, którzy wierzą. Wprowadza nas to w ważny element kościoła, jako wyznania wiary, jako miejsca spotkania ludzi, których łączy wspólnota przekonań. Słowo wiara pokazuje też na element nadprzyrodzony tej postawy, gdyż wiara jest czymś innym niż wiedza. Są to więc ludzie, którzy budują swoją drogę życia na bazie zaufania i zawierzenia obietnicy.

Innym słowem określającym wierzących jest słowo „bracia” (Dz.11,29). Kościół to wspólnota rodzinna, gdyż słowo brat odwołuje się do tej kategorii doświadczenia ludzkiego. Brat i siostra wprowadzają nas w atmosferę ciepła rodzinnego, tej szczególnej relacji, jaka powinna charakteryzować nas członków kościoła. Kościół to nie wspólnota ludzi sobie obcych, którzy czasami spotykają się na wspólnym nabożeństwie, lecz kościół to wielka rodzina ludzi sobie bliskich. Szkoda, że w dzisiejszym świecie ta prawda już nie charakteryzuje chrześcijaństwa.

Następnym słowem, które pojawia się dość często w Nowym Testamencie jest słowo „uczniowie”(Dz.11,29). Termin ten jest niezmiernie ważny dla nas i dla naszego przeżywania wiary. Jest to prawdopodobnie najstarsze słowo określające kościół. Termin „uczniowie” występuje już w ewangelii jako rozróżnienie osób kroczących za Jezusem od innych osób, jedynie słuchających, czy sympatyzujących z Jezusem. Słowo „uczeń” dobrze też oddaje istotę chrześcijaństwa. Kościół to ludzie, którzy uczą się od swojego mistrza drogi życia.

Następnym określeniem dobrze oddającym istotę kościoła jest słowo „święci”(Ef.1,4) i to w znaczeniu biblijnym a nie współczesnym. Niestety w dzisiejszych czasach słowo to znaczy całkiem co innego niż na początku. Powodem tego stała się praktyka wynoszenia na ołtarze wybitnych postaci chrześcijaństwa i przypisanie im określenia „święty”. W czasach nowotestamentowych każdy, kto wierzył był świętym, oddzielnym od świata, żyjącym według innych celów i standardów niż świat. W takim znaczeniu każdy wierzący jest świętym, oddzielnym z tego świata dla Boga.

Ważnym terminem jest słowo „wybrani” (Kol.3,12). Termin ten wprowadza nas w zagadnienie predestynacji (przeznaczenia), tego nadprzyrodzonego działania Boga w życiu człowieka, zaplanowanego przed wiekami i przyjmującego konkretny wymiar w realnej rzeczywistości życia. Wybranie wprowadza nas w nadprzyrodzoną sferę wiary, to nie my to Bóg działa w nas i nas wybiera z tego świata.

W Dz.11,26 po raz pierwszy pojawia się termin, który na stałe wszedł do języka - „chrześcijanie”. Było to przydomko, jakim określono wierzących w Jezusa Chrystusa. Słowo to

---

<sup>31</sup> tamże, s.447

zrobiło wielką karierę i dzisiaj jest to jedno z niewielu słów określających nas wierzących. Chrześcijaństwo stało się pewnym uniwersalnym słowem, które łączy w jedno rozproszone denominacje, które łączy wiele teologii, czasami sprzecznych z sobą w jedno. Chrześcijaństwo obok Islamu, Judaizmu, Buddyzmu itp. określa nazwę religii.

Apostoł Paweł wskazuje w Dz.9,2 na jeszcze jedną nazwę „zwolennicy drogi pańskiej”. Chrześcijaństwo jako droga do Boga, jako droga z Jezusem przez życie dobrze oddaje istotę wiary.

Każda z tych nazw ma w sobie ogromny potencjał dynamicznej relacji człowieka z Bogiem i innymi wierzącymi. Można powiedzieć, że każda nazwa wiąże się z określonym typem relacji, nie ma tu miejsca na instytucjonalizm, formalizm, bierność. Szkoda, że nominalistyczne praktyki w kościele doprowadziły do takiego zinstytucjonalizowania kościoła, oddzielenia kościoła od wierzących, „śmierci” wspólnotowego sensu wiary.

### **Cele kościoła.**

Na zagadnienie istoty kościoła można spojrzeć też przez pryzmat nowotestamentowych obrazów kościoła, a są to: obraz ciała, obraz oblubienicy, porównanie do świątyni, wizja kapłaństwa, kościół jako stado owiec. Każdy z tych obrazów buduje przed naszymi oczami wizję kościoła jako organizmu, współzależnego od Jezusa i działającego w sferze duchowej więzi z Bogiem.

Jednym z najważniejszych obrazów nowotestamentowych określających kościół jest obraz ciała (1Kor.12,12-27). W tej pięknej wizji możemy dostrzec parę istotnych elementów. Pierwszym z nich jest głowa kościoła, którą jest Jezus (Ef.1,22-23; Kol.1,3). Tu nie może być żadnych wątpliwości, na czele kościoła stoi wyłącznie Jezus i nikt inny. Tak jak ciało stanowi pewną integralną całość, w której każda część jest zależna od innej części, tak i w kościele każdy jest zależny od każdego i każdy jest potrzebny, dobrze ilustruje tę zasadę ap. Paweł w liście do Rzymian:

*Tak my wszyscy jesteśmy jednym ciałem w Chrystusie, a z osobna jesteśmy członkami jedni drugich.* *Rzym. 12:5*

Postrzeganie kościoła jako jednego ciała zjednoczonego w różnorodności ma swoje zastosowanie zarówno do jednego zboru, jak i do kościoła w ogólności. Szczególnie dzisiaj jest to widoczne, gdy kościół powszechny jest dość mocno podzielony na denominacje, czasami zwalczające się między sobą. Oczywiście należy mieć świadomość znacznych różnic teologicznych istniejących pomiędzy kościołami, należy pamiętać o różnych niebiblijnych naukach obecnych w kościołach ale nie możemy zapominać, że wszystkie te kościoły poszukują najlepszej drogi do Królestwa Bożego, choć czasami błędnej. Budowanie jedności podzielonego kościoła nie jest łatwe właśnie z powodu istnienia w nim niebiblijnych nauk i praktyk ale z czasem obiektywna dyskusja teologiczna może ten stan rzeczy zmienić. Dyskusja ekumeniczna, dążenie do bliskiej współpracy i do wypracowania jednej teologii jest zadaniem przed jakim nam nie wolno się uchylać.

Warto sobie uzmysłowić:

*Jako członkowie różnych kościołów lokalnych musimy sobie uświadomić, że jest tylko jedno Ciało: mamy odrzucać wszelkie przejawy sekciarstwa względem siebie nawzajem. Rozwój i jedność w obrębie poszczególnych kościołów lokalnych dokonuje się, gdy ludzie skupiają się na Bogu i na służeniu sobie nawzajem<sup>32</sup>.*

---

<sup>32</sup> *Dynamika Kościoła*, BEE International, s.39

Następnym takim ważnym obrazem kościoła jest obraz oblubienicy (2Kor.11,2; Ef.5,22-32). Ten obraz jest kontynuacją wizji starotestamentowej - ludu Bożego. To właśnie tam pojawił się obraz narodu wybranego jako oblubienicy Bożej, czyli tej, z którą Bóg zawarł nierozzerwalne przymierze. Kościół stanowi małżonkę Boga, zaślubioną mu i przychodząca do niego w czystości. Ta zaślubiona oblubienica jest na etapie oczekiwania na wesele i osiągnięcie pełnej więzi z Bogiem w wieczności. Bóg jest więc jedynym punktem odniesienia dla kościoła, jedynym celem kościoła i nikt nie może w kościele pomiędzy ludem Bożym a samym Bogiem stawiać kogokolwiek jako pośrednika.

W kolejnej wizji kościoła jest on nazwany: świątynią Ducha Świętego (1Kor.3,16; Jan.4,23nn) Fakt zamieszkiwania w nas Boga musi powodować określone konsekwencje w naszym życiu. Bóg zamieszkuje jedynie w świętych i najdoskonalszych miejscach. Musimy więc budować swoją wiarę, swoje życie na najlepszych wzorcach i regułach. Bóg nie tylko, że zamieszkuje w nas poprzez Ducha Świętego ale pozwala nam się do siebie zbliżyć w posłudze kapłańskiej (1Ptr.2,5-9). Jak pamiętamy ze Starego Testamentu do posługi kapłańskiej byli wybrani szczególnie ludzie w Izraelu i sprawowali ją w sposób szczególny. Czystość życia i przywilej zbliżenia się do najświętszego stawia przed każdym członkiem kościoła jak i całym kościołem dość wysokie wymagania moralne i etyczne. Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden fakt, w kościele Bóg przewidział przywództwo ale nie przewidział specjalnej grupy kapłanów. Podział więc kościoła na laikat i duchownych jest podziałem niebiblijnym.

Następnym porównaniem jest obraz dobrego pasterza i owiec (Dz.20,28; 1Ptr.5,3). Świadomość tego, że Jezus jest jedynym naszym pasterzem powinna zdominować nasze myślenie o kościele. Mamy jako wierzący poddać się jedynie pod autorytet Jezusa, jedynie w nim szukać drogi i inspiracji do życia w wierze.

## Definicje kościoła

Warto może w tym miejscu naszych rozważań pokusić się o podanie krótkiej i zwięzłej definicji kościoła:

*„Kościół to żywa społeczność ludzi w Chrystusie Jezusie, zorganizowanych dla wspólnego realizowania trzech celów: wielbienia Boga, wzajemnego budowania się w wierze i pomnażania własnych szeregów”<sup>33</sup>*

Można dostrzec też kilka innych i różnych definicji kościoła. W koncepcji rzymskokatolickiej:

*„Kościół to ustawiona przez Boga społeczność składająca się z ludzi wszystkich ras i narodów, związanych z sobą wyznawaniem tej samej wiary, przyjmowaniem tych samych sakramentów jako środków uświęcenia i zbawienia oraz poddanych władzy następcy Św. Piotra, Zastępcy Chrystusa, papieża...”<sup>34</sup>*

W koncepcji zaś reformowanej czytamy:

*Kościół katolicki, albo powszechny, będący niewidzialnym, składa się z pełnej liczby wybranych [...] kościół widzialny, który według ewangelii również jest katolickim, albo powszechnym składa się z tych wszystkich ludzi ziemi, którzy wyznają prawdziwą religię, wraz z ich dziećmi*  
...

---

<sup>33</sup> *Dynamika*, s.57

<sup>34</sup> CB.Pallen, Catholic Church - cytowanie z książki: Charles C Ryrie., *Podstawy teologii*, BEE International 1986, s.450

<sup>35</sup> Westminsterkie Wyznanie Wiary, cytowane z książki: *Podstawy teologii*, s.450

W koncepcji anglikańskiej, kościół to:

*Widzialnym kościołem Chrystusa jest zgromadzenie wiernych, w którym Słowo Boże jest w swej czystej postaci zwiastowane, sakramenty są właściwie sprawowane - zgodnie z postanowieniem Chrystusa ...*<sup>36</sup>

Na koniec warto podać definicję kościoła zawartą w Baptystycznym Wyznaniu Wiary z roku 1646:

*Kościół jest widzialną zbiorowością świętych, powołanych i oddzielonych od świata poprzez Słowo Boże i Ducha Bożego do jawnego wyznawania wiary ewangelii, na wyznanie której zostali ochrzczeni.*<sup>37</sup>

Przy dostrzeżeniu wszelkich denominacyjnych różnic i słownictwa charakterystycznego dla poszczególnych kościołów można sprowadzić istotę kościoła do trzech celów jakie przed im stoją:

- budowanie wspólnoty
- uwielbianie Boga
- złożenie świadectwa wiary

Oczywiście nie z każdą myślą zawartą w tych definicjach możemy się w pełni zgodzić, już same te definicje pokazują jak daleko jest poszczególnym wspólnotom chrześcijańskim do siebie.

## **Duch Święty a kościół**

Faktem jest, że kościół jest chrystocentryczny. Koncentrowanie się teologii na kimś innym, lub tworzenie innego centrum zainteresowania i pośrednictwa w kościele jest błędem, który niestety wielu popełniło. Kościół rozpoczyna się w osobie Jezusa, trwa w Jezusie, dąży do Jezusa i osiągnie w nim pełnię. Jakiegokolwiek inne pośrednictwa są niepotrzebna a nawet szkodliwe dla wiary.

Osobą szczególną w kościele jest też Duch Święty, wspólnota wierzących czerpie z Jego mocy i podąża do celu pod jego kierownictwem. W zasadzie każdy kościół jest charyzmatyczny w tym dobrym tego słowa znaczeniu.

Kościół powstał w dniu pięćdziesiątnicy w wyniku zesłania Ducha Świętego na uczniu Jezusa. Od tego momentu kościół nabrał dynamizmu, ducha ewangelizacji i ekspansji. Płomienne kazanie Piotra (Dz.2) stworzyło pierwszy zbór w historii składający się z 3 000 wybranych. Ten Duch posłał apostoła Pawła na misję i sprawił, że kościół w ciągu krótkiego okresu czasu ogarnął swoim oddziaływaniem całe imperium Rzymskie a następnie wkroczył na ziemie całego świata.

Duch Święty nie tylko działa w wymiarze globalnym ale też indywidualnym. To On jest współtwórcą naszej wiary:

*Dlatego oznajmiam wam, że nikt, przemawiając w Duchu Bożym, nie powie: Niech Jezus będzie przeklęty! I nikt nie może rzec: Jezus jest Panem, chyba tylko w Duchu Świętym.*

*1 Kor. 12:3*

Od momentu pierwszego naszego „tak” powiedzianego Bogu aż do ostatniego dnia naszej ludzkiej egzystencji tu na ziemi Duch Święty współtworzy naszą wiarę i ma znaczący wpływ na nasz rozwój duchowy. Duch też obdarza nas szczególnymi darami (1Kor.12,7-11), poprzez które kościół jako wspólnota jest ubogaczany i prowadzony. To poprzez te dary i ludzi nimi obdarzonych Bóg sprawia duchowy rozwój całości. Poszukiwanie więc tych szczególnie obdarzonych przez

---

<sup>36</sup> 19 artykuł wiary kościoła anglikańskiego - cytowane z książki: *Podstawy teologii*, s.450

<sup>37</sup> tamże, s.450



Boga stanowi klucz do sukcesu kościoła. Zaniechanie zaś tych poszukiwań prowadzi do problemów, podziałów i wielu innych złych rzeczy w kościele.

Duch Święty pełni rolę Pocieszyciela (Jan.16,7-15), tego który tworzy prawdę i w nią wprowadza. Odejście od tej zasady powoduje wpadanie kościoła w niebiblijne i nie boże nauki, co jest wyraźnie dostrzegane na przestrzeni dziejów chrześcijaństwa. Kościół bez Ducha Świętego staje się kościołem martwym, bezbronnym wobec fałszu i herezji.

### **Kościół zbawionych czy zbawiający.**

W kościele od wieków występuje też dyskusja na temat roli kościoła w zbawieniu jednostki. Stanowisko Rzymskokatolickie wprost uzależnia zbawienie od posługi kościoła:

*Z jedności Kościoła wypływa ten jasny wniosek, że należenie do niego jest konieczne do zbawienia, ponieważ on jeden otrzymał od Chrystusa upoważnienie do szafowania tymi środkami, które są niezbędne do osiągnięcia wiecznej szczęśliwości. „Poza kościołem nie ma zbawienia”. „Nie może Boga nazwać Ojcem, kto nie uznaje kościoła za matkę” - powiada Cyprian<sup>38</sup>.*

W tym ujęciu dogmatycznym przynależność do kościoła wydaje się jedyną drogą do zbawienia. Dzieje się tak za sprawą przekonania, że kościół jako instytucja jest szafarzem sakramentów przez, które udzielana jest łaska. Skoro więc jedynie wyświęceni przez kościół duchowni mogą te sakramenty sprawować, to też jedynie przez kościół łaska może stać się udziałem wiernych, kroczących do zbawienia. Zbawienie przez uczynki i łaskę szafowaną przez urzędników kościoła wiąże ludzi z instytucjonalnym kościołem w sposób oczywisty. Czy jednak jest to stanowisko do obronienia w świetle Nowego Testamentu?

Teologia protestantyzmu wiążąca zbawienie jedynie z łaską przez wiarę wydaje się tutaj bliższa biblijnemu wzorcowi. W tym ujęciu kościół nie jest instytucją do zbawienia potrzebą ale jest zboiem ludzi zbawionych, którzy wspólnie pragną dążyć do uświęcenia. W tej koncepcji dopuszczalna jest różnorodność struktur organizacyjnych kościoła a nawet denominacyjnych nazw. Dopuszczalna jest duża różnorodność form i metod osiągnięcia celu jakim jest uświęcenie i doskonalenie życia.

Rola kościoła nie sprawdza się więc do narzędzia zbawienia ale raczej do roli platformy na bazie, której grupa ludzi kroczy śladami Chrystusa do celu jaki Bóg im wyznaczył. W takim zrozumieniu kościoła o wiele ważniejsza od organizacyjnej jedności jest jedność duchowa, gdyż wszyscy jesteśmy braćmi i siostrami, kroczącymi do Jezusa i uczącymi się od Niego jak najoptymalniej żyć na tym świecie. W tak pojmowanej wizji kościoła jedność organizacyjna i ujednoczenie praktyki religijnej nie jest potrzebne.

Kościół to wspólnota nowotestamentowa ludu Bożego, składająca się z członków wierzących i ufających Jezusowi. Kościół choć przybiera formy instytucjonalne, to jednak nie jest instytucją a raczej zbiorem wierzących i zbawionych ludzi, którzy wspólnie pragną realizować swoją wiarę tu i teraz. Jedyną głową tej wspólnoty jest Jezus.

---

<sup>38</sup> ks. Dr. W.Kalinowski, ks.dr. J.Rychlicki, *dogmatyka katolicka*, wyd. 3, Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu i księgarnia w Krakowie, Kraków 1948,s.110

## Panowanie Jezusa w kościele

Rozważając problem kościoła nie można pominąć zagadnienia jego głowy, tym bardziej, że we współczesnym świecie to zagadnienie nie jest jednoznacznie interpretowane. Pytanie bowiem, kto jest najwyższym kapłanem i głową kościoła, choć wydaje się proste, wcale takie nie jest. Teoretycznie wszyscy akceptują fakt, że Jezus jest głową i najwyższym kapłanem, jednak można odnieść wrażenie, że wielu akceptuje ten fakt jedynie przez grzeczność a funkcje Jezusowe są jedynie tytularne, podczas gdy faktyczna głowa i najwyższy kapłan to jeden z przywódców kościelnych.

To eliminowanie Jezusa z roli głowy i kapłana ma wiele wymiarów, tyle ile jest egocentrycznych koncepcji władzy w kościele. Najwyraźniej to widać w kościołach z silnym jednoosobowym kierownictwem. Jakże często przywódca takiego kościoła nosi tytuły prawie, że bluźniercze, chociażby najwyższy kapłan, zastępca Jezusa na ziemi, ma status nieomylnego. Wszelkiego tego typu praktyki wprowadzają bocznymi drzwiami człowieka na tron Boga. Takie instytucjonalne umocowanie przywództwa w kościele sprowadza prawdziwego Pana kościoła na boczny tor życia kościelnego, co zresztą w tego rodzaju wspólnotach jest widoczne nawet dla nie w pełni sprawnego teologicznego obserwatora.

Innym przejawem detronizowania Jezusa w kościele jest postawa egocentryczna lokalnych wodzów i szefów kościołów i zborów. Zdarza się bowiem, że to ludzka wizja kościoła jest realizowana, a niewielu szuka woli Boga dla siebie i swojej służby. Pojawiają się w kościołach przeróżnego rodzaju chywy socjologiczne, oddziaływanie psychologiczne, pewne świeckie techniki oddziaływania na ludzi w celu pozyskania zwolenników. Niestety najczęściej odbywa się to ze szkodą dla duchowego rozwoju człowieka.

Innym przejawem ignorowania Jezusa w kościele są niebiblijne i niechrześcijańskie nauki jakie wdarły się do kościoła. Do dzisiaj można spotkać ludzi, którzy nie szanują tego czego oczekuje od nas Bóg i próbują uzupełnić objawienie Boże o swoje koncepcje i wizje, jakże często próbując jednocześnie wykorzystać do tych praktyk autorytet Ducha Świętego.

Słaba wiara, wiara oddzielona od Chrystusa osłabia więzi człowieka z Jezusem, sprawiając, że w miejsce Jezusowego autorytetu pojawia się inny autorytet a w teologii zaczyna dominować ktoś inny niż nasz zbawiciel. Najbardziej popularnym przykładem takiego zastąpienia autorytetu jest kult Maryjny, w niektórych kościołach. Maria matka Jezusa stała się najważniejszą osobą w wierze i praktyce kościelnej. To dla niej ludzie żyją, to do niej pielgrzymują i na jej pośrednictwie budują swoją nadzieję na zbawienie. W tej koncepcji wiary, Jezus jest albo niemowlęciem na rękach matki, albo zmarłym ciałem na jej kolanach. Tak ubezwłasnowolniony Jezus odstępkuje miejsca swojej ziemskiej matce a ludzie pokładający w takim chrześcijaństwie swoją nadzieję na zbawienie, de facto pozostają poza zbawieniem płynącym jedynie z łaski przez wiarę, ofiarowanym jedynie przez Jezusa Chrystusa.



## Jezus głową kościoła.

Jezus pełni funkcję głowy w wymiarze globalnym, jest nią dla całego kościoła ale idea ta realizuje się w wymiarze indywidualnym, gdyż kościół to nic innego jak zbiorowisko ludzi służących wspólnie Bogu. Takie spojrzenie na panowanie Jezusa ma apostoł Paweł:

*Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus; a obecne życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie.*  
Gal. 2:20

Ten indywidualny element panowania Jezusa w kościele jest niezmiernie istotny, gdyż porażka kościoła ma miejsce nie wtedy, gdy zawali się jego struktura ale wtedy, gdy wkracza do niego indywidualizm postaw i nominalizm jednostek.

Panowanie Jezusa w kościele musi się rozpocząć od panowania w nas, w jednostkach tego kościoła. Dopiero wtedy, gdy to stanie się faktem, kościół zaczyna dobrze funkcjonować. Objęcie panowania przez Jezusa w naszym życiu ma swoje znaczące elementy takie jak: śmierć mojego ego, pełne utożsamianie swoich celów z Jezusem, podporządkowanie swojego życia Stwórcy. Tak głęboka integracja i utożsamienie się z Jezusem prowadzi do funkcjonowania w rytm Jezusowych oczekiwań i planów. Musimy jednak pamiętać, że ta nasza integracja z Jezusem stanowi proces a nie jednorazowy fakt. Proces ten w teologii nazywa się wzrostem duchowym i jest rozciągnięty na całą wieczność.

Oczywiście na drodze panowania Jezusowego w naszym życiu jest miejsce zarówno na sukcesy jak i na porażki. Proces wzrostu duchowego zbliża nas systematycznie do Jezusa i sprawia, że wraz z upływem czasu powinniśmy być bliżej celu. Będąc obiektywnymi obserwatorami musimy też dostrzec nasze porażki i upadki. Droga do Jezusa w praktycznym wydaniu nie jest prosta, ma wiele zakrętów spowodowanych naszymi słabościami, odradzaniem się egoizmów, pojawianiem się upadków i grzechów. Pomimo tych wszystkich przeciwności nasz proces zawsze przebiega w Jezusie, jak to zauważa autor Dziejów Apostolskich:

*Albowiem w nim żyjemy i poruszamy się, i jesteśmy, jak to i niektórzy z waszych poetów powiedzieli; Z jego bowiem rodu jesteśmy.*  
Dz.Ap. 17:28

W zasadzie wierzący człowiek świadomie lub nie jest zanurzony w Jezusa z niego czerpie inspirację do życia, w nim poszukuje sensu dla swojej teraźniejszej i wiecznej egzystencji. Ta jedność realizowana w nas, ma swoje odzwierciedlenie w modlitwie Jezusa zapisanej w ewangelii Jana:

*Ja w nich, a Ty we mnie, aby byli doskonali w jedności, żeby świat poznał, że Ty mnie posłałeś i że ich umiłowałeś, jak i mnie umiłowałeś.*  
Jan. 17:23

Z tej indywidualnej jedności płynie jedność kościoła z Jezusem. To właśnie ta jedność i to Jezusowe panowanie przenosi się z jednostki na zbiorowość. Jakość życia poszczególnych elementów rzutuje bowiem na jakość zboru i kościoła.

Obraz panowania Jezusa w kościele jest zawarty w kilku pięknych obrazach jakie zapisane są w Nowym Testamencie. Jezus jako winna latorośl, źródło wody żywej wytryskującej z nas, jako pasterz owiec, za którym owce podążają z radością. Te i inne obrazy prowadzą nas do najlepiej oddającego idę panowania Jezusa obrazu ciała, tak widział to apostoł Paweł w liście do Koryntian:

*<sup>12</sup> Albowiem jak ciało jest jedno, a członków ma wiele, ale wszystkie członki ciała, chociaż ich jest wiele, tworzą jedno ciało, tak i Chrystus;<sup>13</sup> Bo też w jednym Duchu wszyscy zostaliśmy ochrzczeni w jedno ciało - czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni, i wszyscy zostaliśmy napojeni jednym Duchem.<sup>14</sup> Albowiem i ciało nie jest jednym członkiem, ale wieloma.[...] <sup>18</sup> Tymczasem Bóg umieścił członki w ciele, każdy z nich tak, jak chciał.<sup>19</sup> A jeśliby wszystkie były jednym członkiem, gdzie byłoby ciało?<sup>20</sup> A tak członków jest wiele, ale*

*ciało jedno . [...] <sup>26</sup>. I jeśli jeden członek cierpi, cierpią z nim wszystkie członki; a jeśli doznaje czci jeden członek, radują się z nim wszystkie członki.<sup>27</sup> Wy zaś jesteście ciałem Chrystusowym, a z osobna członkami.<sup>28</sup> A Bóg ustanowił w kościele najpierw apostołów, po wtóre proroków, po trzecie nauczycieli, następnie moc czynienia cudów, potem dary uzdrawiania, niesienia pomocy, kierowania, różne języki.<sup>29</sup> Czy wszyscy są apostołami? Czy wszyscy prorokami? Czy wszyscy nauczycielami? Czy wszyscy mają moc czynienia cudów?<sup>30</sup> Czy wszyscy mają dary uzdrawiania? Czy wszyscy mówią językami? Czy wszyscy je wykładają? 1 Kor. 12:12-30*

Zwróćmy uwagę na ważny fakt panowanie Jezusa w kościele realizuje się poprzez różnorodność w jedności. Celem nie było stworzenie jednakowości w kościele, tak jak odbicie pieczęci na dokumencie zawsze jest takie same, ale raczej chodziło Jezusowi o zintegrowanie nas jakże różnorodnych w jedno. Ta różnorodność i jedność muszą iść w parze i stanowią bogactwo kościoła. Korzystając z obrazu ciała, można powiedzieć, że jest u nas w kościele miejsce na ręce, oczy, nogi i mniej szlachetne części. Właśnie ta różnorodność stanowi zarówno bogactwo, jak i wyzwanie dla kościoła. Tak jak w organizmie każda część różni się od innej części, mamy się różnić i współdziałać dla dobra ogółu.

Pomiędzy indywidualnością a jednością istnieje pewna przestrzeń ryzyka, związanego z niewłaściwym włączaniem tej indywidualności w zbiorowość ale to ryzyko jest minimalizowane przez Jezusa działającego w nas. Tu w tym miejscu łączą się ze sobą w jedno, nasz indywidualny wprost duchowy z potrzebami kościoła, jako ciała Chrystusowego. Budowanie jedności i panowania Jezusowego w kościele ma więc zarówno wymiar indywidualnej pobożności, jak i zbiorowego duszpasterstwa realizowanego w łączności z Jezusem. Kościół przegrywa zawsze wtedy, gdy te dwa nurty nie są w pełni realizowane.

W tym procesie łatwo zauważyć, że czym bliżej Jezusa są wierzący tym bliżej siebie są członkowie kościoła. Ta jedność, o której mówimy, następuje nie tylko dzięki wysiłkom przywódców zboru ale też dzięki naszemu indywidualnemu procesowi wzrostu. Jezus jedynie jest w stanie skleić w całość nas jakże różnych. Tak jak rak w organizmie człowieka powoduje destrukcję organizmu tak źle pojęta indywidualność, budowana na egoizmie potrafi rozbić jedność zboru i stanowi klucz do zrozumienia słabości kościoła. Chrystocentryzm w wymiarze globalnym jak i jednostki buduje kościół w jeden, zgrany i dobrze funkcjonujący organizm.

Jedynie bowiem Jezus może zatrzeć różnice pomiędzy nami<sup>39</sup>. To w Jezusie nasze szczególne predyspozycje nabierają wymiaru budującego a nie różniącego. Zbliżenie się do Jezusa zasypuje przepaści narodowościowe, klasowe i każde inne.

W liście do Efezjan apostoł Paweł zwraca uwagę na inny aspekt skutecznego panowania Jezusa w kościele:

*<sup>11</sup>. I On ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a innych pasterzami i nauczycielami,<sup>12</sup>. Aby przygotować świętych do dzieła posługiwania, do budowania ciała Chrystusowego,<sup>13</sup>. Aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary i poznania Syna Bożego, do męskiej doskonałości, i dorośniemy do wymiarów pełni Chrystusowej,<sup>14</sup>. Abyśmy już nie byli dziećmi, miotanymi i unoszonymi lada wiatrem nauki przez oszustwo ludzkie i przez podstęp, prowadzący na bezdroża błędu,<sup>15</sup>. Lecz abyśmy, będąc szczerymi w miłości, wzrastali pod każdym względem w niego, który jest Głową, w Chrystusa,<sup>16</sup>. Z którego całe ciało spojone i związane przez wszystkie wzajemnie się zasilające stawy, według zgodnego z przeznaczeniem działania każdego poszczególnego członka, rośnie i buduje siebie samo w miłości.*

*Efez. 4:11-16*

W naszym fragmencie można dostrzec trzy aspekty Jezusowej skuteczności w kościele. Po pierwsze mandat do służby zawsze pochodzi od Boga, jest elementem powołania a nie woli

---

<sup>39</sup> patrz: Gal.3,28-29

człowieka. Sztuka skuteczności kościoła sprowadza się do umiejętności rozpoznania tegoż powołania i wyłonienia z grupy chrześcijan tych, którym Bóg pragnie powierzyć służbę w kościele. Nie jest to łatwe zadanie dla kościoła, bardzo często przegrywamy, gdyż staramy się dokonywać wyboru na podstawie formalnych kwalifikacji a nie predyspozycji Bożych do pełnienia służby.

Trudno jest bowiem stworzyć jakieś formalne kryteria w tej kategorii, gdyż Bóg działa w sposób nie zawsze zgodny z jakimkolwiek kryteriami ludzkimi. Sama Biblia dostarcza nam wielu przykładów na ten fakt. Spójrzmy na Mojżesza, był słabym mówcą, porywczym, tchórzem, który uciekł z Egiptu, uwikłany w małżeństwo z poganką. Bóg powołał właśnie jego na wodza narodu i to Mojżesz stał się bohaterem biblijnym, wiernym powołaniu. Spójrzmy na Dawida, został powołany na króla, choć nawet jego ojciec nie widział go godnym tej funkcji. Pasterz owiec, poeta i śpiewak a jednak to on a nie jego bracia znaleźli uznanie w oczach Boga i okazał się to słuszny wybór. Następnym przykładem takiego powołania jest apostoł Piotr. Był prostym rybakim, prawdopodobnie nawet nie umiał czytać a to właśnie on stał się zaufanym apostołem. Wspomnę tutaj jeszcze o Pawle, prześladowcy kościoła i największym misjonarzu powołanym przez Boga, czy o Jonaszu proroku, który „nie chciał ale musiał” wykonać dzieło Boże.

Każdy z tych przykładów pokazuje, że to Bóg powołuje a my mamy ten wybór odkryć i zaakceptować. Jeśli tego nie zrobimy to przegramy. Znam historie wielu zborów, które nie zadały sobie trudu odkrywania powołania i dzisiaj są zborami w problemami, ze słabym przywództwem, rujnującym a nie budującym wspólnotę.

Następnym elementem budowania panowania Jezusa w kościele jest cel i kierunek zaangażowania liderów kościoła. Powołani przez Boga mają działać „na swoją niekorzyść”, przygotowując innych do służby w kościele, na chwałę Bogu. Celem służby nie jest wywyższanie siebie ale szukanie szerokiej platformy współpracy z innymi dojrzałymi w duchu. Dzielenie się służbą to cel służby w kościele. Traktowanie swej służby jako elementu prestiżowego szkodzi a nie buduje kościoła, czego przykładem może być sytuacja zboru w Koryncie, tak dobrze opisana w listach apostołskich.

Wreszcie trzecim elementem skutecznego kościoła jest taka służba liderów, która sprawia, że ludzie są nie tylko bliżej siebie i ich posługi ale przede wszystkim są bliżej Jezusa. Osiągnięcie pełni w Jezusie jest jedynym skutecznym sposobem na kościół. Wysilek kościoła i ludzi zaangażowanych w nim powinien prowadzić nas wszystkich do jedności z Jezusem, do powierzenia swojego życia jego jurysdykcji. Kościół to wspólnota z Jezusem i na ten element należałoby zwrócić szczególną uwagę.

## **Jezus arcykapłanem kościoła.**

Kościół odzwierciedla w jakimś tam stopniu strukturę narodu wybranego. W narodzie tym istniały trzy funkcje, przez które Bóg oddziaływał na lud. Były to królowanie królów, jako pomazańców Bożych, system kapłański z arcykapłanem i prorocy. Lud Nowego Testamentu odtwarza tę samą strukturę z tą różnicą, że wszystkie te trzy funkcje pełni jedna osoba - Jezus Chrystus.

List do Hebrajczyków szczególnie dużo miejsca poświęca kapłaństwu Jezusa i jest to zagadnienie ważne, choć może dla nas współczesnych już mniej zrozumiałe. W tym liście w rozdziale 3 czytamy:

*<sup>1</sup> Przeto, bracia święci, współuczestnicy powołania niebieskiego, zważcie na Jezusa, posłańca i arcykapłana naszego wyznania,<sup>2</sup> Wiernego temu, który go ustanowił, jak i Mojżesz był wierny w całym domu Bożym.<sup>3</sup> Uznany On bowiem został za godnego o tyle większej chwały od Mojżesza, o ile większą część ma budowniczy od domu, który zbudował.<sup>4</sup> Albowiem każdy dom jest przez kogoś budowany, lecz tym, który wszystko zbudował, jest Bóg. Hebr. 3:1-4*

Każde wyznanie ma arcykapłana i chrześcijaństwo go ma, jednak nie jest nim żaden z jego członków, nie jest to arcykapłan, który przemija. Mylą się ci, którzy uznają przywództwo człowieka w kościele obdarzając go tytułem najwyższego kapłana. Chrześcijaństwo ma kapłana jednego i nieprzemijającego Jezusa. Ten nasz najwyższy kapłan nie jest kimś ustanowionym przez Mojżesza ale postawiony na urządzie przez samego Boga. Różnica pomiędzy autorytetem arcykapłana w świątyni Jerozolimskiej a arcykapłanem w osobie Jezusa jest tak ogromna, jak pomiędzy domem a budowniczym domu. Bowiem sam Bóg stał się arcykapłanem kościoła.

W przeciwieństwie do ziemskich arcykapłanów ten nasz zamieszkuje w niebie<sup>40</sup>, jest jedynym takim w historii, który stojąc pomiędzy grzesznikiem a Bogiem nie stoi na ziemi ale w niebie, nie prezentuje ludzkości jako jeden z grzeszników przed świętym Bogiem ale jako doskonały, bezgrzeszny jest tym wiarygodnym reprezentantem rodu ludzkiego przed tronem Ojca. Jezus przechodząc przez ludzki los staje się szczególnie współczujący nam i skuteczny przez swoją bezgrzeszność.

Nie jest to jednak arcykapłan według porządku świątynnego ale jest to arcykapłan według porządku Mejhisedeka. Ten tajemniczy prorok- kapłan pojawia się w Biblii jako zapowiedź arcykapłaństwa pochodzącego z nieba a nie z rodu Aarona. Arcykapłaństwo Jezusa jest więc w pewnym sensie tajemnicze, ukryte albo raczej nie odkryte przez wszystkich. Jest to jednak arcykapłaństwo najskuteczniejszej w historii. Aaron był jednym z rodu ludzkiego a Jezus choć też jest z rodu ludzkiego, to jednak jest Synem, co nadaje szczególnej mocy jego arcykapłaństwu, nadaje mocy jakiej nie mógł i nie miał arcykapłan porządku mojżeszowego.

Dobrze istotę tego Jezusowego kapłaństwa oddaje fragment zapisany w 7 rozdziale listu do Hebrajczyków:

*21. Natomiast Ten został nim na podstawie przysięgi tego, który do niego mówi: Przysiągł Pan i nie pożałuje, Tyś kapłanem na wieki.<sup>22</sup> O ileż lepszego przymierza stał się Jezus poręczycielem!<sup>23</sup> Tamtych kapłanów było więcej, gdyż śmierć nie pozwałała im pozostawać w urzędzie;<sup>24</sup> Ale Ten sprawuje kapłaństwo nieprzechodnie, ponieważ trwa na wieki.<sup>25</sup> Dlatego też może zbawić na zawsze tych, którzy przez niego przystępują do Boga, bo żyje zawsze, aby się wstawiać za nimi.<sup>26</sup> Takiego to przystało nam mieć arcykapłana, świętego, niewinnego, nieskalanego, odłączonego od grzeszników i wywyższonego nad niebiosy;<sup>27</sup> Który nie musi codziennie, jak inni arcykapłani, składać ofiar najpierw za własne grzechy, następnie za grzechy ludu; uczynił to bowiem raz na zawsze, gdy ofiarował samego siebie.<sup>28</sup> Albowiem zakon ustanawia arcykapłanami ludzi, którzy podlegają słabościom, lecz słowo przysięgi, która przyszła później niż zakon, ustanowiło syna doskonałego na wieki. Hebr. 7:21-28*

Zwróćmy uwagę na kilka istotnych punktów dotyczący posługi arcykapłańskiej Jezusa. Jest on bowiem kapłanem na wieki, jego urząd nie przechodzi już na nikogo innego, nie potrzebni są więc inni kapłani na ziemi, a każdy kto się za takowego uważa jest uzurpatorem. Kapłaństwo nieprzechodnie Jezusa wynika z jego nieprzemijającego trwania, jego wieczności. Wynika też z tego fakt wiecznego zbawienia każdego, kto jest Jezusowy. Z tego płynie dla nas nadzieja życia wiecznego, pewność zbawienia jaka nas dotyczy. Doskonałość Jezusa jest bowiem gwarancją skuteczności jego posługi arcykapłańskiej, i jest to nowa jakość w tej posłudze, gdyż jerozolimscy arcykapłani nie byli doskonali a nawet byli uwikłani w grzechy tego świata. Każdy z nich składał ofiary za grzechy zarówno ludu jak i swoje.

W dzisiejszym chrześcijaństwie istnieje dyskusja na temat sensu Wieczerzy Pańskiej, ustanowionej przez Jezusa. Pojawia się w tej dyskusji termin „bezkrwawej ofiary Jezusa” w świetle tego fragmentu Wieczerza Pańska nie jest i nie można być ofiarą a sprawujący ten obrzęd nie jest kapłanem. Kapłan jest jeden i ofiara jest jedna, dokonana przed wiekami na drzewie

---

<sup>40</sup> patrz Hebr. 4:14-16



krzyża. Nie jest i nie musi być powtarzana, gdyż Jezus raz na zawsze złożył doskonałą ofiarę za nasze grzechy.

Jak zauważył autor listu do Hebrajczyków w 9 rozdziale w wersetach od 11 do 15 ofiara Jezusa jest złożona z jego własnego życia a świątynia, w której była ona sprawowana jest niebiańską doskonałą świątynią. Jezus staje się tutaj pośrednikiem nowego przymierza a oferuje nam wieczność i zbawienie na mocy swojej ofiary jaką złożył przed Bogiem. Tak jak pierwsze przymierze jest oparte na paschalnej ofierze, tak i to drugie jest oparte na paschalnej ofierze samego doskonałego Jezusa. Mamy więc dwa przymierza zawarte przed Bogiem. Jedno Mojżeszowe, prowadzące do drugiego Jezusowego. Pierwsze jest przemijające, drugie trwa wiecznie jedynie z powodu autorytetu gwaranta tego przymierza. Nie musimy już biegać, co jakiś czas z ofiarami do kościoła, gdyż nasza ofiara za grzech jest jedyna i niepowtarzalna, ustanowiona raz na zawsze i w pełni skuteczna.

## Praktyczne aspekty panowania Jezusowego

Mojżesz był niewątpliwie wyjątkową postacią i był w pełnym tego słowa znaczenia prorokiem ustanowionym przez Boga, który wypełnił dzieło, jakie Bóg mu powierzył do realizacji. W pewnym momencie swojego życia Mojżesz zapowiedział pojawienie się drugiego wielkiego proroka:

*Proroka takiego jak ja jestem, wzbudzi ci Pan, Bóg twój, spośród ciebie, spośród twoich braci. Jego słuchać będziecie.* *5 Moj. 18:15*

Jezus jest tym zapowiedzianym prorokiem, który przyszedł aby uzupełnić dzieło Mojżesza i stać się początkiem nowego przymierza<sup>41</sup>. Starotestamentowy prorok wypełniał określone zadania wynikające z istoty swojej funkcji. Można istotę tej posługi sprowadzić do trzech elementów, jakie widać wyraźnie w posłudze Jezusowej:

- nauczania o zbawieniu
- zwiastowania nadejścia Królestwa Bożego
- przepowiadania przyszłości

Dobrze prorocko-mesjańską istotę misji Jezusowej oddaje w swojej ewangelii Marek, który pisze:

*I mówiąc: Wypełnił się czas i przybliżyło się Królestwo Boże, upamiętajcie się i wierzcie ewangelii.* *Mar. 1:15*

Jezusowe prorocstwo ma jednak trochę inny wymiar, niż proroków starotestamentowych, oni byli pośrednikami a On jest źródłem prorocstwa, jest Słowem Boga, który gdy mówi, to mówi od siebie. Zresztą sami słuchacze dostrzegali tę różnicę o czym informuje nas w wielu miejscach przekaz ewangeliczny.

Jezus prorok, mesjasz, arcykapłan i ofiara zbawiająca prowadzi nas do jednego wniosku: kościół prawdziwy to kościół chrystocentryczny. Pamiętam, gdy czytałem po raz pierwszy listy ojców apostołskich to dostrzegłem w ich listach ten rys nauczania bardzo wyraźnie, w zasadzie ich nic innego nie interesowało jak Jezus Chrystus ukrzyżowany. Nie można tego niestety powiedzieć o współczesnym kościele, którego nauczanie w tym temacie jest mniej wyraziste, oczywiście jest nadal mowa o Jezusie ukrzyżowanym ale nie zawsze i wszędzie jest on osobą naprawdę centralną w nauczaniu i praktyce kościelnej. Współcześnie w niektórych wspólnotach kościelnych dominują inne osoby i inne sprawy w nauczaniu. Raz jest to Maria, która w wielu

---

<sup>41</sup> Myer Peralman, *Doktryny Biblijne*, Life str.128-129

przypadkach zajęła miejsce Jezusa, innym razem jest to koncentrowanie się na liturgii, na przywódcy kościoła, czego przykładem może być stosunek niektórych do osoby Jana Pawła II.

Ewangelści i autorzy pozostałych ksiąg Nowego Testamentu wyraźnie prowadzą nas do osoby Jezusa, do prawdy o zbawieniu z łaski przez wiarę, pod krzyż, gdzie arcykapłan i ofiara stają się jednym. Współcześnie w imię humanistycznych wartości unika się mówienia o grzechu i o potrzebie zbawienia z łaski. W efekcie końcowym kościoł jest słaby, nieprzekonywujący i tracący coraz bardziej na znaczeniu duchowym w świecie.

To czego nam wszystkim szczególnie mocno potrzeba to nie nowej strategii misyjnej, to nie nowego podejścia do uwielbienia ale potrzebna nam jest odnowa nauczania, które musi koncentrować się na osobie Jezusa Chrystusa, gdyż moc i skuteczność kościoła tkwi w jego krzyżu a nie strategiach rozwoju, bez względu na to jak te strategie są słuszne.

Protestanckie sola scriptura, sola gratia i sola fide nabierają w nauczaniu kościelnym szczególnego znaczenia. To właśnie te elementy wprowadzane konsekwentnie w życie są fundamentem nauczania w kościele, są mocą kościoła i są tym, co do dzisiaj potrafi przyciągnąć tłumy spragnionych zbawienia dusz.

Poszukiwanie jedności w kościele tak potrzebne i modne dzisiaj musi właśnie szukać tego centrum, w którym wszystko się w wierze zaczyna i kończy. Kościół jeśli chce być jeden musi być blisko Jezusa, bo gdy bliżej będziemy Jego osoby tym bliżej będziemy siebie wzajemnie. Ekumenizm to nie przekonywanie siebie wzajemnie do swojej teologii, to nie szukanie możliwego do zaakceptowania kompromisu ale to właśnie zbliżenie się na kolanach do osoby Jezusa, a gdy Jezus znajdzie się w centrum to i różnice teologiczne stracą swoją moc.

Jak zauważa Wiliam MacDonald istnieje kilka ważnych prawd dotyczących nas i kościoła<sup>42</sup>:

- \* Jedynie Jezus jest głową kościoła,
- \* Jezus jest głową wtedy, gdy my poddajemy się jedynie pod jego zwierzchnictwo w życiu
- \* Zawsze, gdy w kościele do głosu dochodzą ludzkie ambicje, teologie, przywódcy osoba Jezusa jest sprowadzana na drugi plan.

Prawda: „Jezus jest głową kościoła” jest dość często przez nas zapomniana, ma to wymiar teologiczny, gdy w miejsce Jezusa jako nieomylnego wodza kościoła stawia się człowieka, lub ma wymiar praktyczny, gdy w naszym pojmowaniu wiary Jezus przestaje być numer jeden a na to miejsce wchodzi coś lub ktoś inny. Apostoł Paweł porównując kościół do ciała, którego głową jest Jezus ukazuje nam dość dobrze prawdę o kościele. Musimy sobie uświadomić, że ciało odcięte od głowy ulega destrukcji i jako kościół powinniśmy mocno trzymać się głowy kościoła a wtedy zbory i parafie, w których jesteśmy nabiorą mocy, której jakże często im brak.

Podsumowując nasze rozważania warto zauważyć, że:

- \* Jezus jest założycielem kościoła
- \* Jezus jest jedyną głową kościoła
- \* Jezus jest jedynym arcykapłanem kościoła
- \* Jezus jest jedynym zbawicielem w kościele
- \* Jezus jest tym, który złożył jedną i doskonałą i niepowtarzalną ofiarę za nasze grzechy.

Każda odejście od tych prawd sprawia, że kościół przestaje być chrystocentryczny i traci swoją moc, ulega destrukcji i nominalizacji. W skrajnych przypadkach trudno go jeszcze uznać za kościół.

---

<sup>42</sup> William MacDonald, *Chrystus umiłował kościół*, Łaska i Pokój Warszawa 1985, str.14

## Kościół - lokalny zbór

W zasadzie każdy Europejczyk od dzieciństwa spotyka się z chrześcijaństwem, nawet wtedy, gdy narodził się w ateistycznej rodzinie. Trudno jest bowiem nie mieć nic wspólnego z kościołem mieszkając na naszym kontynencie. Chrześcijaństwo przenika życie wszystkich w sposób bardziej lub mniej radykalnie, ma nawet wpływ na najbardziej świeckie i ateistyczne obyczaje. Pomimo tego, że wielu próbuje wyeliminować tę prawdę ze świadomości, to jednak dwutysięczny okres kształtowania świadomości ludzkiej nie może być pominięty.

Każdy z nas przynajmniej parę razy był w kościele. Jedni z nas jako wyznawcy, chodzą tam regularnie, inni są tam obecni z okazji uroczystości obchodzonych przez przyjaciół takich jak śluby, czy pogrzeby. To co chyba wszystkim się podoba w kościele to obrzędowość, wprowadzająca w nastrój, to piękne wystroje naszych kościołów, ta pewna tajemniczość, która w kościele jest widoczna i pięknie grające organy.

Dla wielu kościoł to nie tylko nastrój ale element ich życia i funkcjonowania w świecie. Kościół to miejsce duchowych przeżyć, to miejsce spotkania z Bogiem, to miejsce pobudzające wiarę w Boga. Tu w tym punkcie możemy dostrzec wiele postaw, poglądów i sposobów na realizację duchowego przeżycia wiary i Boga. Celowi temu służy cały nastrój i obrzędowość kościoła. Mamy w chrześcijaństwie do czynienia z dużą różnorodnością począwszy od prawosławnej liturgii pełnej przepychu i symboliki aż po proste w formie nabożeństwo zborów ewangelikalnych. W tym poszukiwaniu duchowych przeżyć pojawiają się formuły życia konsekrowanego i formuły kościołów braterskich. Wielu znajduje w kościele to miejsce, które pozwala odpowiedzieć na ich potrzeby duchowe.

Kościół jest też postrzegany jako instytucja, działająca trochę obok wyznawców. Organizacja, która ma swoich urzędników, biurokrację, obiekty, w których realizuje swoją misję. Wielu czuje się w kościele jak natrętni petenci w urzędzie, jak osoby nie do końca potrzebne i pożądane. Ta instytucjonalizacja kościoła osiągnęła pełnię w kościołach historycznych ale zauważalna jest też we wspólnotach ewangelikalnych. Wielu duchownych czuje się tak jak prezesi spółek, którzy rządzą nie licząc się z podwładnymi. W jakimś tam stopniu proces ten jest nieunikniony. Musimy jednak mieć świadomość, że ten proces zabija relacje braterskie w kościele, a przejście duchownych w kościele z pozycji sługi służącego innym, na pozycję duchownego zarządzającego kościołem powoduje nominalizację życia kościelnego.

Myślę, że każdy z nas ma doświadczenie zarówno pozytywne jak i negatywne kościoła. Każdy z nas w kościele się buduje ale też bywa gorszony. Grzechy osłabiają kościół, sprawiają, że wielu zaczyna być jedynie nominalnymi uczestnikami życia kościelnego. Podniosłe przeżycia zaś zbliżają do kościoła, pomagają nam wszystkim się rozwijać i wzrastać. Te wszystkie pozytywne i negatywne doświadczenia prowadzą do stawiania pytań o istotę kościoła w planach Boga. W 1593 roku Henryk Borrow podał definicję kościoła, którą warto tu zacytować:

*„Ugruntowanym na sprawiedliwości i wyrosłym z prawdy zborem Chrystusowym można nazwać grono wiernych ludzi, oddzielonych od niewierzących, zbierający się w Imieniu Chrystusa, którego prawdziwie uwielbiają i któremu są gotowi w każdej chwili być posłusznymi. Są oni braterstwem, społecznością świętych, każdy z nich stoi w duchowej*

*wolności chrześcijańskiej i jest jej obrońcą (zwolennikiem) wykonując wszystko, co Bóg im rozkazał i objawił w Swoim Świętym Słowie”<sup>43</sup>*

Z definicji tej wynika istota wspólnoty kościelnej: jako społeczności ludzi oddanych Bogu i wiernie szukających Jego woli. Wydaje się, że najbardziej istotnym elementem tworzącym kościół jest wiara jednostki realizowana we wspólnocie.

## **Wiara jako warunek funkcjonowania w kościele**

Patrząc się więc na kościół oczami Nowego Testamentu należy jednoznacznie zauważyć, że kościół to nie instytucja, do której się przychodzi, ale wspólnota, która się tworzy. Oczywiście każdy kościół to też budynki, organizacja, osoby funkcyjne ale nie to stanowi istotę kościoła. Oczywiście jakieś formy porządkujące są potrzebne, one pozwalają funkcjonować wspólnocie ale to co jest najważniejsze w kościele, to jednostka w zbiorowości, jednostka, która wchodzi w relacje z innymi podobnymi sobie. Oczywiście te pojedyncze osoby są różne, mają różny status, zaangażowanie, poglądy ale też mają wiele elementów tych samych, podobnych do siebie.

Przede wszystkim kościół, to społeczność ludzi odrodzonych. Ta ogólna zasada niestety nie jest przestrzegana powszechnie w kościele i to powoduje wszelkie problemy, z jakimi kościół zmagają się od wieków. Gdzieś w okolicach III wieku istnienia chrześcijaństwa, kościół wszedł na drogę odchodzenia od modelu społeczności składającej się ze świadomie nawróconych osób. Prowadziło to do świeckości i pozorności wiary. Miało to wpływ na obraz kościoła średniowiecznego i w jakimś tam stopniu rzutuje na obraz kościoła do dzisiaj. Współczesne chrześcijaństwo w dużym stopniu jest kościołem ludzi niewierzących, nominalnych, związanych z kościołem jedynie więzami tradycji i przywiązania. To pociąga za sobą obraz pustych kościołów, coraz słabszej potrzeby uczestniczenia w życiu kościoła, zanikania obyczaju chrześcijańskiego a też odchodzenia od etycznych norm chrześcijaństwa. Ten smutny obraz kościoła Europejskiego, coraz bardziej dotyka kościołów w Polsce, choć trzeba przyznać u nas kulturowy i społeczny nacisk, zwłaszcza w małych miejscowościach sprawia, że kościoły w niedziele są pełne.

Według nowotestamentowych standardów początkiem obecności w kościele jest odrodzenie, nowe narodziny. Odrodzenie to jest świadomym i indywidualnym aktem w całym tego słowa znaczeniu. Na to odrodzenie składa się nawrócenie, przyjęcie ewangelii i przyłączenie się do Jezusa.

*„Odrodzenie bowiem, polegając w szczególności na duchowym zespoleniu wierzącego grzesznika z Chrystusem, powoduje także zjednoczenie chrześcijanina z wszczepionych w Pana innymi wyznawcami”<sup>44</sup>*

Widzimy na samym początku akt inicjacji, początek wiary i moment wyraźnie i jednoznacznie określonego przyłączenia się do Jezusa. Ten wyraźny wymiar czasowy jest niezmiernie istotnym elementem funkcjonowania człowieka w kościele. Wszędzie tam, gdzie ten element jest rygorystycznie wymagany od wszystkich wierzących w społeczności, wspólnota taka ma o wiele lepszą duchową kondycję niż te wspólnoty, które z różnych względów ten element pomijają.

W życiu każdego więc chrześcijanina musi być punkt zwrotny, punkt w którym kończy się coś jednego a zaczyna coś nowego. Ten punkt zwany w teologii nawróceniem, odrodzeniem, nowymi narodzinami jest niezmiernie ważny i wielokrotnie podkreślany przez Jezusa w nauczaniu. W rozmowie z Nikodemem, Jezus dość jednoznacznie odniósł się to tego radykalnego elementu inicjacji wiary:

---

<sup>43</sup> Williams MacDonald, *Chrystus umiłował kościół*, Łaska i Pokój Warszawa 1985, str.9

<sup>44</sup> z., *Kościół powszechny*, „Słowo Prawdy” 04/97 str.5



*3. Odpowiadając Jezus, rzekł mu: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się kto nie narodzi na nowo, nie może ujrzeć Królestwa Bożego. 4. Rzekł mu Nikodem: Jakże się może człowiek narodzić, gdy jest stary? Czyż może powtórnie wejść do łona matki swojej i urodzić się? 5. Odpowiedział Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się kto nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do Królestwa Bożego. 6. Co się narodziło z ciała, ciałem jest, a co się narodziło z Ducha, duchem jest.* Jan. 3:3-6

Tu widzimy ten radykalizm przemiany człowieka, porównany do radykalizmu narodzin. Tak jak niemowlę już istniejąc dziewięć miesięcy, musi zmienić radykalnie swój styl życia poprzez akt narodzin tak i człowiek stając się chrześcijaninem musi opuścić dotychczasowe środowisko, aby zaistnieć w innej duchowej rzeczywistości.

Okres przed tym odrodzeniem to czas życia z dala, życia w złym kierunku, życia zapatrzonego w niewłaściwy zestaw wartości i celów. Dopiero ten radykalny moment w życiu człowieka zmienia jego kierunek, cel i zainteresowania, ukierunkowuje człowieka na Boga i pozwala mu kroczyć w napełnieniu Duchem Świętym.

Ważnym elementem tutaj jest początek. Punkt przełomu, kulminacji. Dopiero akt nowych narodzin wprowadza człowieka do kościoła, który jest społecznością ludzi nowonarodzonych. Ten akt jest zawarciem przymierza z Bogiem, który daje nam z łaski zbawienie przez wiarę i wprowadza nas w bogactwo społeczności z Jezusem.

Człowiek tak odrodzony zmienia wszystkie swoje priorytety w życiu. Jednak o tą zmianę należy walczyć i ją rozwijać, stąd takim ważnym elementem jest przynależność nie tylko do kościoła duchowego ale tego ziemskiego, doczesnego. To właśnie w zborze człowiek nowonarodzony ma kształtować swoje duchowe życie, swoją wiarę i wchodzić z niemowlęctwa w dojrzałość duchową. Jest to proces, który poza społecznością wierzących nie może skutecznie przebiegać.

Jednym z dość istotnych zagrożeń w kościele są pozorne nawrócenia. Trudno jest bowiem wejrzeć do serca człowieka, który mówi o swoich nowych narodzinach. Dość bowiem łatwo jest tu oszukać i siebie i innych, wypowiadając pewien zestaw słów, zawsze można powiedzieć coś, co przekona słuchaczy do nowych narodzin. Efektem tego są przeróżnego rodzaju problemy wewnątrz zboru, fikcyjni członkowie, przeróżnego rodzaju świeckie naleciałości. Czas pokazuje, co warte są nasze deklaracje wiary, ale zanim dojdzie do okrycia prawdy, może dojść do wielu strat i zgorzeń. Liczne problemy kościoła wynika właśnie z takich pozornych nawróceń.

Nowe narodziny przemieniają człowieka w pełni, w stu procentach, dotyczą całego życia a nie tylko czasu niedzielnego nabożeństwa. Cechą charakterystyczną człowieka odrodzonego jest dynamizm wiary a nie pasywność. Musimy zwrócić uwagę, że nigdzie w Biblii nie ma pojęcia wiary jako wyłącznie elementu intelektualnej zgody na istnienie Boga. Wiara w ujęciu Biblijnym, to zawsze wiara dynamiczna, wyznająca. Wystarczy zobaczyć to co o wierze mówią teksty Biblijne<sup>45</sup>. Wiara to zaufanie, położenie nadziei w Jezusie<sup>46</sup>, to podążanie, kroczenie za Jezusem<sup>47</sup>, to zachowywanie tego, co On nam przekazał w depozycie wiary<sup>48</sup>. Z tego przeglądu widzimy w pełni dynamizm jakim jest autentyczna wiara.

Jezus wzywa nas do aktywności. Może to być oczywiście różnoraka aktywność, zależna od powołania, od darów Ducha Świętego, od wieku i możliwości ale zawsze jest to proces dynamiczny a nie bierny.

---

<sup>45</sup> patrz Jan.14,25-26; 5,23-24; 3,36

<sup>46</sup> patrz Jan.16,33

<sup>47</sup> patrz Jan.14,6

<sup>48</sup> patrz Jan.8,51

Mówiąc o wierze i kościele nie można pominąć elementu wybrania. W czasach reformacji ale i do dzisiaj istnieje w kościele dość burzliwa dyskusja na temat tegoż wybrania (predestynacji). Można spotkać się z teoriami mówiącymi o w pełni wolnej woli człowieka ale też z poglądem skrajnie kalwińskim o bożym przeznaczeniu do zbawienia i potępienia i niewolnej woli. Pomiędzy tymi dwoma skrajnymi poglądami jest całe spektrum opinii i teorii.

Warto zauważyć, że sam Paweł wielokrotnie pisząc listy do zborów podkreśla fakt powołania wierzących. O takim powołaniu czytamy między innymi w listach do Koryntian:

*Zborowi Bożemu, który jest w Koryncie, poświęconym w Chrystusie Jezusie, powołanym świętym, wraz ze wszystkimi, którzy wzywają imienia Pana naszego Jezusa Chrystusa na każdym miejscu, ich i naszym...*  
1 Kor. 1:2

W dzisiejszych czasach można usłyszeć, że chrześcijanin jest powołany do świętości, tu mamy coś całkiem innego chrześcijanie to powołani święci<sup>49</sup>. Ten akt uświęcenia dokonuje się właśnie poprzez nowe narodziny. Świętość to nie element przyszłości ale fakt teraźniejszości. Jesteśmy świętymi nie dlatego, że coś zrobimy ale dlatego, że Bóg nas uświęcił poprzez akt zbawienia. Nie można być w kościele nie będąc świętym. Przy czym ta świętość przychodzi do nas z zewnątrz w akcie powołania a nie zasługi. Jest to decyzja bardziej Boga niż nasza, choć nie można tu pominąć elementu woli człowieka.

Powołanie, o którym mówimy rozgrywa się w wyniku działania Ducha Świętego w nas:

*Dlatego oznajmiam wam, że nikt, przemawiając w Duchu Bożym, nie powie: Niech Jezus będzie przeklęty! I nikt nie może rzec: Jezus jest Panem, chyba tylko w Duchu Świętym.*  
1 Kor. 12:3

Ten element nadprzyrodzonego działania Ducha i nasza osobista i indywidualna decyzja - razem tworzą obraz nowych narodzin i odrodzenia a dalsze wzajemne współdziałanie, prowadzi do obfitej lub ubogiej wiary oraz korzystania lub nie z darów Ducha. W tym sensie, wiara zawsze jest wybaniem, pewnego rodzaju powołaniem z zewnątrz, ale też musimy jasno i wyraźnie zobaczyć, że na to zewnętrzne działanie Boga, musi znaleźć się osobista odpowiedź człowieka. Element decyzji ma związek z wolą i świadomością człowieka, decydującego się na poddanie się działaniu Boga.

Jak zauważa w innym miejscu apostoł Paweł, to działanie Ducha prowadzi człowieka do życia w ofiarności:

*Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza.*  
Rzym. 12:1

Kościół nie jest bowiem instytucją, do której się przychodzi, ale taką, którą każdy z uczestników tworzy w sposób dynamiczny. Można powiedzieć, że kościół to pewna wypadkowa naszych postaw i zachowań, naszego zaangażowania i naszej ofiarności. Im więcej damy z siebie Bogu, tym jakość pracy Kościoła będzie lepsza a społeczność bardziej błogosławiona. Tak więc od naszej gotowości ofiarowania zależy standard i jakość społeczności kościelnej, będącej przecież społecznością ludzi zaangażowanych w służbę dla Boga. Mówiąc o ofiarności mamy na myśli nie tylko ofiarę finansową, ale też ofiarę z nas i naszego czasu. Wielkość tej ofiary rzutuje na jakość naszych zborów<sup>50</sup>. Warto przy tym zauważyć, że bez względu na to jak dużo chcemy dać, zawsze damy mniej niż otrzymaliśmy od Boga.

---

<sup>49</sup> patrz 1Ptr.2,9

<sup>50</sup> Ryszard Tyśnicki, *Ofiarnością stylem życia*, „Słowo Prawdy” 09/02 str.6

## Istota zboru

Istotą zboru jest indywidualna „jakość” realizowana w zbiorowości, we wspólnocie. Apostoł Paweł pisząc list do zboru w Koryncie, dostrzega wśród nich element kościoła-wspólnoty. Ukazuje bowiem, że ich wszystkie problemy z jakimi się zmagali mają swoje źródło w niedojrzałym życiu duchowym jednostek. Chociaż kościół to wspólnota, to jednak o jakości decyduje nie magiczna organizacja ale wypadkowa jakości jednostkowej wiary. Paweł napisał

*10. Według łaski Bożej, która mi jest dana, jako mądry budowniczy założyłem fundament, a inny na nim buduje. Każdy zaś niechaj baczy, jak na nim buduje.<sup>11</sup> Albowiem fundamentu innego nikt nie może założyć oprócz tego, który jest założony, a którym jest Jezus Chrystus.<sup>12</sup> A czy ktoś na tym fundamencie wznosi budowę ze złota, srebra, drogich kamieni, z drzewa, siana, słomy,<sup>13</sup> To wyjdzie na jaw w jego dziele; dzień sądny bowiem to pokaże, gdyż w ogniu się objawi, a jakie jest dzieło każdego, wypróbuje ogień.*  
*1 Kor. 3:10-13*

Budowanie wiary i kościoła to praca wspólna, to dzieło złożone. Mówiliśmy już o dziele Ducha ale też musimy pamiętać o dziele ludzkim. Na obraz zboru i wiary składa się cała mozaika Bożych i naszych dzieł. Działanie Ducha Św. wymusza na nas odpowiedź, która może być różna. Nasze zaangażowanie, nasze otwarcie na Boga, nasze drobne i poważne decyzje wyznaczają efekt końcowy. „Materiał”, z którego budujemy kościół jako wspólnotę i naszą wiarę jako element tej wspólnoty.

Weryfikacja naszej budowy to „dzień sądny” jaki przeżywa kościół i wiara. Nie wnikając w szczegóły tego dnia widzimy radykalną weryfikację naszego zaangażowania po stronie Boga. Bóg się nie da oszukać a wielkim wstydem byłoby, gdyby w końcowym efekcie pozostał po nas jedynie fundament. Paweł ukazuje nam, w swoim liście właśnie ten dwuaspektowy wizerunek kościoła. Fundament jakim jest Jezus Chrystus i nadbudowę jaką tworzymy my sami. Ma to swoje odzwierciedlenie zarówno w wymiarze mikro jak i makro, przecież kościół to suma poszczególnych jednostek i jest on taki jak wiara nas wszystkich.

Fundament każdego zboru jest taki sam ale to, co na nim jest budowane nie jest już takie samo. Gdy narzekamy na kościół w jakim jesteśmy, to być może właśnie my stanowimy najłagodniejsze ogniwo tego kościoła? Gdy pragniemy dobrego i silnego kościoła, to musimy budować silną i mocną wiarę a wtedy i kościół będzie silny. Jeśli chcemy być członkami kościoła dynamicznego z bogatą ofertą, to my musimy być bogaci i zaangażowani w służbę. Bez nas nic wielkiego się nie stanie, pozostanie jedynie fundament. Ciekawe, że patrząc się na budowlę nie widzimy fundamentu, który jest najważniejszy ale właśnie widzimy tą całą nadbudowę i na podstawie jakości nadbudowy oceniamy całość. To nie Jezus nawalił ale to my nawalamy i to my budujemy coś, co jest słabe, gorszące, nieciekawe. Jak więc poprawić jakość kościoła? Najlepszą drogą jest poprawić jakość swojej wiary.

W tym samym liście, co poprzedni fragment, znajduje się tekst zapisany w 12 rozdziale a mówiący o obrazie kościoła ciała. Ten barwny i jakże inspirujący obraz kościoła-ciała Chrystusowego pokazuje nam tę samą prawdę, o której mówimy. Przykład organizmu wskazuje na różnorodność, sensowność, indywidualność, zaangażowanie itd. Według tej wizji kościół, to nie liderzy ale całość i to zarówno ta zaszczytna jak i wstydliva. Kościół to żyjący organizm, którego wszystkie elementy są potrzebne, ważne i istotne dla zdrowia całości. Cierpienie jednego elementu powoduje chorobę całości, to powinno być wskazówką duszpasterską. Zaś dezintegracja członków to śmierć całości lub poważne kalectwo. Każdy z tych pawłowych obrazów kościoła, kieruje nasz wzrok ku jednostce i wadze jakości życia wiary, tej właśnie jednostki funkcjonującej w wielości. Najlepszy nawet program działania, całości może ulec zepsuciu przez chorobę jednego członka. To pokazuje nam wagę i znaczenie duszpasterstwa indywidualnego i zbiorowego. Zaangażowania liderów w budowanie jakości wiary tych, którzy znajdują się pod ich opieką.

Warren Magnuson w artykule „Cechy idealnego zboru”<sup>51</sup> podaje trzy istotne cechy takiego idealnego zboru:

- \* ludzie oddani Jezusowi
- \* ludzie oddani sobie wzajemnie
- \* ludzie oddani sprawie Jezusa i poszukiwaniu Jego woli

Te trzy elementy tworzą obraz aktywnego kościoła, zaangażowanego i duchowo dojrzałego.

W tej wspólnotcie dość ważnym elementem są dary Ducha Świętego<sup>52</sup>. Termin ten w dzisiejszych czasach jest pojęciem zdecydowanie nadużywanym, jednak nikt w kościele nie może być „kimś” bez tych darów. Kościół to dzieło Boga, to dzieło Ducha, dlatego też rozpoznawanie darów jest „być albo nie być” kościoła. Gdy ten proces rozpoznawania szwankuje, kościół zaczyna proponować ludzi na podstawie zewnętrznych kryteriów a nie duchowych i na czele stają przeróżnego rodzaju przywódcy, nie spełniający Bożej normy przewodzenia. Zdarza się bowiem, że na czele kościołów stoją ludzie nie powołani, natomiast tym powołanym odmawia się prawa do służenia z jakiegokolwiek formalnego powodu. Trzeba przyznać, że kościół zawsze rozwijał się bujnie nie w wyniku dobrze wykształconych kadr ale dzięki ludziom powołanym i błogosławionym przez Boga.

Warto też zauważyć, że kościół jako organizm, posiada element współodpowiedzialności za siebie wzajemnie:

*24. I baczmy jedni na drugich w celu pobudzenia się do miłości i dobrych uczynków, 25. nie opuszczając wspólnych zebrań naszych, jak to jest u niektórych w zwyczaju, lecz dodając sobie otuchy, a to tym bardziej, im lepiej widzicie, że się ten dzień przybliży. Hebr. 10:24-25*

To wzajemne wspieranie się „jedni wobec drugich” jest ważnym zagadnieniem budowania jedności zboru. W dzisiejszych czasach warto też zwrócić uwagę na drugi człon powyższego wersetu, opuszczanie zebrań stało się dzisiaj modne. Wielu uważa siebie za „singli” w wierze, nie mają chęci i pragnienia przynależenia do jakiejś grupy wierzących. Bóg w liście do Hebrajczyków ostrzega nas przed takim krokiem. Być może nasze wspólnoty nie są doskonałe, a raczej na pewno nie są, to jednak nasza przynależność do tej niedoskonałej wspólnoty ma sens, gdyż jak mówi Jezus, tam gdzie dwaj lub trzej są zgromadzeni w imię Boże jest obecny sam Bóg. Trwanie we wspólnocie pomaga budować swoją wiarę i daje nam ochronę i wsparcie w czasie trudnym.

## **Powszechność kościoła**

Kościół jest organizmem powszechnym. Z tym zrozumieniem powszechności w historii kościoła były liczne problemy. Powszechność (katolickość) była przypisywana do danego kościoła, wspólnoty w sposób dość arbitralny.

W Rzymskokatolickim ujęciu ta powszechność kościoła, to kościół wszystkich zarówno odrodzonych jak i nie odrodzonych, ta powszechność jest rozumiana bardzo szeroko. W tak rozumianej powszechności brany też jest pod uwagę element historycznego trwania, sukcesji od apostołów a szczególnie od apostoła Piotra. Czy jednak o to chodzi w koncepcji powszechnego kościoła?

Musimy wrócić do Biblijnych uwarunkowań. Królestwo Boże przez wieki było utożsamiane z jednym narodem, nie była więc to wspólnota powszechna a raczej narodowa. Wraz z wiarą i zbawieniem zrealizowanym przez Jezusa, królestwo Boże stało się udziałem wszystkich zainteresowanych. Jezus umarł za wszystkich i każdy ma prawo do niego przyjść.

---

<sup>51</sup> „Słowo Prawdy” 01/80, str.9-12

<sup>52</sup> patrz Rz.12,3-8

Powszechność w ujęciu ewangelikalnym to prawo, to rzeczywistość kościoła otwartego na każdego. Do ciała Chrystusa mogą należeć wszyscy, bez względu na rasę, narodowość, wykształcenie, denominację. Kościół Chrystusa jest powszechny, gdyż każdy, kto wierzy jest członkiem tego duchowego kościoła zjednoczonego w jedności z Jezusem.

Jednak pomimo swojej powszechności kościół jest zjawiskiem ekskluzywnym, gdyż Jezus dość radykalnie określił warunki przynależności. To już nie jest przymus, jak było w Izraelu gdzie każdy obrzezany był członkiem ludu Bożego, bez względu na to czy chciał, czy nie. W Chrześcijaństwie warunkiem przynależności do kościoła jest nowonarodzenie, chrzest wiary i aktywne wyznawanie Chrystusa. Kościół jest otwarty dla każdego ale też przynależność wiąże się z pewnymi wydarzeniami i decyzjami każdego indywidualnie.

Podsumowując nasze rozważania warto zacytować poniższe słowa:

*Zbór lokalny jest wspólnotą wyznawców Chrystusa - lokalnym ciałem Pana. Jest więc dobrowolnym zrzeszeniem ludzi świadomie wierzących, zgromadzonych wokół Słowa Bożego.<sup>53</sup>*

---

<sup>53</sup> z, *Zbór lokalny*, „Słowo Prawdy” str.5

## Kościół znaki przynależności

Jedną z potrzeb społecznych jest instytucjonalizacja obrzędów, które podkreślają wagę przynależności, włączenia, budowania więzi społecznych. Potrzebujemy obrzędów założenia rodziny, obchodzimy święta według określonego ceremoniału. Tego rodzaju symboliczne akty budują tożsamość, patriotyzm, pozycję i prestiż. Od zarania dziejów tego rodzaju obrzędy towarzyszyły ludziom. Podobny proces ma miejsce w chrześcijaństwie. Każdy wierzący człowiek obok duchowego elementu zawarcia przymierza z Bogiem, musi przejść przez pewien proces zewnętrznych znaków, określających jego przynależność do rodziny Bożej. W Starym Testamencie tym znakiem było obrzezanie, które włączało każdego Izraelitę do ludu Bożego, w Nowym Testamencie Jezus pozostawił nam dwa takie znaki budujące tożsamość i świadomość przynależności do rodziny Bożej, są nimi chrzest i Wieczerza Pańska.

Chrzest pełni funkcję znaku przyłączenia do społeczności, zaś Wieczerza jest znakiem przynależności. Od zarania dziejów chrześcijaństwa oba znaki były ważnym elementem praktyki kościelnej. Oba obrzędy-znaki ustanowił Jezus w celu związania nas ludzi w sposób jednoznaczny z grupą jaką stanowi kościół. Oba znaki przeszły dość burzliwą nadbudowę teologiczno-filozoficzną, ostatecznie dzieląc chrześcijan, co do istoty i teologii obu.

Wieczerza Pańska w dużym skrócie ma koncentrować naszą uwagę na krzyżu Golgoty, jako przypomnieniu źródła mocy dla życia chrześcijańskiego, zaś chrzest ma ukazywać nam akt przyłączenia do rodziny zbawionych i do kościoła jako wspólnoty. Chrzest w tym ujęciu jest znakiem zawartego przymierza. Warto zwrócić uwagę, że Nowy Testament oba znaki łączy z faktem ofiary i śmierci Jezusa za grzechy świata.

Rozważając zagadnienie ustanowień Jezusowych nie możemy zapominać, że nie były one wprowadzone w celu budowania mistycyzmu ani tajemnego misterium. Zarówno chrzest jak i Wieczerza Pańska nie wprowadzają nas w coś automatycznie, poza naszą wolą i poza innymi duchowymi wydarzeniami. Choć niektóre kierunki teologiczne sugerują taki ukryty element działania samych obrzędów.

Istotą naszego związku z Jezusem nie są obrzędy ale wiara: świadoma, konkretnie zdefiniowana, zbawiająca. Przymierze jakie zawieramy z Jezusem, to przymierze płynące z wiary, z naszej świadomej decyzji a nie w wyniku działania takiego, czy innego obrzędu. Chrzest ma na celu pokazanie światu, że wierzę i jestem gotowy oddać swoje życie Jezusowi, zaś Wieczerza pokazuje nam, że wiara ta stała się skuteczna przez krzyż Golgoty. Celem więc nie jest uczestnictwo w magicznym i mistycznym obrzędzie ale potwierdzenie tego, co się dokonało w nas w wyniku zbawiającej wiary.

Prawie na samym początku chrzest i Wieczerza Pańska zostały nazwane sakramentem, od końca trzeciego wieku słowo sakrament zaczęło mieć powszechne zastosowanie w teologii i praktyce kościelnej. Samo słowo w języku łacińskim oznacza „ujawniany sekret”, „rzeczywistość



mistyczną”, „znak”. Terminem tym określano też przysięgę żołnierską przy wstąpieniu do armii, dotyczył też ślubu natury religijnej<sup>54</sup>. W praktyce ewangelikalnej przyjęto, że:

*„istnieją trzy przesłanki sakramentu: musi być nakazany przez samego Chrystusa, musi mieć widzialną formę czy znak oraz musi być powiązany z wewnętrzną łaską”<sup>55</sup>.*

W czasach reformacji słowo sakrament znalazło się w niełasce a to ze względu na nadużycia, jakie występowały w tej dziedzinie w czasach średniowiecza<sup>56</sup>. Jak pisze brat Konstanty Wiazowski sakrament odnosił się do złożenia w depozycie sumy pieniędzy przed procesem sądowym, jako pewnego rodzaju gwarancji i zabezpieczenia. W tym ujęci sakrament staje się zabezpieczeniem naszej wiary, przysięgą wojenną, w której uczestnicząca osoba publicznie wyraża swoje zobowiązanie.

## **Chrzest jako znak przyłączenia**

Termin chrzest pojawia się w Nowym Testamencie wraz z Janem Chrzcicielem. W ewangelii Marka czytamy:

*Na pustyni wystąpił Jan Chrzciciel i głosił chrzest upamiętania na odpuszczenie grzechów.  
Mar. 1:4*

Jednak chrzest Jana jest jedynie zapowiedzią chrztu chrześcijańskiego. Jan głosił chrzest pokutny, na wzór obmyć jakie stosowano wtedy w niektórych grupach judaistycznych. Celem działania Jana było przygotowanie ludzi na przyjście Jezusa, na moment pojawienia się Mesjasza, od wieków oczekiwanego w Izraelu. Zadaniem Jana było przygotowanie ludzi na to wydarzenia a też wskazanie osoby Jezusa. Metodą na to była pokuta, której obrazem miał być chrzest janowy. Był to jednak inny chrzest, niż późniejszy chrzest chrześcijański, można się o tym przekonać czytając Dzieje Apostolskie, gdy Paweł spotkał uczniów Jana w Efezie:

*<sup>2</sup> Rzekł do nich: Czy otrzymaliście Ducha Świętego, gdy uwierzyliście? A oni mu na to: Nawet nie słyszeliśmy, że jest Duch Święty.<sup>3</sup> Tedy rzekł: Jak więc zostaliście ochrzczeni? A oni rzekli: Chrztem Janowym.<sup>4</sup> Paweł zaś rzekł: Jan chrzcił chrztem upamiętania i mówił ludowi, żeby uwierzyli w tego, który przyjdzie po nim, to jest w Jezusa.<sup>5</sup> A gdy to usłyszeli, zostali ochrzczeni w imię Pana Jezusa.<sup>6</sup> A gdy Paweł włożył na nich ręce, zstąpił na nich Duch Święty i mówili językami, i prorokowali.  
Dz.19:2-6*

Jan jak wiemy głosił chrzest pokutny, przygotowujący taki, który miał jedynie pobudzić ludzi do poszukiwania prawdy zbawienia w Jezusie<sup>57</sup>. Jak sam Jan stwierdza, był to chrzest jedynie wodą, zaś chrzest Jezusowy miał być w mocy Ducha Świętego. Chrzest Jana miał jedynie zachęcać ludzi do wydawania owoców godnych upamiętania.

Jezus chrzest ustanowił w dniu pożegnania z uczniami, opis tego ustanowienia zapisany został w ewangelii Mateusza, gdzie czytamy:

*<sup>18</sup> A Jezus przystąpiwszy, rzekł do nich te słowa: Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi.  
<sup>19</sup> Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego,  
<sup>20</sup> Ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.  
Mat. 28:18-20*

Tak ustanowiony chrzest został przez Jezusa połączony z misją kościoła. Proces włączania człowieka w społeczność kościelną rozpoczyna się bowiem od ewangelizacji, potem następuje

<sup>54</sup> T.C.Hammond, *Zarys teologii*, Legatio Włocławek 2004 str.168-169

<sup>55</sup> tamże, str.169

<sup>56</sup> Konstanty Wiazowski, *Podstawowe zasady wiary chrześcijańskiej*, WBST Warszawa 2000 str.348

<sup>57</sup> William MacDonald, *Chrzest*, „Łaska i pokój” 10-12/83, str.40-41

włączenie poprzez wewnętrzny akt wiary i zewnętrzny akt chrztu a potem rozpoczyna się proces uczniostwa. Chrzest nie występuje więc w planach Boga jako samoistny obrzęd, ale jako etap pewnego procesu od niewiary do zbawienia, od świata do Boga. W tym procesie nie jest wydarzeniem na samym początku drogi ale raczej w okolicach środka, gdyż wiara jest już faktem. Pierwotny chrzest sprawowany był niewątpliwie przez zanurzenie i wyłącznie na wyznanie wiary. Ślady takiego pojmowania chrztu mamy w Nowym Testamencie<sup>58</sup>. Każdy z opisów chrztu wiąże się z pojawieniem się wiary i darów Ducha Świętego. Warto też zauważyć, że wiara musiała poprzedzać chrzest, wyraźnie o tym pisze fragment z Dziejów Apostolskich:

*Filip zaś powiedział mu: Jeśli wierzysz z całego serca, możesz. A odpowiadając, rzekł: Wierzę, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym.* Dz.8:37

Chrztowi towarzyszyła modlitwa, o czym mówi następny werset:

*A czemu teraz, zwlekasz? Wstań, daj się ochrzcić i obmyj grzechy swoje, wezwawszy imienia jego.* Dz.22:16

Chrzest ustanowiony przez Jezusa ma dość głęboki duchowy sens, jest zawsze połączony z wiarą chrzczonego. W tym miejscu naszych rozważań warto przyjrzeć się genezie chrztu i praktyce na przestrzeni dziejów.

Możemy dostrzec pewne elementy w historii Starego Testamentu związane z wodą. Przejście Żydów przez Morze Czerwone zapoczątkowało ich drogę do wolności. W prawie Mojżeszowym woda odgrywała ważną i istotną rolę. Służyła do obmyć ofiar przez złożeniem, kapłanów przed służbą, rąk przed jedzeniem<sup>59</sup>. Izrael znał „wodę oczyszczenia”<sup>60</sup>. W centrum świątyni Salomona stała ogromna kadź zawierająca około 45 000 litrów wody, w której dokonywano rytualnych obmyć w Izraelu.

Warto też wspomnieć, że w czasach Jezusa w Palestynie funkcjonowali Eseeńczycy praktykujący obmycia rytualne całego ciała przez zanurzenie, uważali bowiem, że zewnętrzne obmycia są znakiem wewnętrznej czystości. Eseeńczycy chodzili w białych szatach, co przypomina nam nasz współczesny zwyczaj chrzcielny<sup>61</sup>.

Niewątpliwie protoplastą chrztu było rytualne obmycie prozelity wstępującego do Judaizmu. Taki kandydat wchodził do wody i zanurzony po szyję wysłuchiwał całe Prawo, następnie zanurzał się cały na znak zerwania z pogańską przeszłością i tym sposobem stawał się częścią Izraela.<sup>62</sup>

Chrzest ustanowiony przez Jezusa był praktykowany w kościele od samego początku. Już Dzieje Apostolskie dają nam dobre świadectwo na ten temat. Charakterystyczną rzeczą jest fakt, że w pierwszym wieku chrześcijaństwa chrzczono jedynie tych, którzy wyznawali wiarę osobiście, chrzest odbywał się według wszelkiego prawdopodobieństwa przez zanurzenie, uroczystości zaś towarzyszyło wyznawanie wiary. Gdy chrześcijaństwo zaczęło rosnać, powstał problem wiary chrzczonych, wprowadzono wtedy katechumenat, czas przygotowania do chrztu. Około roku 215 Hipolit wymienia zasady obowiązujące wtedy. Kandydat do chrztu musiał przejść przez trzy letni okres przygotowawczy, w którym to czasie poddany był nauczaniu<sup>63</sup>. Dopiero wtedy dopuszczano takiego człowieka do chrztu. Zwyczaj ten zachował się aż do V wieku, choć od czasów legalizacji kościoła rola tej instytucji stawała się coraz mniejsza aż do czasu, gdy zanikła całkowicie.

---

<sup>58</sup> patrz: Mat.3,16; Jan.3,23; Dz.8,38-39; Dz.2,41;8,12

<sup>59</sup> *Ponurzano w Polszcze*, Słowo Prawdy Warszawa 1966, str.21-22

<sup>60</sup> patrz 4Moj.19,9.17-22

<sup>61</sup> *Ponurzano*, str.27-28

<sup>62</sup> Myer Pearlman, *Doktryny biblijne*, Life 1998 str.273-274

<sup>63</sup> dr Emil Jelinek, *Świadectwo Pisma o Chrzcie*, „Słowo Prawdy” 08-09/62, str.40-41



Okolo III wieku wprowadzono obok chrztu dorosłych, chrzest dzieci. Początkowo był on udzielany w wyjątkowych sytuacjach: zagrożenia życia ale z czasem ten zwyczaj wyparł prawie, że całkowicie chrzest dorosłych. Św. Augustyn był jeszcze ochrzczony jako dorosły w wieku 32 lat w roku 387<sup>64</sup>. W badaniach archeologicznych można znaleźć ślady baptysteriów gdzieś do VII wieku, potem je zamuroywano i na tym miejscu stawiano chrzcielnice<sup>65</sup>. Ostatecznie sobór Trydencki nakazał ochrzcenie dzieci<sup>66</sup>.

Jednak chrzest na wyznanie wiary pojawił się ponownie w czasach reformacji, w tej najbardziej radykalnej grupie, czyli u anabaptystów. Właśnie przezwisko „anabaptyści” wzięło się z faktu powtórnego chrztu dorosłych. Ruch anabaptystyczny nie był jednorodny doktrynalnie, warto jednak zaznaczyć, że jeden z nurtów tego ruchu był zbliżony poglądami do późniejszego kościoła baptystycznego. Z ruchu anabaptystycznego uformował się w Holandii kościół Mennonitów, chrzczący wyłącznie dorosłych a od nich J.Smyth przejął chrzest dorosłych praktykowany w kościołach baptystycznych, było to w roku 1608. Pierwszy chrzest baptystyczny na ziemiach polskich odbył się w roku 1858.

Proces powrotu do chrztu udzielanego metodą nowotestamentową rozpoczął się wiele wieków po okresie, gdy chrzcili tak apostołowie. Całkowite odejście od chrztu dorosłych nie było procesem jednorazowym ale rozciągniętym w czasie, podbudowywanym teologicznie. Chrzest ten został oparty na błędnych przesłankach. Już Didache<sup>67</sup> pod koniec pierwszego wieku dopuszcza chrzest przez pokropienie w przypadku braku dostępu do wody, ten wydawać by się mogło mały kompromis, doprowadził do chrztu będącego całkowitym zaprzeczeniem początkowych zamierzeń.

Sens chrztu dobrze oddał w swojej książce W.MacDonald:

*„A zatem możemy powiedzieć, że chrzest jest obrzędem symbolizującym zakończenie dawnego sposobu życia; jest to publiczny akt posłuszeństwa woli Bożej (Mat.28,19-20), obrazujący śmierć wierzącego wraz z Chrystusem. Nie ma on mocy zbawiającej, lecz jest postanowiony dla tych, którzy już są zbawieni”<sup>68</sup>*

Takie pojmowanie chrztu jest charakterystyczne dla wspólnot ewangelikalnych, jednak nie jest ono akceptowane przez kościół katolicki i luterański<sup>69</sup>, uważają oni, że sam chrzest ma moc odrodzenia człowieka i odpuszcza grzech pierworodny. Szczególnie ten ostatni element jest mocno podkreślany w kościele Rzymskokatolickim, co sprawia, że tak bardzo spieszą się katolicy z chrztem swoich dzieci. Oczywiście problemem przy chrzcie dzieci praktykowanym przez te wspólnoty pozostaje brak wiary niemowlęcia. Kościoły te na różne sposoby próbują usprawiedliwić swoje postępowanie.

Inaczej do chrztu podchodzą kościoły o tradycji kalwińskiej, czyli reformowani i prezbiterianie. Traktują oni chrzest jako przymierze<sup>70</sup>. Tu nawiązują do tradycji starotestamentowej. W tym ujęciu zbawienie niemowląt jest warunkowe i zależne od ich przyszłej wiary.

Stanowisko ewangelikalne, w tym baptystyczne wydaje się najślusniejsze. Chrzest jest traktowany jako znak, jako publiczne wyznanie wiary, jako element oficjalnego wprowadzenia

---

<sup>64</sup> Ponurzano w Polsce str.49

<sup>65</sup> tamże, str.58

<sup>66</sup> tamże str.60

<sup>67</sup> Doktryny Biblijne, str.274

<sup>68</sup> William MacDonald, *Chrystus umiłował kościół*, Łaska i pokój Warszawa 1985 str.33

<sup>69</sup> *Podstawowe zasady wiary*, str.353

<sup>70</sup> tamże str.354

człowieka do rodziny Bożej potwierdzający to, co wydarzyła się w jego sercu. Tak pojmowany chrzest może być udzielany jedynie na podstawie wyznania wiary a nie przed pojawieniem się tejże. Chrzest nie zbawia ale chrzest jest znakiem zbawienia. Chrzest jest więc udzielany już zbawionym a nie tym, którzy tego zbawienia się dopiero spodziewają. Możemy ten obrzęd traktować jako znak przyłączenia wierzącego do widzialnego kościoła.

Znak chrztu jest krokiem, który umożliwia przekroczenie bram zboru. To właśnie chrzest jest tym znakiem inicjacji, włączenia człowieka wierzącego do widzialnego kościoła. W tradycji baptystycznej chrzest taki wprowadza człowieka pod skrzydła zboru, daje mu prawa i obowiązki płynące z tej przynależności ale też daje prawo współodpowiedzialności zboru za wiarę i życie przyłączonego. Stanowi więc kluczowy moment w życiu zboru i życiu wierzącego.

### **Wieczerza Pańska - znak przynależności**

Obok chrztu w praktyce chrześcijańskiej z woli Boga pojawił się znak Wieczerzy Pańskiej. Wieczerza dotyczy wierzących, zborowników, choć trzeba przyznać pojawiają się tutaj i inne interpretacje. Obrzęd ten był praktykowany w pierwotnym kościele dość często, jak czytamy w *Dziejach Apostolskich* raz w tygodniu, w dzień po sabacie.

Z listu apostoła Pawła do Koryntian<sup>71</sup> wynika, że Wieczerza Pańska była obchodzona jako element uczty zborowej, co w Koryncie spowodowało poważne nadużycia i reakcję Pawła zapisaną w omawianym liście. Problemem Koryntian było przekształcenie Wieczerzy Pańskiej w ucztę charakterystyczną dla pogańskich uctw świątynnych. Zamiast budowania jedności zboru uczujący podkreślali swoją zamożność względem biednych. Te elementy sprawiły, że Paweł wzywał do godnego sprawowania Wieczerzy Pańskiej.

W późniejszym okresie czasu, Wieczerza Pańska przeszła proces przekształcenia się w katolicką, czy prawosławną mszę. Dość szybko pojawiło się słowo „ofiara”<sup>72</sup>, na początek dziękczynna - termin ten pojawia się w *Didache*. Jednak nie było to współczesne znaczenie tego słowa. Justyn Męczennik odnosił to ofiarowanie do modlitwy. Jednak już w III wieku pojawiają się ludzie wyłącznie upoważnieni do sprawowania Wieczerzy Pańskiej, czyli pojawia się podział na duchownych i laików. W tym czasie umacnia się też dosłowna interpretacja chleba jako ciała Jezusa i wina jako krwi, choć jeszcze bez dogmatycznego wsparcia. Z czasem Wieczerza Pańska, coraz częściej jest nazywa Ofiarą Eucharystyczną i zaczyna przybierać coraz bardziej barwną i liturgiczną otoczkę. Staje się głównym wydarzeniem liturgicznym kościoła i pełni rolę przebłagalni za grzechy i jest miejscem zanoszenia szczególnych intencji modlitewnych. Jeszcze w V wieku teolodzy uważali, że Jezus złożył jedynie jedną ofiarę a msza jest jedynie przypomnieniem tamtej.

W średniowieczu rodzi się teologia transsubstancjacji, która pojawia się w VIII wieku aby wkrótce stać się cechą charakterystyczną kościoła Rzymskiego. Termin transsubstancjacja stał się dogmatem w roku 1215 na soborze Laterańskim. Natomiast w roku 1415 sobór w Konstantynopolu ustanowił komunie pod jedną postacią dla wiernych<sup>73</sup>. Wkrótce też pojawiło się święto Bożego Ciała związane z kultem chleba eucharystycznego, który według teorii transsubstancjacji jest samym Chrystusem.

Reformatorzy kościoła dostrzegali błędność tej praktyki i już Wiklef protestował przeciwko katolickiemu rozumieniu Wieczerzy Pańskiej, później reformacja umocniło inne od Katolickiego

---

<sup>71</sup> patrz 1Kor.10-11

<sup>72</sup> *Podstawowe zasady wiary chrześcijańskiej*, str.372-373

<sup>73</sup> tamże, str.374

nauczanie na ten temat. Do dzisiaj teologia Wieczery Pańskiej różni chrześcijan i to dość znacznie.

Wieczera Pańska została ustanowiona poniższymi słowami przez Jezusa w czasie Ostatniej Wieczery:

*19. I wzięwszy chleb, i podziękowawszy, łamał i dawał im, mówiąc: To jest ciało moje, które się za was daje; to czyńcie na pamiątkę moją. 20. Podobnie i kielich, gdy było po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich, to nowe przymierze we krwi mojej, która się za was wylewa.*

*Łuk. 22:19-20*

Słowa te w wyniku długiej historii kościoła, spowodowały powstanie kilku wzajemnie wykluczających się teorii na temat obecności Jezusa w Chlebie i Winie<sup>74</sup>.

Katolicyzm uważa, że w czasie konsekracji chleb i wino przemieniają się w realne ciało i krew Jezusa. Zasada ta nazwana jest transsubstancją. Luteranie zaś używają terminu konsubstancjacja - czyli Jezus jest obecny w Chlebie i Winie ale elementy te nie przekształcają się w ciało i krew Jezusa. Przystępujący do komunii przyjmując chleb i wino przyjmuje realnego Jezusa. Nurt zwinglianski rozumie Wieczere Pańską jedynie jako pamiątkę, symbol. Obecność Jezusa musi być w sercach ludzi a nie w czasie przyjmowania komunii. Istnieje jeszcze doktryna realnej obecności, jest to coś pośredniego pomiędzy katolickim a luteraniskim rozumieniem.

Przypatrując się dokładnie każdej z teorii i analizując fragmenty Pisma Świętego dochodzimy do wniosku, że w teologii Wieczery Pańskiej narosło wiele nieporozumień i błędów. Trudno jest na podstawie Pisma Świętego uznać twierdzenia katolickie za prawdziwe<sup>75</sup>. Wydaje się, że pogląd reformowany jest tutaj najbliższy prawdy. Wieczera Pańska jest jedynie pamiątką, mającą na celu przypomnienie i umocnienie więzi z Jezusem Ukrzyżowanym za nasze grzechy.

Wieczera Pańska była sprawowana w dniu Wieczery paschalnej jednego z największych świąt Izraela. W czasie tej Wieczery wspomniano wydarzenia związane z wyjściem Izraela z Egiptu. Udział w tej uroczystości miał umocnić wiarę uczestników a też budować tożsamość narodową i religijną. Miał uświadamiać Izraelitom wielkość Boga. Każdy element tej wieczerzy miał wymiar jedynie symboliczny. Jezus w czasie tej Ostatniej Wieczery dokonuje podobnego nawiązania, trudno więc uznać, że gwałtownie to, co było symboliczne przez wieki stanie się realne od tej Wieczery.

W swoim nauczaniu Jezus wielokrotnie używał porównań swojej osoby do różnych rzeczy, światła, winnej latorośli, pasterza owiec - każde z tych porównań miało jedynie duchowy i teologiczny wymiar a nie realnego przekształcenia. Nic nie uzasadnia poglądu, że odnośnie Wieczery Pańskiej miało być inaczej.

Sam apostoł Paweł stwierdza:

*24. A podziękowawszy, złamał i rzekł: Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje za was wydane; to czyńcie na pamiątkę moją. 25. Podobnie i kielich po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich to nowe przymierze we krwi mojej; to czyńcie, ilekroć pić będziecie, na pamiątkę moją. 26. Albowiem, ilekroć ten chleb jecie, a z kielicha tego pijecie, śmierć Pańską zwiastujecie, aż przyjdzie. 27. Przeto, ktokolwiek by jadł chleb i pił z kielicha Pańskiego niegodnie, winien będzie ciała i krwi Pańskiej. 28. Niechże więc człowiek samego siebie doświadcza i tak niech je z chleba tego i z kielicha tego pije. 29. Albowiem kto je i pije niegodnie, nie rozróżniając ciała Pańskiego, sąd własny je i pije.*

*1 Kor. 11:24-29*

Przypominając Koryntianom istotę Wieczery Pańskiej, Paweł jednoznacznie podkreśla symboliczny wymiar tej uroczystości. Słowa „na pamiątkę moją” i kilkakrotne powtórzenie faktu,

---

<sup>74</sup> Zarys teologii, str.175

<sup>75</sup> Podstawowe zasady wiary chrześcijańskiej, str.390

że spożywają jedynie chleb i wino, jednoznacznie lokuje doktrynę Wieczerzy Pańskiej w teorii jedynie przypomnienia, pamiątki. Na pewno zaś nie „ofiary bezkrwawej”, oni realnego przeistoczenia.

Ostatnie zdanie powyższego wersetu może sugerować jednak coś innego. Musimy odnieść to zdanie do całości wypowiedzi Pawła, który krytykuje przekształcenie się Wieczerzy Pańskiej w ucztę pijacką. To rozróżnianie ma prowadzić do atmosfery powagi i refleksji a nie swawoli i obżarstwa.

W innym miejscu Paweł uważa, że spożywanie Wieczerzy Pańskiej sprawia iż człowiek nie może być uczestnikiem pogańskich uctw ofiarnych:

*16. Kielich błogostawieństwa, który błogostawimy, czyż nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, czyż nie jest społecznością ciała Chrystusowego? 17. Ponieważ jest jeden chleb, my, ilu nas jest, stanowimy jedno ciało, wszyscy bowiem jesteśmy uczestnikami jednego chleba. 1 Kor. 10:16-17*

Warto tutaj zwrócić uwagę na określenia „społeczność” i „jedno ciało”, które to określenie dobrze oddaje istotę Wieczerzy Pańskiej. Te określenia prowadzą nas do postrzegania Wieczerzy Pańskiej jako znaku przynależności do społeczności ciała Chrystusowego. Wieczerza tutaj staje się jakby kontynuacją Chrztu, ten pierwszy bowiem był znakiem przyłączenia do społeczności wierzących poprzez nowe narodziny, będące skutkiem ofiary Jezusa za grzechy świata. Wieczerza zaś staje się odnowieniem tego publicznego stwierdzenia. Poprzez udział w niej akcentujemy swój związek z Jezusem ukrzyżowanym, wspominamy akt zbawienia świata a poprzez udział podkreślamy, że my jesteśmy częścią tego zbawionego świata. Dla Pawła w tym fragmencie wino pozostaje winem a chleb chlebem

Musimy zwrócić uwagę, że Wieczerza Pańska wypływa z idei uczyty starotestamentowej, która miała prowadzić ludzi Izraela do identyfikacji z Bogiem i narodem. Podobnie tutaj Wieczerza Pańska ma za zadanie przypomnieć nam nasz związek z Jezusem Ukrzyżowanym i innymi wierzącymi, których związek z Jezusem jest taki sam.

Jezus ustanowił Wieczerzę Pańską w dniu początku swojej męki krzyżowej. Związek Wieczerzy Pańskiej z faktem śmierci krzyżowej i zmartwychwstaniem Jezusa jest niewątpliwy. Dlatego też w czasie obchodzenia Wieczerzy Pańskiej kościół wspomina to wielkie i kluczowe wydarzenie dla kościoła i świata. W *Dziejach Apostolskich*<sup>76</sup> Wieczerzę obchodzono w dzień po sabacie czyli w dzień, w którym Jezus dokonał ofiary za grzechy świata.

Współcześnie praktyka obchodzenia Wieczerzy Pańskiej przybrała różnorakie formuły od obchodzenia codziennego do raz w roku. Musimy jednak pamiętać, że nie częstotliwość obchodzenia jest tutaj ważna ale nasza postawa, nasze serce.

Od samego początku Wieczerza Pańska była przeznaczona jedynie dla wierzących. W starożytności nawet na czas Wieczerzy wypraszano ze zboru katechumenów i sympatyków, chcąc podkreślić wyjątkowość tej uroczystości dla zbawionych z wiary.

Wieczerza Pańska jest wyznaniem grzeszników, że swoją pewność zbawienia mogą lokować w Jezusie jedynym, który zbawił świat. Wieczerza jest dla grzeszników, którzy właśnie w krzyżu Golgoty szukają rozwiązania swojego problemu życia. Wieczerza jest dla osób, które rozumieją jej sens i znaczenie. Współcześnie istnieją dwie teorie dopuszczania do uczestnictwa w Wieczerzy Pańskiej. Konserwatywna uznaje, że prawo do tego mają jedynie nawonawróceni i ochrzczeni w wieku świadomym, bardziej liberalna twierdzi, że wystarczy sam fakt nawrócenia.

Wieczerza Pańska pełni więc następującą rolę<sup>77</sup>:

---

<sup>76</sup> patrz Dz.20,7

<sup>77</sup> Charles H. Spurgeon, *Jezus jest darem dla nas*, „Słowo Prawdy” 7-8/02, str.3;

- \* pełni rolę dziękczynną - od dziękczynienia rozpoczął Jezus
- \* pełni rolę pamiątki - element wspominania dzieła Jezusa
- \* pełni rolę dydaktyczną - wspominana jest w trakcie męka Pańska i jej istota dla nas
- \* pełni rolę inspirującą - zachęca do zbliżania się do Jezusa
- \* pełni rolę znaku przynależności do kościoła - poprzez składanie wyznania wiary i głoszenia zbawienia z łaski.
- \* pełni rolę wskazującą na jedność kościoła z Jezusem i innymi wierzącymi
- \* pełni rolę oczekiwania na powrót Jezusa

Chrzest i Wieczerza Pańska pełnią znaczącą rolę w życiu kościoła. Oba obrzędy są znakami wewnętrznych procesów, które dokonały się w sercu człowieka, są to specyficzne wyznania wiary, budujące jedność i więź z Jezusem. Nam ludziom potrzebne są obrzędy aby podkreślić i umocnić więzi społeczne. Tak jesteśmy skonstruowani przez Boga. Wieczerza Pańska i Chrzest dobrze odpowiadają na tę naszą potrzebę.

Życie kościoła rozpoczyna się w Jezusie, budowanej jest na jego woli i skuteczne przez krzyż i ofiarę za nasze grzechy. Jezus jest obecny w życiu kościoła a zewnętrznymi znakami tej obecności są wierzący, którzy publicznie wyznają Jezusa. Elementem odświeżającym naszą deklarację, przymierze z Bogiem jest nasza aktywność w wierze. Znakami tej aktywności jest chrzest i Wieczerza Pańska. Nie mają one żadnego tajemnego znaczenia, ale nadają nam pewien szczególny rys, ukazując, że nasza obecność w kościele to związek z żywym i realnym Jezusem zbawicielem świata.

## Ewangelizacja zadaniem kościoła

Gdy Jezus odchodził z tej ziemi zostawił swoim apostołom dość ambitne zadanie, mieli oni kontynuować tę misję, którą ich Pan i Mistrz rozpoczął. Pierwsze chrześcijańskie kazanie było ewangelizacyjne. Piotr, ten sam, który kilka dni wcześniej zaparł się Jezusa przed niewolnicą stanął naprzeciw zdumionych tłumów i zwiastował ewangelię. Efektem tego było nawrócenie i ochrzczenie trzech tysięcy ludzi. Potem kościół rósł i rozszerzał swój zasięg. Ta ekspansja kościoła była realizacją polecenia Jezusowego, jakie on przekazał swoim uczniom w dniu swojego odejścia do domu Ojca:

*Ale weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi.* Dz.Ap. 1:8

Posłuszni nakazowi apostołowie zanieśli ewangelię na krańce ziemi. W pierwszym etapie ewangelia dotarła do Żydów w Jerozolimie, potem była głoszona w Judei, w Samarii aż dotarła do stolicy tamtego świata, Rzymu. Kościół na mocy Jezusowego rozporządzenia włączył się w proces misji i ewangelizacji i robi to z różną skutecznością do dzisiaj.

Ewangelizacja nie była i nie jest bezpiecznym zajęciem. Tysiące misjonarzy stało się męczennikami, byli ścigani i zabijani. Pierwsze cztery wieki historii kościoła to stałe zagrożenie życia, ale nawet gdy kościół stał się kościołem państwowym, nadal misjonarze ginęli na polach misyjnych. Z czasem duch ewangelizacji osłabł i w okresie średniowiecza znalazł się w odwrocie.

Potem nastąpiło przebudzenie ducha chrystusowego w okresie reformacji. To wtedy Chrystus ponownie zdominował myślenie ludzkie, niestety na krótko. Dopiero wiek XIX został nazwany wiekiem ewangelizacji.

Dzisiaj ewangelia dociera do ludzi na wiele sposobów. W procesie ewangelizacji wykorzystywana jest technika, o jakiej nawet marzyć nie mogli apostołowie: internet, radio, telewizja, szybka komunikacja, globalizacja świata umożliwia jak nigdy przedtem, dotarcie z ewangelią do każdego zakątka świata.

### Od Starego do Nowego Testamentu

Okres Starego Testamentu to czas, w którym wiara była sprawą jedynie jednego narodu. W zasadzie nigdzie w Starym Testamencie nie mamy nakazu niesienia wiary, poza granice narodu. Nie znaczy to, że takie procesy nie występowały, jednak ludzie tamtego okresu, raczej dbali o zachowanie wiary dla siebie, niż jej rozprzestrzenianie na zewnątrz.

W zasadzie jedynym przykładem jest tu Jonasz, który zwiastował Boga w pogańskiej Niniwie. Jego reakcja na Boże powołanie była zdumiewająca, udał się do portu i wsiadł na statek płynący w przeciwną stronę. Jonasz bowiem nie chciał głosić prawdy o Bogu poganom i to w dodatku wrogom Izraela. Chciał daleko uciec przed Bożą wolą, znaleźć się poza zasięgiem mocy Bożej. W swej naiwności uważał, że są takie miejsca na świecie, w których można się przed Bogiem ukryć.



Plan Jonasza się nie udał i prorok musiał poddać się woli Bożej, ale nigdy jej nie zaakceptował. Dla proroka zwiastowanie poganom Boga i jego miłosierdzia było czymś niestosownym. W ostatnim rozdziale księgi Jonasza, widzimy proroka, który siedzi obrażony na Boga okazującego miłosierdzie obcym. Niewielu pogan w czasach starotestamentowych znalazło Boga i przyłączyło się do Narodu Wybranego.

Dopiero Jezus zmienia tę perspektywę, gdy odchodząc z tego świata wyznaczył apostołom cel dla ich misji w słowach:

*18. A Jezus przystąpiwszy, rzekł do nich te słowa: Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi.*

*19. Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, 20. Ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata. Mat. 28:18-20*

Jezus rozstając się ze swoimi uczniami na górze Oliwnej przekazuje im ostatnie polecenie, które zmieniło negatywne starotestamentowe nastawienie do głoszenia poganom ewangelii. Można powiedzieć, że powyższe słowa są testamentem Jezusa. Ten testament składa się z trzech elementów:

- \* czynienie uczniami wszystkich narodów - ewangelizacja
- \* chrzczenie wszystkich narodów - włączanie do społeczności
- \* uczenie przestrzegania wszystkiego, co Jezus powiedział- uczniostwo

Te trzy zadania kościoła realizuje od początku do dzisiaj. Oczywiście początki nie były łatwe, przełamanie wielowiekowych oporów przed ewangelizacją pogan, wymagało nadprzyrodzonego działania ze strony Boga. W efekcie końcowym apostoł Paweł zakładał zbory pogańsko-żydowskie w całym imperium Rzymskim.

Od samego początku Bożym planem dla świata była ewangelizacja. Gdy Jezus powoływał pierwszych uczniów zapowiedział im, że z rybaków przemieni ich w misjonarzy (Mat.4,19). Obiecał im, że zamiast połowu ryb, na którym dobrze się znali, będą łowić ludzi do czego on ich powoła i przystosuje. Co więcej, staną się oni w wyniku działania Jezusowego skuteczniejszymi rybakami ludzi, niż rybakami ryb. W Jezusowej wizji ewangelizacja stanowiła punkt kluczowy. Jezus swoich uczniów przyuczył do tego zadania i gdy ich wysłał na misję mieli do wykonania jedno zadanie zwiastowanie dobrej nowiny o zbawieniu z łaski przez wiarę. Ewangelizacja to cel wiary, to cel kościoła, to cel każdego z nas.

## **Definicja ewangelizacji**

Zwróćmy uwagę, że ewangelizacja to nie głoszenie czegoś ale kogoś. Mamy jako kościół głosić Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego jak pisał Paweł w liście do Koryntian. To właśnie to jednotematyczne głoszenie jest celem ewangelizacji. Głoszenie Chrystusa i jego dzieła zbawienia stanowi istotę i cel kościoła. Czy tak jest, to już całkiem inne pytanie. Wydaje się, że w dzisiejszym świecie niekonieczne jest to w pełni uświadamiany cel kościoła.

Jak mówi Jezus w Dziejach 1,8 ewangelizacja to zwiastowanie w mocy Ducha. Jest to moc sprawcza ewangelizacji. Bez Ducha nie ma skuteczności w tym procesie. Możemy to zaobserwować w przypadku ewangelistów nowotestamentowych. Zarówno Piotr, jak i Paweł osiągnęli sukces ewangelizacyjny, nie dzięki swoim walorom intelektu ale wyłącznie dzięki działaniu Ducha w ich misji i w ich dziele.

Paweł dostrzegał pewnego rodzaju zasadę skuteczności ewangelizacji jako związku z działaniem Ducha. Tak o tym napisał:

*1. A co do darów duchowych, bracia, nie chcę, abyście byli nieświadomi rzeczy. 2. Wiecie, iż, gdyście byli poganami, do niemych bałwanów szliście, jak was prowadzono. 3. Dlatego*

*oznajmiam wam, że nikt, przemawiając w Duchu Bożym, nie powie: Niech Jezus będzie przeklęty! I nikt nie może rzec: Jezus jest Panem, chyba tylko w Duchu Świątym. 1 Kor. 12:1-3*

To współdziałanie ewangelisty z Duchem musi zaistnieć, aby samo głoszenie było skuteczne. To Duch w ogólnym bilansie jest jedynym autorem wiary i jedynym skutecznym narzędziem przekonywania kogokolwiek do Boga. Wśród wszystkich darów Ducha, to niewątpliwie pierwszym i najważniejszym darem jest wiara. Stajemy się chrześcijanami nie dlatego, że „tak wyszło” ale dlatego, że Duch dokonał swojego dzieła w nas.

Ogromem Bożego zaufania do nas jest współdziałanie Ducha z wierzącym człowiekiem. Tu widzimy ogromne zaufanie, jakim obdarzył nas Bóg ale też ogromną odpowiedzialność, przed jaką stoimy.

To współdziałanie wierzącego z Duchem Świątym, wymusza na nas podnoszenie jakości wiary, wymusza na nas świętość, jak jest napisane „jesteśmy świątynią Ducha”. Życie indywidualne w wierze odgrywa w tym procesie znakomitą rolę, od tej naszej więzi z Bogiem zależy skuteczność ewangelizacji. Czy Bóg przyzna się do naszych wysiłków, gdy one będą oparte o złe priorytety? Czy Bóg przyzna się do naszej ewangelizacji, gdy my będziemy trwać w grzechu? Czy wtedy możliwe będzie, to współdziałanie ewangelisty z Duchem Świątym? Są to pytania, które warto sobie w tym momencie postawić.

W dalszej części tego samego rozdziału listu do Koryntian (1Kor.12:4-11) dowiadujemy się jakie to wsparcia dla naszej posługi głoszenia daje nam Duch, który wyposaża w narzędzia do skutecznego działania. Warto tutaj zwrócić uwagę nie na same dary, które są dostosowywane do sytuacji, co na cel tych darów, „ku wspólnemu pożytkowi”, służą one budowaniu, tworzeniu jedności zboru a nie są dane po to aby zaspokoić naszą próżność, co więcej jedynym decydentem tychże darów jest Duch, który je rozdziela „**jak chce**”. Skuteczność więc ewangelizacji zależy od Ducha, od jego obecności i wsparcia.

Istota zboru i kościoła skupia się na posłudze zewnętrznej i wewnętrznej (Efez. 4:11-13). Na zewnątrz jest ewangelizacja, od wewnątrz jest przygotowywanie świętych do dzieła posługi. Zadaniem kościoła jest odkrywanie darów i wysyłanie ludzi na pola służby. Celem zaś nie jest chronienie swojej uprzywilejowanej grupy przed zakusami innych powołanych do służby. Niestety czasami niezdrowa konkurencja w kościele prowadzi do sporów kompetencyjnych zamiast do radości służby i ekspansji kościoła. W strategii Jezusowej zawsze jest za „mało robotników w winnicy” i zawsze można jeszcze kogoś wyposażyć i wysłać.

Ewangelizacja w tym ujęciu jawi się jako wspólne dzieło kościoła i Ducha Świątego, dzieło nieograniczone i nie zawężone do grona specjalistów ale dzieło każdego, którego Duch powołał i uzbroił darami.

## **Ewangelizacja jako zadanie wobec Boga i świata**

Jak przygotować kościół i siebie do dzieła ewangelizacji? Najlepiej sięgnąć do najdoskonalszego wzorca - Jezusa. Cała publiczna działalność Jezusa była przykładem skutecznej ewangelizacji. Śledząc losy Jezusa i kolejne wydarzenia możemy zobaczyć jak On zwiastował słowo, jakie techniki stosował i jaki model ewangelizacji nam pozostawił. Uczenie się od mistrza jest czymś jak najszlachetniejszym. Nie musimy metod skutecznej ewangelizacji szukać w socjologii czy marketingu ale właśnie u samego źródła, czyli u Jezusa.

Lewis Drummond w swojej książce wymienia aż dziesięć cech charakterystycznych dla skutecznej ewangelizacji, których możemy się nauczyć od Jezusa<sup>78</sup>:

---

<sup>78</sup> Lewis A. Drummond, *Jak zwiastować ewangelię?*, Polski Kościół Chrześcijan Baptystów Warszawa 1974 str.74-75

Poświęcenie Jezusa dla dzieła było pełne, stuprocentowe - to jest ważny punkt, gdyż on pokazuje nam, iż ewangelizacja to nie zajęcie po godzinach, jakiś dodatek do czegoś ale to zajęcie pełnoetatowe. Odpowiedzialnością kościoła jest posyłanie misjonarzy, których jedynym zajęciem w ciągu dnia będzie dzieło ewangelizacji świata. Oczywiście nie zwalnia to innych od ewangelizacji jako zajęcia dodatkowego. Gdyż ewangelizacja to zarówno podstawowe zadanie niektórych i stałe zadanie wszystkich.

Jezus mówił o tym co najistotniejsze i najważniejsze - Wydaje mi się, że tu często przegrywamy. Spójrzmy na nasze rozmowy ewangelizacyjne. Jakże często mówimy o niczym ważnym, o kościele, o tym jak wygląda nabożeństwo, o tym jaka jest atmosfera w zborze, czasami o roli kościoła w polityce. Potem zaś dziwimy się dlaczego nasza ewangelizacja jest tak mało skuteczna. Myślę, że wielu z nas popełnia ten błąd. Musimy się uczyć sięgania do sedna. Dobrze jest opanować pamięciowo jakiś schemat ewangelizacyjny i próbować go stosować mądrze, za każdym razem dostosowując do sytuacji. Dobry efekt daje własne świadectwo wiary, opowiedziane krótko i dynamicznie.

Jezus nigdy nie szedł na kompromis- Pan nasz mówił do ludzi o ich problemach nawet wtedy, gdy oni chcieli go w wyniku tego ukamienować. Dla Jezusa nie było spraw przemilczanych, niedomówień, unikania odpowiedzi. Szczególnie jasno i wyraźnie pokazywał, gdzie jest grzech, gdzie jest odstępstwo. Słabością chrześcijaństwa jest unikanie mówienia o grzechu, pokazywania zła i radykalnego odcięcia się od tego co grzeszne. To powoduje, że nasze zwiastowanie ewangelii staje się mało wyraziste i nie przekonujące.

Jezus szanował swoich rozmówców - mówiąc prawdę jednocześnie szanował ludzi, z którymi rozmawiał. Zawsze miał czas dla potrzebujących, starał się z nimi nawiązać przyjacielski dialog, nikogo nie odtrącał a nawet na krzyżu przebaczył swoim oprawcom. Myślę, że jest to ważny punkt, gdyż wiele tracimy traktując ludzi z góry, spoglądając na nich z wyższością. Nasi rozmówcy to czują i natychmiast budują mur wobec naszego zwiastowania.

Jezus przedstawiał prawdę i wzywał do jej przyjęcia - zawsze mówił całą prawdę, bez względu na koszty tej prawdy. Co więcej nie była to prawda w naszym postmodernistycznym znaczeniu, prawda względna. Jakże często bowiem my mówimy o tym w co wierzymy i na koniec stwierdzamy to nasza prawda a ty musisz szukać swojej prawdy. Jezus zawsze podawał jedną jedyną alternatywę typu albo-albo. Jego prawdy można było jedynie w całości przyjąć lub w całości odrzucić z wszystkimi tego konsekwencjami.

Jezus miał określoną strategię działania - Jego działalność nie była chaotyczna ale ukierunkowana, prowadziła prostą drogą do celu. Jezus wiedział, co chce osiągnąć, jak chce ten cel osiągnąć i jakimi środkami. Przemyślana strategia działania, to podstawowa rzecz w pracy misyjnej.

Jezus kształcił współpracowników- tu mamy następny punkt dość istotny i ważny. Jezus zostawił grono wyszkolonych następców. Od samego początku swojej działalności w planach Jezusa było szkolenie apostołów, przygotowanie ich do służby głoszenia słowa. Szkolenie liderów, misjonarzy jest niezmiernie ważnym zadaniem. Musi się to dokonywać na różnych poziomach, tak aby kościół miał kadry dla swojego rozwoju.

Jezus potrafił zrozumieć los człowieka i mu współczuć - zwróćmy uwagę, że Jezus pochylał się nad każdym potrzebującym w tym nad tymi, którzy są odrażający, od których wszyscy się odwrócili. Sukcesem ewangelizacji było pochylanie się nad najbiedniejszymi i najbardziej zagubionymi ludźmi. To ci odrzuceni stanowili podwaliny kościoła, to nie kapłani ani faryzeusze przychodzili do zborów ale właśnie niewolnicy i

ludzie marginesu. Działo się tak, gdyż Jezus nauczył apostołów pochylania się nad biednymi i nieszczęśliwymi. Tu tkwi dla nas pewnego rodzaju wskazówka.

Jezus niósł pomoc ludziom w potrzebie - ważnym czynnikiem ewangelizacji było skupienie swojej uwagi na potrzebach człowieka. Jezus nie tylko głosił „wierz we mnie” ale też próbował pomóc rozwiązać problemy doczesne tych, których spotykał. Próbował dostrzec człowieka w jego całej biedzie i poniżeniu. Uzdrawienie było niejednokrotnie przed ewangelizacją, przed mówieniem o potrzebie zmiany życia.

Jezus dużo się modlił - Nowy Testament dużo uwagi poświęca modlitwie. Tu tkwi wskazówka dla nas. Ewangelizacja to nie dzieło człowieka ale dzieło Boga, Jezus modląc się chciał nam pokazać metodę osiągnięcia skuteczności.

Tych dziesięć punktów może być dobrą wskazówką, do przemyślenia strategii ewangelizacji kościoła. Każdy bowiem z tych punktów jest ważny i pomocny i zawiera w sobie potencjał pozwalający wierzącym wzmocnić pragnienie rozszerzania Królestwa Bożego, pozwala uczynić tę służbę bardziej dynamiczną i skuteczną.

Próbując zbudować definicję ewangelizacji musimy dostrzegać dwa elementy ważne i istotne. Skuteczność ewangelizacji wyraża się w wyjściu na zewnątrz ale też i dobrej pracy wewnątrz kościoła. Dobry plan szkolenia liderów, pracy duszpasterskiej wewnątrz kościoła sprawia, że ma kto ewangelizować na zewnątrz. Potrzebne jest tutaj dobre wyważenie obu elementów tak aby praca głoszenia Chrystusa ukrzyżowanego i zbawiającego świat była skuteczna.

Jezus przez trzy lata przygotowywał 12 apostołów do przyszłych zadań. Jeden z tej dwunastki okazał się zdrajcą. Myślę, że jest to też i dla nas pewna wskazówka. Musimy być gotowi na porażki, tym bardziej, że my nie mamy takiego autorytetu jak Jezus, a nasze wysiłki z konieczności muszą być mniej skuteczne. Ważne też jest zauważenie, że ci, którzy zostali przygotowani do dzieła ewangelizacji byli wysyłani na misję<sup>79</sup>, ale ten apostoł Paweł przez okres swojej misji miał wsparcie płynące ze zborów. Ewangelisci nie byli samozwańcami ale gdzieś zawsze za nimi stał ktoś, kto troszczył się o nich i kto udzielał im mandatu do służby. Świadomość posiadania zaplecza w pracy misyjnej jest niezmiernie ważnym elementem. Z Dziejów wiemy, że wspierający apostoła Pawła trwali w modlitwie, a też wspomagali go finansowo. Paweł zaś od czasu do czasu wracał do zboru, który go delegował do pracy misyjnej. Myślę, że do dzisiaj grupa wsparcia misjonarzy jest niezmiernie ważna i istotna<sup>80</sup>.

Praca kościoła musi też znaleźć pewnego rodzaju równowagę pomiędzy ewangelizacją a duszpasterstwem. Zaniedbanie jednej z funkcji powoduje w każdym przypadku śmierć zboru, gdyż zbor bez ewangelizacji przestanie istnieć w momencie śmierci ostatniego członka a zbor bez duszpasterstwa rozpadnie się w wyniku braku duchowego wzrostu. Sytuacja w której przerysujemy ewangelizację kosztem duszpasterstwa sprawi, że co prawda ludzie będą się nawracać ale nie będą mieli gdzie się zakotwiczyć<sup>81</sup>.

Podsumowując ewangelizacja to indywidualny proces przychodzenia grzesznika do Boga. Z drugiej zaś strony ewangelizacja to świadectwo dawane na zewnątrz przez kościół. Ewangelizacja jest procesem przekonywania innych do prawdy ewangelii. Każdy z tych aspektów ze sobą powiązany i każdy jest ważny w procesie kształtowania obrazu zboru i wzrostu kościoła.

---

<sup>79</sup> patrz Mat.10,5-15;Łuk.9,1-6

<sup>80</sup> *Zasady wzrostu Kościoła*, „Słowo Prawdy” 3/88, str.13

<sup>81</sup> tamże str.14

## **Ewangelizacja z zbór**

Ewangelizacja to odpowiedzialność kościoła. W dobie indywidualizmu, warto tę prawdę podkreślić. Oczywiście w procesie ewangelizacji jest miejsce dla jednostki, to przecież gdzieś tam w każdym momencie tego procesu jest jednostka wykonująca polecenie przez Boga zadanie. Jednak w globalnym spojrzeniu ewangelizacja to zadanie społeczności wierzących. Na styku zbór, ewangelista i ewangelizowany powstają ważne do rozpatrzenia problemy.

### **Ewangelizacja zewnętrzna i wewnętrzna**

Wydaje się, że we współczesnym zainteresowaniu ewangelizacją zewnętrzną, czyli ewangelizacją w świecie, zapomnieliśmy o ewangelizacji wewnętrznej. Zakładamy bowiem, że zbór jest zbiorowiskiem ludzi odrodzonych i zbawionych a to nie jest do końca prawdą. Istnieje bowiem problem drugiego pokolenia. Dzieci i wnuki to też zadanie ewangelizacyjne dla kościoła. Ktoś kiedyś mądrze powiedział, że „Bóg nie ma wnuków a jedynie dzieci”. To powiedzonko jest ważne, gdyż uzmysławia ono nam potrzebę pracy ewangelizacyjnej od wnętrza kościoła.

Jednym z niepokojących zjawisk w kościele jest niewiara dzieci, które mają wierzących rodziców. Wydaje się, że jest to największa porażka kościoła a zarazem ewangelizowanie swoich dzieci jest najtrudniejszym zadaniem w kościele. W procesie nauczania, małe dzieci chętnie i z radością uczęszczają na szkółkę niedzielną, chętnie uczestniczą w różnego rodzaju przedsięwzięciach skierowanych do nich. W procesie dojrzewania młodego człowieka jest okres buntu przeciwko zastanym zjawiskom społecznym. Każdy rodzic zмага się w tym okresie czasu ze zbuntowanym nastolatkiem i proces ten czasami przybiera dość dramatyczne rozmiary i konsekwencje. Właśnie w tym okresie kościół przegrywa batalię o wiarę młodzieży.

Ważne w tym momencie jest posiadanie przez kościół jednoznacznego programu pracy wśród młodzieży. Kościół musi wypracować atrakcyjne formuły działania, takie które przyciągną młodzież atrakcyjnością i dostosowaniem do ich potrzeb. Musimy bowiem pamiętać, że świat niesie atrakcyjną ofertę dla młodzieży, dostosowaną do ich wewnętrznych potrzeb i wspierającą ich złą naturę. Czasami kościół nie jest w stanie stworzyć atrakcyjną alternatywę dla oferty jaką mogą znaleźć młodzi ludzie poza kościołem. Nie możemy też zapominać, że nasza młodzież większość czasu znajduje się poza domem, w swoim środowisku rówieśniczym, znajdują się pod wpływem szkoły i kulturalnej oferty świata. Gdy do tego dodamy element buntu młodego pokolenia wobec wartości wyznawanych przez rodziców, to tworzy to dość niebezpieczną dla wiary mieszaninę motywacji.

Do pracy z dziećmi i młodzieżą powinni być zaangażowani najlepsi duszpasterze, którzy potrafią okiełzać wrodzony bunt młodego pokolenia. W moim wieloletnim doświadczeniu pracy z dziećmi, dość znaczącą rolę pełniły obozy dla młodzieży i dzieci. Mądrze zorganizowana tego rodzaju praca pozwala stworzyć warunki dla rozwoju wiary, takie jakich w normalnym okresie czasu nie ma możliwości zorganizować. Tym największym atutem obozów było stworzenie sztucznego, wyizolowanego środowiska ewangelizacyjnego. Dzieci i młodzież wyrwana ze swoich środowisk i przemieszczona do środowiska im całkowicie obcego daje przewagę

oddziaływania ewangelizacyjnego na ich serca. Atmosfera obozu, dobrze dopracowany program, środowisko wierzących, brak kontaktu ze światem zewnętrznym i trwanie w jednoznacznie zdefiniowanych postawach rówieśników mocno oddziałują.

Warto też tutaj zauważyć, że klasyczny zbor nie jest atrakcyjny dla młodych ludzi. Przewaga starszych pokoleń sprawia, że młodzież zaczyna postrzegać kościół jako organizm z poprzedniej epoki, jako środowisko skostniałe, zacofane itp. Mądrością przywództwa zborowego powinno być takie oddziaływanie na kościół, które pomimo naturalnych ograniczeń sprawi, że przesłanie ewangelizacyjne zboru będzie zachęcające dla każdego pokolenia zborowników.

Istotnym elementem pracy ewangelizacyjnej wewnętrznej i zewnętrznej są małe grupy<sup>82</sup>. Jednym z celów może być przygotowanie człowieka poszukującego do podjęcia ważnej decyzji dotyczącej wiary. Cel małych grup domowych można określić następująco:

*Grupy, których spotkania odbywają się w domach, mają docierać do ludzi, którzy nieregularnie, jeśli w ogóle chodzą do kościoła. Tworzą takie sytuacje, w których można zbudować pomosty przyjaźni, Fundamentalną sprawą jest to, by następowało głębsze porozumienie. Wyklucza się sytuacje, które mogą stanowić dla ludzi zagrożenie. Głównym programem jest hasło „poznajmy się” a stworzony klimat, pozwala Duchowi Św. działać w takim zakresie jak chce”<sup>83</sup>*

Tego rodzaju grupy mają dość znaczącą rolę w budowaniu zboru i wiary. Przyjście na grupę Biblijną jest łatwiejsze niż wejście do kościoła. Grupa taka prezentuje dość wyspecjalizowaną strukturę, którą o wiele łatwiej dostosować do potrzeb uczestników, dobierając skład grupy według kryterium wiekowego, lub potrzeb uczestników. Kościół nie daje takiej szansy, gdyż ze swej istoty stanowi mieszkankę wiekową i intelektualną. Szczególnie ważną rolę odgrywa ta formuła pracy w grupie młodzieżowej. Ze swej natury młodzież dąży do tworzenia struktur rówieśniczych, w swoim gronie potrafią się otwierać, dzielić swoimi przemyśleniami o wiele łatwiej niż w obecności pokolenia rodziców. Wreszcie to co jest ważne, to grupa taka ma specyficzne zainteresowania i łatwiej jest dostosować program nauczania do ich potrzeb. Poprzez grupy możemy w kościele dążyć do budowania postaw wiary młodego pokolenia, powolnej integracji tegoż pokolenia ze strukturą całego zboru.

Małe grupy rozwiązują też problem niewierzących rodzin członków. Wspólne spędzanie czasu, małe domowe środowisko są zachęcające i pozwalające na otwarcie serc. W dużym zborze w czasie oficjalnego nabożeństwa trudno jest zadawać pytania, dzielić się swoimi wątpliwościami. W małej zaś grupie jest to naturalne.

Małe grupy powinny być dość perfekcyjnie zorganizowane, tak aby odgrywały rolę ewangelizacyjną. Atmosfera takiej grupy jest dość ważna, postawy otwarcia, budowania przyjaźni są tu kluczowym zagadnieniem. Przygotowanie takiej małej grupy do realizowania postawionych zadań wymaga dość precyzyjnego określenia celów i metod ich osiągnięcia.

Jednym ze sposobów takiego oddziaływania jest kurs Alfa zaproponowany przez Nicky Gumbela<sup>84</sup>. Idea tego sposobu ewangelizacji polega na tworzeniu małych grup połączonych ze spożywaniem posiłku. W czasie takiego spotkania obok luźnej przyjacielskiej rozmowy, odbywają się wykłady i dyskusje ukierunkowane na wiarę i Boga. Tego rodzaju pomysł zaspakaja kilka potrzeb człowieka, pozwalając jednocześnie na oddziaływanie ewangelizacyjne.

---

<sup>82</sup> John Mallison, *Małe grupy jako komórki chrześcijańskiego wzrostu*, Euroevangelizm

<sup>83</sup> tamże str.86

<sup>84</sup> Nicky Gumbel, *Opowiadamy o Jezusie*, Agape



## Ewangelizacja do Chrystusa a nie do kościoła

W procesie ewangelizacji musimy sobie uzmysłowić cel i sens tego terminu. Współcześnie bowiem ewangelizacja dość często jest zaprzeczeniem jej istoty. W procesie ewangelizacji często bowiem nie tyle chodzi o przyłączanie ludzi do Chrystusa, co do przeciągania ich do nas od nich. Patriotyzm denominacyjny nie służy ewangelizacji. Oczywiście ewangelizacja w prostej linii dąży do przyłączenia człowieka do społeczności wierzących, jednak jej celem nie jest kościół ale Chrystus. Błędem człowieka nie jest przynależność do kościoła X a nie Y ale brak przynależności do Chrystusa.

Unikanie kościelnictwa jest tu niezmiernie ważne, gdyż niejednokrotnie prowadzi to do złego i nieskutecznego głoszenia ewangelii. Prawdą jest, że kościoły są lepsze i gorsze, bardziej duchowe i mniej duchowe, mające lepszą teologię i gorszą teologię, prawdą jest, że w kościele są błędne teorie, są różne teologie ale naszym zadaniem nie jest przyprowadzanie ludzi do lepszej społeczności, lepszej teologii, czy do ładniejszego uwielbienia na nabożeństwie. Naszym celem jest przyprowadzenie ludzi do Chrystusa.

Brak tej perspektywy powoduje porażki ewangelizacyjne. Jakże nasze rozmowy o wierze dotyczą mało znaczących elementów. Oczywiście tymi zastępczymi tematami możemy wpłynąć na powiększenie się naszego kościoła ale czy o to chodzi w procesie ewangelizacji? Oczywiście w naszej wspólnotce może przybyć nominalnych chrześcijan ale to nie jest cel kościoła. Możemy mieć więcej ludzi zachwyconych pastorem ale nie Chrystusem. Ludzie ci odejdą, gdy pastor popełni błąd, gdy on odejdzie. Płytką ewangelizacją nie jest ewangelizacja, gdyż nie przyprowadza ona człowieka do Boga i Chrystusa ale do kościoła, lidera, atmosfery, miejsca. Tego rodzaju motyw aktywności w kościele jest dość wątpliwej jakości.

Autentyczna ewangelizacja musi prowadzić do nawrócenia, do globalnej zmiany swojego życia. Istotnym elementem ewangelizacji jest uświadomienie swojej grzeszności, uzmysłowienie sobie, że zbawienie jest z łaski płynącej z krzyża Jezusowego i oddania swojego życia w ręce Jezusa. Jeśli ten cel utracimy, to wtedy nasza ewangelizacja nie będzie skuteczna.

Ewangelizacja ma więc związek z teologią i to dobrą teologią. Nie chodzi tutaj o to, abyśmy wpadli w drugą pułapkę i głosili teologię Augustyna, Kalwina, Lutra czy kogokolwiek innego. Jak zauważa Drummond:

*Drugi powód do „zaślubin” teologii z misją jest ten, że bez głębokiej teologicznej treści, działalność ewangelizacyjna szybko degeneruje się, popada w sentymentalizm, emocjonalizm i magię<sup>85</sup>.*

W dzisiejszych czasach widać ten proces degeneracji ewangelizacji dość wyraźnie w wielu ruchach skrajnie charyzmatycznych, gdzie nie ma opowiadania o zbawieniu w Jezusie ale oddziałuje się na odczucia ludzkie. To prowadzi do następnego zagrożenia, gdy ewangelizację oddzielamy od teologii:

*Jakokolwiek forma ewangelizacji, która ucieka się do manipulowania ludźmi, bez względu na motywy, nie jest warta Ewangelii<sup>86</sup>.*

Korzystając z technik socjologicznych i psychologicznych, z teorii marketingu, manipulowania tłumami można osiągnąć zewnętrzne cele ewangelizacji, jednak nie chodzi w niej o statystykę, co raczej o głęboką przemianę osobowości człowieka. W tej przemianie tkwi istota wiary. Oczywiście osiągnięcia nauk społecznych są godne naszej uwagi ale same techniki pozyskiwania ludzi, to zbyt mało dla osiągnięcia celu jaki nam wyznacza Jezus.

---

<sup>85</sup> *Jak zwiastować ewangelię*, str.48

<sup>86</sup> tamże str. 48

Kluczowym elementem ewangelizacji nie jest ukazanie, że twój kościół błędzi a mój nie, ale wskazanie na grzech człowieka i potrzebę nawiązania relacji z Bogiem. W ramach ewangelizacji nie mamy rozmawiać o różnicach pomiędzy nami a wami ale o tym, co najistotniejsze o zbawieniu oferowanym przez Jezusa. Ileż to razy traciliśmy czas na dyskusje o wyższości naszej teologii nad ich teologią podczas, gdy temat wiary i nawrócenia pozostawał na uboczu.

Czasami pytanie o to czym wy się różnicie od nas jest nieśmiałym pytaniem o istotę chrześcijaństwa. Od nas samych zależy, czy my sięgniemy do sedna w procesie ewangelizacji. Dyskusja o różnicach sprawia, że tracimy szansę. To nasza odpowiedzialność i świadomość powinna prowadzić do sięgania do sedna. Tego możemy uczyć się od Jezusa, on szybko przechodził od powierzchownych problemów do samego sedna sprawy.

## **Ewangelizacja a denominacyjność kościoła**

Pomimo tego, że jak powiedzieliśmy celem ewangelizacji nie jest głoszenie kościelnictwa to jednak zapleczem ewangelisty jest zbor. Trudno jest zgodzić się z tendencją, która prowadzi ludzi do wiary ale nie do kościoła. Ta druga skrajność jest tak samo zła jak przyciąganie ludzi do kościoła a nie do Boga.

Szczególnego znaczenia ten problem nabiera w ruchach ponaddenominacyjnych. Sam pracuję w tego rodzaju ewangelizacyjnej instytucji, gdzie zasadą jest głoszenie Chrystusa a nie kościoła. Sama zasada wydaje się słuszna ale w momencie, gdy ktoś przeżyje prawdziwe i autentyczne nawrócenie, zasada ta „wiąże ręce”, nowonawrócony powinien jak najszybciej przyłączyć się do grupy wierzących a ewangelista z takiej organizacji nie wolno wskazać takiej grupy.

Chociaż ewangelizacja nie jest głoszeniem kościoła, to jednak ewangelista musi mieć oparcie w kościele. Ewangelista to nie singiel ale ktoś, kto ma za swoimi plecami autorytet zboru, modlitwę zboru i miejsce, gdzie ci, których ewangelizuje może poddać dalszemu procesowi wzrostu i rozwoju.

Zbór partner w ewangelizacji to zbor, który żyje zasadami Bożymi. Jest to zbor, w którym widać miłość braterską, troskę o siebie wzajemnie, głęboką wiarę i pokorę przed Bogiem. Jest to zbor, który przemawia zrozumiałym językiem teologicznym, który ma dobry program uczniostwo, który się modli i jest otwarty na nowych.

Jednym a największym problemem niektórych ewangelistów jest sytuacja, w której zewangelizowany człowiek nie ma gdzie pójść. Ktoś się nawrócił, przyjął Chrystusa i teraz potrzebuje bazy dla swojego wzrostu duchowego a ewangelista wie, iż tą baza na pewno nie może być jego zbor. Stanowi to poważny dylemat. Nowonawrócony bowiem potrzebuje kościoła do swojego dalszego wzrostu a kościół który jest osiągalny tego mu zapewnić nie może. Jest to największy dramat ewangelizacji.

Ważnym elementem są kulturowe uwarunkowania. Każdy z uczestników życia zborowego dobrze się czuje w swoim gronie. Jednak każda taka grupa w jakimś tam stopniu pozostaje zamknięta na obcych. Trudno jest komuś, kto przyjdzie pierwszy raz, znaleźć się w takiej społeczności. Czuje się obcym, nikt nim się nie interesuje a po nabożeństwie jedni szybko wychodzą do domu a inni rozmawiają z przyjaciółmi. Nowy zaś staje pod ścianą i czuje się niepotrzebnym elementem. Trudno powiedzieć ilu ludzi w tym momencie rezygnuje, ale to jest znaczący problem kościoła, który zbor musi umieć rozwiązać.

Rick Warren podaje następujące powody tego stanu rzeczy:

*„...większość członków nigdy nie przyprowadza swoich znajomych do kościoła, Dlaczego tak się dzieje? Istnieją trzy ważne powody. Pierwszy, jak już wspomniałem, to nieprzewidywalny cel kazania. Członkowie nie wiedzą, o czym w danym tygodniu pastor będzie mówił w kazaniu i czy*

*treść kazania będzie ewangelizacyjna czy nauczająca. Drugi powód - nabożeństwa nie są przeznaczone dla niewierzących, więc większa część tego, co się dzieje, pozostaje niezrozumiała dla niepraktykującego znajomego. Po trzecie, członkowie mogą wstydzić się jakości spotkania”<sup>87</sup>*

Zaproponowana przez autora metoda postępowania jest niezmiernie ciekawa i godna polecenia. Zbór powinien od czasu do czasu organizować nabożeństwa dla przyjaciół. Tego rodzaju przedsięwzięcie powinno w swoim zamyśle niwelować to wszystko, co utrudnia wejście obcym do kościoła. Program nabożeństwa, organizacja wydarzeń przed i po, specjalne grupy troszczące się o nastrój i opiekujące się przychodzącymi to elementy, które obok nauczania dostosowanego do potrzeb powinny być elementem takiego nabożeństwa.

Człowiek, który przychodzi z zewnątrz do zboru chce zachować anonimowość, o którą trudno jest w grupie znajomych, jaką jest zbór. Trzeba więc stworzyć taką atmosferę, aby „nowy” poczuł się na takim nabożeństwie jak w gronie swoich przyjaciół. Nauczanie musi być dynamiczne, krótkie, dostosowane do świata pojęć ludzi z zewnątrz. Pamiętam jedną siostrę, która będąc w grupie katechumenów wyznała, że gdy pierwszy raz słuchała kazania, to nic z niego nie rozumiała. Pastor używał terminów i zwrotów obcych jej doświadczeniu. W nabożeństwach ewangelizacyjnych należy zwracać szczególną uwagę na słownictwo.

### **Ewangelizacja jako zadanie jednostki w zborze**

Ewangelizacja to dzielenie się z innymi dobrą nowiną o zbawieniu. Gdy ktoś z nas przeżywa coś wielkiego to naturalną rzeczą jest pragnienie pochwalenia się, opowiedzenia o tym innym. Właśnie tym jest ewangelizacja indywidualna. Każdy chrześcijanin przeżył przecież coś wielkiego, niepowtarzalnego. Oczywiście w kościele są i muszą być ewangeliści „zawodowi”, wysłani przez kościół na misję specjaliści, pracujący globalnie nad założeniem nowego zboru, ale obok tego każdy z nas ma obowiązek głoszenia ewangelii.

Głoszenie Chrystusa to głoszenie swojego osobistego spotkania z Nim. To opowiadanie o swojej wierze. Z tego też powodu jedną ze skutecznych metod jest świadectwo wiary. Niekoniecznie trzeba być przygotowanym teologiem a wystarczy opowiedzieć to, co Bóg zrobił w naszym indywidualnym przypadku. W jednym z podręczników uczniostwa proponowano abyśmy mieli przygotowane świadectwo wiary na jeden przystanek tramwajowy. Czyli trwające gdzie około 4 minut. Jeden przystanek dlatego, abyśmy opowiedzieli wszystko zanim nasz znajomy wysiądzie.

Do opowiadania ewangelii innym warto się przygotować i w inny sposób. Współcześnie istnieje kilka opracowanych metod świadczenia, warto jedną z nich sobie wybrać i przećwiczyć. Warto nauczyć się przewidzianych do tego wersetów na pamięć. Łatwiej jest bowiem odtwarzać z pamięci metodę prowadzenia rozmowy ewangelizacyjnej niż ją tworzyć na bieżąco.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden fakt:

*„Gdyby jeden człowiek wierzący w ciągu jednego roku przyprowadził do Chrystusa tylko jedną osobę i pomógł jej wzrosnąć w wierze, a ta poniosłaby Ewangelię następnej osobie, to po dwóch latach byłyby 4 osoby, po 5 latach 32 osoby, zaś po 10 latach 1024 zbawione dusze. Oto tajemnica dynamizmu pomnażania wierzących”<sup>88</sup>.*

Oczywiście ten przykład jak każde tego typu obliczenia jest przerysowany, jednak nasze efekty ewangelizacyjne są zdecydowanie za małe. Wielu chrześcijan zaniedbuje obowiązek

---

<sup>87</sup> Rick Warren, *Kościół świadomy celu*, Kanonia Ustroń 2005, str.238

<sup>88</sup> Andrzej Seweryn, *Dodawać czy mnożyć?*, „Słowo Prawdy” 11/99 str.21

dzielenia się ewangelią z innymi, tracimy poprzez zaniedbanie wielki potencjał, który istnieje w każdym z nas.

W naszych poszukiwaniach skutecznej metody głoszenia ewangelii nie możemy zapominać o modlitwie i trwaniu przy Bogu. Każdy z nas musi być człowiekiem modlitwy bo tylko w ten sposób Bóg może przemówić do nas i pobłogosławić nasze wysiłki ewangelizacyjne. Nie możemy zapominać, że choć każdy z nas ma obowiązek głosić Chrystusa, to nie każdy z nas jest powołany do służby misjonarza. Zbór w Antiochii<sup>89</sup> gdy modlił się o misję powołał jedynie Pawła i Barnabę do tego dzieła, sami zaś pozostali na miejscu wspierając modlitewne misjonarzy. Widzimy więc tutaj podwójną rzeczywistość pracy misyjnej. Indywidualnie każdy z nas i planowo powołani przez Boga.

Zdarza się, że my mając opory przed ewangelizacją indywidualną szukamy dla siebie jakiegoś usprawiedliwienia. Najczęściej spotykane to<sup>90</sup>:

- \* brak możliwości działania - przykładem pokazującym, że tego typu teoria nie jest prawdziwa jest Abraham, został powołany do dzieła Bożego gdy był starcem i udał się w drogę w czasie, gdy większość z nas ma problem z dotarciem do sklepu. Jego wiara i odwaga doprowadziły tego starszego człowieka do sukcesu, gdyż bardziej ufał Bogu niż swoim ograniczeniom. Gdy stwierdzimy, iż nie mamy możliwości działania, to najczęściej staramy się usprawiedliwić nasze zaniedbania.
- \* zadanie nas przerasta - gdy Dawid spotkał na swojej drodze Goliata, nie przeląkł się ogromu zadania ale stanął w modlitwie przed Bogiem i wyszedł do walki. Efektem było zwycięstwo nie dlatego, że Dawid był sprytnym wojownikiem ale dlatego, że zaufał Bogu. Dla naszego stwórcy nie ma zadań zbyt trudnych do wykonania.
- \* martwota kościoła - wielu ma opory przed ewangelizowaniem, gdyż zbór, do którego należą jest słaby, nominalny, nieaktywny, nieciekawym. To jest prawdą, jednak to nie zwalnia nas od dążenia do zmian. Być może zbór jest taki nieciekawym, gdyż ja nic pozytywnego do niego nie wnoszę. Może warto zacząć zmiany od siebie i wyruszyć na misję?
- \* zbyt duże zadanie do wykonania - to jest prawda, ale my nie możemy rezygnować z tego powodu z ewangelizacji, naszym zadaniem nie musi być ewangelizacja całych narodów wystarczy słowo dla sąsiada. Nie martwmy się za Pana Boga, róbmy to co możemy i do czego Bóg nas powołał.
- \* brak pieniędzy - argument finansowy jest nośnym argumentem do zaniechania pracy w kościele. Czy jednak wszyscy muszą być na etacie? Wiele pracy można zrobić społecznie, z serca i chęci służenia a nie z wyrachowania. Brak pieniędzy w zborze to często też i moja wina, środki finansowego to efekt ofiarności, a jak wygląda moja ofiarność?

Ewangelizacja będąc zarówno zadaniem indywidualnym jednostki, jak i zbiorowym kościoła powinna przybrać formułę planowaną, przemyślaną. Nie może to być działalność chaotyczna. Podczas, gdy ewangelizacja indywidualna może mieć w sobie element spontaniczności i przypadku, to kościół powinien realizować plan działania<sup>91</sup>. Plan ten powinien być zarówno opracowany jako strategiczny dalekosiężny cel, jak i rozpisany ma małe jednostkowe cele. Takie rozpisanie jest niezmiernie ważne, gdyż w krótkim okresie czasu pozwala osiągnąć sukcesy. Wyobraźmy sobie, że celem naszego zboru jest założenie kilku nowych zborów w perspektywie paroletniej. Po miesiącu wszyscy już o takim planie zapomną, ale gdy zostanie on rozpisany na

---

<sup>89</sup> Dz.13,2n

<sup>90</sup> R.Stanley, *Czy ewangelizacja świata jest możliwa*, „Łaska i Pokój” 04-06/97, str.20-24

<sup>91</sup> Robert G. Witty, *Twój zbór może wzrastać*, „Słowo Prawdy” 11-89, str.4-5

krótkotrwałe zadania, to każdy w zborze może dostrzec realizację tego planu w wymiarze miesiąca, kwartału, czy roku. Dostrzeżenie osiągalnego czasowo sukcesu mobilizuje zbór. Realizując częściowe zadania łatwiej jest zmobilizować na dłuższy czas zborowników.

## **Ewangelizacja a atrakcyjność przesłania ewangelizacyjnego**

Niejednokrotnie ewangelizacyjne wysiłki ulegają zdewaluowaniu, gdyż kościół nie działa w próżni. Uwarunkowania w jakich kościół funkcjonuje sprawiają, że jego poselstwo jest niwelowane. Czynniki, które mają tutaj duży wpływ to postrzeganie kościoła z zewnątrz oraz atmosfera wewnątrz zboru. Oba czynniki mają duże znaczenie w kształtowaniu postaw do wspólnoty.

Zdarza się, że człowiek nawrócony trafiając do zboru zostaje dość szybko zniechęcony do wiary. Powody tego stanu rzeczy tkwią w nas, w naszych postawach. Posłużmy się obrazowym przykładem. Kiedyś do naszego zboru przychodziła młoda para. Na jednej z agap, na której byli oni po raz pierwszy, podeszli do stołu przed modlitwą i zaczęli się częstować. Jedna z sióstr ich mocno skrytykowała i więcej nie przyszli do zboru. Trudno jest bowiem wymagać od kogoś, kto jest pierwszy raz zachowywania naszych zwyczajów. Nieprzemysłana uwaga zniechęciła tych ludzi, czasami może lepiej zgodzić się na niszczenie zwyczajów zborowych niż na utratę jednego sympatyka.

Ważną rolę w procesie włączania ewangelizowanego do społeczności wierzących mają członkowie zboru. To my tworzymy atmosferę kościoła i od nas zależy, czy ktoś, kto tu przyjdzie będzie się dobrze czuł. Trudno być zachęconym, gdy wszyscy po nabożeństwie ze sobą rozmawiają a do nowych nikt nie podejdzie, trudno jest być zachęconym, gdy nowy usłyszy kąśliwe uwagi na temat swojego stroju, zachowania itp.

Następnym elementem jest nasza pycha wyznaniowa. Zdarza się, że osoba tkwiąca jeszcze w świecie przychodząc do kościoła natychmiast usłyszy, że my jesteśmy lepsi a oni gorsi, że tylko u nas jest prawda a u nich fałsz. Dla wielu będzie to punkt ostrzegawczy, typu a może trafiłem do sekty.

Innym przejawem trudności adaptacyjnych może być nastrój nabożeństw. Określone pieśni, zwyczaje, zachowania sprawiają, że osoby z zewnątrz czują się nieswojo i obco. Wielu postrzega kościół jak skansen z poprzedniej epoki, szczególnie młodym ludziom trudno jest zaaklimatyzować się w zborze.

Ostatnim elementem, na który chciałbym zwrócić uwagę to postrzeganie kościoła w świecie. Coraz większy antyklerykalizm, coraz więcej błędów kościoła i zgorzenia wywoływanego przez ludzi kościoła sprawia, że kościół jest źle postrzegany na zewnątrz. Wielu na samo słowo kościół reaguje wrogością i niechęcią. Te postawy niewątpliwie utrudniają ewangelizację.

Warto zwrócić uwagę na rolę kościoła, jako głosu sumienia świata. Bardzo dobrze tę rolę pełni kościół Rzymskokatolicki, którego głos w obronie wartości jest dość mocno słyszany. Myślę, że w mniejszym stopniu tę rolę pełnią inne kościoły. Wierzący ludzie i ich kościoły muszą być sumieniem świata. Powinniśmy kierować na zewnątrz dość jednoznaczne stanowisko w sprawach, którymi żyją ludzie. Musimy jako kościół odważnie głosić prawdy wiary. Szczególnie w czasach, gdy wartości chrześcijańskie przestają być normą życia. Stosunek kościoła do seksu, rozwodów, aborcji, eutanazji, narkomani, alkoholizmu, pracy w niedzielę, homoseksualizmu, wolnej miłości powinien być jednoznaczny i głośny. To też jest element świadectwa ewangelizacyjnego niesionego w świat.

Ewangelizacja jest podstawowym zadaniem przed jakim stoi kościół, jest to zadanie indywidualne jak i zbiorowe. Kościół musi być otwarty na potrzeby świata, musi nieść poselstwo zbawienia ludziom którzy tego poselstwa najbardziej potrzebują. Zbawienia nie dostępujemy

dlatego, że jesteśmy w kościele ale dlatego, że przez wiarę skorzystaliśmy z łaski płynącej z krzyża Jezusowego.

Ewangelizacja musi się więc dokonywać przez głoszone słowo, przez świadectwo życia jakie daje kościół na zewnątrz ale też przez jasny i czytelny program nauczania kościoła.



## Ewangelizacja w środowisku kulturowym

Ewangelizacja to działanie w pewnym środowisku, skuteczność zaś jego zależy od tego środowiska. To zdanie wydaje się oczywiste, ale czy zawsze? W czasie mojego pobytu na Sri Lance, ktoś mi opowiedział pewną historię. Z kraju kultury zachodniej przyjechała grupa młodych misjonarzy. Pewnego dnia w jednej z miejscowości rozdawali traktaty ewangelizacyjne na ulicy. Jednak ich działanie okazało się chybione, nie wywołali entuzjazmu dla swojego działania ale zgorszenie. Powód ich klęski był jeden - ich ubiór. Gdyż to co jest normą w kulturze zachodniej jest gorszące dla ludzi tego kraju. Efekt wysiłku, poniesione koszty zostały zniwelowane przez bluzki i spódnice, tylko dlatego, że ci gorliwi misjonarze nie chcieli uznać kultury innego narodu i dostosować się do niej. Ten prosty przykład zwraca naszą uwagę na kulturowe uwarunkowania ewangelizacji a nawet szerzej funkcjonowania kościoła jako takiego.

### Zmienna kultura świata wkoło nas

Podstawowym celem ewangelizacji jest nawiązanie kontaktu z osobami „nie od nas” i dokonania w wyniku takich, czy innych działań zmiany postaw tych ludzi, w takim zakresie aby oni stali się tacy jak my. Jednym z elementów skuteczności takiego dialogu jest zrozumienie i akceptacja z tej drugiej „nie naszej strony”. Pamiętam rozmowę dziewczyny baptystki z księdzem katolickim. Bardzo interesująco dyskutowali, ale gdy przeanalizowałem ich rozmowę stwierdziłem, że się totalnie nie rozumieli, gdyż używane w czasie dyskusji słowa: wiara, zbawienie, nawrócenie i wiele innych miały inne znaczenie dla stron dysputy.

Tylko pozornie w naszym kraju wszyscy mówią tym samym językiem, trzeba sobie uzmysłwić, że choć słowa są identyczne, to nie zawsze zrozumienie treści nimi przekazywanych jest takie samo. Definiowanie słów jest związane ze środowiskiem, grupą do której przemawiamy. Uświadomienie sobie tego faktu ma kolosalne znaczenie w procesie przekazywania ewangelii. Uważam, że jednym z powodów słabych efektów ewangelizacji jest sposób w jaki komunikujemy ewangelię.

W kościele posługujemy pewnymi sloganami np: podniosłem rękę na wezwanie ewangelisty, czy jesteś wierzącym, nawróciłem się, chrzest, kościół, przynależność do kościoła, łaska, zbawienie, modlitwa itp. Każde z tych pojęć ma całkiem inną definicję na zewnątrz zboru niż w zborze. Są to terminy dobrze zrozumiane w pewnym środowisku a inaczej rozumiane w świecie. Weźmy przykład słowa „wiara”. Dla większości ludzi w Polsce wierzyć, to znaczy uznać istnienie Boga. Jest to jednak wiara czysto intelektualna, deistyczna. Gdy mówimy o wierze powinniśmy dość jednoznacznie i dokładnie wyjaśnić, o co nam chodzi. Wierzący bowiem „wiarę” postrzegają jako więź człowieka z Bogiem, jako świadomą decyzję kroczenia za Jezusem, jako życie oddane Bogu. Jeśli więc mówimy komuś o wierze, to na pewno on nas zrozumie na swój a nie nasz sposób.

Ewangelizacja to nie tylko głoszone słowa ewangelii ale też dostosowanie tych słów do otaczającej nas rzeczywistości. Słusznie więc apostoł Paweł zauważył:

*19. Będąc wolnym wobec wszystkich, oddałem się w niewolę wszystkim, abym jak najwięcej ludzi pozyskał. 20. I stałem się dla Żydów jako Żyd, aby Żydów pozyskać; dla tych, którzy są pod zakonem, jakobym był pod zakonem, chociaż sam pod zakonem nie jestem, aby tych, którzy są pod zakonem, pozyskać. 21. Dla tych, którzy są bez zakonu, jakobym był bez zakonu, chociaż nie jestem bez zakonu Bożego, lecz pod zakonem Chrystusowym, aby pozyskać tych, którzy są bez zakonu. 22. Dla słabych stałem się słabym, aby słabych pozyskać; dla wszystkich stałem się wszystkim, żeby tak czy owak niektórych zbawić. 23. A czynię tu wszystko dla ewangelii, aby uczestniczyć w jej zwiastowaniu.* *1 Kor. 9:19-23*

Nawiązanie relacji musi się dokonać nie z pozycji ewangelisty ale z pozycji ewangelizowanego. To my wchodzimy w ich świat i staramy się przekonać ich o tym, że nasz świat jest prawdziwy. W tym pierwszym momencie dialog odbywa się więc na ich warunkach a nie naszych, na ich świecie pojęć a nie naszych definiacjach słów.

Proces ewangelizacji musi się zacząć od akceptacji kultury i świata pojęć człowieka, z którym rozmawiamy. Paweł to rozumiał i potrafił dostosować się do wymagań chwili. Jego misja wśród Żydów i Greków, pogan i wyznawców judaizmu była skuteczna dlatego, że potrafił dostosować swoją postawę do ludzi, z którymi rozmawiał o Bogu.

Warto sobie uzmysłowić pewien kontekst ewangelizacji<sup>92</sup>:

1. Kultura świata uległa ostatnio dużym przeobrażeniom
2. Nastąpiła globalizacja i ujednoczenie kultury
3. Żyjemy w zurbanizowanym świecie
4. Nastąpiła potężna laicyzacja życia
5. Nastąpiła degradacja pojęcia kościoła, chrześcijaństwo itp.

Jeszcze na początku historii baptyzmu w Polsce, ewangelizacja dotyczyła wsi, dzisiaj wieś wydaje się zamknięta, konserwatywna i jest ostoją katolicyzmu. Dzisiaj ewangelizacja jest skuteczna w dużych miastach. Jeszcze sto lat temu ewangelizacja była poprzedzona nauką czytania, gdyż większość społeczeństwa była niepiśmienna, dzisiaj ewangelista spotyka na przeciw siebie wykształconego człowieka, obeznanego z szerokim wachlarzem wiedzy. Kiedyś ewangelista była atrakcją miejscowości, gdy do niej dotarł, dziś trudno mu jest konkurować z telewizją i internetem.

Te przemiany następują dość szybko i radykalnie. Grupa etniczna zostaje coraz częściej zastąpiona subkulturami i to nie tylko młodzieżowymi. Społeczeństwo choć coraz bardziej globalne staje się coraz bardziej zamknięte. Powstają enklawy subkulturowe, do których dostęp mają jedynie przedstawiciele grupy. Weźmy chociażby pod uwagę skinów, hip-hopowców, biznesmenów, prawników itp. Każda z tych grup staje się bardzo hermetyczna, żyjąca w swoim świecie. To stanowi zaś wyzwanie dla ewangelisty. Brak chęci przystosowania do kulturowych uwarunkowań powoduje niemożność nawiązania dialogu z przedstawicielami tych grup. Przykładem tej trudności może być muzyka. W wielu zborach jest ona nieadekwatna do muzyki słuchanej przez ewentualnych odbiorców przekazu ewangelizacyjnego.

Podejście Pawła do tego zagadnienia jest jakże odmienne od naszego. On starał się dostosować kulturowo do wymagań grupy ewangelizowanej, to było jednym z powodów jego sukcesu. Łatwiej bowiem słuca się „naszego człowieka” niż kogoś obcego, łatwiej jest zaakceptować poglądy kogoś, kto przemawia „naszym językiem”.

Dzisiaj łatwo można dostrzec, że kulturowe uwarunkowania utrudniają a nawet uniemożliwiają skuteczną ewangelizację. Takim skrajnym przypadkiem może być sytuacja w

---

<sup>92</sup> Samuel Kamaleson, *Kontekst ewangelizacji*, „Chrześcijanin” 6/82 str.6

krajach Islamskich, gdzie nacisk środowiska i groźba kary śmierci za zmianę wyznania na chrześcijańskie dość skutecznie ogranicza ewentualne nawrócenia.

*„Przeszkody nie pozwalające jednostkom i całym grupom na zwrócenie się do Chrystusa i przyłączenie się do zboru, mają charakter nie tylko teologicznych, ale również kulturowy i społeczny. Chrześcijański zwiastun musi dążyć do usunięcia wszystkich niepotrzebnych barier, aby jedynym kamieniem obrazy pozostał krzyż. Misjonarze znajdujący się pod wpływem indywidualizmu zachodniej kultury, zwykle rozumowali wyłącznie terminami jednostkowego przychodzenia do Chrystusa pod prąd społecznych przekonań. W społeczeństwach o silnej świadomości zbiorowej i znacznie poszerzonych związkach rodzinnych, postawa wobec ewangelii przybiera inną formę, Jest ona skutkiem naradzenia się całej grupy -”multi-indywidualnie, wzajemne uzależnione nawrócenie”<sup>93</sup>*

Tego rodzaju spostrzeżenie jest niezmiernie istotne, czasami o wiele lepsze skutki można odnieść, gdy ewangelista oddziałuje na całą grupę niż jednostkę. Być może powinniśmy zwracać większą uwagę na postawy grupy społecznej i na przemianę tych postaw. Bardzo trudno jest bowiem podjąć decyzję wiary w środowisku, które jest do tego wrogo ustosunkowane. Historia mojego zboru zna przypadki, gdy nawrócenie było niwelowane przez naciski rodziny, rodziców, żony. Gdy osoba nawrócona i szczerze zaangażowana w życie kościoła z czasem się wycofywała pod wpływem nacisków rodzinnych. Są to zawsze smutne przypadki ale pokazujące jak daleko idą uwarunkowania społeczne naszego życia, nie uwzględnianie ich w pracy misyjnej, może być jednym z powodów niskiej skuteczności.

Z drugiej zaś strony należy pamiętać, że oddziaływanie na grupę w niektórych kulturach jest utrudnione lub prawie niemożliwie. Wiara musi prowadzić do konfliktów społecznych, do rozdarcia w grupie, gdyż taka jest istota ewangelii.

*<sup>34</sup>. Nie mniemajcie, że przyszedłem, przynieść pokój na ziemię; nie przyszedłem przynieść pokój, ale miecz.<sup>35</sup> Bo przyszedłem poróżnić człowieka z jego ojcem i córkę z jej matką, i synową z jej teściową.<sup>36</sup> Tak to staną się wrogami człowieka domownicy jego.<sup>37</sup> Kto miłuje ojca albo matkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien; i kto miłuje syna albo córkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien.<sup>38</sup> I kto nie bierze krzyża swego, a idzie za mną, nie jest mnie godzien.*

*Mat. 10:34-38*

Ewangelia powoduje tak radykalne zmiany, iż rzadko kiedy zmiany te mogą dotknąć całą grupę społeczną, jednak mądrością kaznodziei powinno być w miarę możliwości niwelowanie wrogości i niechęci środowiska do osoby nawróconej. Ewangelista powinien podjąć próbę dotarcia nie tylko do jednostki ale i do grupy, w której funkcjonuje jednostka.

## **Kulturowe uwarunkowania trwania kościoła**

Misjonarz pracujący w Azji post radzieckiej, mówił kiedyś, że chrześcijaństwo i Chrystus są tam w tym narodzie postrzegani jako Bóg Rosjan, zaś Allach jako Bóg Azjatów. Bardzo często ewangelizacja prowadzi do przyjęcia pewnych wzorców kulturowych charakterystycznych dla kultury europejskiej a nie ludów ewangelizowanych. W związku z tym wielu postrzega ewangelizację jako próbę narzucenia europejskości innym. Faktycznie w takim układzie, Bóg jawi się jako „Bóg białych ludzi”, jako ktoś kto jest przeciw wielowiekowej tradycji kulturowej<sup>94</sup>.

Dość trudno jest oddzielić ewangelizację od głoszenia pewnej kultury, gdyż w naszej europejskiej świadomości oba elementy zlewają się w jedno. Kultura wiary bardzo mocno odbiła się na kulturze naszego kontynentu i w zasadzie oddzielenie tych elementów od siebie jest prawie

---

<sup>93</sup> Konstanty Wiazowski tłum, *Zasady wzrostu Kościoła*, „Słowo Prawdy” 3/88, str.12

<sup>94</sup> tamże, str.13

niemożliwe. Jednak ewangelizacja powinna uwzględniać oczekiwania kulturowe ludzi, do których jest kierowana.

Zdarza się, że ludzie odrzucają Chrystusa nie dlatego, że nie chcą wierzyć ale dlatego, że chcą obronić swoją tożsamość kulturową. Dotyczy to zarówno ewangelizacji na innych kontynentach jak i ewangelizacji w naszej wielokulturowej rzeczywistości.

Kościół bardzo często nie mają świadomość zachodzących przemian na zewnątrz. Współczesne społeczeństwo polskie jest inne niż to sprzed 50 lat, zaś kościół nadal w wielu przypadkach tkwi w tamtej rzeczywistości. Trudno jest dotrzeć do subkultur młodzieżowych przemawiając do nich na sposób, który właśnie te subkultury odrzucają.

Musimy zwrócić uwagę, na kilka ważnych elementów, charakteryzujących współczesny świat. Kultura europejska staje się coraz bardziej antyspołeczna, zanikają więzi grupowe, rodzinne. Dziś już rodzina to co najwyżej dziadkowie. Zanikają więzi środowiskowe, sąsiedzi stają się coraz mniej ważni w naszym życiu. Wzmaga się znaczenie grupy zawodowej, więzi miejsca pracy, więzi zawieranych w przestrzeni internetowej, indywidualne budowanie się w oparciu o telewizję. Współcześni ludzie coraz mniej czytają, za to coraz więcej patrzą. Stajemy się społeczeństwem komiksu, ilustracji i prezentacji. Kościół zaś tkwi nadal w starym obyczajach.

Drugim elementem kulturowym sprawiającym problem w dotarciu z przekazem ewangelii jest element estetyczny. Współczesne poczucie piękna, moda, fryzura są czasami ważniejsze od słów, które mówimy. To wygląd zewnętrzny decyduje o tym, czy ktoś jest godny uwagi, czy też postrzegany jako wróg. Tutaj ważnym elementem jest też estetyka kaplic i sal modlitwy. Umiejętność tworzenia nastroju, otwierania serca na słowa. Mistrzami w tworzeniu nastroju jest kościół Rzymskokatolicki. To tam wystrój kościoła zachęca sam w sobie do zadumy, modlitwy i skupienia. Sposób prowadzenia wielu nabożeństw odwołuje się do emocji płynących z nastroju. Wydaje się, że bardzo często nasze nabożeństwa bardziej przypominają akademię „ku czci”, którą należy zaliczyć dla świętego spokoju, niż spotkanie, które ma prowadzić nas do ducha modlitwy, wiary i zadumy. Powinniśmy większą uwagę koncentrować na elemencie budowania nastroju, pobudzania ducha uwielbienia właśnie poprzez zewnętrzne, estetyczne elementy.

Elementy kulturowe mają ogromną rolę w docieraniu słowa do ludzi. To właśnie kulturowe uwarunkowania sprawiają, że kościół kieruje swoje nauczanie w próżnię a nie do ludzi, gdyż kulturowe uwarunkowania zamykają uczy na słuchanie. Kościół zawsze miał problem z nadążaniem za trendami w kulturze, jest ze swej natury bowiem zachowawczy. Jednak musimy mieć świadomość ważności tego zagadnienia przy planowaniu misji, przy tworzeniu atmosfery nabożeństw. Musimy uczyć się takiego działania, które już poprzez same wrażenia wzrokowe i estetyczne zachęca ludzi do decyzji przyjęcia Chrystusa. To oczywiście nie może być sztuka dla sztuki, musimy zwracać przede wszystkim uwagę na cel, jakim jest ewangelizacja.

## **Kościół a tradycja**

Jednym z elementów funkcjonowania człowieka jest grupa społeczna w jakiej jest wychowany i w jakiej funkcjonuje. To grupa społeczna determinuje w naszej podświadomości elementy wiarygodności i dostosowania. Tradycja jest mocno zakorzeniona w życiu człowieka i ta tradycja ma odniesienia w naszej ocenie prawdy i fałszu. Tradycja sprawia, że gromadzimy się wkoło niej i na niej budujemy swój świat wartości.

Kościół musi uczyć się przemawiać językiem zrozumiałym i sięgającym do tych najważniejszych elementów teologicznych innymi słowami zrozumiałymi poza kościołem. Coraz większą przeszkodą w dotarciu do współczesnych grup społecznych jest tradycja teologiczna zborów i kościołów. Nie chodzi tu o zmianę teologii ale o zmianę formuł przekazywanych treści. Tradycyjny model kościoła z chóralnym śpiewem, hymnami dziewiętnastowiecznymi, garniturami i odświętymi strojami, długimi i formalnym nabożeństwem nie zawsze jest w stanie poruszyć

serce współczesnego człowieka. Dzisiaj ludzie mają wiele możliwości i mogą całkowicie swobodnie głosować „nogami”. Daje się zauważyć, że z kościołów znikają pewne grupy, szczególnie młodych ludzi. Szukają swojego miejsca gdzie indziej.

Czy kościół potrafi się dostosować i potrafi znaleźć sposób na dotarcie do tych grup? Odpowiedź na tak postawione pytanie nie jest jednoznaczna. Czasami tak, czasami nie - gdyż wymaga to odwagi kościoła, czasami naraża kościół na wewnętrzną krytykę, ale jest koniecznym działaniem, aby kościół mógł pełnić swoją misję ewangelizacja świata.

### **Kościół otwarty i zamknięty na świat**

We współczesnym świecie występują dwa modele kościoła: zamknięty na zewnątrz i otwarty. Spróbujmy przeanalizować oba modele w świetle skuteczności misji. Przy czym kościół otwarty to społeczność nastawiona na potrzeby ludzi z zewnątrz. Wystrój, organizacja, śpiewane pieśni, atmosfera są otwarte na przeróżnego rodzaju ludzie, które mogą przekroczyć próg kościoła. Jest to kościół akceptujący inność. Na przeciwnym biegunie jest kościół zamknięty w swojej tradycji. Każdy kto jest na nabożeństwie musi przestrzegać zasad kulturowych, musi być odpowiednio ubrany, mieć właściwą fryzurę a sam kościół prowadzi nabożeństwa w formule tradycyjnej z dziewiętnastowiecznymi hymnami, sztywną i formalną atmosferą. Oczywiście sytuacja osoby z wewnątrz, która znajdzie się na nabożeństwie jest odmienną w jednym jak i drugim przypadku. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że w przypadku konserwatywnego zboru człowiek taki poczuje się obco. Jednak próba unowocześniania kościoła za wszelką cenę i dostosowywania do trendów kulturowych otoczenie też niesie w sobie niebezpieczeństwo zagubienia „sacrum” i ktoś kto przyjdzie w poszukiwaniu duchowej atmosfery jej nie znajdzie.

Warto czasami postawić siebie w pozycji człowieka, zjawiającego się pierwszy raz i zastanowić się, jakie wrażenie on odniesie? Czy będzie chciał przyjść drugi raz? W próbach reformy kulturowego przesłania zboru, warto te pytania postawić, aby się nie okazało, że cała ewentualna reforma oblicza zboru jest jedynie sztuką dla sztuki. Należy zawsze zwrócić uwagę na pewnego rodzaju równowagę starego z nowym, klasycznego z nowoczesnym. Łatwo bowiem przekształcić w tej dziedzinie zbor w skansen lub klub młodzieżowy, jedno i drugie jest niewłaściwe.

Ktoś kto wchodzi do środka musi się poczuć ważny i zauważony, ale bez narzucania się. Powinien natychmiast poczuć się jak w dobrej rodzinie, w gronie przyjaciół ale z drugiej strony nie może czuć się jak ryba złapana w sieć „naszego” kościoła. Zbór powinien więc tworzyć program wychodzenia do „nowych”, zainteresowanych, przychodzących z zewnątrz. To twórcze podejście do tematu jest też niezmiernie ważnym elementem ewangelizacyjnym.

Musimy też zwracać uwagę na język jakim kościół przemawia. Jakże często kaznodziejowie używają języka skrótów, posługują się sloganami dobrze znanymi swoim ale niezrozumiałymi dla ludzi z zewnątrz. Kościół otwarty dla innych to kościół, który mówi językiem „tamtych” a nie „naszym”.

Po przeciwnej stronie kościoła otwartego jest kościół zamknięty, nie tyle obradujący za zamkniętymi drzwiami, co raczej kościół tak bardzo obcy kulturowo, że prawie nie możliwe jest aby ktoś się do niego przyłączył z zewnątrz. Od samego początku chrześcijanie mają tendencję do izolacjonizmu, przykładem mogą być klasztory klauzurowe. Przekonanie o swojej świętości i grzeszności świata na zewnątrz, czasami prowadzi do budowania murów zamykających kościół przed ewangelizacją tych, co na zewnątrz. Istnieją takie wspólnoty, które zanim kogoś zaczną ewangelizować wymagają od niego odpowiedniej fryzury, garnituru, odpowiednich manier, porzucenia papierosów, piwa itd. W takich przypadkach pierwsze spotkanie z takim zbozem najczęściej jest ostatnim.

Problemem w ewangelizacji może być bowiem sam zbor. Wtedy, gdy zbor jest twierdzą nie do zdobycia przez obcych. Wiele klęsk ewangelizacyjnych kościoła następuje właśnie nie z powodu ewangelii i zamknięcia świata na nią ale z powodu zboru zamkniętego na świat.



## Uczniowie Jezusa

W początkowym okresie historii kościoła słowem charakteryzującym wierzących było stwierdzenie „uczniowie Jezusa”. Niestety zmiana słowa z „uczeń” na „chrześcijanin” pociągnęła za sobą daleko idące konsekwencje, które ujawniły się później. Nastąpiła zmiana nastawienia wielu chrześcijan do problemu nauki i wzrostu duchowego.

W artykule „Dlaczego Kościół traci ludzi?”- możemy przeczytać niepokojącą statystykę:

*Kościół nasz w omawianym okresie (1986-1998) wzrósł o 35,4%, gdyby jednak pominąć straty, wzrost wyniósłby prawie 91%. Odejmując od tego naturalne odejścia w postaci zgonów otrzymalibyśmy i tak liczbę prawie 70% przyrostu. Oznacza to, że straty już z powodów subiektywnych, na które mamy wpływ, zmniejszają wzrost Kościoła o połowę! Aby dać pełniejszy obraz sytuacji, przedstawię jak się one mają w rozbiciu na poszczególne kategorie używane w kościelnych statystykach: śmierć 29,5%, skreślenie 31,5%, wyłączenie 11,4%, przeniesienie do innych Kościołów 14,6%, i wyjazdu za granicę 13,5%. Wszystko to sprawia, że dla podniesienia liczebności Kościoła o jedną osobę, musimy ich ochrzcić statystycznie 2,4! <sup>95</sup>*

Ta krótka statystyka pokazuje nam jak bardzo istotna w kościele jest praca i to zarówno ewangelizacyjna jak i duszpasterska. Duszpasterstwo jawi się w tej statystyce jako słabe ogniwo. Powyższe wyliczenia oczywiście nie oddają całej złożoności procesów migracyjnych w chrześcijaństwie. Czasami odejście z kościoła było od nas niezależne a czasami przez nas zawinione, wynikało z zaniedbań i braku dostatecznej opieki duszpasterskiej.

Kościół przypomina hol z drzwiami po przeciwnych stronach. Wielu wchodzi jednymi, przebiega przez środek i wychodzi drugimi. Ewangelizacja otwiera jedne drzwi a dobre duszpasterstwo zamyka drugie. Oba elementy są więc niezmiernie ważne dla rozwoju kościoła, gdy zaczynają szwankować zostaje zaburzony proces funkcjonowania zboru. Oczywiście w procesie tym znaczenie mają zarówno działania zorganizowane zboru jak i indywidualne postawy członków. Rozwój duchowy ma nie tylko wymiar strategii ale też jest indywidualną ścieżką duchowego rozwoju każdego.

Nowotestamentowe uczniostwo, tak często podkreślane w praktyce pierwotnego kościoła, ukazuje nam praktyczną realizację wiary w życiu jednostki i zbiorowości. Chrześcijaństwo to nie tylko akt przynależności, jednorazowy epizod życiowy, ale jest to proces trwający przez bardzo długi okres czasu. Wiara ma więc podwójny wymiar. Z jednej strony jest to akt nawrócenia, w którym człowiek przechodzi ze stanu grzechu w stan zbawienia i łaski. Dokonuje się to przez wiarę. Z drugiej zaś strony wiara, to proces rozciągnięty w czasie, który sprawia, że nasza pierwsza decyzja nabiera dojrzałości, głębi a my sami wzrastamy. Zarówno akt nawrócenia jak i akt wzrostu duchowego stanowią niezmiernie ważne elementy skutecznego kościoła.

---

<sup>95</sup> Włodek Tasak, *Dlaczego Kościół traci ludzi?*, „Słowo Prawdy” 6./2000 str.8

Jednym z zdań zboru jest budowanie wspólnoty odpowiedzialnej za siebie wzajemnie. Zadania te możemy przestawić w następujących punktach<sup>96</sup>:

- \* odpowiedzialność za siebie wzajemnie
- \* życzliwość dla siebie
- \* budowanie ducha wzajemności
- \* budowanie wspólnoty w oparciu o światło ewangelii

Odpowiedzialność za zbor to zadanie nie tylko dla przywódców ale dla wszystkich. O tej prawdzie dość często zapominamy. Druga cecha „życzliwość” jest niezmiernie ważna dla duchowej atmosfery w zborze. Kościół nie może bowiem funkcjonować na zasadzie podejrzliwości, braku zaufania. Postawa życzliwości prowadzi do budowania zaufania, wspierania pracy innych, dostrzegania walorów a nie tylko wad. Brak życzliwości prowadzi w zborze do zerwanych więzi, do sporów i dyskredytowania innych.

Jedną z cech naszej natury jest zamiłowanie do konsumpcjonizmu. Lubimy brać, nie lubimy dawać. Prowadzi to do postawy wyczekiwania aż ktoś coś zrobi: zajmie się naszymi dziećmi, zorganizuje coś w zborze, złoży wysoką ofiarę na potrzeby zboru itd. Może warto uzmysłwić sobie, że nasze dostrzeżenie „jakiegoś problemu” jest jednocześnie zaproszeniem do aktywności w tej dziedzinie. Bóg w ten sposób chce pobudzić nas do służby.

Ważnym elementem jest punkt odniesienia dla naszych poszukiwań. „Sola Scriptura” stanowi tutaj klucz. Duszpasterstwo to nauczanie i może być jedynie prowadzone w oparciu o wiarygodne źródła. Pismo Święte jest tutaj najwiarygodniejszym z nich.

Obok spraw duchowych ważnym elementem są też sprawy materialne, bytowe. Warto zwrócić uwagę na ten aspekt nowotestamentowego i ewangelicznego przekazu<sup>97</sup>. Troska o potrzeby materialne wynika bezpośrednio z ewangelicznego nakazu miłości bliźniego.

*Prawdziwa miłość, którą Chrystus okazał, zaspakajala zarówno fizyczne potrzeby ludzi (mandat kulturowy), jak i duchowe (mandat ewangelizacyjny) [...] Nasz Pan nie wyznaczał sztucznych podziałów pomiędzy zaspakajaniem potrzeb fizycznych i duchowych<sup>98</sup>*

Postawa Jezusa i praktyka pierwotnego kościoła jednoznacznie wskazują nam na tą podwójną rolę kościoła. W dzisiejszych czasach ten związek pomiędzy duchowym i bytowym zainteresowaniem jest coraz mniej dostrzegalny w kościele. Niesienie pomocy charytatywnej w kościele jest dzisiaj śladowym działaniem. Naśladując Jezusa powinniśmy ten element w naszych zborach wzmocnić. Nasze zainteresowania nie tylko muszą dotyczyć spraw „duchowych” ale powinny też dotyczyć elementów wspierania w przeróżnych trudnościach życiowych.

Nie zawsze to wsparcie musi pociągać za sobą znaczne koszty finansowe. Czasami wystarczy pomoc w sprzątaniu mieszkania, w remoncie, w podwiezieniu do zboru itp. Tego typu elementy mają znaczący wpływ na tworzenie atmosfery wspólnotowej odpowiedzialności za siebie. Myślę, że jednym z ważnych czynników rozwoju pierwotnego kościoła była właśnie ta wzajemna troska o siebie i swoje potrzeby.

Przypatrując się kościołowi musimy zauważyć ważny fakt, nie wszyscy członkowie zboru to ludzie narodzeni na nowo, żyjący w społeczności z Bogiem. Ci nienarodzeni stanowią zadanie dla duszpasterstwa, a też zagrożenie dla funkcjonowania kościoła. Musimy pamiętać, że Jezus powiedział:

---

<sup>96</sup> S.M., *Wzajemna pomoc*, „Słowo Prawdy” 10/84 str.2-S.M., *Wzajemna pomoc*, „Słowo Prawdy” 10/84 str.2-4

<sup>97</sup> patrz. Jan.6,1-14; Dz.6,1-7; Jak.2,15-17

<sup>98</sup> Robert D. Webster, *Rozwój kościoła dla Bożej chwały*, BEE International 1996, str.144-145

*Nie każdy, kto do mnie mówi: Panie, Panie, wejdzie do Królestwa Niebios; lecz tylko ten, kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie.* *Mat. 7:21*

## **Definicja uczniostwa**

W naszych dotychczasowych rozważaniach powiedzieliśmy już wiele na temat zadań, jakie stoją przed kościołem. Ważnym elementem jest duszpasterstwo, czyli praca wewnątrz kościoła nad tymi, którzy do niego przynależą. Kościół składa się z osób będących na różnorodnym poziomie duchowego rozwoju. W pracy duszpasterskiej ważny jest proces wzrostu i rozwoju. Klasycznym tekstem, który ukazuje nam duszpasterskie wyzwanie dla kościoła są słowa z listu do Efezjan:

*11. I On ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a innych pasterzami i nauczycielami,<sup>12</sup> Aby przygotować świętych do dzieła posługiwania, do budowania ciała Chrystusowego,<sup>13</sup> Aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary i poznania Syna Bożego, do męskiej doskonałości, i dorostniemy do wymiarów pełni Chrystusowej,<sup>14</sup> Abyśmy już nie byli dziećmi, miotanymi i unoszonymi lada wiatrem nauki przez oszustwo ludzkie i przez podstęp, prowadzący na bezdroża błędu,<sup>15</sup> Lecz abyśmy, będąc szczerymi w miłości, wzrastali pod każdym względem w niego, który jest Głową, w Chrystusa,* *Efez. 4:11-15*

Przywódstwo w kościele jest z ustanowienia Bożego a jego celem nie jest wywyższanie się ale prowadzenie wierzących do dojrzałości. To podstawowe zadanie duszpasterstwa polega na przygotowaniu „świętych do dzieła posługiwania”, to prowadzenie do „męskiej doskonałości” i dorastanie do „pełni Chrystusowej”. Proces wzrostu duchowego dotyka każdego w równym stopniu. Zadaniem kościoła nie jest więc przywództwo ani organizacja ale wzrost duchowy i rozwój wiernych. W tym procesie duszpasterskiej pracy nie ma wyjątków ani wyłączeń. Kościół musi więc stworzyć taki system, aby każdy miał odpowiedni „pokarm duchowy”, powodujący rozwój, prowokujący do zajmowania się coraz to poważniejszymi duchowymi zadaniami.

Uczniostwo ma podwójny wymiar<sup>99</sup>: proces indywidualnego wzrostu i realizacja programu zboru. Każdy z nas powinien mieć swój własny program wzrostu duchowego. Na proces ten składa się nasza indywidualna relacja z Chrystusem i z Bogiem, nasz „cichy czas” i modlitwa. Ale też uczniostwo nakłada obowiązki na liderów i przywódców zborowych, proces ten wymaga czasu i zaangażowania. W proces ten muszą być zaangażowani wszyscy a nie jeden. Model wódz i reszta to nie model biblijny. W procesie wzrostu można dostrzec różne poziomy i zawsze ci z wyższego, powinni wspierać tych z niższego, każdy z nas ma coś, czym może się podzielić z innymi. Ta zbiorowa współodpowiedzialność za siebie prowadzi do dojrzałości i rozwoju. Gdy zaś całą pracę zrzucimy na jednego, okaże się ona niewykonalna.

Celem wzrostu duchowego jest świętość, doskonałość, upodobnienie się do Boga:

*Ponieważ napisano: Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty.* *1 Piotr. 1:16*

To nasze dążenie do świętości, budowanie swojego życia na wzorcu Chrystusowym jest procesem ciągłym. W wymiarze indywidualnym składa się na niego mój osobisty cichy czas z Bogiem i moje osobiste świadectwo życia. Jak powiedział Jezus, nawet najmniejsza niedoskonałość naszego duchowego organizmu powoduje poważne perturbacje w życiu:

*A jeśliby oko twoje było chore, całe ciało twoje będzie ciemne. Jeśli tedy światło, które jest w tobie, jest ciemnością, sama ciemność jakaż będzie!* *Mat. 6:23*

Eliminowanie więc tych ciemnych elementów naszego życia jest niezmiernie ważne, ale też trudne, kto z nas nie ponosił w tej dziedzinie klęski. W tym procesie rozwoju naszej wiary ważną rolę odgrywa zbor i nauczyciele. Rozwój duchowy to praca zbiorowa, to wspólne dzieło wiary:

---

<sup>99</sup> Ryszard Tyśnicki, *W Bożej szkole*, „Słowo Prawdy” 9/99 str.9-11

*<sup>1</sup> I ja, bracia, nie mogłem mówić do was jako do duchowych, lecz jako do cielesnych, jako do niemowląt w Chrystusie. <sup>2</sup> Poitem was mlekiem, nie stałym pokarmem, bo jeszcze go przyjąć nie mogliście, a i teraz jeszcze nie możecie, [...] <sup>6</sup> Ja zasadziłem, Apollos podlał, a wzrost dał Bóg. <sup>7</sup> A zatem ani ten, co sadzi, jest czymś, ani ten, co podlewa, lecz Bóg, który daje wzrost. <sup>8</sup> Bo ten, co sadzi, i ten, co podlewa, jedno mają zadanie i każdy własną zapłatę odbierze według swojej pracy. <sup>9</sup> Albowiem współpracownikami Bożymi jesteśmy; wy rolą Bożą, budowlą Bożą jesteście.*  
*I Kor. 3:1-2,6-9*

W tym procesie najważniejsze jest działanie Boże, to od Niego pochodzi wzrost, to On jest celem i wzorcem dla naszego duchowego rozwoju. W pracy tej nie ma miejsca na uzależnianie wierzących od jednego wodza lecz jest to praca wszystkich.

Paweł zwraca uwagę na dostosowanie pokarmu do możliwości przyjęcia. Jeśli osobę dopiero co nawróconą wyślemy na studia teologiczne, to efekt tego eksperymentu może być tragiczny. Wiadomości, które są podawane studentom nie zawsze są odpowiednim pokarmem duchowym dla nowonawróconych ale i odwrotnie jeśli liderom bez przerwy będziemy wykładali podstawy wiary, to nie będą się rozwijali. Dostosowanie więc „pokarmu duchowego” do realnych potrzeb jest niezmiernie ważnym zadaniem dla kościoła.

Musimy sobie też uzmysłwić, że rozwój duchowy członków zboru nie przebiega w jednakowym wzrostowym trybie. Przypowieść o siewcy<sup>100</sup> w sposób jednoznaczny pokazuje nam ograniczenia tego procesu. Porażka jest wpisana w duszpasterstwo, nie wszyscy będą wzrastać i nie wszyscy zostaną z nami przez całe swoje życie. Porażki boją, odejścia są smutnym wydarzeniem ale jak wynika z przypowieści - tak być musi. Istotną rzeczą jest tutaj świadomość, że my zrobiliśmy wszystko, co w naszej mocy aby ten, który odszedł mógł się rozwijać. Czasami powodem odejścia nie jest nasze zaniedbanie ale brak chęci współpracy z nami.

Rozwój duchowy to przecież też element indywidualnej odpowiedzialności:

*<sup>1</sup> Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza. <sup>2</sup> A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe.*  
*Rzym. 12:1-2*

## **Potrzeba uczniostwa**

Jednym z zagrożeń dla procesu uczniostwa jest podział w kościele na duchownych i laików, jedni to profesjonaliści, obdarzeni odpowiednim wykształceniem i biorący pełną odpowiedzialność za zbor a drudzy to bierni uczestnicy życia zborowego. Ten podział choć sztuczny w punktu widzenia Nowego Testamentu funkcjonuje w każdej wspólnotce kościelnej. Jest on główną przyczyną słabości kościoła i chyba jedynym z procesów, którego nie da się odwrócić, gdyż jest on wygodny dla każdej ze stron. Jednym pozwala realizować się w przywództwie i nauczaniu, bez zagrożenia tej działalności od strony zboru a drugim umożliwia bierne i bezstresowe trwanie we wspólnotce, bez dodatkowych zobowiązań, bez potrzeby uczenia się i przygotowywana.

Utrwalanie się tego dwubiegowego podziału w kościele prowadzi do rozdźwięku w poziomie wiedzy i doświadczenia. Jedni stają się coraz bardziej uczeni a drudzy coraz bardziej zeświecczeni. Stanowi to krok do nominalizmu, który w kościołach historycznych osiągnął apogeum. Obraz współczesnego chrześcijaństwa wypływa właśnie z tego dualizmu.

Wolą bożą jest aby każdy chrześcijanin był uczniem Jezusa, aby każdy rozwijał swoją wiarę i wiedzę na temat Boga i jego Słowa. Ten proces musi przebiegać na dość różnych poziomach

---

<sup>100</sup> patrz Mat. 13:1-9



wzajemnie się przenikających. Oczywiście nie każdy musi zdobyć wiedzę akademicką ale każdy powinien poznawać Boga w charakterystycznym dla siebie tempie. Kościół zaś musi tworzyć płaszczyznę do takiego rozwoju i wzrostu. Gdyż katechumeni i liderzy posiadają różne potrzeby i na te potrzeby zbór musi znaleźć praktyczną odpowiedź.

Przykładem na dobre wykorzystanie szansy uczenia jest Maria, siostra Marty (Łuk.10,38-42) Jezus pochwalił Marię, która swoją uwagę skoncentrowała na słuchaniu a nie na krzątaniu się po kuchni:

*40. Marta zaś krzątała się koło różnej postugi; a przystąpiwszy, rzekła: Panie, czy nic dbasz o to, że siostra moja pozostawiła mnie samą, abym pełniła postugi? Powiedz jej więc, aby mi pomogła. 41. A odpowiadając rzekł do niej Pan: Marto, Marto, troszczysz się i kłopotujesz o wiele rzeczy; 42. Niewiele zaś potrzeba, bo tylko jednego; Maria bowiem dobrą część wybrała, która nie będzie jej odjęta. Łuk. 10:40-42*

Maria i Marta ukazują tutaj dwie postawy wobec wiary i Jezusa. Jedna zajęła się obrzędowością, obsługą gościa. Pewnie jak to bywa do dzisiaj, gospodyni zostawia gościa w gościnnym pokoju a sama zajmuje się przygotowaniem poczęstunku. Pewnie doświadczyliśmy tego niejednokrotnie, gdy gospodyni jest tak zajęta gościnością iż nie ma czasu dla nas, nie nawiązuje z nami dialogu. W przypadku Marty i Marii było podobnie.

We współczesnym kościele funkcjonuje wielu zaangażowanych, zajmujący się wieloma rzeczami ale zaniedbujących swój duchowy rozwój. Są pastory, którzy od lat powtarzają te same teksty kazań nic nie dodając do nich nowego. Są wierzący, którzy zawsze mają takie same pytania i nigdy nie znajdują na nie odpowiedzi a jednocześnie są zaangażowani w służbę w kościele. Świadczy to może o zaniedbaniu duchowego rozwoju.

Z drugiej strony jest Maria, która słucha Jezusa i buduje się. Pozornie wydaje się, że ona niewiele dokonała ale niewątpliwie dowiedziała się wielu cennych rzeczy. Jezus pochwalił tę, która robiła niewiele ale zyskała najwięcej. Umiejętność uczenia się i wzrastania w Bogu i połączenie tego ze służbą jest cenną umiejętnością. Tak jak silnik w samochodzie potrzebuje paliwa aby pojechać tak i chrześcijanin potrzebuje paliwa duchowego, aby skutecznie działać. Gdy tego paliwa zabraknie zacznie i on źle funkcjonować.

## Aspekty uczniostwa

Kolosalną rolę w duchowym rozwoju odgrywa kościół. Proces wzrostu ma dwa aspekty: rozwój osobisty, indywidualny oraz duszpasterstwo i program rozwoju realizowany w kościele. Oba są potrzebne jeden wspiera drugi. Rozwój duchowy to przede wszystkim dzieło Ducha Świętego w nas, to Bóg nas chce uczyć. Nie mamy się uczyć doktryn kogoś tam ale mamy się uczyć wiary i zaufania do Boga. W tym procesie duchowego wzrostu ważną rolę odgrywa nasz duchowy program rozwoju. Nasz cichy czas. Warto w nauczaniu kościelnym zwracać większą uwagę na ten proces. To on decyduje o dojrzałości chrześcijanina.

W liście do Rzymian (Rz. 7:14-25) apostoł Paweł zauważa zmagania pomiędzy tym, co Boże a tym co grzeszne. W tym pięknym tekście pokazuje wiarę jako walkę o świętość, walkę z grzechem. Te trudne doświadczenia i nasze przegrane są lekcjami w bożej szkole. W liście zaś do Galacjan (Gal.5,16-25) Paweł ukazuje to zmaganie w formie dwóch list grzechów i cnót. Ważnym elementem naszego uczniostwa jest prowadzenie przez Ducha Świętego. To On jest sprawcą naszej wiary i to On daje nam możliwość pokonania swoich słabości, jeśli oczywiście budujemy swoje życie wiary. Zaś w liście do Kolosan Paweł wzywa nas:

*1. A tak, jeśliście wzbudzeni z Chrystusem, tego co w górze szukajcie, gdzie siedzi Chrystus po prawicy Bożej; 2. O tym, co w górze, myślcie, nie o tym, co na ziemi. 3. Umarliście bowiem, a życie wasze jest ukryte wraz z Chrystusem w Bogu; 4. Gdy się Chrystus, który jest życiem naszym, okaże, wtedy się i wy okażecie razem z nim w chwale. 5. Umartwiajcie tedy to, co w*

*waszych członkach jest ziemskiego: wszeteczeństwo, nieczystość, namiętność, złą pożądlliwość i chciwość, która jest bałwochwalstwem,<sup>6</sup> Z powodu których przychodzi gniew Boży.<sup>7</sup> Niegdyś i wy postępowaliście podobnie, kiedy im się oddawaliście;<sup>8</sup> Ale teraz odrzućcie i wy to wszystko: gniew, zapalczywość, złość, bluźnierstwo i nieprzyzwoite słowa z ust waszych;<sup>9</sup> Nie okłamujcie się nawzajem, skoro zwlekliście z siebie starego człowieka wraz z uczynkami jego,<sup>10</sup> A przyoblekli nowego, który się odnawia ustawicznie ku poznaniu na obraz tego, który go stworzył,*  
*Kol. 3:1-10*

Widzimy więc, że wiara to proces, w który my sami musimy być zaangażowani. Akt nawrócenia nie jest końcem ale dopiero początkiem. Zadaniem i celem każdego wierzącego człowieka jest „szukanie tego co w górze”, „umartwianie tego co w członkach ziemskiego”. Wiara to proces dynamiczny, zaangażowany. Nikt nas w tym nie wyręczy, to my musimy zbudować swoją indywidualną ścieżkę rozwoju wiary.

Proces indywidualnego rozwoju wiary musi znaleźć wsparcie ze strony kościoła, społeczności wierzących. Dlatego też i na wspólnocie spoczywa obowiązek troszczenia się o siebie wzajemnie. Jednym z elementów tej zbiorowej odpowiedzialności jest umiejętność poprawiania błędnych. W ewangelii Mateusza (Mat.18,15-18) mamy pokazany trzy stopniowy proces upominania współwyznawców. Po pierwsze, nie możemy pozostać obojętnymi na upadek brata czy siostry. Upomnienie jest naszym obowiązkiem. Gdy zaś okaże się nieskuteczne możemy poprosić kogoś o pomoc a gdy i to nie pomoże w proces ten powinien zaangażować się cały zбір.

W liście do Hebrajczyków (Hbr.10,24-25) jest zapisane ostrzeżenie przed zaniechaniem wspólnych spotkań wierzących. Wspólnota nawet wtedy, gdy nie jest doskonała (a wszystkie są niedoskonałe w jakimś tam stopniu) buduje naszą wiarę, udziela nam wsparcia. Uczestnictwo więc w życiu zboru ma kolosalne znaczenie duchowe i praktyczne. Opuszczanie wspólnych zebrań najczęściej jest znakiem głębszych problemów duchowych osoby opuszczającej te zebrania.

Odpowiedzialność wspólnoty za jednostkę w kościele jest jednym z elementów procesu uczniostwa:

*<sup>1</sup> A my, którzy jesteśmy mocni, winniśmy wziąć na siebie ułomności słabych, a nie mieć upodobania w sobie samych. <sup>2</sup> Każdy z nas niech się bliźniemu podoba ku jego dobru, dla zbudowania.*  
*Rzym. 15:1-2*

Z jednej strony wspólnota otacza opieką poszczególne osoby a z drugiej strony jedni od drugich możemy się budować i wzmacniać. Nasz duchowy rozwój potrzebuje więc zarówno indywidualnego planu rozwoju jak i wsparcia ze strony wspólnoty. Proces ten jest procesem otwartym, nie jest on ograniczony czasowo. Wzrost duchowy to zadanie dla nas, prawdopodobnie na całą wieczność.



## Duszpasterskie wyzwania

Ucząc się posługi duszpasterskiej musimy spojrzeć na Jezusa, który miał czas zarówno dla tłumów jak i dla apostołów. Jednych nauczał prawd ogólnych a drugich przygotowywał do dalszej służby. Jego służba duszpastersko-misyjna napełniła Judee ewangelią oraz przygotowała wytrawnych misjonarzy i duszpasterzy. Pomimo bardzo krótkiego okresu czasu, Jezus zapewnił rozwój dla swojego kościoła na wieki. Około trzech lat wystarczyło aby 12 apostołów i tłumy nauczanych stworzyły dynamiczny i szybko rosnący kościół.

Oczywiście tak powstały kościół wymagał dalszego rozwoju i to zarówno zewnętrznego jak i wewnętrznego. Nowonawróceni, ale i ci którzy mają już dłuższy staż wiary potrzebują dalszego rozwoju i to stanowi wyzwanie dla kościoła. Niestety nie każdy z kościołów potrafi sobie z tym wyzwaniem skutecznie poradzić. Jeśli współczesne chrześcijaństwo ponosi porażki, to właśnie w duszpasterskiej opiece nad ludźmi. Warto zauważyć, że:

*„Interesujące jest, że listy apostołskie zawierają niewiele instrukcji dotyczących bezpośrednio ewangelizacji - takiej jaka była praktykowana przez tych, którzy «podróżowali» w Dziejach Apostołów. Duży nacisk był kładziony na «zespołową» odpowiedzialność. Akcentowanie «słownego przedstawiania Ewangelii» zostało podporządkowane «utrzymaniu pełnych miłości więzi» z tymi, którzy są w świecie. [...] Poza tym miłość, która istniała w lokalnej grupie wierzących była tak potężna, że niewierzący zauważyli, iż byli uczniami Jezusa Chrystusa. W rezultacie tego przekonywali się, że Jezus jest naprawdę tym, za kogo się podawał»<sup>101</sup>*

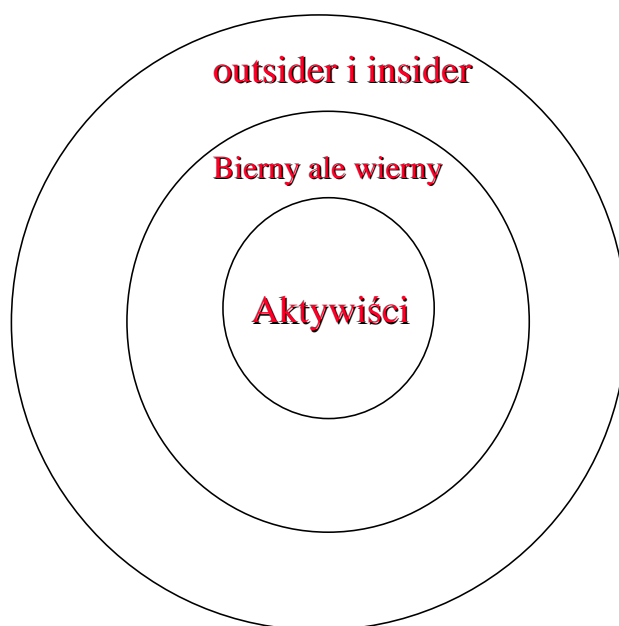
Moc ewangelizacji wypływa z wnętrza zboru. Oczywiście jest potrzebny powołany misjonarz ale musi on bazować na społeczności wierzących, aby wiarygodność jego misji była legitymizowana zborem, który go wysłał. Skuteczny rozwój pierwotnego kościoła wypływał z jakości życia wewnętrznego zboru. Dzisiaj ta jakość życia wewnętrznego jest w wielu wypadkach słaba i kościół jako całość nie ma już tej mocy przekonywania, jaką powinien mieć. Ewangelizacja to nie tylko zwiastowanie słowa ale wylewanie na zewnątrz tej wewnętrznej miłości, jaką ma w sobie społeczność wierzących.

Budowanie dobrych relacji wewnątrz, dbanie o duchową jakość zboru to zadanie o kolosalnym znaczeniu dla przywódców i aktywistów zborowych. Nie jest to łatwe zadanie, gdyż nie daje ono wymiernych, mierzalnych i statystycznych wyników. Rozwój duchowy to „coś” co się dzieje wewnątrz jednostki i to „coś” trudno jest ująć w statystyce zborowej. O wiele łatwiej jest policzyć tych, którzy się nawrócili i zostali w kościele ochrzczeni. Jednak właśnie „to niepoliczalne” stanowi o mocy kościoła i jakości wiary. Budowanie społeczności na bazie miłości braterskiej stanowi klucz do skutecznego kościoła.

---

<sup>101</sup> Gene A. Getz, *Wyostrenie wizji kościoła*, BEE International 1992, str.47

W każdym kościele możemy dostrzec trzy kręgi aktywności. W samym środku znajdują się aktywiści, czyli ci wszyscy, którzy są zaangażowani w służbę wewnętrzną i zewnętrzną. W grupie tej są wszyscy duchowni, liderzy, zaangażowani w takie lub inne przedsięwzięcia. W środku jest grupa osób niezaangażowanych ale trzymających się mocno wspólnoty. Z różnych powodów pozostają oni poza aktywnością. Przychodzą na nabożeństwa, mają swój osobisty duchowy program rozwoju ale ich zainteresowania i aktywności przebiegają w innych niż zborowe dziedzinach. Jest to bardzo wartościowa grupa, gdyż stanowi ona o mocy kościoła, o wsparciu dla tych, którzy są aktywnymi.



Istotną grupą jest ta zewnętrzna warstwa. W grupie tej są zarówno ci, którzy z różnych powodów zastanawiają się nad dalszym utożsamianiem się ze wspólnotą, tam są ci wszyscy, których życie duchowe pozostawia wiele do życzenia jak i też ci, którzy dopiero wchodzą do życia kościelnego. Kościół musi nauczyć się pozyskiwania tych z zewnętrznej warstwy, gdyż oni mogą ale nie muszą znaleźć się w kościele.

Każdy z tych kręgów potrzebuje innego „pokarmu” duchowego. Jedni powinni otrzymywać zachętę do służby i być do niej wyposażeni, inni powinni być wzmacniani duchowo i zachęceni do opuszczenia ławek kościelnych, w celu większego zaangażowania się w życie zboru a ci z zewnętrznej warstwy potrzebują podstawowej opieki duszpasterskiej. Trudno jest w dużym kościele zapewnić odpowiednie wsparcie dla każdej z tych grup ale z drugiej strony jest to naszym zadaniem.

## Czym jest duszpasterstwo?

Źródłem naszego duszpasterskiego zadania jest Jezus, który pragnie zaspakajać wszystkie nasze pragnienia. W stwierdzeniu „Bóg jest moim pasterzem” (Ps.23) Zawarta jest prawda o skutecznym duszpasterstwie<sup>102</sup>. W psalmie Dawid wychwala Boga pasterza owiec, odwołując się tutaj do swojego doświadczenia pasterskiego jak i religijnego. Generalnie Bóg pragnie nam dać to czego potrzebujemy, w tym celu powołuje duszpasterzy w kościele, to oni w imieniu Boga mają realizować Boże cele.

Jezus stanowi odniesienie dla naszego modelu duszpasterstwa w kościele. W ewangelii Jana stwierdza:

*Ja jestem dobry pasterz. Dobry pasterz życie swoje kładzie za owce.* Jan. 10:11<sup>103</sup>

Poświęcenie pasterskie Jezusa sięga śmierci. Dla ratowania naszego życia, Jezus oddał swoje własne. Jego posługa była jednoznacznie ukierunkowana na dobro innych, na potrzeby innych i Jezus te potrzeby zaspakajał w sposób doskonały. Jednym z największych problemów człowieka jest grzech i tu Jezus odpowiada na ten problem wyzwalając nas z grzechów:

<sup>102</sup> James Lee Beall, Marjorie Barber, *Duszpasterstwo*, Zjednoczony Kościół Ewangeliczny, Warszawa 1984, str.11

<sup>103</sup> patrz też Hbr.13,20-21

*24. On grzechy nasze sam na ciebie swoim poniósł na drzewo, abyśmy, obumarłszy grzechom, dla sprawiedliwości żyli; jego sińce uleczyły was. 25. Byliście bowiem zbłąkani jak owce, lecz teraz nawróciliście się do pasterza i stróża dusz waszych. 1 Piotr. 2:24-25*

Walka z grzeszną naturą człowieka leży u podstaw dobrego duszpasterstwa. Mądra rada, dobre nauczanie, praca grup domowych i wiele innych przedsięwzięć musi prowadzić do poprawy jakości naszego życia.

Zwróćmy uwagę, że właśnie te cele realizował Jezus w swojej misji. W ewangelii jest wiele odniesień do grzechu i wiele pouczeń na ten temat. Jezus nie unikał konfrontacji ze złem i grzechem i wielokrotnie jego posługa niosła pociechę. Wielu grzeszników stało się jego uczniami i zwolennikami. Jezus odważnie wkraczał do domów tych, którzy potrzebowali duszpasterskiej pomocy i tej pomocy udzielał.

Duszpasterstwo to budowanie dojrzałych postaw zarówno jednostki w kościele, jak i całego kościoła. Chrześcijanin funkcjonuje jako mały trybik w dużej wspólnocie wierzących. Duszpasterstwo choć w dużym stopniu ma wymiar indywidualny, to zawsze musi prowadzić do wspólnoty, do budowania jedności, do zasypywania przepaści. Nawiązanie prawidłowych relacji w Bogiem w konsekwencji prowadzi do budowania jedności zboru.

W znanym porównaniu kościoła do ciała, organizmu apostoł Paweł ukazuje skutki i cele duszpasterskiej opieki nad kościołem (1Kor.12,12-31). Parafrazując ten przykład możemy stwierdzić, że celem duszpasterstwa jest utrzymanie ciała z zdrowiu. Reagowanie na problem jednostki, pomaga rozwiązać problem całości. Choroba duchowa jednostki ma wpływ na jakość całości. Ukierunkowanie więc naszego zainteresowania od całości do jednostki jest tu w pełni uzasadnione. Nie jest to jednak proces łatwy, tym bardziej, że regułą jest, iż duszpasterzy w kościele jest mniej niż potrzeb. Sztuka dokonywania wyboru i aktywnego zaspakajania potrzeb jest tutaj cenną umiejętnością.

Duszpasterstwo ma za cel prowadzenie do asymilacji wierzących w społeczności kościelnej<sup>104</sup>. Jak zauważa Webster celami tej asymilacji musi być:

- włączenie wierzącego do „komórki” w kościele tak, aby mógł on funkcjonować w realnej społeczności
- utożsamianie wierzącego z Ciałem Jezusa poprzez nauczanie i budowanie więzi ze społecznością
- angażowanie wierzących w służbę
- angażowanie wierzących w budowanie aktywnych więzi ze zborom poprzez uczestnictwo w życiu zboru
- budowanie odpowiedzialności wierzącego za zbor poprzez ducha ofiarności.

Wydaje się, że wymienione tutaj kierunki rozwoju pracy duszpasterskiej są słuszne. W dużych zborach przyłączenie wierzącego do małej grupy jest dość istotne, ale też niesie w sobie ryzyko, gdy grupa ta nie asymiluje się z innymi grupami. Doświadczyliśmy tego niedawno w naszym zborze, gdy jedna z lepiej funkcjonujących grup zborowych, tak bardzo zasymilowała się z sobą, że doprowadziła do podziału w zborze, gdyż poczuła się lepsza i dojrzała od tych innych. Jest to przykład na złą praktykę, na zły kierunek działania. Pomimo tego zagrożenia istnienie mniejszych grup zborach w dużych jest koniecznością.

Dostrzegamy trzy poziomy duszpasterstwa w zborze: ogólne docierające do wszystkich i budujące jedność i indywidualne docierające do jednostki, które zaspakajają indywidualne potrzeby, oraz duszpasterstwo grupowe ukierunkowane do specyficznej grupy zborowników.

---

<sup>104</sup> Robert D. Webster, *Rozwój kościoła dla Bożej chwały*, BEE International 1996, str.149

## Duszpasterstwo ogólne

Duszpasterstwo ogólne to działania ukierunkowane do wszystkich. Daje ono szansę na budowanie wspólnoty ale też stwarza ograniczenia, gdyż potrzeby poszczególnych grup nie pokrywają się z potrzebami i możliwościami dotarcia do całości. Jednak dobrze przemyślane duszpasterstwo ogólne powinno budować jedność zboru, powinno budować postawy i przekonania według określonego standardu.

Budowanie postawy „patriotyzmu lokalnego” we wspólnocie pozwala każdemu członkowi tej wspólnoty utożsamiać się ze sobą wzajemnie i rodzi pragnienie wspiera się. Kościół to ciało jak pisał o tym Paweł, a więc jako ciało musi stanowić jedność, musi współistnieć jako jeden organizm. Dlatego też duszpasterstwo ogólne jest niezmiernie ważnym elementem.

Realizacja tego zadania dokonuje się przez:

- \* nauczanie zaspakajające potrzeby całości
- \* budowanie więzi zborowych
- \* zachęcanie do otwarcia na potrzeby innych
- \* wspólne spotkania na nabożeństwach
- \* imprezy ogólnie zborowe: agapy, wyjazdy, pikniki itp.

Bez względu na to, jak pojmujemy duszpasterstwo, to zawsze jest ono nauczaniem, wychowywaniem człowieka, który dąży do doskonałości. W tym procesie nauczania dostosowanie tematów i metod do potrzeb i poziomu nauczanych ma kluczowe znaczenie<sup>105</sup>. Nauczanie musi więc zwracać uwagę na kilka ważnych elementów:

- \* Musi nastąpić rozeznanie poziomu duchowego wierzących - jest to ważny element, gdyż nauczanie niedostosowane sprawi, iż cały nasz wysiłek pójdzie na marne.
- \* Nauczanie musi być prowadzone w sposób wzbudzający zainteresowanie nauczanych - dlatego też zbory, które mają dobrych mówców szybciej rosną. Ważne też jest aby nauczanie odpowiadało na potrzeby. Pamiętam, gdy prowadziłem raz grupę nastolatków i próbowałem mówić im o różnych problemach, to największe dyskusje wywoływał temat „chodzenia z chłopakiem lub dziewczyną” natomiast tematy teologiczne ich nudziły. Akurat w tym wieku ten pierwszy problem wydaje się nastolatkom najciekawszy. Z drugiej jednak strony dojrzały duszpasterz nie może nauczać pod „publiczność”, musi sięgać do tematów, które są realną, choć może nieuświadomianą potrzebą grupy.
- \* Nauczanie musi odpowiadać na potrzeby słuchaczy aby było skuteczne. To rozpoznawanie potrzeb jest niezmiernie ważnym elementem. Kaznodzieja, nauczyciel musi rozumieć innych tych, do których przemawia, musi ich znać, wejść w ich problemy i kłopoty a wtedy łatwiej jest dostosować nauczanie do potrzeb.
- \* Nauczanie musi mieć wymiar praktyczny - chrześcijaństwo to nie towarzystwo naukowe ale to społeczność praktykująca. Ten aspekt jest niezmiernie ważny. Nauczanie musi być prowadzone w taki sposób, aby słuchacze otrzymywali praktyczne rady do natychmiastowego zastosowania.
- \* Ważnym elementem w procesie nauczania jest przykład własnego życia. Nauczając innych musimy sami stosować te nauki w życiu. Wnikliwy obserwator natychmiast dostrzeże fałsz i stracimy wiarygodność jako nauczyciele.

---

<sup>105</sup> John D. Hoper, *Zasady chrześcijańskiego nauczania dorosłych*, „Słowo Prawdy” 06/77 str.22-25

\* Nauczanie musi być też różnorodne, gdyż w zborze są różnorodne grupy i różnorodne potrzeby. Uważam, że dobrą rzeczą jest też różnorodność osób nauczających i to na każdym poziomie potrzeb.

## Duszpasterstwo indywidualne

Duszpasterstwo musi mieć wymiar indywidualny. Poprzestawanie na wymiarze ogólnym jest błędem, gdyż nie wszystkie problemy nadają się na kazanie, nie wszystkie problemy można rozwiązać metodą odwołania do ogółu. Indywidualny wymiar duszpasterstwa jest niezmiernie ważnym elementem. Niejednokrotnie przegrywamy, gdyż jako kościół w porę nie potrafimy dotrzeć do człowieka potrzebującego.

Kościół to zbór jednostek, indywidualności mający oczywiście jakiś wspólny mianownik ale generalnie to każdy przeżywa swoją wiarę indywidualnie, ma swoje własne problemy, które trudno jest uogólnić. Dlatego też praca z jednostką to podstawa duszpasterstwa, bez tej pracy nie można osiągnąć sukcesu. Spotkanie twarzą w twarz pozwala lepiej się poznać i zrozumieć, buduje przyjaźnie i relacje, pozwala otwierać się na problemy i kłopoty.

Ważną rolę w tym procesie odgrywają współwyznawcy. Każdy z nas może być duszpasterzem dla kogoś innego, może być tym „starszym bratem” lub „starszą siostrą” i może pomóc w rozwiązywaniu problemów, gdyż każdy z nas ma swoje doświadczenie w wierze, przeżywa spotkanie z Bogiem i realizuje Boży plan dla siebie. Oczywiście nie każdy problem jest do rozwiązania przez każdego, dlatego ważną rolę w procesie duszpasterskiego wsparcia odgrywają liderzy zborowi, stanowiący „elitę” zboru, grupę doświadczonych osób, reprezentujących dojrzałe postawy i legitymujący się odpowiednią wiedzą. Funkcję duszpasterską pełnią diakoni, radni rady, rodziny. Jednak takim ważnym elementem jest tutaj pastor, osoba obdarzona szczególnym autorytetem i osoba, która ze względu na swój autorytet w kościele, może wejść w każdy problem z racji swojego urzędu.

W duszpasterstwie indywidualnym bardzo często przegrywamy, gdyż nie ma systemu wczesnego ostrzegania. Reagujemy na problemy, gdy stają się one „ogólnie zborową sensacją”, wtedy najczęściej jest już za późno na skuteczną interwencję. Normalnym zjawiskiem jest bowiem ukrywanie grzechu przed światem, gdy zaś jego skutki wywołają perturbacje w życiu wspólnoty jest już za późno na reakcję. Jednym ze sposobów na przeciwdziałanie takim zjawiskom jest budowanie bliskich braterskich więzi w kościele, tak aby każdy członek był otoczony odpowiednim wsparciem innych. Przyjaciele są bowiem tymi, którzy pierwsi powinni dostrzec, że dzieje się coś złego.

W książce „Budujcie jedni drugich”<sup>106</sup> autor ukazuje zasadę „jedni drugim” jako zasadę tworzenia wspólnoty kościelnej wzajemnie za siebie odpowiadającej. Nowy Testament na opisanie relacji pomiędzy wierzącymi używa tego określenia, które podkreśla element wzajemności. Innymi słowy raz ja potrzebuję pomocy a raz ktoś otrzymuje ją ode mnie. Możemy dostrzec następujące dziedziny działalności według standardu „jedni drugim”: noszenie brzemion (Gal.6,2), uważanie jedni drugich za wyższych od siebie (Fil.2,3), jesteśmy członkami jedni drugich (Rz.15,1), oddani jedni drugim (Rz.12,10), wzajemne okazywanie szacunku (Rz.12,10), przyjmowanie jedni drugich (Rz.15,7), pouczenie jedni drugich (Rz.15,14), służenie (Gal.5,13), znoszenie siebie wzajemnie (Ef.4,2), uleganie jedni drugim (Ef.5,21), mamy być zachęceniem dla siebie wzajemnie (1Tes.5,11).

Ten wykaz cech pokazuje, że zbór stanowi społeczeństwo zbudowane w opraciu o więzi interpersonalne, budowane na wzajemności. Zbór to społeczność, która czerpie od siebie i buduje

---

<sup>106</sup> Gene A. Getz, *Budujcie jedni drugich*, Towarzystwo Krzewienie Etyki Chrześcijańskiej i Chrześcijańska Społeczność w Warszawie, Warszawa 1990

się swoimi doświadczeniami. Zbór to nie teatr jednego aktora, w którym jedynie lider jest aktywny a wszyscy pozostali to recenzenci jego pracy. Kościół musi budować się wzajemnie poprzez indywidualne kontakty, poprzez docieranie do jednostek i odpowiadanie na ich potrzeby.

Te indywidualne potrzeby tworzą w kościele naturalne grupy, charakteryzujące się określonymi potrzebami i zainteresowaniami. Z duszpasterstwa indywidualnego musimy więc przejść do duszpasterstwa ukierunkowanego na grupy w kościele. Takim naturalnymi grupami są grupy wiekowe (dzieci, młodzież, małżeństwa, młode matki, seniorzy itp.).

## **Duszpasterstwo grupowe**

Duszpasterstwo grupowe najlepiej widać w przypadku dzieci. W zasadzie nikt nie ma wątpliwości, co do specyfiki tej grupy. Ogólne nabożeństwo jest totalnie niedostosowane do potrzeb dzieci i dlatego w każdym kościele jest budowana jakaś formuła nauczania dzieci.

W protestantyzmie przyjęła się formuła „szkółki niedzielnej”, jednak szkołka nie może pozostać jedynym miejscem kształtowania religijnego dzieci. Musimy bowiem pamiętać, że dziecko buduje obraz świata korzystając z różnorodnych formuł i środowisk. Niewątpliwie najważniejszym miejscem budowania swojej tożsamości jest dom rodzinny, to tam dziecko stawia pierwsze kroki i też tam powinno nauczyć się pierwszych prawd wiary. Zdarza się, że jest to środowisko najłabsze, rodzice zajęci swoimi sprawami i traktujący wiarę jako dodatek do samochodu, mieszkania i pracy, rzadko kiedy czytający w domu Biblię i modlący się nie stanowią zachęty dla dziecka. Wielu rodziców nie podchodzi kompleksowo do nauki prawd wiary. Czasami obóz w Grecji jest ważniejszy od obozu biblijnego, a dodatkowe zajęcia dokształcające ważniejsze od zajęć szkółki niedzielnej. Gdy dziecko nie ma jednoznacznego przekazu wiary w domu rodzinnym, to nie możemy później się dziwić, że Bóg jest dla niego nie najważniejszym elementem w życiu.

Następnym ważnym miejscem kształtowania wiary dziecka jest środowisko rówieśnicze. Odpowiedzialnością kościoła i rodziców jest takie kształtowanie tego środowiska aby ono było ukierunkowane na budowanie więzi pomiędzy dziećmi zborowymi. Jedynie wtedy dziecko takie będzie się rozwijało i wzrastało. Celowe budowanie więzi pomiędzy dziećmi może mieć duży i znaczący wpływ na dalsze kroki dziecka w kierunku wiary i zboru. Z mojego doświadczenia, dzieci, które regularnie brały udział w obozach organizowanych przez nasz zbór a też uczestniczyły w klubie dziecięcym, potem w naturalny sposób włączały się do życia kościoła, same stawały się liderami pracy w klubie i na obozach i same wzrastały w społeczność kościelną. Natomiast dzieci, których rodzice nie zachęcali do uczestnictwa w programie dziecięcym zboru, niejednokrotnie pozostawały później daleko od społeczności kościoła.

Ważnymi elementami wpływu na dziecko jest świecka szkoła i telewizja oraz internet. Tu niestety nie mamy zbyt wielkiego wpływu na treści, jakie do umysłów dziecka docierają, dlatego ważnym jest takie działanie, aby te negatywne treści zostały zniwelowane przez świadome działanie kościoła w kierunku budowania więzi dziecięcych.

W sposób naturalny następną grupą kształtująca postawy w kościele jest grupa młodzieżowa. Współcześnie ta grupa stanowi znaczące wyzwanie dla kościoła, młodzież jest dzisiaj dobrze wykształcona, posiada szerokie horyzonty. To stwarza dość znaczące wyzwania dla liderów tej pracy. Trudno jest bowiem wypośrodkować pomiędzy zainteresowaniami i potrzebami gimnazjalistów, licealistów, studentów i młodzieży pracującej. Trudno jest znaleźć właściwe formuły nauczania dla młodzieży należących do przeróżnych subkultur młodzieżowych, słuchających różnej muzyki, czytających różne lektury.

Okres młodzieżowy, to okres kształtowania światopoglądu oraz budowania podstaw swojej dorosłości, to w tym wieku zapadają decyzje na całe życie. Warto więc tej grupie poświęcić wiele uwagi, tak aby młodzież mogła opowiedzieć się po stronie Chrystusa.



Następną grupą, do jakiej koniecznie należy dotrzeć ze specyficznym nauczaniem jest grupa osób, które pragną się przyłączyć do kościoła, tak zwani katechumeni. Wierzący ci są dopiero na początku drogi, można powiedzieć za apostołem Pawłem są „niemowlętami w Chrystusie”. Dostarczenie im odpowiedniego pokarmu duchowego jest niezmiernie ważne i istotne. Po pierwsze tę grupę należy wprowadzić w podstawy wiary, „katechizm”. Wytworzyć w nich pragnienie poszukiwania i dać narzędzia do duchowego wzrostu. Ważnym elementem jest też integracja ze zborom. W zasadzie każdy przybyły powinien znaleźć się pod indywidualną opieką zboru.

Oczywiście w zborze występują też i inne grupy, które wymagają wsparcia: seniorzy, młode małżeństwa, młode matki z dziećmi itp.. Każda z tych grup ma specyficzne zainteresowania, możliwości spotkań i potrzeby duchowe, które kościół ma obowiązek zaspakajać.

Mini zborom jest rodzina, to właśnie w niej odbywa się to wszystko, co warunkuje zachowania zborowe, to w rodzinie powinna rodzić się wiara dzieci, to rodzina powinna stanowić bazę małych grup.

*„Rodzina zajmuje centralne miejsce w Biblii. Wyprzedziła ona zbor, będąc podstawową jednostką społeczną w Starym Testamencie. W Nowym Testamencie ma ona stanowić «cegly» zboru. Silne chrześcijańskie rodziny tworzą silne zbory zarówno pod względem ewangelizacji, jak i budowania. Silne zbory z kolei stwarzają silne rodziny. Nowy Testament przedstawia rodzinę jako «zbor w miniaturze»”<sup>107</sup>*

Z tego właśnie powodu troska zboru o rodziny powinna znajdować się na pierwszym miejscu duszapasterskich zainteresowań.

Przy tak różnorodnych potrzebach trudno jest zachować równowagę pracy duszpasterskiej. Z jednej strony są jednostki wymagające duchowej opieki z drugiej strony są różnorodne grupy i z reguły zbyt mała ilość liderów mogących odpowiedzieć na te wszystkie potrzeby. Należy tutaj dokonywać nieustannych wyborów, wypośrodkowując pomiędzy tymi wszystkimi potrzebami i oczekiwaniami. Zwróćmy uwagę na Jezusa, on poświęcał każdej z grup odpowiednią ilość czasu, potrafił tak gospodarować czasem, aby został zrealizowany plan zbawienia świata<sup>108</sup>.

Jedną z metod dotarcia do grup i jednostek jednocześnie jest prowadzenie pracy w małych grupach. Czym większy zbor, tym większa jest potrzeba funkcjonowania takich grup. W dużym zborze bowiem jednostka staje się anonimowa. Mała grupa może być tutaj skutecznym rozwiązaniem, może dostrzec o wiele szybciej potrzeby i kłopoty i szybciej zareagować na niepokojące zjawiska w życiu jednostki. Małe grupy tworzą się najczęściej według określonego klucza, którzy sprawia, że ludzie zaangażowani odpowiadają określonej strukturze potrzeb. Grupy tworzą też dobre relacje, bardziej przyjacielskie i bardziej otwarte na zwierzanie się. Jedynym problemem jest znalezienie odpowiednich liderów do takich grup. Prawdą jest też i to, że w dużych zborach jest dość mocna grupa „biernych” członków, nie zainteresowanych udziałem w „małej grupie”. Trudno jest ich zachęcić do aktywności w tym kierunku.

## **Kaznodziejstwo**

Głoszenie kazań jest ważnym elementem duszpasterstwa. Ewangelia i Słowo Boże w swoim najbardziej podstawowym wymiarze było głoszone. Wersja pisana pojawiła się stosunkowo późno. Zasada opowiadania i głoszenia słowa stanowi więc klucz do duszpasterstwa i ewangelizacji. Bez dobrego nauczania, bez dobrego kaznodziejstwa nie można liczyć na rozwój Bożego dzieła. W sumie każde nauczanie można sprowadzić do kaznodziejstwa. Nawet wstęp do

---

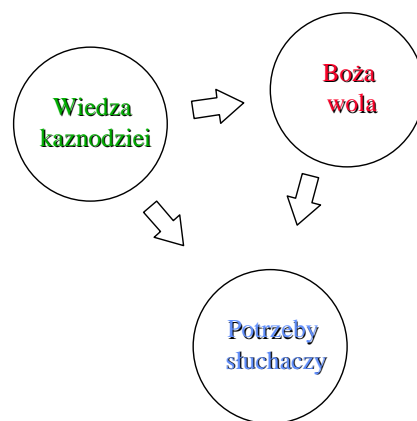
<sup>107</sup> Wyostrzanie wizji kościoła, str.98

<sup>108</sup> patrz str.190

tematu w grupie dyskusyjnej jest elementem nauczania, każde zdanie wygłoszone publicznie na temat Boga to też nauczanie i kaznodziejstwo.

Jest to niezmiernie ważny element. Gdy przygotowuję kazanie zawsze zastanawiam się jak i co powiedzieć, próbując sobie uświadomić, iż może być na nabożeństwie ktoś, kto jest pierwszy raz i od tego, co powiem zależy, czy przyjdzie po raz drugi. Odpowiedzialność za głoszone słowo jest więc niezmiernie ważnym i istotnym elementem zwiastowania. Z drugiej strony musimy zdać sobie sprawę z jednego ważnego faktu, bez względu na to jak bardzo moja społeczność jest zaangażowana w życie i działalność, to zawsze istnieje jakaś grupa, która ignoruje wszelkie inne akcje a interesuje się jedynie nabożeństwem i jedynie na nim jest obecna. Są ludzie, którzy zaniedbują osobiste studiowanie Biblii, czytanie literatury duchowo budującej. Jedynym źródłem wiedzy o Bogu jest kazanie. Musi być ono szczytem doskonałości i każdy, kto staje za mikrofonem w kościele musi zdawać sobie sprawę z odpowiedzialności.

Schemat zamieszczony obok pokazuje trzy sfery w jakich porusza się kazanie. Pierwszą rzeczą jest wiedza i doświadczenie kaznodziei, drugim elementem jest wola Boga a trzecim potrzeby słuchaczy. Gdy te koła od siebie się oddalają słabnie moc kaznodziejskiego przesłania a gdy z sobą się pokrywają pojawia się ideał. Kaznodzieja dzieli się wiedzą wynikającą z woli Bożej i odpowiada na potrzeby słuchaczy, którzy żyją wiarą i Bogiem. Każdy inny układ osłabia moc głoszonego słowa.



Jak zauważa Wolfgang Klieppert<sup>109</sup> „duszpasterskie zwiastowanie jest ważnym składnikiem pielęgnowania zboru”, bazą tego zwiastowania jest kazanie. Zwiastowanie powinno wypływać z potrzeb słuchaczy i powinno odpowiadać na realne problemy. Z drugiej zaś strony, powinno być zarówno upominające jak i zachęcające do duchowego rozwoju i wzrostu. Ze swej konieczności musi obejmować szeroki wachlarz tematów.

Zwiastowanie to nie tylko intelektualna przygoda dla mówcy, ani nie jest to jego popis oratoryjny ale jest to proces duchowy, w który jest zaangażowany, albo raczej powinien być zaangażowany Duch Święty, jest to zwiastowanie Słowa potężnego Boga i branie odpowiedzialności za to, co się głosi innym.

Zbór nie jest też teatrem jednego aktora i choć istnieje pokusa, aby pastor zdominował nauczanie a nawet niektórzy wprost się tego domagają, to jednak nauczanie i ewangelizacja to życie kościoła i dobrze, gdy w tej materii kościół korzysta z przywileju „powszechnego kapłaństwa”. Niestety kościoła lokalnego jest sytuacja, gdy jedyną osobą, która może powiedzieć kazanie jest jednoosobowy lider. W planach Bożych kościoł, to społeczność ludzka, dzieląca się wzajemnie swoją wiarą. Oczywiście nie wszyscy mówią kazania, nie wszyscy mają do tego powołanie ale też nieprawdą jest, że nauczanie w kościele to jednoosobowa odpowiedzialność i jedynie jeden jest do tego powołany.

## Problem setnej owcy

Podstawowym tematem duszpasterstwa w kościele jest poszukiwanie tych, co odeszli lub są w procesie oddalania się od zboru. W przypowieści o stu owcach i porzuceniu stada dla ratowania jednej zagubionej (Mat.18,12-14) Jezus ukazuje dość istotne zagadnienie dla kościoła. Zadaniem duszpasterza jest ratowanie zagubionych, tych wszystkich, którzy z różnych powodów, odeszli od

<sup>109</sup> Wolfgang Klippert, *Duszpasterska służba zwiastowania*, „Łaska i Pokój” 10/1991 str. 372-373

zboru<sup>110</sup>. Powody odchodzenia są różne: grzech, zaniedbanie, nudny kościół niedostosowany do potrzeb wierzących, spory wewnętrzne, słabe kazania itp..

Trudno jest zauważyć brak „jednej ze stu”, jak jest to ukazane w przypowieści Jezusa. Bardzo często w dużych zborach jednostka staje się anonimowa i niezauważalna a zwłaszcza ta jednostka, która traci zainteresowanie zborom. Usuwanie się w cień w dużych społecznościach sprawia, że osoba przestaje być dostrzegana i czasami wiele czasu upłynie zanim zborownicy się zorientują, że kogoś tu nie ma.

We współczesnym świecie, coraz częściej myślimy kategoriami „korporacyjnymi”, liczy się całość, struktura, skuteczność funkcjonowania. Osoba i indywidualne problemy schodzą na plan dalszy. Ten trend dotyka też kościołów. Zajęcie się strategią, pracą w grupach, rozwojem i statystyką sprawia, że zaniedbujemy pracę indywidualną z ludźmi. Właśnie ta praca indywidualna jest niezmiernie ważna i istotna. Bez niej bowiem nie potrafimy zająć się realnie konkretnymi problemami wierzących. Obok bowiem duszpasterstwa ukierunkowanego na grupy i ogół zborowników, musi istnieć system opieki nad jednostką, nad zagubionymi czy zgorzonymi. Bez tego nie potrafimy działać, a kościół zyskując ludzi jednocześnie ich traci.

W przypowieści o stu owcach widzimy pasterza, który porzuca 99 owiec, aby poszukać jednej zagubionej. Ten jeden procent jest tak samo ważny dla pasterza jak pozostałe 99%. Musimy otoczyć opieką każdego, nawet tego, który na tę opiekę teoretycznie nie zasługuje. Duszpasterstwo indywidualne nie przyniesie radykalnej poprawy statystyki, nie buduje duszpasterza, gdyż wprowadza go w sytuacje trudne i niejednokrotnie grzeszne, a też duszpasterz nie może się tymi osiągnięciami pochwalić publicznie. Sprawia to, że praca ta wydaje się mało efektywna i mało strategiczna ale jest moim zdaniem niezmiernie potrzebna i przynosi wymierne korzyści, gdyż jakość zboru, to suma jakości poszczególnych jego członków.

Wiarę wymaga pielęgnacji, czasami człowiek pozostawiony sam sobie nie potrafi poradzić sobie z problemami i grzechami. Potrzebuje wsparcia i dobrej, mądrej rady. Potrzebuje osoby z zewnątrz, która zajmie się jego problemem i doda otuchy w zmaganiach z realną rzeczywistością. Przypowieść o siewcy (Mat.13,1-9) pokazuje jeden rodzaj zasiewu, który został zaduszony przez chwasty. Jedynie odpowiednia reakcja ogrodnika może w takim przypadku uratować roślinę. Chwasty dominują, zaduszają właściwą roślinę i ona sama nie może sobie poradzić z problemem. Interwencja ogrodnika pomaga. W kościele jest podobnie. Zdarza się, że problemy zaczynają tłumić wiarę i wtedy jedynie interwencja z zewnątrz może uratować sytuację. Duszpasterz musi więc dysponować czasem dla indywidualnych przypadków i nie może zaniedbać tej dziedziny pracy.

## **Dyscyplina zborowa**

Indywidualne duszpasterstwo i problem osób wymagających interwencji prowadzi nas do zagadnienia dyscypliny zborowej. Zdarza się, że indywidualne rozmowy duszpasterskie nie przynoszą żadnych rezultatów. Grzech i niewłaściwe postawy nie zanikają a osoby poddane procesowi uzdrawiania tkwią nadal w grzechu. Rodzi się wtenczas potrzeba zastosowania środków dyscyplinujących. Klasycznym tekstem na ten temat jest fragment zapisany w ewangelii Mateusza (Mat.18,1-18). Tekst ten pokazuje nam trzy stopniową metodę upominania.

Gdy zauważymy zło w życiu człowieka, spada na nas obowiązek upominania:

*A jeśliby zgrzeszył brat twój, idź, upomnij go sam na sam; jeśliby cię usłuchał, pozyskałeś brata swego.*  
*Mat.18,15*

---

<sup>110</sup> Ryszard Tyśnicki, *Problem setnej owcy*, „Słowo Prawdy” 6/2000 str.5-7

Zwróćmy uwagę, to nie jest obowiązek jedynie pastora, czy służb zborowych, to jest obowiązek każdego, kto zauważy grzech. Nagannym zwyczajem jest przekazywanie tego spostrzeżenia dalej. Niestety wielokrotnie w kościele, zamiast porozmawiać z grzeszącym informujemy innych, o jego problemie. Żądamy od pastora aby zajął się problemem. To jest złe, bo nie prowadzi do rozwiązywania problemów a jedynie do zrzucania odpowiedzialności na innych. Gdy moja indywidualna droga upominania nie zadziała mamy prawo do kroku drugiego:

*Jeśliby zaś nie usłuchał, weź z sobą jeszcze jednego lub dwóch, aby na oświadczeniu dwu lub trzech świadków była oparta każda sprawa.* *Mat.18,16*

Dopiero w drugim etapie może nastąpić upublicznienie problemu, poprzez zaproszenie pomocy duszpasterskiej. Ten drugi etap jest niezmiernie ważnym, gdyż pozwala on na bardziej „profesjonalną” pomoc. Zaproszenie do współpracy kogoś, kto być może znajdzie klucz do serca grzesznika. Gdy to nie pomoże Jezus proponuje trzeci krok:

*17. A jeśli ich nie usłuchał, powiedz zborowi; a jeśli zboru nie usłuchał, niech będzie dla ciebie jak poganin i celnik. 18. Zaprawdę powiadam wam: Cokolwiek będziecie związali na ziemi, będzie związane i w niebie; i cokolwiek będziecie rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie.* *Mat. 18:17-18*

Dopiero w tym momencie sprawa może trafić do całego zboru i może pociągnąć za sobą kary dyscyplinarne, w omawianym przypadku wyłączenie ze zboru.

Stosując dyscyplinę zborową musimy to robić skutecznie i powściągliwie. Celem jej bowiem jest budowanie a nie burzenie. U podstaw dyscypliny leży więc<sup>111</sup>:

- \* Miłość do osoby dyscyplinowanej
- \* Miłość do zboru, przewyższająca miłość do poszczególnych osób
- \* I najważniejszy punkt: miłość do Boga

Te trzy elementy występujące razem gwarantują skuteczność procesu dyscyplinowania zborowników. Wyciąganie konsekwencji wobec winnych powinni wynikać nie z ducha odwetu ale z miłości do karanego. Z postawy, w której dążymy do niesienia pomocy tym, którzy są w kłopotach i mają problemy. Dyscyplinując jednostkę jednocześnie chronimy zbor. Wszystko zaś to ma służyć realizacji planu Boga wobec kościoła, musi więc być ulokowane w miłości Bożej. Ważne jest też uświadomienie sobie, że zastosowane środki dyscyplinujące muszą być adekwatne do sytuacji i nie mogą być podejmowane pochopnie, bez głębokiej refleksji.

Stary Testament zawiera wiele surowych przepisów i działań Boga wobec grzeszącego narodu. My wyznawcy Nowego Testamentu o wiele łagodniej podchodzimy do grzechu i zła, traktując go w kategorii miłosierdzia. Współczesne doświadczenie ludzkości unika karaniami i łatwo przebacza. Jednak musimy sobie uświadomić radykalizm chrześcijańskiej etyki. Pierwotne chrześcijaństwo musiało się zmagać z wieloma problemami. Dlatego też w listach apostoelskich jest tak wiele upomnień. Musimy sobie uświadomić:

*„Aby więc prowadzić życie w czystości i świętości - jak nauczał Pan Jezus - należało kategorycznie i bezkompromisowo zerwać z pogańskim stylem życia oraz wszelkimi grzesznymi przyzwyczajeniami i nawykami”<sup>112</sup>*

W dzisiejszych czasami liberalizmu i źle pojmowanej tolerancji, jasne i radykalne reguły etyczne wydają się czymś niewłaściwym. Stąd w zastraszającym tempie nasze zbory ulegają zeświecczeniu, coraz niższa kondycja duchowa, coraz mniej zaangażowanych.

---

<sup>111</sup> Donald Gee, *Dyscyplina w zborze dlaczego i jaka?*, „Chrześcijanin” 7-8/94 str.13-15

<sup>112</sup> Andrzej Seweryn, *Dyscyplina w kościele*, „Słowo Prawdy” 4/95 str.13

Trzeba pamiętać, że zerwanie z grzechem stanowi istotę wiary, Jezus oczekuje od nas radykalnego przejścia z obozu grzechu do obozu ludu Bożego. W tym celu w Bożym kościele istnieje dyscyplina zborowa. Duszpasterz ma obowiązek upominania, wychowywania a nawet wyłączenia ze społeczności wierzących. Możemy w Biblii znaleźć wiele fragmentów wzywających do stosowania dyscypliny zborowej: Mat.18,17-18; 1Kor.5,1-7; 2Tes.3,6; Tyt.3,10. Warto do tych tekstów od czasu do czasu zaglądać.

Duszpasterstwo jest wyzwaniem dla kościoła. Człowiek w dniu nawrócenia rozpoczyna drogę do Boga i wiary, ale ten początek stanowi jedynie drobny krok do doskonałości. Potem musi nastąpić proces duchowego wzrostu i jest to zadanie zarówno indywidualne jak i odpowiedzialność zboru jako całości.

## Doktryna kościoła

Nauczanie stanowi jeden z najważniejszych elementów zdrowego kościoła. W zasadzie każde nabożeństwo i spotkanie zborowe ma w sobie element nauczania. Uświadomienie sobie ważności teologii w życiu kościoła stanowi ważny element naszej kościelnej tożsamości. Nauczanie powinno spełniać określone i jasno zdefiniowane kryteria.

### Współczesne poszukiwanie prawdy

Po pierwsze nauczanie musi sięgać do źródeł, czyli do Biblii. Wydaje się, że Biblijność nauczania stanowi ważny element teologiczny. Sola Scriptura ukazuje pryncypialną zasadę protestantyzmu, która prowadzi do samego sedna i źródła naszej wiedzy o objawionym Bogu, choć samo oparcie się o Biblię nie przesądza o głębi nauczania. Biblia bowiem zawiera w sobie ważne i mniej ważne przesłania. Można nauczać w oparciu o Biblię ale pomijając te tematy, które są najistotniejsze, zawsze bowiem musimy pamiętać, że jak zauważył Paweł „całe Pismo jest przez Boga natchnione”. Nauczanie musi być więc komplementarne i uczciwie budowane na całości a nie na zestawach wersetów. Wynika z tego jeszcze jedna zasada, nauczanie musi sięgać do sedna i istoty a nie „ślizgać się po powierzchni” przesłania teologicznego. Tak jak Jezus, gdy nauczał poruszał ludzkie serca i je przemieniał tak i współcześni kaznodziejowie, muszą dotykać problemu człowieka i pokazywać rozwiązania. Teologia to nie sztuka wystawiania, mówienia „okrągłych zdań” ale jest to nauczanie przemieniające ludzkie życie.

Współczesne chrześcijaństwo przesiąknięte jest niezmiernym bogactwem doktryn i to wzajemnie się wykluczających. Każda z nich twierdzi, że jej korzenie są oparte o Biblię i głosi absolutną prawdę. W tym wszystkim łatwo się pogubić i popaść w relatywizm. Słyszysz się głosy, iż nauka Biblii nie jest jednorodna i jednoznaczna. Na tej podstawie budowane są struktury kościelne podkreślające nadprzyrodzony charakter „urzędów nauczających”.

Te przeróżne odcienie teologicznych systemów doprowadziły w kościele do niekończących się sporów a też do realnych podziałów denominacyjnych. Współcześnie na gruncie samego protestantyzmu mamy kilka różnorodnych sprzecznych ze sobą teorii. Jednym z takich elementów jest kalwinizm w jego łagodnej i skrajnej postaci. Teorie kalwińskie mają znaczący wpływ na teologię wielu kościołów i wspólnot. Pięć zasad kalwinizmu jest przez jednych akceptowane a przez drugich odrzucane. W praktyce prowadzą one do określonych zachowań i rzutują na funkcjonowanie kościoła. Po przeciwnej stronie jest arminianizm, teoria będąca w opozycji do kalwinizmu. Pierwszy system w zasadzie odrzuca wolną wolę człowieka, sprowadzając los ludzki do wymiarów teatru, w którym to jedynie reżyser- Bóg decyduje o wszystkim, drugi zaś system oddaje człowiekowi możliwość decydowania.

Współcześnie w kościołach protestanckich funkcjonuje też teologia charyzmatyczna. W łagodnej, można powiedzieć historycznej postaci i ruchu radykalnym. To właśnie to charyzmatyczne zacięcie prowadzi w kościele do negatywnych zjawisk, powoduje podziały i spory.



Wreszcie w kościele współczesnym możemy spotkać się z liberalizmem i fundamentalizmem. Jedni akceptują prawie wszystko, drudzy stawiają dość wysoko poprzeczkę dla ludzkiego życia i etyki. Jedni odrzucają naukowe podejście do Biblii, drudzy wprost przeciwnie, bardziej cenią sobie osiągnięcia nauki od prawdy objawionej. Dla jednych Biblia zawiera absolutną prawdę, dla drugich jest jedynie przekazem wiary poprzednich pokoleń, dla jednych jest ona nienaruszalną skarbnicą prawdy, dla drugich jest jedynie etycznym przekazem.

Te wszystkie kierunki i spory teologiczno-dogmatyczne prowadzą do konkretnego zboru i jednostki w nim. Kształtują czy tego chcemy, czy nie określone postawy. Budują etykę i prowadzą do praktycznych kroków i decyzji pojedynczego członka zboru.

Skrajny kalwinizm prowadzi do postawy bierności, bo skoro Bóg robi wszystko i o wszystkim decyduje a ja jestem „pacynką” w Bożym teatrze, to w zasadzie nie muszę się niczym przejmować, bo i tak ode mnie nic nie zależy. W drugą zaś stronę następuje tak mocne podkreślenie wolnej woli człowieka, że dochodzi do odrzucenia interwencji Boga w życie i postawienie nas jako głównych konstruktorów wiary i kościoła.

Charyzmatyzm zaś prowadzi do budowania kościoła na przeżyciu a w formach skrajnych prowadzi do postaw daleko odbiegających od zasad Biblii. Wydaje się, że właśnie krytyka Pawłowa tego zjawiska w kościele (1Kor.12-14) zrodziła się z obserwacji destrukcyjnego wpływu skrajnego charyzmatyzmu na młody kościół w Koryncie. Budowanie kościoła na antyracjonalizmie, na ignorancji teologicznej nie może prowadzić do dobrego. Z drugiej zaś strony charyzmatyzm dodaje do racjonalnego kościoła ducha przeżycia, autentycznego spotkania człowieka z żywym Bogiem.

Wydaje się, że jak zwykle „prawda leży po środku”. Kościół potrzebuje zarówno świadomości Bożej suwerenności, Bożego prowadzenia jak i świadomości naszej ludzkiej odpowiedzialności za kościół, który Bóg nam powierzył. Kościół potrzebuje intelektualnej wiedzy jak i duchowego przeżycia. Kościół szukając swojej tożsamości w Bogu musi znaleźć zarówno predestynację, jak i wolną wolę. Musi odkryć, że jest wspólnotą charyzmatyczną, gdyż istnieje i funkcjonuje w mocy Ducha Świętego. Przecież już Paweł stwierdził:

*Dlatego oznajmiam wam, że nikt, przemawiając w Duchu Bożym, nie powie: Niech Jezus będzie przeklęty! I nikt nie może rzec: Jezus jest Panem, chyba tylko w Duchu Świętym.*

*1 Kor. 12:3*

## **Wielkie Sola jako kierunek poszukiwań doktrynalnej wiarygodności**

Próbując znaleźć najlepszy punkt odniesienia dla doktrynalnej czystości nauczania, stajemy przed dość trudnym i niejednoznacznym dylematem. Gdzie jest prawda? To pytanie jako kościół musimy zadawać sobie stale i bez ustanku. Warto sobie uzmysłwić, że są w chrześcijaństwie prawdy pryncypialne i prawdy drugorzędne. Jezus w swoim nauczaniu podał nam wiele ale nie wszystko. Mamy wiele pytań, na które nie ma odpowiedzi w Biblii. Stało się tak dlatego, iż Bóg nie zaplanował odpowiedzi na te pytania. Jeśli jesteśmy uczciwymi teologami, to musimy czasami powiedzieć: „nie wiem” i jest to lepsze niż tworzenie swojej teologii.

Wydaje się bowiem, że właśnie to stawianie pytań, na jakie nie ma odpowiedzi w Biblii, doprowadziło do całej różnorodności teologicznej w kościele. Gdy brak jest wyraźnego przesłania Bożego, rodzi się pokusa manipulowania faktami, tworzenia bardziej lub mniej wiarygodnych zestawów wersetów, które potwierdzą naszą teologię. Jest to działanie atrakcyjne ale stanowi poważne nadużycie. Skoro Bóg czegoś nie powiedział, to my wcale nie musimy znać odpowiedzi.

Moglibyśmy się pokusić o stworzenie credo wiary kościoła, które obowiązuje wszystkich i to pomimo dość wyraźnych i jednoznacznych podziałów dogmatycznych w kościele. Istnieje pewien

korzeń dogmatyczny, który został zachowany w większości kościołów, który stanowi wspólne dziedzictwo teologiczne.

Obok jednak tego wspólnego korzenia istnieje wiele różnorodnych teorii, które dzielą chrześcijan na grupy i podgrupy, które powodują podziały w zborach i niekończące się spory dogmatyczne. W moim odczuciu te spory niejednokrotnie wynikają z „radosnej twórczości” teologicznej, której jednym z celów jest zaistnieć w teologicznym świecie a nie jest budowanie i poszukiwanie prawdy. Spory te rujną jedność kościoła i nie budują ducha prawdy.

Wreszcie warto zauważyć, że w kościele funkcjonują prawdy drugorzędne. Bóg w objawieniu jedynie je zasygnalizował, Jezus coś powiedział przy okazji. Te prawdy nie są fundamentalne, zawierają w sobie wiele niedopowiedzeń i niejasności. Np. do takiej doktryny można zliczyć eschatologię. Jest w niej więcej pytań, niż odpowiedzi. Wydaje się jednak, że Bóg nie chciał nam pokazać jakiegoś modelu eschatologicznego ale wskazać na pewne kierunki myślenia. Tu w tym punkcie możemy tworzyć taką, czy inną teologię ale musimy pamiętać, że istnieją inne teologie, tak samo wiarygodne. Do takich teorii należy między innymi organizacja kościoła, dary Ducha Świętego, rola przywódców w kościele i wiele innych.

Mamy więc w chrześcijaństwie prawdy pryncypialne i prawdy drugorzędne. Te pierwsze mają wymiar jednoznacznego zastosowania, te drugie alternatywnej interpretacji. Oczywiście można byłoby prowadzić tutaj spór o granice podziału pomiędzy nimi. Nie jest to jednak miejsce na taki spór. W nauczaniu kościoła musimy jednoznacznie opowiadać się po stronie pryncypiów a akceptować różnorodność w tej drugiej kategorii.

Bazą dla naszych poszukiwań może być luterzańskie wielkie Sola. Te zasady to: Sola Scriptura, Sola Christus, Sole Fide, Sola Gratia. One stanowią pryncypium teologii ewangelikalnej. Po pierwsze, punktem odniesienia dla naszych wszystkich poszukiwań teologicznych jest Pismo Święte jako jedynie wiarygodne źródło samoobjawienia Boga w świecie. Oczywiście istnieje Tradycja teologiczna mówiąca o Bogu i jego woli ale nie ma ona charakteru prawdy objawionej i natchnionej.

Wiara nasza jest Chrystocentryczna. Całe Pismo zmierza do osoby Jezusa Chrystusa zbawiciela świata i na nim się koncentruje. Jezus jest punktem zwrotnym historii zbawienia i jedyną drogą, jaka może grzesznego człowieka zaprowadzić do nieba. Krzyż Chrystusa stanowi centrum naszej wiecznej nadziei a zrozumienie krzyża prowadzi nas bezpośrednio do zbawienia.

Zbawienie staje się naszym udziałem z łaski, jaką Bóg pragnie nam okazać. Zbawienie nie jest naszą zasługą ale zasługą Jezusa oddającego swoje życie za nasze grzechy. Odkupienie z łaski i tylko z łaski musi stanowić podstawę przesłania teologicznego kościoła. Zbawiająca łaska staje się naszym udziałem przez wiarę.

### **Jedność a różnorodność w nauczaniu**

W kościele istnieją pewne pryncypia, które muszą być zachowane w nauczaniu. Istnieją też zagadnienia, które nie muszą być jednakowo interpretowane przez wszystkich<sup>113</sup>. Przykładem na to jak już wspomniałem powyżej, może być eschatologia. Istnieje kilka teorii na temat czasów ostatecznych, w kościele prowadzono liczne spory i dyskusje, jednak czy jest to prawda fundamentalna dla nas? Warto to pytanie zadać, gdyż uczciwa odpowiedź na nie sprawi, że te wszystkie spory stracą swoją moc. Oczywiście prawdą jest, że Jezus powróci po swój kościół, prawdą jest, że są znaki czasu przypominające nam o tym fakcie, prawdą jest, że jako kościół mamy oczekiwać tego powrotu. Jednak sam model czasów ostatecznych nie jest już tak istotny

---

<sup>113</sup> Ryszard Tyśnicki, *Jedność czy jednakowość*, „Słowo Prawdy” 7-8/2006 str.9010

szczególnie nic nie wnosi do wiary pokoleń, które nie będą tymi ostatnimi. Spór choć może fascynujący teologicznie nic nie dajeniam, ludziom żyjącym w okresie poprzedzającym<sup>114</sup>.

Jakże często takie drugorzędne prawdy wiary prowadzą do ostrych sporów i kłótni w kościele. Oczywiście są też i prawdy powstałe i zbudowane na źródłach pozabiblijnych, do których dopasowuje się odpowiednie wersety, po to aby te teorie robiły odpowiednie wrażenie. Tu taką wskazówką dla naszych poszukiwań mogą być słowa z ewangelii Jana:

*<sup>30</sup>. I wiele innych cudów uczynił Jezus wobec uczniów, które nie są spisane w tej księdze; <sup>31</sup>. Te zaś są spisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Boga, i abyście wierząc mieli żywot w imieniu jego.*  
*Jan. 20:30-31*

Wiara, która prowadzi do życia wiecznego jest istotą Jezusowego nauczania i celem dla naszej teologii, Inne tematy choć może ciekawe nie mają już takiego zastosowania, więc nie powinny być one traktowane jako nienaruszalne prawdy Boże. Oczywiście wyznaczenie kryteriów prawd istotnych i nieistotnych dla naszego zbawienia to osoby temat, niełatwy ale warto czasami spojrzeć na teologiczne zmagania właśnie od tej strony.

Apostoł Paweł pisząc list do Koryntian zwraca naszą uwagę na pryncypia wiary i cel nauczania w kościele:

*<sup>10</sup>. A proszę was, bracia, w imieniu Pana naszego, Jezusa Chrystusa, abyście wszyscy byli jednomyślni i aby nie było między wami rozłamów, lecz abyście byli zespoleni jednością myśli i jednością zdania. <sup>11</sup>. Albowiem wiadomo mi o was, bracia moi, od domowników Chloi, że wynikiły spory wśród was. [ ...] <sup>17</sup>. Nie posłał mnie bowiem Chrystus, abym chrzcił, lecz abym zwiastował dobrą nowinę, i to nie w mądrości mowy, aby krzyż Chrystusowy nie utracił mocy.*  
*1 Kor. 1:10-11,17*

Ludzka filozofia, tworzenie ciekawych teorii może prowadzić do utraty mocy płynącej z krzyża. Dla Pawła Krzyż Jezusa stanowi centrum nauczania i w zasadzie nic innego go nie interesuje. Co więcej, gdy w swoich listach porusza inne „życiowe problemy”, to zawsze odniesienie dla rozwiązań jest krzyż Chrystusa. Ciekawe, czy my współcześni chrześcijanie też mamy takie spojrzenie na teologię i życie w kościele?

Musimy zdawać sobie sprawę, że kościół stanowi zagrożenie dla szatana<sup>115</sup>. W swoich działaniach będzie on dążył do podziałów i odwrócenia naszej uwagi od istoty teologii, ku sprawom drugorzędny i nieważnym. W konsekwencji kościół traci swoją moc, na jałowych dyskusjach i kłótniach wewnętrznych, zamiast realizować Bożą wolę w świecie. Ambicje niedojrzałych przywódców duchowych, dążenie do osiągnięcia swoich celów za wszelką cenę sprawia, że kościół jest słaby wewnętrznie skłócony i jego poselstwo staje się nijakie. Przejawem tej słabości kościoła jest walka o przywództwo, skrajny dogmatyzm, egoizm i egocentryzm wyznawców, zazdrość i kłótnia. Te działania zagraziły jedności i skuteczności kościoła w Koryncie i zagrażają one współczesnemu kościołowi.

Budowanie jednomyślności kościoła wypływa z:

- pokory
- uznania ostatecznego autorytetu w Bogu
- podporządkowanie się autorytetom przywódczym w kościele
- budowaniu postawy służby wśród liderów a nie postawy gwiazdorstwa

---

<sup>114</sup> sam zafascynowany tym tematem napisałem pracę „Powróci Pan” jest ona zamieszczona na stronie internetowej <http://tysnicki.republika.pl>

<sup>115</sup> Maciej Szymański, *Bądźmy jednomyślni*, „Chrześcijanin” 1-2/2001 str.4-5

Żyjemy w świecie, w którym idea relatywizmu i tolerancji przybrała chorobliwe rozmiary. Tolerancja „jest jednym z najbardziej błędnie używanych słów, bowiem «tolerancja» odnosić się może do rzeczy neutralnych, nie zaś do rzeczy prawdziwych i fałszywych”<sup>116</sup>. Szeroko pojmowana tolerancja wkraczając do kościoła sprawia, że zbory tracą swoją tożsamość, nie potrafią zdefiniować prawdy i fałszu, a życie etyczne prowadzone w ramy relatywizmu dobra i zła prowadzi do obumierania kościoła.

Jak ktoś zauważył „prawda jest nietolerancyjna”, dla prawdy nie ma alternatywy. Jedność i różnorodność może być budowana wokół hasła „nie mam pewności” a nigdy wokół „moja prawda, twoja prawda”. Prawda jest jedna, możemy jedynie nie znać jej w całości ale nie mogą istnieć prawdy wzajemnie się wykluczające, sprzeczne same w sobie.

Budowanie jedności w różnorodności ma więc dość wąskie granice, w jakich możemy się poruszać. Przekroczenie tych granic prowadzi do utraty prawdy a nie alternatywnego podejścia do niej. Granica ta, gdy zostanie przekroczona wprowadza nas w proces laicyzacji kościoła i herezji.

## Herezja w kościele

Od samego początku historii kościoła pojawiały się w nim fałszywe nauki, budowane na innym źródle niż Słowo Boże, budowane na innym duchu niż Duch Boży. Nauki te wdzierały się do kościoła i niszczyły jego jedność i tożsamość. Apostołowie dość radykalnie z tego rodzaju trendami się rozprawiali, pozostałością po tych zmaganiach są między innymi listy apostoła Pawła.

Warto zauważyć, że w przypadku zmagania Pawła z judaizującymi chrześcijanami nastąpiło wydawać by się mogło dość drobne odejście od prawdy. Píše o tym Paweł w liście do Galacjan i Rzymian. Judaizujący nieznacznie przenieśli akcent ze zbawienia z łaski przez wiarę w zbawcze dzieło Jezusa na krzyżu na inne towarzyszące formuły. To drobne przeniesienie akcentu spowodowało słowa ostrego potępienia.

Współcześnie niewiele jest takich prawd teologicznych, które stoją w radykalnej opozycji do przesłania Słowa Bożego. Istnieje jednak dość znaczna grupa zagadnień, których błędność tkwi jedynie w przeniesieniu akcentu z tego co ważne, na to co mniej ważne. Przykładem może być charyzmatyzm, który więcej uwagi poświęca nadprzyrodzonym elementom w kościele niż zbawieniu z łaski przez wiarę. Trudno zarzucić tego rodzaju postawom fałsz, gdyż Biblia mówi o nadprzyrodzonych darach Ducha a jednak w niektórych przejawach nauka ta sprowadza się do Gospel prosperity, koncentrowania się na mówieniu językami, uzdrawianiu, czy szukaniu po krzakach duchów nieczystych. Innym takim przykładem może być dylemat sobota, czy niedziela. Niektórzy tak mocno stanęli w obronie święcenia soboty, że ich teologia zepchnęła zbawienie z łaski przez wiarę na drugi plan. Przykładów takich można podać o wiele więcej.

W nauczaniu kościelnym musimy zwrócić szczególną uwagę na biblijną wiarygodność nauczania i na cel, dla którego ono w kościele funkcjonuje. Zadaniem kościoła nie jest szokować słuchaczy, czymś czego jeszcze nie słyszeli, nie jest prymitywne oddziaływanie na uczucia, nie jest budowanie autorytetu przywódcy, ale celem nauczania kościoła jest głoszenie Chrystusa i zbawienia płynącego z krzyża, jest budowanie wiary zborowników i dbanie o wzrost duchowy społeczności wierzących.

Biblia ostrzega nas przed herezjami:

*4. A to mówię, aby was nikt nie zwodził rzekomo słusznymi wywodami. [...] 8. Baczcie, aby was kto nie sprowadził na manowce filozofią i czczym urojeniem, opartym na podaniach ludzkich i na żywiołach świata, a nie na Chrystusie;* *Kol. 2:4,8*

---

<sup>116</sup> Jacek Siemieniuk, *Wiara i tolerancja*, „Chrześcijanin” 7-7/96 str.16

Filozofia i cześć urojenia, budowanie teologii na rzekomo słusznych wywodach. Jest to choroba wielu teologów i teologii. Ileż to nauk w kościele ma swoje źródło poza Biblią. Ileż to systemów powstało jedynie na filozoficznej spekulacji.

Ostrzeżenie z listu do Tesaloniczan jest też niezmiernie ważne i mocne:

*<sup>9.</sup> A ów niegodziwiec przyjdzie za sprawą szatana z wszelką mocą, wśród znaków i rzekomych cudów, <sup>10.</sup> I wśród wszelkich podstępnych oszustw wobec tych, którzy mają zginąć, ponieważ nie przyjęli miłości prawdy, która mogła ich zbawić. <sup>11.</sup> I dlatego zsyła Bóg na nich ostry obłęd, tak iż wierzą kłamstwu, <sup>12.</sup> Aby zostali osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdzie, lecz znaleźli upodobanie w nieprawości.*  
2 Tes. 2:9-12

Ów niegodziwiec jest utożsamiany z antychrystem. Możemy dostrzec dzisiaj, jak wiele jest elementów, które są całkowicie fantastyczne, a które stają się przedmiotem wiary wielu. Ten „ostrzy obłęd” daje się dzisiaj zaobserwować. Dyskusja zaś teologiczna ze zwolennikami takich teorii najczęściej jest bezowocna. Zdarza się, że prawda przegrywa z kłamstwem (1 Tym. 4,1-2).

Szczególnie w naszych czasach, ostrzeżenie następnego wersetu wydaje się w pełni słuszne:

*<sup>3.</sup> Albowiem przyjdzie czas, że zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich upodobań nazbierają sobie nauczycieli, żądni tego, co ucho łechce, <sup>4.</sup> I odwrócą ucho od prawdy, a zwrócą się ku baśniom;*  
2 Tym. 4:3-4

Nie ma tu miejsca na rozwinięcie tej myśli, ale wydaje się, że we współczesnej teologii wiele jest elementów zbudowanych na „baśni” a nie prawdzie objawionej. Niektóre dogmaty wprost sięgają do baśniowych apokryfów, do ludowych wierzeń i przekonań. Jakże często tego typu teorie wchodziły do kościoła przez nauczycieli, którzy nieuczciwie podchodzili do prawdy Bożej a swoimi teoriami chcieli wzbudzić podziw słuchaczy (2Ptr. 2,1-4).

Jan w swoim liście doje dość ostre wskazówki dla nas w tej dziedzinie:

*<sup>9.</sup> Kto się za daleko zapędza i nie trzyma się nauki Chrystusowej, nie ma Boga. Kto trwa w niej, ten ma i Ojca, i Syna. <sup>10.</sup> Jeżeli ktoś przychodzi do was i nie przynosi tej nauki, nie przyjmujcie go do domu i nie pozdrawiajcie. <sup>11.</sup> Kto go bowiem pozdrawia, uczestniczy w jego złych uczynkach.*  
2 Jan. 1:9-11

Kościół musi się zdecydowanie odcinać od fałszu i nieprawdy. Jan w swoich zaleceniach jest niezmiernie radykalny, nakazuje odcięcie się do osób, które niosą błędne nauki w sposób jednoznaczny. Tego typu błędne nauki wdzierają się do ludzkich serc stopniowo i powoli. Poprzez „powolne drażnienie” kościół ulega tego rodzaju fałszywym przesłankom. Spójrzmy na historię kościoła powszechnego, łatwo jest zauważyć, że odchodzenie od biblijnego źródła wiary następowało powoli, poprzez dodawanie drobnych elementów. Myślę, że gdybyśmy ludziom z pierwszego wieku przedstawili dogmaty np. maryjne, byłiby zdumieni i przerażeni a jednak po wielu wiekach w wyniku historycznego procesu tego typu teorie dotarły do serc i umysłów ludzkich. Odcięcie się radykalne od fałszu, choć wydaje się rozwiązaniem szokującym dla nas współczesnych, jest konieczne.

W procesie pracy duszpasterskiej dobra, wyważona i stawiająca na pryncypia teologia jest ważna i istotna dla nas i dla funkcjonowania kościoła. Wierni muszą bowiem dostać jednoznacznie brzmiące przesłanie zbudowane na prawdzie i faktach.

## Kościół jako wspólnota

Współczesny kościół jest postrzegany jako instytucja narodowa, globalna, jako wspólnota wierzących. Właśnie to ostatnie zagadnienie jest najbardziej nas interesujące. Każdy z nas jest częścią kościoła, przynależy do wspólnoty wierzących. Warto więc przyjrzeć się aspektowi wspólnotowemu kościoła. Gdy Nowy Testament mówi o kościele ma na myśli jedno z trzech określeń<sup>117</sup>:

- kościół powszechny - czyli wszyscy wierzący na ziemi i na niebie
- kościół widzialny - zbory lokalne na jakimś terytorium
- zbor lokalny - konkretne zgromadzenie wierzących.

Każde z tych trzech ujęć ukazuje wspólnotę wierzących w różnorodnej formule. Świadomość przynależności do kościoła obejmującego cały wszechświat, sięgającego wszystkich od czasu Zesłania Ducha Świętego aż do nas i następnych pokoleń, pozwala nam przeżyć spotkanie z historycznym procesem i uświadomić sobie trwałość kościoła, którego nic i nikt nie może zniszczyć. Możemy być dumni, że naszymi braćmi w wierze byli: apostoł Piotr, Augustyn, Marcin Luter i wielu innych mniej lub bardziej znanych chrześcijan.

Jednak konkretne zadania stawia przed nami nie historyczny obraz kościoła powszechnego ale lokalna społeczność, w której dziś jesteśmy, pracujemy, spotykamy się. To tam w tej lokalnej społeczności kształtuje się obraz naszej wiary i charakter chrześcijański. Kościół to nie budynek nazywany dumnie tym mianem ale ludzie gromadzący się w nim. Kościół to zbiór indywidualności, jednostek, które wspólnie budują swoją wiarę. W ujęciu biblijnym nie ma mowy o „singlach w wierze”, nie ma mowy o indywidualnym niezależnym zdążaniu do Królestwa Bożego. Zawsze, gdy spotykamy się z pojęciem kościoła, spotykamy się z obrazem wspólnoty budującej z trudem i radością wzajemne relacje. Kościół to branie współodpowiedzialności za siebie wzajemnie, to proces wzajemnego dawania i brania. Na kościół możemy spojrzeć jak na wielką rodzinę, składającą się z ludzi w różnym duchowym wieku, o różnorodnych doświadczeniach i zamiłowaniach, o różnych najczęściej trudnych charakterach. W rodzinie spoiwem łączącym jest pokrewieństwo w kościele tym spoiwem jest Jezus.

Członkiem tej bożej rodziny jest ten kto<sup>118</sup>:

- narodził się na nowo i jest ochrzczony
- dobrowolnie i świadomie przynależy do wspólnoty
- bierze współodpowiedzialność za innych członków.

Przynależność nasza rozpoczyna się więc od złożenia przyrzeczenia i deklaracji wiary, wprowadza do realnej wspólnoty poprzez akt chrztu, następnie prowadzi nas do budowania tej

---

<sup>117</sup> Charles C. Ryrie, *Podstawy teologii*, BEE International 1994, s.449.

<sup>118</sup> Konstanty Wiazowski, *Członkostwo w kościele*, „Słowo Prawdy” 10/94 s.3-6.16



lokalnej wspólnoty, budowanie to zaś wynika z pragnienia realizacji woli Bożej. Element świadomości i decyzji ma tutaj kolosalne znaczenie. Od tego jak wygląda to w indywidualnym przypadku, zależy w jakim stopniu jednostka zaangażuje się w proces budowania wspólnoty zborowej. Kościół można rozpatrywać w kategorii indywidualnego wkładu jednostki we wspólnotę, jak i zbiorowej współodpowiedzialności za dzieło Boże.

### **Indywidualny wymiar Kościoła.**

Kościół to jednostki funkcjonujące we wspólnocie i tworzące tę wspólnotę w sposób bardziej lub mniej aktywny i świadomy. Można powiedzieć, że kościół stanowi wypadkową, jest taki jacy są jego członkowie.

Wiara jednostki rzutuje na postrzeganie całości. Budowanie tej indywidualnej wiary jest kluczowym zagadnieniem. Wszystkie, znane biblijne przykłady, opisujące problemy kościoła pierwotnego na plan pierwszy wysuwają grzechy konkretnych ludzi, będących członkami wspólnoty. Piotr w swoim liście przypomina ważną prawdę:

*Ponieważ napisano: Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty. 1 Piotr. 1:16*

To zdanie określa jeden z celów naszej obecności w kościele, jest to budowanie naszej osobistej świętości. Każdy z nas ma okazję tę osobistą świętość budować i praktykować we wspólnocie kościelnej. Każdy z nas w tym procesie budowania znajduje się w innym miejscu.

Możemy dostrzec w kościele trzy kategorie osób. Pierwsi to sympatycy, czyli osoby, które się dopiero zbliżają do kościoła i Chrystusa, do drugiej kategorii należą katechumeni, czyli osoby przygotowujące się do włączenia do kościoła i trzecią grupę stanowią członkowie społeczności wierzących.

Sympatycy to osoby zainteresowane, pozostające jeszcze na zewnątrz kościoła, choć już obecni w nim. Z różnych powodów osoby takie zainteresowały się samym kościołem, czasami to zainteresowanie jest dość, płytkie lub jest zbudowane na niewłaściwych przesłankach. Samo jednak pojawienie się takich osób w kościele powinno otwierać mechanizmy wyciągania ręki do nich. Oni już są obecni na obrzeżach życia kościoła, są łatwymi „celami” wysiłków ewangelizacyjnych. Niektórzy z nich nigdy nie uczynią następnego kroku. Znany jest syndrom wiecznych sympatyków, przychodzą od lat do kościoła i nigdy nie finalizujących swojej relacji z Bogiem, zawsze pozostając z boku aktywnej wiary i życia w pełni chrześcijańskiego.

Prawdą jest jednak, że zdecydowana większość zainteresowanych przechodzi do następnego etapu rozwoju duchowego. Podjęcie decyzji zawarcia przymierza z Bogiem, akt nawrócenia i doświadczenie zbawienia czyni z sympatyka kandydata na członka kościoła. Tu przed kościołem staje dość poważne zadanie, wychowanie i pouczenie nowonawróconego. Od jakości tego procesu zależą dalsze losy. W tym procesie poszukiwania prawdy wiary, pojawia się miejsce dla kościoła i miejsce odpowiedzialności zboru za ich wiarę.

Proces katechumenatu powinien zakończyć się włączeniem do społeczności zborowej. Osobiście uważam, że każdy nowonawrócony powinien poprzez chrzest wiary wchodzić w strukturę realnej, doczesnej społeczności wierzących. Jak zauważa brat Konstanty Wiazowski<sup>119</sup>:

*W odróżnieniu od rodziny i państwa, zbor jest społecznością opartą na dobrowolności. Członkostwo w zborze nie jest dziedziczne ani przymusowe. Jeżeli nawrócenie jest zewnętrzną stroną odrodzenia i zawsze dokonuje się w powiązaniu z wiarą w Chrystusa to trudno mówić o odrodzeniu bez osobistej wiary. Tak samo jeżeli jedność ze zbozem jest zewnętrznym wyrazem zaistniałej już jedności duszy z Chrystusem, która włącza odrodzenie i nowonawrócenie, to przymusowe członkostwo jest bezsensownym i wynaturzeniem całego dzieła zbawienia.*

---

<sup>119</sup> Konstanty Wiazowski, *Podstawowe zasady wiary chrześcijańskiej*, WBST 2000, str.321

Trudno jednak zrozumieć postawę obecnie dość często się pojawiającą, niechęci przyłączenia się do zboru po chrzcie. Indywidualne chrześcijaństwo nie jest dobrym rozwiązaniem, choć dzisiaj pozostawanie „singlem” jest modne. Wiara bowiem wymaga praktykowania, obecności we wspólnocie. Kościół choć stanowi instytucję zrzeszającą wierzących na podstawie ich dobrowolnej decyzji, to jednak pozostawanie poza społecznością kościelną jest wynaturzeniem istoty wiary. Nie przez przypadek dwa przykazania miłości są ze sobą powiązane. Miłość do Boga musi bowiem znaleźć realizację i potwierdzenie w budowaniu miłości do innych. Miejscem praktykowania i uczenia się tej miłości jest zbor.

Włączenie jednostki do zboru, pomaga jednostce rozwijać swój chrześcijański charakter. Jest to niezmiernie ważny proces i to pomimo przeróżnego rodzaju zgorszeń jakie w społecznościach chrześcijańskich powstają. Właśnie te zgorszenia uczą pokory i pozwalają dostrzec i swoje niedomagania. Jednostka ma wobec społeczności nie tylko oczekiwania ale też i powinności<sup>120</sup>. Podstawowym zadaniem jest uczenie się odpowiedzialności za innych. Z jednej strony jest to dawanie świadectwa wiary i budowanie współwierzących z drugiej zaś to zaspakajanie swoich potrzeb. Zbor uczy postaw nieegoistycznych, gdyż uczy uwzględniania w swoich planach innych, którzy tak jak ja próbują budować swoje życie wiary.

Następnym elementem tego budowania jest życzliwość, uświadomienie sobie swoich walorów i wad pozwala o wiele dojrzej spojrzeć na walory i wady innych. Budowanie postaw życzliwych a nie podejrzliwych jest czasami trudne ale jakże wartościowe w naszym życiu w społeczności wierzących.

Kościół uczy wzajemności, to nie jest społeczność konsumpcyjna, w której JA odgrywa ważną i kluczową rolę. Prawdziwe chrześcijaństwo prowadzi do dzielenia się, do wzajemności. Ja-oni to relacja obustronna, w której raz jestem dawcą a innym razem biorcą.

Ukazany obraz wzajemnego budowania napotyka na niebezpieczeństwa i zagrożenia. Zaniedbanie wzrostu duchowego sprawia, że zamiast duchowo dojrzałych postaw, nasze działania stają się niedojrzałe. Paweł oskarżając Koryntian nazwał ich niemowlętami w Chrystusie a nie dojrzałymi chrześcijanami. Zaniedbania po stronie wzrostu duchowego sprawiają, że pozostajemy w tyle i nie wydajemy właściwych owoców wiary.

To powoduje z jednej strony gorszenie innych, gdyż sami nie postępujemy właściwie a z drugiej strony sami gorszymy się postawami niedojrzałymi. Prowadzi to do pokusy odejścia ze zboru. Wielu jest zgorszonych kościołem nie dlatego, że idea kościoła się nie sprawdziła ale dlatego, że my sami nie stoimy w odpowiedniej kondycji duchowej, sięjąc zgorszenie.

Brak dojrzałości w wierze otwiera nasz umysł na niewłaściwe i błędne teorie. Trudno jest rozeznąć się w tym co prawdziwe a co fałszywe. Współczesny kościół, który zaniedbał rozwój jednostek jest ogarnięty przeróżnego rodzaju patologiami teologicznymi, teoriami z pogranicza chrześcijaństwa. Jakże łatwo wejść na tory fałszu, gdy nasza duchowa dojrzałość pozostała z tyłu, gdy nasza wiara i wiedza na temat Boga jest niedojrzała. Kolejnym elementem niedojrzałości i braku dostatecznego wzrostu duchowego są podziały w kościele, płynące z ambicji i pychy.

Życie chrześcijanina to ustawiczna walka, w której z jednej strony jest Duch Święty a z drugiej wpływy sił ciemności. Oczywiście w tym procesie ważną i kluczową rolę odgrywa nasza wola i nasze otwarcie się na przeróżne wpływy. Musimy bowiem pamiętać, że:

*„W życiu duchowym człowieka jest podobnie. Wszyscy podlegamy bezlitosnemu prawu grawitacji grzechu, którzy nas ciągnie w dół, każe nam żyć przyziemnie, zabijając tęsknotę za Bogiem. Szatan wciąż szepcze, trzymaj się ziemi, bądź realistą, żyj jak inni. Jest również druga*

---

<sup>120</sup> S.M., *Wzajemność i pomoc*, „Słowo Prawdy” 10/84 s.2-4

*potężna siłą, która ciągnie nas do Boga, na przekór zła, które paraliżuje człowieka i oddala od Boga. Pismo Święte podaje, że «nasza ojczyzna jest w niebie» (Fil.3,20)<sup>121</sup>*

Wielu ulegając temu „prawu grawitacji grzechu” popada w stan nominalizmu i pozornej wiary. Próbując zakryć swoje wyrzuty sumienia sprowadza wiarę jedynie do „liturgicznego” zaangażowania, do pewnej formalnej i pozornej obecności. Podczas gdy całe życie i wszystkie priorytety są lokowane gdzie indziej. Zdarza się, że po pierwotnej euforii nawrócenia i pierwszych dobrych krokach wiary pojawia się odwrót od wiary w kierunku świeckości. Ileż to ludzi żyje w świecie pozorów i deklaracji a nie faktów i codziennego życia z Bogiem. Czy takie chrześcijaństwo można nazwać jeszcze wiarą? Chrześcijaniem się jest na 100% a nie jedynie na 50%.

Można dostrzec tutaj specyficzne sprzężenie zwrotne. Niedojrzali chrześcijanie wprowadzają zgorszenia i słabnięcie ducha wiary a to z kolei napędza tę spiralę i kościół zmierza w prostej linii do nominalizmu, choroby chyba wszystkich zborów i kościołów świata. Gorszący kościół zaś rodzi pokusę pozostania „singlem” w wierze, postawa ta zresztą rokuje na przyszłość jeszcze gorzej.

### **Różnorodność wspólnoty kościelnej**

Wspólnota kościelna jest grupą świętych i wybranych. Świętość i wybranie są tu przywilejem płynącym z łaski Boga, który to sprawił swoim działaniem naszą obecność w kościele. Świętość kościoła nie wynika z naszych osobistych walorów, naszej doskonałości ale jest konsekwencją działającej łaski Bożej, która usprawiedliwiają nas z wiary, czyni nas świętymi świętością Chrystusową.

Wybranie zaś sprawia, że przechodzimy z królestwa tego świata do Królestwa Bożego, stajemy się wyspą niepodległą na terytorium zniewolonym przez szatana. Kościół wzmocniony przez Ducha Świętego staje się Jego świątynią, atakowaną z zewnątrz przez przeciwnika Boga. To wszystko rzutuje na obraz kościoła, powoduje zarówno pozytywne i pełne chwały wydarzenia jak i prowadzi do konfrontacji kościoła z jego przeciwnikiem, co czasami kończy się zgorszeniami, grzechem wewnątrz wspólnoty, brakiem jedności itp.

Musimy bowiem pamiętać, że kościół to nie organizacja ale wspólnota, która składa się z pojedynczych elementów. Każdy członek kościoła wnosi do niego coś z siebie, coś swojego. Będąc zaś częścią tej wspólnoty oddziałuje na nią aktywnie, przynosi do wnętrza kościoła to wszystko, co stanowi istotę jego życia. Wnosząc do kościoła całą różnorodność swoich osobowości i doświadczeń życiowych sprawiamy, że kościół jest zarówno bogaty naszymi doświadczeniami i osobowościami jak i zagrożony przez nasze niedoskonałości i charaktery. Do kościoła więc wnosimy to wszystko, czym żyjemy i co stanowi dla nas wartość, wnosimy cały swój dorobek intelektualny i mądrość życiową. Z tego też powodu indywidualny wzrost duchowy jest tak ważny i istotny dla naszego rozwoju i jakości kościoła, którego jesteśmy członkami.

Ta cała nasza różnorodność, jaką wnosimy do wspólnoty, nasze osobowości, nasza niedojrzałość duchowa stanowi mieszankę raczej wybuchową. Jedynym więc skutecznym sposobem przeciwdziałania jest praca duszpasterska, jest świadome i planowe budowanie wspólnoty zborowej, tworzenie więzi pomiędzy poszczególnymi członkami. Proces ucziostwa i duchowego wzrostu skierowany do jednostek sprawia, że jednostki te zbliżają się do Chrystusa a czym bliżej są Chrystusa tym bliżej są sobie. Właśnie Jezus stanowi to spoiwo życia kościelnego, naśladowanie Jezusa powinno niwelować wszelkie wybuchowe różnice pomiędzy nami. Tworzenie jedności to tworzenie bliskich relacji kościoła z Jezusem.

---

<sup>121</sup> Andrzej Seweryn, *Nie oszukuj Boga czyli o pozornym chrześcijaństwie*, „Słowo Prawdy” 1/88 str.9

Kościół jest Chrystocentryczny, nakierowany nie tylko na ideę teologiczną osoby Jezusa ale poprzez nawiązywanie osobistych relacji z naszym Panem, kościół zbliża się nie tylko do Boga ale i do siebie wzajemnie.

Cechą charakterystyczną naszej wiary jest połączenie w nas dwóch natur: nowej Bożej ze starą grzeszną. Teoretycznie ta nowo powinna dominować, powinna stanowić podstawę naszego życia i działania. Zaniedbania po stronie wzrostu duchowego i naszej dojrzałości powodują od czasu do czasu dochodzenie tej starej natury do głosu. W wymiarze wspólnoty prowadzi to do konfliktów i zgorzeń. Oba elementy są wpisane w historię każdego kościoła i doświadczenia naszych zborów.

Zadaniem przywództwa kościelnego jest godzenie sprzeczności, gaszenie konfliktów, zasypywanie przepaści, jednak nie zawsze to nam wychodzi. Przywódcy zboru nie są ludźmi z innej planety, sami mają te same uwarunkowania jakie mają pozostali uczestnicy życia zborowego, niejednokrotnie przywództwo zboru nie jest w stanie stanąć ponad podziałami i nie jest w stanie pokonać wszelkie egoizmy, doprowadzając do pojednania i jedności. Podział, czasami bolesny jest wpisany w historię kościoła. Są konflikty, których nie da się rozwiązać, gdyż strony konfliktu są tak mocno zapatrzeni w swoje racje i tak nieustępliwi, że żadna mediacja nic nie pomoże. Najczęściej te konflikty wynikają z niedojrzałości wiary, z tej naszej starej natury. Jakże wielu członków zboru tę starą naturę zbyt pielegnuje, jakże wielu ma mało w sobie miłości bliźniego i miłosierdzia. Nie potrafimy przebaczać i wyciągać ręki innych.

### **Ofiarność, czyli branie współodpowiedzialności.**

Bóg dał nam wszystko, my możemy i powinniśmy na to odpowiedzieć. Nie mamy zbyt wiele do dania ale możemy ofiarować mu to co mamy. Ofiarność jest elementem naszej wdzięczności Bogu za to, czego on dla mnie dokonał. Co możemy Bogu ofiarować? Tylko siebie i to co do nas należy. W tej kategorii mieści się moje serce, moje myśli, moje pragnienia, mój czas, mój majątek, moja praca. W sumie to wszystko, co stanowi mnie, mogę oddać Jezusowi, ofiarować mu. Ofiarowane siebie jest więc istotą naszej wiary.

Spójrzmy na naszą odpowiedź na ofertę Boga od strony wdzięczności a nie obowiązku. Przecież Bóg oddał za nas swoje życie a my możemy mu z wdzięczności ofiarować coś tam z naszego życia. Jedni odczuwają większą wdzięczność więc ofiarują więcej, inni mniejszą więc mniej. Postawa ofiarności płynie z naszego serca, jest obrazem serca bijącego dla Boga. Warto zwrócić uwagę, że temu co kochamy jesteśmy w stanie poświęcić wiele, nawet ponieść straty.

Przyzwyczajaliśmy się do kojarzenia ofiarności z naszymi pieniędzmi. To jest błędne przekonanie. Ofiarność to coś zdecydowanie więcej. Oczywiście w tym pojęciu mieszczą się też i nasze pieniądze, ale nie tylko. Prawdopodobnie to skojarzenie ofiarności z pieniędzmi wzięło się z koncepcji dwubiegunowego kościoła. Z jednej strony są laicy, którzy nic nie mają do zrobienia poza datkami finansowymi a z drugiej strony są duchowni jedynie upoważnieni do służby. Ten model jak już parokrotnie mówiłem nie jest biblijny.

Ofiarowane siebie i tego co posiadamy, to więcej niż jedna godzina w niedzielę. To poświęcenie swojego czasu dla dobra innych, dla rozwoju dzieła Bożego na ziemi. Postawa służi to postawa ofiarowania siebie innym. Każdy z nas wnosi do wspólnoty siebie, swoje talenty, swoje umiejętności, swoje poglądy. Każdy z nas tej wspólnocie może coś dać z siebie, jedni więcej inni mniej. Każdy dar tu się liczy.

Oczywiście mówiąc o ofiarności nie sposób nie mówić o pieniądzach. Kościół do swojego działania potrzebuje pieniędzy. Sfinansowanie drogiego w utrzymaniu kaplic, bieżących wydatków związanych z funkcjonowaniem wspólnoty - to jedna strona tego problemu. Drugą stroną są osoby służące w zborze. Można oczywiście pracować metodą społeczną ale jest to mało efektywne działanie, gdyż nikt pracując zawodowo, nie jest w stanie poświęcić pracy w kościele

zbyt wiele czasu<sup>122</sup>. Szanując służbę społeczną w kościele musimy jednak dostrzegać efektywność służby pełnoetatowej.

Ofiarowanie swoich pieniędzy na służbę w kościele jest naszą powinnością. Można dyskutować o słuszności ograniczenia tej ofiary do 10%. Dziesięcina jest bowiem zasadą starotestamentową a nie zasadą nowotestamentową. Jednak może stanowić dla nas pewien wzorzec postępowania. Czy nie jest tak, że gdy my bierzemy od Boga wszystko a nie dajemy mu nic swojego to go okradamy? Czy skąpstwo w ofiarowaniu pieniędzy na dzieło Boże nie jest okradaniem Boga? Przecież wstrzymanie przez nas ofiarności sprawia, że jakieś tam przedsięwzięcie ewangelizacyjne, duszpasterskie nie zostanie wykonane. Bierzymy wtedy na siebie odpowiedzialność za wstrzymanie dzieła Bożego.

*„Ofiarność jest postawą oddania innym tego, co mamy. Najtrudniej oddać to, co kochamy, a jednocześnie nie mamy tego w nadmiarze. Możemy poświęcać swój czas na budowanie wiary, na słuchanie Słowa i robimy to chętnie, gdyż to nas samych wzbogaca. Rzecz, której nam brakuje najbardziej są pieniądze. Kochamy je, potrzebujemy ich, a reklamy i nasze niewierzące środowisko pokazują nam coraz to nowe cele do osiągnięcia. Oddając swoje pieniądze, oddajemy też kawałek wymarzonego telewizora, samochodu a może nawet oddajemy część tego, co z przyjemnością byśmy zjedli. Ofiarność zakłada bowiem stratę. Dając pieniądze, sami stajemy się uboższymi i niektóre rzeczy znajdują się poza naszym zasięgiem, jednak w Bożej strategii stając się uboższymi, stajemy się bogatsi”<sup>123</sup>*

Czy nie jest tak, że bardzo często w naszej ofiarności oddajemy Bogu to czego sami już nie potrzebujemy i czego zagospodarować nie jesteśmy w stanie<sup>124</sup>. Czy jednak to jest prawdziwa ofiarność? Bóg dla nas ofiarował to co miał najcenniejszego, swojego Syna, a my z tej wielkiej wdzięczności dla Boga ofiarujemy niepotrzebne krzesła, meble, drobne pieniądze, które przeszkadzają w portfelu. Czy to jest ofiarność? Czasami też pod byle jakim pretekstem szukamy usprawiedliwienia dla swojego wstrzymania ofiarności np.: kaznodzieja mówi słabe kazania, pieniądze w kościele są wydawane na cele, które uważam za niewłaściwe, bo ktoś mnie obraził więc nie dam i już. Czy to nas usprawiedliwia?

Konstanty Wiazowski w jednym z artykułów podał dwanaście zasad ofiarności<sup>125</sup>:

- *oddanie siebie Bogu* - ofiara jest związana z budowaniem naszych relacji z Bogiem, nasza pełna wierność Bogu stanowi punkt wyjściowy do autentycznej ofiarności
- *ofiary przekazywane przez ludzi* - ofiary wspierają dzieło Boże realizowane przez innych ludzi, służą potrzebom zaangażowanych w życie kościoła
- *ofiary zgodne z wolą Boga* - ofiary wspierają dzieło Boże i są składane na te cele, które wybrał Bóg
- *ofiarowanie to radosne dzieło* - ofiara jest radosnym elementem służby, chęci oddania czegoś Bogu z miłości do Niego
- *ofiarowanie to poświęcenie* - ofiara zawsze się łączy z poświęceniem czegoś dla kogoś
- *ofiara jest zawsze dobrowolna* - ofiara musi być dobrowolna a nie wymuszona przez okoliczności, sytuację, legalizm

---

<sup>122</sup> pisałem o tym szerzej w artykule: *Dziesięcina -Boży sposób na wierną służbę*, „Słowo Prawdy” 8/98 str. 14-16 oraz w artykule: *Ofiarność stylem życia*, „Słowo Prawdy” str. 6-7

<sup>123</sup> Ryszard Tyśnicki, *Czy można okraść Pana Boga?*, „Słowo Prawdy” 5/99 str.11

<sup>124</sup> Andrzej Seweryn, *Pieniądze w kościele*, „Słowo Prawdy” 5/99 str.8-9

<sup>125</sup> Konstanty Wiazowski, *Dwanaście zasad ofiarności*, „Słowo Prawdy” 9/02 str.12-13

- *ofiara musi być odpowiednia do naszych możliwości* - ofiara nie powinna przekraczać naszych możliwości finansowych, ani nie być daniem niepotrzebnych resztek
- *ofiarowanie jest radosnym przywilejem a nie smutnym obowiązkiem* - ofiara to nie kara, ale dobrowolny dar, który z radością oddajemy temu, kogo kochamy
- *ofiarowanie to uczestniczenie we wspólnocie* - ofiarowanie to nasz udział we wspólnocie, to współtworzenie tej wspólnoty. Brak ofiarności to pasożytność na zaangażowaniu innych
- *ofiarowanie musi być systematyczne* - obok aktów jednorazowych ofiarność powinna być traktowana jako systematyczne zobowiązanie
- *stanowi odbicie naszego udziału w łasce naszego Pana* Bóg nam dał tak wiele, my nigdy za to się nie odwdzięczamy.

Podsumowując, kościół to organizm, wspólnota ludzi, których łączy Bóg i miłość wzajemna. Kościół jest realną wspólnotą a nie organizacją, kościół to my a nie miejsce do którego jedynie przychodzimy. Kościół to też różnorodność i bogactwo charakterów i umiejętności, gdy je dobrze wykorzystamy wspólnota ta będzie wzrastała i rozwijała się. Kościół jest święty ale nie naszą doskonałością ale doskonałością Boga, który go ubogaca swoją łaską i przebaczeniem. Kościół składający się z niedoskonałych i grzesznych musi pokonać swoje słabości i prowadzić każdego do doskonałości.

Kościół jest taki jakimi my sami jesteśmy, wspólnota to pewna wypadkowa postaw każdego ogniwa tej wspólnoty. Dbanie więc o jakość wiary jednostki leży u podstaw pracy kościoła. Wspólnota ta mając świadomość ogromnej łaski płynącej z krzyża jest jednocześnie wspólnotą otwartą na innych, na zagubionych w tym świecie.

Zasadą kościoła - wspólnoty jest zarówno branie jak i dawanie, zasada jedni drugim obowiązują w kościele, każdy z nas jest zarówno konsumentem jak i ofiarodawcą.



## Organizacja kościoła

Każda grupa ludzka posiada swoją organizację, może to być organizacja formalna lub nieformalna, może działać według zasad spisanych lub spontanicznych. W grupie takiej mogą być nieformalni przywódcy, zaangażowani ciągnący innych w działaniu, lub też przywódcy mogą być formalnie ustanowieni. W zasadzie trudno jest sobie wyobrazić wspólnotę ludzką bez organizacji, zasada organizowania jest zawarta w naszej strukturze działania. Oczywiście formuły tej organizacji ulegają zmianie w zależności od momentu historycznego, czy sytuacji danej grupy.

W początkowym okresie czasu na czele plemienia stał wódz, potem przekształcił się w króla, dziś stoi prezydent. W każdym z tych etapów rozwoju ludzkości zawsze na czele ludzkiej grupy stał przywódca, który prowadził innych do celów jaka ta grupa miała przed sobą.

Każda grupa formalna, czy nie formalna tworzy reguły funkcjonowania, raz przybierają one formę spisanego prawa, innym razem jest to jedynie umowa społeczna. Każda wspólnota ludzka potrzebuje pewnych reguł, podziału kompetencji, zakresu obowiązków, reguł budowania relacji pomiędzy sobą wzajemnie. Zasada ta dotyczy każdej komórki społecznej, nawet w małżeństwie występuje niespisany regulamin postępowania. Mąż i żona mają pewne obowiązki i kompetencje, choć nigdy nie są one spisane. Jeden sprząta, drugi robi remonty, ktoś kupuje, istnieje księgowy rodziny itp. Każda z tych funkcji funkcjonuje choć nie ma regulaminu ani prawa w tej materii. Podobnie jest w grupach nieformalnych np. rówieśniczych, subkulturach. Obok tego oczywiście występują grupy zorganizowane w sposób formalny, mają swoje regulaminy, prawa, zasady postępowania. Ta ogólna zasada dotyczy też i kościoła, który od samego zarania dziejów miał bardziej lub mniej formalną organizację i zasady działania. Z czasem zasady te zostały skodyfikowane i uczyniły kościół sprawną organizacją, jednocześnie zabijając ducha wspólnoty.

### Organizacja kościoła pierwotnego

W początkowym okresie funkcjonował on na zasadzie spontanicznej, nieformalnej grupy. Z czasem ta formuła wyczerpała swoje możliwości i zrodziła się potrzeba uporządkowania zarówno organizacji jak i zasad dogmatycznych. Spisanie Nowego Testamentu wynikało właśnie z potrzeby usystematyzowania nauki, ujednoczenia zasad teologicznych i tradycji o życiu i dziele Jezusa. Dość szybko też spontaniczne formuły organizacyjne zaczęły przybierać bardziej sformalizowane formy, proces ten następował dość szybko i kościół w sumie już po trzystu latach przejął formułę organizacyjną od państwa monarchicznego.

Ucniowie Jezusa mieli przywódcę w osobie Jezusa, za którym chodzili i od którego uczyli się wszystkiego. Gdy Jezusa zabrakło schowali się bezradni, oczekując na następne wydarzenia. Dopiero zesłanie Ducha Świętego dodało im odwagi i pierwsze kazanie Piotra doprowadziło do nawrócenia się trzech tysięcy ludzi. W tym pierwszym momencie możemy zobaczyć, że Piotr wysunął się na rzecznika tej grupy i pierwszego przywódcę.

Nadal jednak grupa ta funkcjonowała na zasadach nieformalnych, rozwój kościoła wymusił podjęcie pewnych działań w kierunku uporządkowania struktur w zborze. Przywództwo

apostolskie przestało wystarczać i powoli zaczęły się pojawiać różnego rodzaju urzędy, w tym największą karierę w przyszłości miało zrobić słowo określające urząd przebitera i biskupa.

W liście do Efezjan, Paweł ukazuje listę tego rodzaju urzędów w młodym kościele oraz zadania jakie przed tymi ludźmi stoją:

*11. I On ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a innych pasterzami i nauczycielami,<sup>12</sup> Aby przygotować świętych do dzieła posługiwania, do budowania ciała Chrystusowego,<sup>13</sup> Aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary i poznania Syna Bożego, do męskiej doskonałości, i dorostniemy do wymiarów pełni Chrystusowej,<sup>14</sup> Abyśmy już nie byli dziećmi, miotanymi i unoszonymi lada wiatrem nauki przez oszustwo ludzkie i przez podstęp, prowadzący na bezdroża błędu,<sup>15</sup> Lecz abyśmy, będąc szczerymi w miłości, wzrastali pod każdym względem w niego, który jest Głową, w Chrystusa,<sup>16</sup> Z którego całe ciało spojone i związane przez wszystkie wzajemnie się zasilające stawy, według zgodnego z przeznaczeniem działania każdego poszczególnego członka, rośnie i buduje siebie samo w miłości.*

*Efez. 4:11-16*

Warto zwrócić uwagę na pewnego rodzaju kolegialny sposób przewodzenia zborowi, tu nie ma mowy o jednym urzędzie obejmującym całokształt służby w kościele, ale jest tutaj mowa i kilku funkcjach i zadaniach wykonywanych przez różne osoby. Paweł wymienia apostołów, proroków, ewangelistów, pasterzy, nauczycieli. Sugeruje to, iż w tym kościele odpowiedzialność była podzielona. Celem zaś tych służb było budowanie jedności, prowadzenie do dojrzałości oraz ochrona przed fałszem i herezją. Warto zwrócić uwagę, że urzędy te pochodziły nie z nadania ludzkiego ale to Duch powoływał do służby i wyposażał. Podobną myśl zawarł apostoł Paweł w liście do Koryntian (1Kor.12,28-31) i tu podkreślona jest rola powołania i wyznaczenia do tych urzędów przez Ducha Świętego.

Można przyjąć, że w pierwotnym kościele nie istniały precyzyjnie zdefiniowane funkcje i urzędy, ale na pierwszy plan wysuwają się takie urzędy jak apostoł, prorok, ewangelista, nauczyciel. Potem pojawiają się przebiter (starszy) i biskup (zarządca), które to urzędy zdominują kościoł na wieki.

Takim pierwszym urzędem był urząd apostołski<sup>126</sup>. W Nowym Testamencie urząd ten zawsze odnosi się do dwunastki wybrany przez Jezusa. Urząd apostoła był unikalny w historii kościoła. Gdy Judasz popełnił samobójstwo, na jego miejsce został wybrany Maciej, którego wybrano z grona tych, którzy chodzili z Jezusem od początku:

*21. Trzeba więc, aby jeden z tych mężów, którzy chodzili z nami przez cały czas, kiedy Pan Jezus przebywał między nami,<sup>22</sup> Począwszy od chrztu Jana, aż do dnia, w którym od nas został wzięty w górę, stał się wraz z nami świadkiem jego zmartwychwstania.<sup>23</sup> I wskazali dwóch: Józefa, zwanego Barsabą, którego też nazywano Justem, i Macieja.<sup>24</sup> Potem modlili się tymi słowami: Ty, Panie, który znasz serca wszystkich, wskaż z tych dwóch jednego, którego obrateś,<sup>25</sup> Aby zajął miejsce w tej służbie i w posłannictwie, któremu sprzeniewierzył się Judasz, aby pójść na miejsce swoje.<sup>26</sup> I dali im losy; a los padł na Macieja, i został dołączony do grona jedenastu apostołów.*

*Dz.Ap. 1:21-26*

Wydaje się, że to kryterium przebywania z Jezusem było tutaj decydujące. Apostoł Paweł, który uważał siebie za apostoła, gdyż powołany jest bezpośrednio przez samego Jezusa, wiele uwagi w swoich listach poświęcał obronie urzędu. Jego apostołstwo było kwestionowane przez przeciwników według kryterium: Paweł nie chodził z Jezusem. Warto też zwrócić uwagę, że był to urząd jednorazowy i przeminął wraz ze śmiercią ostatniego z apostołów. Nie powołano następców apostołów i każdy kto w późniejszych czasach głosił, następstwo tego urzędu był uzurpatorem. Roszczenia katolickie do urzędu piotrowego nie są więc niczym uzasadnione.

---

<sup>126</sup> Gene A. Getz, *Wyostżanie wizji kościoła*, BEE International 1992, str. 105

Apostołowie stanowią fundament wiary (Ef.2,19-22) to na ich pamięci i na tym, co przekazali kościołowi został zbudowany obraz Jezusa i to oni położyli podwaliny pod teologię. Ich rola kształtowania wiary i przekazania objawienia Bożego zrealizowanego w Jezusie, stała się aktem jednorazowym w historii i wykonali to zadanie perfekcyjnie. W późniejszych czasach przywódcy w kościele byli jedynie interpretatorami tego, co oni po sobie i po Jezusie pozostawili. Dlatego też Sola Scriptura wydaje się w pełni uzasadnionym twierdzeniem.

Obok apostołstwa jako urzędu funkcjonowało apostołstwo jako zadanie<sup>127</sup>. Głoszenie ewangelii łączy się z apostołstwem i w tym jedynie sensie można mówić o apostołstwie wspólnie. Taki sens ma to słowo użyte w Rz.16,7.

Kolejnym urzędem wymienianym w Nowym Testamencie jest urząd proroka. Jak zauważa Getz:

*„Prorokowanie oznacza dosłownie «wypowiadanie czegoś» albo «przemawianie». Tak więc prorok to człowiek, który «przemawiał». Słowo «prorok» wykorzystywane zarówno w Starym, jak i w Nowym Testamencie, posiada szczególne znaczenie. Człowiek ten nie był jedynie zwykłym nauczycielem czy głosicielem. Miał on raczej dostęp do pewnej wiedzy dzięki nadprzyrodzonemu darowi od Boga. Przy pomocy Bożego natchnienia mógł on przekazywać informacje dotyczące przyszłych wydarzeń. Nowy Testament zawiera wiele tego przykładów”.*<sup>128</sup>

Wyduje się jednak, że ten urząd bardziej przypominał naszych dzisiejszych kaznodziei niż wróżbitów. Oczywiście przepowiadanie przyszłości było udziałem proroków ale w większym stopniu prorocy odnosili tę przyszłość do teraźniejszości, ukazując jak dzisiejsze wydarzenia wpłyną na przyszłość. Obserwując księgi prorockie Starego Testamentu nie sposób nie zauważyć, że dokonywali oni wnikliwej analizy teraźniejszości a nie tyle zajmowali się prorokowaniem na temat przyszłości. Choć tego rodzaju proroctwa są i były zawsze skutkiem ubocznym tej analizy.

Nowy Testament wspomina też o urzędzie nauczyciela. Był to ważny element powstającego kościoła. Młode zbory, wywodzące się w dużej mierze z byłych pogan potrzebowali wzrostu i rozwoju wiary. Nauczanie odgrywało więc znaczącą rolę w tym procesie. Osobna funkcja w takiej sytuacji wydawała się szczególnie pożądana. Tymoteusz otrzymał od Pawła nakaz nauczania ludzi godnych zaufania (2Tym.2,2, 1Tym.4,11-16).

Generalnie jednak w pierwszym momencie istnienia kościoła jedynie urząd apostołski był jednoznacznie zdefiniowany, pozostałe funkcjonowały na zasadach spontanicznych a nie formalnych. Z czasem kościół stanął przed dylematem skuteczniejszego zarządzania. Pojawiają się wtedy w kościele urzędy z ustanowienia i wybrania, czyli starsi lub biskupi, słowa zresztą w początkowym okresie były równoważne. Jak zauważa, Getz<sup>129</sup> słowo biskup było lepiej zrozumiałe dla pogan a starszy dla Żydów. Sama zaś zasada organizacyjna została zaczerpnięta z synagogi, gdzie właśnie starsi stanowili zarząd.

Celem tego urzędu było kierowanie zborami, których rozmiary stawały się coraz większa. Wystąpiła konieczność uporządkowania tych rosnących organizmów. Funkcja starszego przypominała funkcję głowy rodziny, dlatego też w przedstawionych w Nowym Testamencie listach cech (1Tym.3,1-7) takiego przywódcy, pojawiają się cechy jakże charakterystyczne dla roli głowy rodziny. To właśnie rodzina powinna być pierwszym testem dla takiego człowieka, jeśli ona funkcjonuje prawidłowo to i zbor będzie dobrze zarządzany.

---

<sup>127</sup> tamże str. 105

<sup>128</sup> tamże str.107

<sup>129</sup> tamże, str.117

W liście Piotra znajduje się upomnienie dla starszych zborowych, w którym to zawarty jest apel o dobre sprawowanie swojej służby, co może pośrednio świadczyć, że nie zawsze starsi dobrze pracowali:

*1. Starszych więc wśród was napominam, jako również starszy i świadek cierpień Chrystusowych oraz współuczestnik chwały, która ma się objawić: 2. Paście trzodę Bożą, która jest między wami, nie z przymusu, lecz ochotnie, po Bożemu, nie dla brzydkiego zysku, lecz z oddaniem, 3. Nie jako panujący nad tymi, którzy są wam poruczeni, lecz jako wzór dla trzody.*

*1 Piotr. 5:1-3*

Służba w kościele to nie zawód i miejsce pracy, choć można na to spojrzeć od tej strony. Z powyższego tekstu wynika, że w czasach, gdy pisany był list Piotra w kościele pojawili się etatowi pracownicy, osoby które otrzymywały wynagrodzenie i niektórzy z nich zaczęli pracować w kościele ze względu na zysk a nie służbę.

Charakterystyczne są słowa, jakie Paweł skierował do biskupów, starszych w Efezie w czasie pożegnania:

*28. Miejcie pieczę o samych siebie i o całą trzodę, wśród której was Duch Święty ustanowił biskupami, abyście paśli zbór Pański nabyty własną jego krwią. 29. Ja wiem, że po odejściu moim wejdą między was wilki drapieżne, nie oszczędzając trzody, 30. Nawet spomiędzy was samych powstaną mężowie, mówiący rzeczy przewrotne, aby uczniów pociągnąć za sobą.*

*Dz.Ap. 20:28-30*

Zawarte tutaj ostrzeżenie przed degradacją służby biskupa okazały się realnym zagrożeniem, gdyż już w następnych pokoleniach chrześcijan „te wilki drapieżne” kompromitowały służbę duchownych w kościele. Przewrotne nauki wchodziły do kościoła prawie zawsze przez liderów i przywódców, ambicje wodzowskie sprawiły w późniejszych wiekach wiele zła w kościele.

W liście do Tymoteusza Paweł porusza zagadnienie wynagradzania starszych (1Tym.5,17-18). Pytanie czy płacić za służbę w kościele i ile? - pozostaje jak widać pytaniem zawsze aktualnym, i od samego początku trwała na ten temat dyskusja.

W kościele pojawiła się też służba pomocnicza, służba diakonów. Z czasem diakoni nabrali znaczenie liturgicznego i utworzyli jeden ze stopni drabiny hierarchicznej w kościele. W początkowym jednak okresie ich rolą było niesienie pomocy charytatywnej w kościele. W Dz.6,1-7 czytamy o problemie opieki nad wdowami w zborze, apostołowie i przywódcy zajęci pracą misyjną zaczęli zaniedbywać obowiązki socjalne i w celu ratowania sytuacji powołano 7 mężów, którzy zajęli się tym problemem profesjonalnie. Z tej idei rozwinęła się służba diakonów i diakonis w kościele. Ciekawe, że wymagane kwalifikacji dla nich były identyczne jak dla starszych.

## **Współczesne modele organizacyjne kościoła**

Obserwując historię rozwoju metod zarządzania kościołem można zauważyć, iż kościół przejął od świata zewnętrznego ten model. W początkowym okresie kościół funkcjonował według standardów synagogałnych, gdy zaś w kościele wzrosła liczebnie ilość chrześcijan pochodzących z pogan, model ten uległ przekształceniu w model monarchistyczny tak charakterystyczny dla ustroju państwowego. Potem w historii świata pojawia się demokracja i rodzą się podobne trendy w kościele. W dzisiejszych czasach mamy wszystkie możliwe modele organizacyjne w kościele, od dyktatury jednoosobowej, poprzez model episkopalny aż do modelu demokratycznego.

Analizując różne modele zarządzania kościołem należy rozpocząć od modelu zminimalizowanego<sup>130</sup>. Istnieją grupy chrześcijańskie, które są przeciwne jakiegokolwiek

---

<sup>130</sup> Charles C. Ryrie, *Podstawy teologii*, BEE International 1994, str.462

organizacji. Stworzony przez nich model ma jednak zawsze jakieś formuły organizacyjne, na czele stoi jakieś grono „starszych”, istnieją pewne zasady funkcjonowania całej społeczności.

Następnym elementem jest budowanie kościołów narodowych, dla tego typu wspólnot granice państwowe wyznaczają zakres jurysdykcji władz kościoła nad wiernymi. W zasadzie w kościołach takich nie występują struktury ponad narodowe<sup>131</sup>. Głową takiego kościoła może być król danego państwa. Władze mają duży wpływ na kościół i czasami go finansują. Przykładem takiego kościoła narodowego jest Anglikanizm, w którym król jest formalną głową wspólnoty. Zdarzało się w przeszłości, że kościół taki uzurpował sobie prawo wyłączności na swoim terenie.

W wyniku procesów historycznych w kościele wykształcił się model hierarchiczny. Został on zaadaptowany ze świata polityki do wnętrza kościoła. W początkowym okresie rozwoju kościoła, wspólnoty chrześcijańskie przybrały formułę zbliżoną do demokratycznego zarządzania synagagalnego. Z czasem jednak w kościele wykształcili się monarchyczni biskupi i prezbiterzy. Już w drugim wieku zaczął pojawiać się model, w którym w kościele lokalnym byli prezbiterzy i biskup, z czasem rola biskupa rosła, aż stał się on jednoosobowym zarządcą kościoła. Z czasem nastąpiło zróżnicowanie znaczenia biskupstw i wyłoniło się pięć patriarchatów: Jerozolimski, Antiocheński, Aleksandryjski, Rzymski, Konstantynopolski. W późniejszym okresie czasu, spór o prymat wśród patriarchatów doprowadził do wyłonienia się dwóch centrów przywódczych. Patriarchat Konstantynopolski stał się tytularnym przywódcą kościoła wschodniego a patriarchat Rzymski przekształcił się w papieństwo.

Model hierarchiczny kościoła nie wszystkim odpowiadał i w wyniku reformacji pojawiły się inne modele zarządzania kościołem prezbiteriański i kongregacyjny. Pojawił się też ruch na rzecz wolności sumienia i rozdzielenia państwa od kościoła. Można powiedzieć, że nastąpił powrót do początków chrześcijaństwa.

Dzisiaj funkcjonują trzy typy organizacji kościoła:

- \* model hierarchiczno-episkopalny
- \* model prezbiteriańsko-federalny
- \* model kongregacyjny-separatystyczny

Modelem zarządzania kościołem, który się wykształcił w starożytności jest episkopalizm. Model ten jest modelem hierarchicznym<sup>132</sup>. W modelu tym stanowisko duchownego jest jednoznacznie i radykalnie zdefiniowane, występuje gradacja ważności duchownych od najniższego stopnia do najwyższego. Władza w kościele jest sprawowana albo jednososobowo (Rzymski Katolicyzm) albo przez episkopat (Prawosławie). Rola biskupa jest tu zdecydowanie priorytetowa. Model ten charakteryzuje się też dużą biernością wiernych, którzy stają się jedynie widzami w kościele i uczestnikami nabożeństw.

Drugim modelem, który należy tu omówić jest model prezbiteriański<sup>133</sup>. W modelu tym władza w kościele jest sprawowana przez przedstawicieli. Przedstawiciele ci, starsi (prezbiterzy) są wybierani przez zbor i w jego imieniu sprawują władzę w kościele. Najczęściej powoływany jest konsystorz w skład, którego wchodzi duchowni (prezbiterzy, pastory) ale też świeccy członkowie kościoła. Model ten przybiera też postać federalną, gdyż najczęściej zbory tworzą federacje, struktury ponad zborowe regionalne, krajowe, światowe, każdy z tych stopni jest zarządzany w podobny sposób. W modelu tym autonomia zboru jest ograniczona przez struktury ponad zborowe.

---

<sup>131</sup> tamże str.462

<sup>132</sup> Wiazowski Konstanty, *Podstawowe zasady wiary chrześcijańskiej*, WBST Warszawa 2000, str.324

<sup>133</sup> tamże, str.325



Trzecim modelem jest model kongregacyjny. Jak zauważa Piotr Zaremba:

*„Kongregacyjny model zarządzania Kościołem, to znaczy taki model, przy którym woli Chrystusowej w Kościele poszukuje się w inspirowanych przed Duchą Bożego głosach możliwie wszystkich członków lokalnego zboru”<sup>134</sup>*

Jak widać model ten zakłada zaangażowanie i wysoki poziom duchowy wszystkich uczestników życia zborowego. Poprzez oddolną demokrację w modelu tym rola i znaczenie jednostki w kościele jest kluczowa, a też wzrasta rola zboru, który w tym modelu z samej zasady działania demokracji ma znaczną autonomię. Oczywiście zbory funkcjonujące w tym modelu dość często tworzą struktury ponad zborowe, ale rola tych struktur jest zdecydowanie słabsza niż w pozostałych omówionych modelach zarządzania.

Można zauważyć, że ten model zarządzania kościołem był modelem najbardziej pierwotnym. W Dziejach Apostolskich mamy wiele wskazówek pokazujących decyzyjną rolę wierzących. Wybór diakonów (Dz.6,2.5), zwołanie tak zwanego soboru Jerozolimskiego (Dz.11). Paweł w liście do Koryntian odwołuje się do całego zboru aby zajął jednoznaczne stanowisko wobec grzechu kogoś w ich zborze.

Jednak pierwotne zbory nie były zarządzane w sposób demokratyczny według naszego zrozumienia tego terminu<sup>135</sup>. Warto zauważyć na podstawie Dziejów, jaki proces towarzyszył podejmowaniu decyzji w pierwotnym kościele:

*6. Zgromadzili się więc apostołowie i starsi, aby tę sprawę rozważyć. 7. A gdy to już długo rozpatrywano, wstał Piotr i rzekł do nich: Mężowie bracia, wy wiecie, że Bóg już dawno spośród was mnie wybrał, aby poganie przez usta moje usłyszeli słowa Ewangelii i uwierzyli. [...] 25. Postanowiliśmy jednomyślnie postać do was wybranych mężów wraz z umiłowanymi naszymi Barnabą i Pawłem, [...] 28. Postanowiliśmy bowiem, Duch Święty i my, by nie nakładać na was żadnego innego ciężaru oprócz następujących rzeczy niezbędnych: Dz.Ap. 15:6-7,25,28*

To świadectwo dotyczy spraw ogólnokościelnych, postępowania z osobami pochodzącymi z pogan. Widzimy tutaj długą dyskusję i wymianę poglądów, decyzja zapadła jednomyślnie a nie większością głosów, postanowienie to było inspirowane przez Ducha Świętego. Rola jednomyślności i Ducha Świętego odgrywa kluczową rolę w procesie decyzyjnym. Zaniechanie tej metody dochodzenia do decyzji prowadzić może do powstania w zborze frakcji, podziałów i niekończących się sporów.

Osobiście najbliższy moim oczekiwaniom w kościele jest model kongregacyjny. Kościół to ciało Chrystusa, które powinno odpowiadać za siebie i dążyć do celu wspólnie i świadomie. Kościół to nie teatr, w którym są widzowie i aktorzy realizujący program. Jednak model kongregacyjny wymaga dość wysokiego poziomu duchowego od członków kościoła. Kościół nominalny, duchowo martwy nie jest w stanie w takim modelu podejmować optymalnych decyzji. Nie jest w stanie realizować woli Bożej, gdyż nominalni chrześcijanie jej nie znają.

## **Organizacja kościoła a jego wielkość**

Historia kościoła pokazuje nam proces rozwoju kościoła od grupy spontanicznej, wspólnotowej, jaką był pierwotny zbor do kościoła instytucji z urzędami i strukturami działania. Proces ten jest naturalnym efektem rozwoju. Gdy grupa rośnie potrzebuje organizacji, z czasem powstaje cały system struktury kościoła i tak jak biurokracja w gospodarce, zaczyna dominować i formalizować życie ogółu. Czym bowiem grupa większa, tym mniej jest miejsca na spontaniczność, na przypadkowość, na działanie pod wpływem impulsu i chwili.

---

<sup>134</sup> Piotr Zaremba, *Piękno kościelnej demokracji*, „Słowo Prawdy” 2/99 str.27

<sup>135</sup> Andrzej Seweryn, *Meandry kościelnej demokracji*, „Słowo Prawdy” 1/99 str.5



Każdy kościół i każda wspólnota chrześcijańska przeszła lub przechodzi przez ten proces. Można tu się posłużyć przykładem. Mała kilku osobowa wspólnota może swoje finanse zapisywać w zeszycie, fundusze przechowywać w kieszeni wyznaczonej osoby, obieg dokumentów finansowych jest w zasadzie niepotrzebny, gdyż każdy ma kontakt z każdym. Gdy jednak wspólnota taka osiąga rozmiar kilkuset osób, musi powstać służba finansowa w zborze, musi bowiem, ktoś zbierać ofiary, liczyć je. Musi ktoś prowadzić księgowość, musi powstać jakaś formuła rozliczeń w oparciu o dokumenty. Wreszcie musi ktoś wybrany i upoważniony przez wszystkich decydować na co będą wydawane wspólne pieniądze. W małej grupie można rzucić hasło kupujemy to i to, w dużym zborze jest to niemożliwe. Na tym przykładzie widać jak wzrost zboru ogranicza spontaniczność i wymusza powstanie organizacji. Organizacja zaś zabija ducha spontaniczności i prowadzi szeregowych członków do bierności i przekonania, to inni decydują a ja mogę nic nie robić w kościele.

Pojawienie się instytucjonalizmu w kościele stwarza wiele zagrożeń i przyczynia się do rozwoju nominalizmu i frakcyjności w kościele. Warto w tym miejscu ukazać cechy instytucjonalizmu:

- „1. Organizacja (forma, struktura) staje się ważniejsza niż ludzie, którzy ją tworzą.*
- 2. Ludzie zaczynają funkcjonować w organizacji jak kółka w maszynie.*
- 3. Indywidualność i twórczość zostaje zagubiona w strukturach*
- 4. Atmosfera w organizacji zaczyna się napełniać poczuciem zagrożenia, nie ma miejsca na otwartość i swobodę, ludzie często obawiają się stawiać niewygodne pytania.*
- 5. Układy strukturalne w organizacji stały się sztywne i niezmienne*
- 6. Ludzie bardziej służą organizacji niż celom, dla których została ona powołana, innymi słowy - środki stały się celem.*
- 7. Porozumiewanie się często się załamuje, szczególnie z powodu atmosfery represyjnej i biurokracji.*
- 8. Ludzie stają się więźniami procedur; „podręczniki” stają się coraz większe, a świeżych pomysłów jest coraz mniej i wzbudzają coraz mniejsze zainteresowanie.*
- 9. Aby przetrwać w oziębionej strukturze, ludzie realizują swoje własne zainteresowania wewnątrz organizacji, stwarzając współzawodniczące ze sobą wydziały i sekcje; cel ogólny ustępuje przed wieloma nie związanymi z nim celami, co w rezultacie prowadzi do braku jedności w organizacji jako całości*
- 10. Duch upada; ludzie tracą inicjatywę, stają się zniechęceni i często krytycznie nastawieni wobec organizacji i jej członków - szczególnie przywódców.*
- 11. W miarę jak organizacja wzrasta i czas upływa, proces instytucjonalizacji zwykle wzmacnia się, hierarchia przywództwa rozwija się, wzmacniają się problemy w komunikacji między górą i dołem, ludzie na dole albo nawet w środku struktury organizacyjnej czują się coraz bardziej mało ważni.”<sup>136</sup>*

Jak widać w tym wykazie wzrost koniecznego rozwoju struktur w dużym zborze, zabija ducha wspólnoty. Instytucjonalizm niszczy spontaniczność i inicjatywę. Z drugiej zaś strony, gdy wzrasta ilość członków lokalnej społeczności występuje konieczność tworzenia struktur. Stanowi to pewnego rodzaju „błędne koło”. Czym większy zbor tym większa anonimowość, bierność, brak spontaniczności. Tutaj zawarty jest pewien paradoks kościoła. Istotą kościoła jest wzrost i rozwój, ewangelizacja i przyłączanie nowych uczniów Jezusa. Z drugiej zaś strony ten pozytywny rozwój

---

<sup>136</sup> Wyostrzenie wizji ...str.213-214

działa na swoją niekorzyść, zabijając ducha spontaniczności i zaangażowania, wspierając proces powstawania instytucjonalizmu.

Metodą na uniknięcie tego niekorzystnego zjawiska jest nie tylko przyłączanie do nas nowych, co tworzenie nowych zborów, podział dużych struktur na mniejsze społeczności, tworzenie kościoła małych grup. Świadome pokonywanie instytucjonalnych uwarunkowań poprzez tworzenie „kościół w kościele”, tworzenie mniejszych struktur ukierunkowanych na określone cele.

### Zasada przywództwa w kościele

Kluczową rolę w kościele pełni przywództwo. W zależności od zboru i struktury organizacyjnej przywództwo to może być jednoosobowe lub kolegialne. Już w najwcześniejszej formule organizacyjnej w kościele stał ktoś na czele. Sam Jezus w swoim nauczaniu zaznaczał formułę przywództwa w słowach:

*25. Ale Jezus, przywoławszy ich, rzekł: Wiecie, iż książęta narodów nadużywają swej władzy nad nimi, a ich możni rządzą nimi samowolnie. 26. Nie tak ma być między wami; ale ktokolwiek by chciał między wami być wielki, niech będzie sługą waszym. 27. I ktokolwiek by chciał być między wami pierwszy, niech będzie sługą waszym. 28. Podobnie jak Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służyło, lecz aby służył i oddał życie swoje na okup za wielu. Mat. 20:25-28*

Przywództwo poprzez „bycie sługą” jest tutaj jednym z ważniejszych i trudniejszych zarazem elementów. W naszym społeczeństwie władzę rozumie się całkiem inaczej, jako mocne, prawie dyktatorskie dominowanie. Jezus zaś proponuje coś całkiem odmiennego. Właśnie niestosowanie się do Jezusowej zasady przywództwa w kościele jest powodem wszelkich trudności kościoła i wielu konfliktów.

Przywództwo w kościele jest zawsze z powołania. To Bóg powinien mieć decydujący głos w tej sprawie. Zadaniem zaś kościoła jest odkrycie powołanych a nie powoływanie na liderów. Szukanie powołanych jest miarą sukcesu kościoła lub jego porażki. Współczesne kościoły tworzą sztuczne bariery w tej materii, podchodzą do tego zagadnienia niejednokrotnie w sposób legalistyczny, formalny zamiast w modlitwie poszukiwać osób, które są powołane. Listy cech starszego (przebitera) zapisane w listach pawłowych nie mogą być traktowane jako dosłowna, legalistyczna lista cech, co raczej jako kierunek poszukiwań. Traktowanie pracy w kościele jak zawodu a nie służby z powołania jest jednym z problemów i słabości naszych kościołów.

*„W rzeczywistości Bóg często powołuje ludzi, których świat uważa za nie nadających się do tego dzieła i przez nich sprawuje swoje najpotężniejsze działanie [...]. Usługa takich ludzi nie opiera się na ich możliwościach, lecz na Jego mocy; a ważne jest i to, że sami wybrani w ten sposób do przewodzenia innym zdają sobie sprawę że ten wybór w żadnej mierze nie jest uzależniony od ich talentów czy możliwości”<sup>137</sup>*

Boży przywódca potrafi pracować w grupie i zarówno ma autorytet u innych przywódców jak i ma dobre relacje z nimi. W wielu zborach, gdy pojawi się więcej niż jeden przywódca powstają konflikty i podziały, właśnie dlatego, że przywództwo nie jest traktowane jako służba ale jako dominacja. Dobry przywódca potrafi postawić siebie w cieniu Boga. Ludzie nie mają iść za „bratem Kazikiem” ale za Bogiem. To Stwórca ma być wywyższony i podziwiany a nie wódz lokalnej społeczności.

---

<sup>137</sup> Anatol Matiaszczyk, *Duchowe przywództwo*, „Chrześcijanin” 7-8/99 str.7-8

Biblijne przywództwo należy do mężczyzn<sup>138</sup>. W dzisiejszych czasach ta prawda bywa kwestionowana. Oczywiście kobiety też mają swoje miejsce i to ważne miejsce w społeczności wierzących, niektóre z nich pełniły nawet rolę przywódcze, jednak generalną zasadą jest przywództwo mężczyzn. Zarówno apostołowie jak i starsi w zborach byli mężczyznami. Niektórzy kwestionując męskie przywództwo powołują się tutaj na przykłady kobiet prorokiń nowotestamentowych. Musimy jednak pamiętać, że dar proroctwa, to nie dar przywódczy.

Ważne jest też dostrzeżenie, że model pastor-zbór to nie model Biblijny. Przywództwo w czasach apostoelskich było różnorodne i podzielone na zadania. My dzisiaj zatrudniamy jednego człowieka na etacie w kościele i oczekujemy, że zrobi on wszystko i za wszystkich. Boże przywództwo jest przywództwem w różnorodności, dostosowanym do konkretnych potrzeb i realizującym się przez ludzi odpowiednio wyposażonych przez Ducha Świętego.

Przyjmując zaś za najślusniejszy model kongregacyjny lub zbliżony do niego musimy zauważyć, że ważną rolę tu odgrywa umiejętność tworzenia grupy przywódczej w zborze. Struktura tej grupy, nazwa jest tu drugorzędną sprawą ale pierwszorzędną jest wielość, delegowanie uprawnień w dół, współpraca. W modelu pastor, Rada Zboru, Zebranie Członków, liderzy poszczególnych służb musi wystąpić element zrozumienia, popierania siebie wzajemnie, zaufania. Natomiast powinny być eliminowane takie zjawiska jak robienie kariery, pycha, wywyższanie się, krytykanctwo, brak zaufania itp. Zbór jako ciało Chrystusowe jest organizmem wzajemnych relacji i powiązań, funkcjonowania w oparciu o zasadę jedni drugim.

## Urzędy w kościele

W wyniku historii i rozwoju myśli teologicznej wyłoniły się w kościele określone urzędy. Dzisiaj modelem prawie wszystkich kościołów jest model duchowny-wierni, w protestantyzmie duchowny nazywany jest pastorem. Drugą taką zasadą w kościołach typu kongregacyjnego jest Rada Zboru czasami funkcjonująca jako Rada Starszych.

Starsi funkcjonowali w kościele prawie, że od samego początku. Stali na czele zboru i zarządzali jego sprawami. Rośnie rola Rady Zboru, w dużych zborach, w których przejmuje ona pełną kontrolę nad zborom, podczas, gdy prawa ogółu zborowników ulegają redukcji. Trudno bowiem jest podejmować wszystkie decyzje w gronie kilkuset osób. Delegowanie uprawnień do Rady jest tu słusznym rozwiązaniem. Trzeba jednak pamiętać, że to delegowanie prowadzi do utraty przez zborowników tożsamości. Zborownicy przestają się czuć odpowiedzialnymi za zbór i jego sprawy, rodzi się pokusa nominalnego uczestnictwa w życiu zboru. Znalezienie odpowiedniej równowagi jest tutaj kluczowe.

Powszechnie przyjętą zasadą jest funkcjonowanie dwuwładzy w zborze. Z jednej strony jest Rada Zboru pełniąca funkcje doradcze wobec pastora i on sam wykonujący całą pracę<sup>139</sup>. W osobie pastora zostały skoncentrowane wszystkie funkcje jakie w pierwotnym kościele pełniło kilka osób. W wielu przypadkach pastor pełni funkcję administratora majątku, nauczyciela, ewangelisty, pasterza, doradcy, kapelana itp. Oczekiwania zboru wobec tej osoby są dość wysokie, i w zasadzie nikt nie jest w stanie ich spełnić. Pastor, który potrafi wszystko spełnia się w małym klikunastoosobowym zborze, ale w dużych nie jest w stanie spełnić wszystkich funkcji na raz.

Kim więc powinien być pastor w zborze? Niewątpliwie powinien być pasterzem. Osobą, która prowadzi pracę wewnętrzną i swoimi działaniami przyczynia się do wzrostu duchowego zborowników. Reprezentując wysoki standard duchowego życia powinien być tym, którego życie i postawy budują członków i zachęcają ich do budowania wiary. Pastor niekoniecznie musi być na

---

<sup>138</sup> J.Heinrich, *Służby Kobiet*, „Łaska i Pokój” 6/93 str.215-220

Konstanty Wiazowski, *Kobieta w Biblii i kościele*, „Słowo Prawdy” str.17-20

<sup>139</sup> Włodek Tasak, *Pastor - czyli kto?*, „Słowo Prawdy” 11/2000 str.10-11

etacie zboru, choć trzeba zdawać sobie sprawę iż po ośmiu godzinach pracy zawodowej w kościele nie można już zrobić zbyt wiele. Pastor powinien być osobą, która koordynuje służbę innych. Ten aspekt jest ważny, gdyż nikt nie jest powołany do wszystkiego. Umiejętność dzielenia się służbą i wspierania innych braci jest ważne. Sam Paweł o tym pisał w Ef.4,11-12 pokazując rolę przywódców w przygotowywaniu nowych kadr w kościele.

Szczególną funkcją w kościele są misjonarze. Paweł apostoł został przez zbór wysłany na misję i tę zasadę kościoł realizuje do dzisiaj. Praca misjonarza wymaga od nas szczególnych kwalifikacji. W planach kościoła musi być rozwój zewnętrzny.

Kolejny tradycyjnym urzędem jest urząd diakona. Pełnią oni służbę pomocniczą, są wybierani do określonych zadań. W różnych systemach teologicznych diakoni zajmują różne stanowiska, ale zawsze są osobami, wspierającymi pracę duchownych.

Kościół musi charakteryzować się jakąś organizacją. Struktura zarządzania szczególnie potrzebna jest w dużych zborach, w małych może być to struktura spontaniczna. Organizacja kościoła nie stanowi elementu objawienia bożego i poza pewnymi wskazówkami nowotestamentowymi, Bóg pozostawił nam pewną swobodę w kształtowaniu tej dziedziny życia. To czego powinniśmy unikać to instytucjonalizmu i podział w kościele na duchownych i laików, buduje to bowiem kościół nominalny a nie żywą autentycznie żyjącą Chrystusem społeczność.

Kościół to wspólnota a nie organizacja i o tym powinni pamiętać wszyscy jego liderzy.

## Nabożeństwo i uroczystości

Jednym z centralnych wydarzeń w życiu wspólnoty chrześcijańskiej jest nabożeństwo. Formuła wspólnego oddawania czci Bogu ma swoje odzwierciedlenie w każdej religii. Potrzeba przebywania razem i wspólnego wyznawania wiary w Boga jest tak powszechna jak cywilizacja ludzka. Każda wielka i mała plemienna religia ma swoje formuły zbiorowego oddawania czci.

Warto zacytować definicję nabożeństwa:

*Nabożeństwo zboru to indywidualne, zbiorowe, publiczne i prywatne oddawanie przez zbór czci Bogu wyrażające się w przenikniętej postawą szacunku i posłuszeństwa służbie Chrystusowej - Temu, który jest tej czci jedynie i całkowicie godny<sup>140</sup>*

Spoglądając na historię nabożeństw, już w pradziejach opisywanych w Biblii, mamy ślady wspólnotowej formuły składania Bogu ofiar i czci. Potem w czasach Mojżesza formuły te przybrały prawne ramy, nabożeństwa sprawowanego w namiocie zgromadzenia. Pojawiają się też dnie, w które ten kult miał dotyczyć wszystkich w wymiarze zbiorowym jak i indywidualnym.

Rodzący się kościół zbierał się na wspólne nabożeństwa i jak wskazują niektóre miejsca w Nowym Testamencie, spotkania te trwały czasami bardzo długo. Z początku były do spotkania spontaniczne, z czasem powstała potrzeba uporządkowania formuły wspólnych spotkań, o czym pisze Paweł w liście do Koryntian. W Didache pojawiają się już stwierdzenia „liturgiczne”, stałe modlitwy i zalecenia aby je zmagowano w czasie nabożeństwa.

Gdy w czwartym wieku kościół przeżył gwałtowny rozwój, kosztem jakości wiary, zaczęła pojawiać się liturgia jako próba uporządkowania nabożeństwa, od tamtej pory nabożeństwa przybrały formy sformalizowanych spotkań, w których zarówno wierni jak i duchowni pozostawali niejednokrotnie całkowicie bierni. Średniowiecze sprawiło, że formuła nabożeństwa przybrała barwny i ustalony porządek i treść nabożeństwa.

Czasy reformacji to próba zamiany sformalizowanego nabożeństwa, otoczonego liturgią, szatami i gestami na nabożeństwo będące spotkaniem wierzących. Samym reformatorom trudno było zrezygnować z formuł średniowiecznego nabożeństwa i ten proces reformy spotkań wierzących przebiegał w długim procesie czasowym<sup>141</sup>.

Jednak nie Marcin Luter podjął pierwszą próbę reformy nabożeństwa ale Adreas Bodenstejin Karlstadt<sup>142</sup>, który pod nieobecność Lutra wprowadził Wieczерę Pańską pod dwoma postaciami oraz zrezygnował z elementów niebiblijnych w nabożeństwie. Za jego zasługą z kościołów znikły elementy bałwochwalczego kultu obrazów, relikwii i figur. W opinii Lutra celem nabożeństwa było kształtowanie wiary ludu a więc powinno się ono koncentrować wokół Słowa Bożego.

---

<sup>140</sup> Charles C. Ryrie, *Postawy teologii*, BEE International 1994, str.488

<sup>141</sup> Włodek Tasak, *Nabożeństwo protestanckie w ujęciu Marcina Lutera i innych wybranych XVI wiecznych reformatorów*, „Słowo Prawdy” 7-8/97, str.18-19

<sup>142</sup> tamże, str.18

Reformę nabożeństwa i wystroju kościoła podjęli też reformatorzy szwajcarscy<sup>143</sup>. Jako ciekawostkę można podać, iż na początek Zwingli pozostawił w formule nabożeństwa modlitwy „Zdrowaś Mario”, „Ojcze nasz”, „Skład Apostolski” oraz kazanie. Usunięto obrazy z kościoła i muzykę. W późniejszym czasie nabożeństwo zostało oczyszczone z modlitwy „Zdrowaś Mario” (1563 r.) a też dodano ponownie do nabożeństwa śpiew hymnów i pieśni. Ostateczną formułę nabożeństwa reformowanego ustalił Jan Kalwin.

W wyniku reformacji z nabożeństw znikła rozbudowana liturgia, stroje liturgiczne bogato zdobione, obrazy i kult świętych. Wprowadzono prostotę, centralne miejsce zajęła Biblia i kazanie, Wieczere Pańską sprawowano pod dwoma postaciami i przestała być ofiarą.

Czym więc jest nabożeństwo chrześcijańskie? Jak zauważa w swoim artykule G. Noel Vose nabożeństwo jest<sup>144</sup>:

- \* aktem ofiarniczym - apostoł Paweł wzywa: „Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza”. Rzym. 12:1
- \* aktem podziwu i bojaźni - podziwiamy wielkiego Boga z bojaźnią wobec majestatu Bożego.
- \* aktem radości - każde spotkanie wierzących w celu uwielbienia Boga to ogromna radość, znalezienie się w zasięgu obecności Boga dla ludzi wierzących to najwyższy przywilej.
- \* aktem budowania wspólnoty - wierzący człowiek w swoim nabożeństwie buduje jedność ze Stwórcą a też jedność z braćmi i siostrami
- \* aktem uwielbienia Boga - zadaniem człowieka jest uwielbianie i wywyższanie Boga i ten cel musi mieć swoje miejsce w zborze.
- \* aktem posłuszeństwa - taka jest bowiem wola Boga abyśmy tworzyli jedność w modlitwie i uwielbieniu abyśmy zblizali się do Boga.
- \* aktem wywołującym emocje - nabożeństwo dostarcza nam wielu pozytywnych emocji jakie są nam potrzebna dla naszej równowagi duchowej w życiu.

Człowiek uczestnicząc w nabożeństwie:

*„potwierdza dwa fakty: istnienia kogoś wyższego od siebie i osobistą możliwość oddawania Mu czci. Inaczej mówiąc, nabożeństwo jest poszanowaniem Boga i siebie samego”<sup>145</sup>*

Każde nabożeństwo, w każdym kościele składa się z kilku stałych elementów: śpiewanych pieśni i hymnów, modlitwy, kazania i zaangażowania uczestników. To właśnie zaangażowani uczestnicy stanowią jeden z ważniejszych elementów wspólnego zgromadzenia. W trakcie nabożeństwa dochodzi do subiektywnych i obiektywnych przeżyć. Z jednej strony potrzebujemy nabożeństwa aby poczuć się „lepiej”, przeżyć pobudzenie i wzmocnienie. Z drugiej strony to w nabożeństwie odczuwamy obecność samego Boga, przeżywamy spotkanie z nim i poprzez elementy nabożeństwa możemy go bliżej poznać.

### **Cel wspólnego spotkania**

W początkowym okresie historii kościoła, daje się zauważyć dwa rodzaje spotkań chrześcijańskich<sup>146</sup>: nabożeństwa publiczne i uczyt miłości. Pierwsze z nich były spotkaniami

---

<sup>143</sup> Tadeusz J. Zieliński, *Uwielbić Boga, poprawić życie. Służba Boża w kościołach tradycji reformowanej*, „Słowo Prawdy” 7-8/97 str.21-33

<sup>144</sup> G. Noel Vose, *Isotota nabożeństwa w perspektywie Biblijnej*, „Słowo Prawdy” 7-8/97 str.5-10

<sup>145</sup> *Czym jest biblijne nabożeństwo*, „Słowo Prawdy” 11/76 str.25



wierzących w celu wspólnego uwielbiania Boga i nauczania. Tego typu spotkania przypominały nasze współczesne nabożeństwa. Drugim typem spotkań były uczy agape. W czasie tych spotkań wierzący spożywali wspólny posiłek a też odbywano nabożeństwo wieczerzy pańskiej. Z czasem wspólny posiłek zaczął zanikać a sama wieczerza pańska przybrała formułę liturgicznego wydarzenia. Cechą charakterystyczną tego rodzaju spotkań była spontaniczność uczestników.

W początkowym okresie czasu chrześcijanie tworzyli daleko posuniętą wspólnotę, szczególnie ten model obowiązywał w Jerozolimie. Wspólnota ta była wspólnotą majątkową a nie tylko modlitewną. Sprzedawanie majątków i tworzenie wspólnotowego życia sprawiło, że w późniejszym okresie czasu, zbor w Jerozolimie musiał być wspierany materialnie, przez inne zbory.

Zbory zakładane przez apostoła Pawła powstawały w koncepcji mieszanej. Z jednej strony był obszar wspólnotowy z drugiej indywidualna przestrzeń życia. Ten podział na wspólnotowe zobowiązania i indywidualną odpowiedzialność za życie stał się modelem obowiązującym do dzisiaj. Oczywiście zmieniały się proporcje tego podziału, ujawniły się wszystkie ograniczenia tego systemu. Np. Paweł w niektórych miejscach swoich listów apelował o wzmocnienie ofiarności, list do Hebrajczyków dostrzegł osoby opuszczające wspólne zebrania.

W późniejszym okresie czasu następowała dalsza ewolucja wspólnego spotykania się i wspólnego nabożeństwa. Ze spotkań spontanicznych, wspólnotowych nabożeństwo coraz bardziej stawało się formalnym zgromadzeniem a spontaniczność została powoli zastępowana liturgią i biernością uczestników. Powstały osobne budynki, w których odbywały się spotkania, pojawił się tekst nabożeństwa i modlitw na nim odczytywanych, szaty liturgiczne a na końcu język liturgii, który był językiem powszechnie nieznanym dla wiernych. Okres średniowiecza to nabożeństwo sformalizowane, wyobcowane z elementów wspólnotowych. Dopiero reformacja podjęła próbę przywrócenia poprzedniego wspólnotowego charakteru nabożeństw.

Mówiąc o nabożeństwie warto odwołać się do tekstów Biblijnych, ukazujących sens naszego wspólnego spotkania. W Dziejach czytamy:

*<sup>46.</sup> Codziennie też jednomyślnie uczęszczali do świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali pokarm z weselem i w prostocie serca, <sup>47.</sup> Chwaląc Boga i ciesząc się przychylnością całego ludu. Pan zaś codziennie pomnażał liczbę tych, którzy mieli być zbawieni. Dz.Ap. 2:46-47*

Warte podkreślenia są tutaj jednomyślność, wspólne łamanie chleba po domach, prostota serca i chwalenie Boga. Ta postawa pełna autentyzmu powodowała szerokie zainteresowanie młodym kościołem. W późniejszym okresie czasu pojawiły się jednak zjawiska tak dobrze nam znane we współczesnym kościele, autor listu do Hebrajczyków upomina zborowników słowami:

*<sup>24.</sup> I baczmy jedni na drugich w celu pobudzenia się do miłości i dobrych uczynków, uczynków, <sup>25.</sup> Nie opuszczając wspólnych zebrań naszych, jak to jest u niektórych w zwyczaju, lecz dodając sobie otuchy, a to tym bardziej, im lepiej widzicie, że się ten dzień przybliża. Hebr. 10:24-25*

Opuszczanie wspólnych zebrań to plaga współczesnego kościoła. List wzywa do budowania wspólnoty opartej na miłości braterskiej, wspólnocie budowanej poprzez przebywanie ze sobą, wzajemnej odpowiedzialności za współwyznawców.

W ewangelii Jana w rozmowie z Samarytanką, Jezus powiedział:

*<sup>23.</sup> Lecz nadchodzi godzina i teraz jest, kiedy prawdziwi czciciele będą oddawali Ojcu cześć w duchu i w prawdzie; bo i Ojciec takich szuka, którzy by mu tak cześć oddawali. <sup>24.</sup> Bóg jest duchem, a ci, którzy mu cześć oddają, winni mu ją oddawać w duchu i w prawdzie.*

*Jan. 4:23-24*

---

<sup>146</sup> Myer Pearlman, *Doktryny biblijne*, BEE International 199,8 str.278-279

Oddawanie czci Bogu nie może być jedynie formalnym zwyczajem, ale musi w sobie łączyć harmonię duchową. Nabożeństwo to nie formalne uczestnictwo w czymś ale wewnętrzne przeżycie spotkania człowieka z Bogiem, to więź jaką zawiera wierzący ze swoim Stwórcą. Właśnie realizacja tej więzi stanowi klucz do dobrego nabożeństwa publicznego i prywatnego.

W chrześcijaństwie wykształcił się model wspólnych spotkań w niedzielę a nie jak to było w judaizmie w sobotę. Praktyka ta nie ma korzeni pogańskich, jak próbują wmówić nam chociażby adwentyści ale wynika z doświadczenia kościoła. Pierwszy dzień tygodnia, to dzień zmartwychwstania Jezusa<sup>147</sup>. Warto zauważyć, że w niedzielę ukazywał się apostołom sam Jezus po swoim zmartwychwstaniu<sup>148</sup>, w księdze Objawienia niedziela jest nazwana dniem pańskim. W podobny duchu wypowiadają się też ojcowie kościoła i najstarsza praktyka kościelna. W Didache XIV,1-3 wyraźnie jest wspomniana niedziela jako dzień spotkań wierzących na nabożeństwach.

Stanowisko apostoła Pawła, było dość liberalne odnośnie dnia świętego dla chrześcijan, nie chodzi bowiem o formalizm ale o fakt oddawania Bogu czci:

*<sup>5.</sup> Jeden robi różnicę między dniem a dniem, drugi zaś każdy dzień ocenia jednakowo; niechaj każdy pozostanie przy swoim zdaniu. <sup>6.</sup> Kto przestrzega dnia, dla Pana przestrzega; kto je, dla Pana je, dziękuje bowiem Bogu; a kto nie je, dla Pana nie je, i dziękuje Bogu. Rzym. 14:5-6*

Wolą Boga i praktyką pierwszego kościoła był zwyczaj wspólnych spotkań w niedzielę. Przy czym nie tyle chodziło tutaj o dzień, co o oddawanie Bogu chwały i wywyższanie go. Praktyka odbywania głównego nabożeństwa w niedzielę nie jest łamaniem szabatu ale ma głębokie historyczne źródło w tradycji apostoelskiej zbudowanej na wskazówkach płynących od samego Jezusa.

Niezmiernie istotnym elementem jest tu strój uczestników w czasie nabożeństwa. Współczesna dowolność strojów pokazuje pewnego rodzaju ewolucję w ubiorach. Jeszcze niedawno obowiązkowym strojem w Europie był dla mężczyzn garnitur i krawat a dla kobiet odświętna suknia. Dziś te sztywne reguły elegancji uległy zmianie, spodnie, luźny sportowy strój stają się normą, choć rażącą wielu. Musimy bowiem zdawać sobie sprawę, że na wizytę do króla ani na spotkanie w sprawie pracy do dyrektora nie poszlibyśmy w „stroju plażowym” a zdarza się, że niektórzy tak właśnie przychodzą ubrani do kościoła. Nabożeństwo to nie grill ani wycieczka w góry, warto czasami więc spojrzeć w lustro i zastanowić się, czy mógłbym pójść tak ubranym na spotkanie z królem? Oczywiście nie ma sensu też trzymać się sztywnych ram ubiorów z poprzedniego wieku ale w każdej epoce istnieje pewien standard odświętnego stroju i taki jest odpowiednim strojem na nabożeństwo. Oczywiście w Indiach, w Afryce i Europie stroje „odpowiednie” się różnią. Należy dostosować się do kulturowych wymagań. Strój świadczy o naszym stosunku do osoby, z którą się spotykamy. Spotkanie z Bogiem to nie spotkanie z kumplami na pikniku, więc warto odpowiednio się do niego przygotować.

Następnym elementem współczesnego kościoła to puste ławki z przodu kaplic i wystrój pomieszczeń w jakich się spotykamy. Człowiek odbiera wrażenia wzrokiem i warto zadbać o to, co jest przed naszymi oczami. Skoro nasze spotkania mają oddawać chwałę Bogu to nie możemy chować się po kątach sali ani przyjmować naszego Króla w brzydkim pomieszczeniu. Zadbanie o wygląd miejsca i wystrój sali to też element nabożeństwa, oddawania chwały temu, z którym w czasie nabożeństwa się spotykamy. Już nie wspomnę o elemencie zachęcającym tych, którzy przyjdą pierwszy raz.

Jako chrześcijanie musimy uczyć się budowania nastroju naszych wspólnych nabożeństw i spotkań. Potrafimy to robić, gdy chodzi o nasze rodzinne uroczystości a jakże często nie zwracamy na to uwagi w czasie naszych spotkań modlitewnych.

---

<sup>147</sup> Podstawy teologii, str.490-491

<sup>148</sup> patrz Mat.28,1; Mar.16,2,9; Łuk.24,1; Jan.20,1,19; Dz.20,7; 1Kor.16,2

## Porządek nabożeństwa

Zbór w Koryncie przeżywał szczególne problemy natury organizacyjnej, Paweł interweniując i próbując przywrócić porządek napisał trochę na temat porządku na nabożeństwie. W 1Kor.12-14 znajdują się pouczenia na ten temat. Wiemy, na tej postawie iż pierwotne nabożeństwo przebiegało w formule spontanicznej, każdy miał prawo zabrać głos, mógł przekazać słowo. W trakcie uczt agape istniał zwyczaj składania się na tę ucztę przez wszystkich. Praktykowano dary Ducha tak charakterystyczna dla dzisiejszego ruchu charyzmatycznego.

Pewne wskazówki na temat przebiegu nabożeństwa podaje nam też „Didache - nauka 12 apostołów”. W tekście tym mamy zapisane pierwsze liturgiczne modlitwy odmawiane w czasie Wieczerzy Pańskiej, daje się tu zauważyć odchodzenie od spontaniczności w kierunku liturgii. Przykładem może być modlitwa przy kielichu:

*„Dziękuję Ci, Ojczy Nasz, za świętą winorośl daida, sługi Twego, którą objawiłeś nam przez Jezusa, sługę Twego. Tobie chwala na wieki”<sup>149</sup>.*

Ważnym elementem nabożeństw jest uwielbienie. Właśnie wywyższanie imienia Bożego to pierwszy cel wspólnych spotkań wierzących. W uwielbieniu ważną rolę odgrywają śpiewane pieśni<sup>150</sup>. Niektórzy egzegeci dostrzegają w listach apostoelskich fragmenty starożytnych hymnów śpiewanych na cześć Boga. Pieśń towarzyszyła zborowi od samego początku i zwyczaj śpiewania na cześć Boga został zaadaptowany w tradycji religii judaistycznej, przecież księga psalmów to w zasadzie śpiewnik wykorzystywany w liturgii świątynnej.

We współczesnym chrześcijańskim nabożeństwie pojawiła się moda na „blok uwielbienia”, poprzedzający kazanie i inne elementy nabożeństwa. Generalnie ten kierunek rozwoju zwyczajów panujących na nabożeństwach jest słuszny, jednak należy pamiętać o proporcjach.

*„Pierwszą z nich jest skłonność do rozbudowywania w czasie tzw. uwielbienia kosztem czasu na kazanie, czytanie Słowa Bożego i modlitwę. Proporcje poszczególnych elementów nabożeństwa chrześcijańskiego zostają wyraźnie zachwiane. Dobrze przygotowane nabożeństwo jest jak świąteczny obiad. Podany starannie i wykwintnie, ma zazwyczaj kilka dań, które się wzajemnie uzupełniają. Zaczyna się zwykle od przystawki, która zaostrza apetyt i nie może być zbyt obfita, bo czeka nas jeszcze smaczna zupa, danie główne i deser. Wszystko musi być podane w pewnej kolejności i spożyte we właściwych proporcjach. Podobnie ma się rzecz z nabożeństwem”<sup>151</sup>.*

W centrum nabożeństwa chrześcijańskiego ma być kazanie a nie pieśń. Uwielbienie zaś, to coś więcej niż kilkanaście zaśpiewanych pieśni. Koncentrowanie się jedynie na muzyce jest wypaczeniem idei uwielbienia. Ten punkt nabożeństwa powinien zawierać zarówno pieśni jak modlitwę i czytanie słowa. Celem bloku uwielbienia nie jest tylko śpiewanie ale przede wszystkim wywyższenie Boga, niestety o tym zapominają muzycy prowadzący tę część nabożeństwa. Moim zdaniem pomiędzy koncertem a uwielbieniem występuje zasadnicza różnica.

Nauczanie stanowi centrum nabożeństwa. Uwielbienie, które zwyczajowo je poprzedza powinno prowadzić nas do gotowości na słuchanie przesłania Bożego. Ważne tutaj jest takie przeprowadzenie elementów poprzedzających kazanie aby słuchacze byli gotowi i otwarci na słuchanie a nie zmęczeni i wyczerpani, oczekujący z utęsknieniem na koniec nabożeństwa. Niestety zdarza się, że czas uwielbienia przeciąga się i gdy przychodzi pora na kazanie nikt już na nie oczekuje.

---

<sup>149</sup> *Didache - nauka dwunastu Apostołów*, [http://www.apologetyka.katolik.pl/ojcowie\\_kosciola/didache/index.php](http://www.apologetyka.katolik.pl/ojcowie_kosciola/didache/index.php), IX.2

<sup>150</sup> Jak.5,13; Dz.16,25

<sup>151</sup> Andrzej Seweryn, *O muzyce raz jeszcze*, „Słowo Prawdy” 9/2001 str.11

Dobre kazanie to istota i centrum nabożeństwa. Słowo powinno być głoszone dynamicznie i dostosowane do potrzeb słuchaczy. Dobrze, gdy w zborze przemawia parę osób, gdy nauczanie nie jest przewidziane jedynie dla jednej osoby, gdy można wsłuchać się w przemyślenia nie tylko pastora zboru ale i braci. Warto zauważyć, że nowotestamentową zasadą jest nauczanie w czasie nabożeństwa jedynie przez mężczyzn<sup>152</sup>.

Obok uwielbienia i nauczania ważnym elementem nabożeństwa jest modlitwa. Pierwotny kościół był wspólnotą modlitwy<sup>153</sup>. Chrześcijanie modlili się dużo i wierzyli w moc modlitwy. Dzisiaj jest trochę inaczej. Modlitwa w kościele zanika, szczególnie ta publiczna, w czasie nabożeństwa. Bywałem na nabożeństwach, na których o modlitwie zapomniano, było dużo śpiewu, dobre kazanie, ogłoszenia. Apele o modlitwę zboru dość często pozostają bez echa, a jeśli już się ktoś modli to zdawkowo, bez zaangażowania. Słabością współczesnego kościoła jest zaniedbanie modlitwy. Modlitwa nie może być dodatkiem do nabożeństwa ale istotnym elementem, ważniejszym od uwielbienia a nawet kazania.

W trakcie nabożeństwa ważny jest nastrój jaki panuje wkoło nas. Odbieramy bowiem wrażenia nie tylko uszami ale i oczami. Ważne jest aby nastrój sali, w której odbywa się nabożeństwo pobudzał nas do modlitwy i uwielbienia Boga. Tworzenie właściwego wystroju wnętrza kościoła jest ważnym elementem. Tu mistrzostwo osiągnęły kościoły tradycyjne, któż z nas nie czuje wielkości Boga wchodząc do średniowiecznych katedr, kto z nas nie czuje się obserwowanym przez Boga wchodząc do cerkwi. Warto poświęcić wystrojowi kościoła więcej uwagi niż to zwykle robią protestanci.

## Rodzaje nabożeństw

Każda wspólnota chrześcijańska ma w swoim programie działania nabożeństwa ogólne, systematycznie odbywające się w określonych porach i dniach. Nabożeństwo niedzielne stanowi centralny moment spotkania całej społeczności. Nabożeństwa tygodniowe zaś gromadzą raczej niewielkie grupy wierzących, stają się nabożeństwami dla specyficznej grupy zborowników. W tych tygodniowych nabożeństwach chętnie uczestniczą seniorzy zboru, ludziom aktywnym zawodowo jest trudno wygospodarować czas na tego typu spotkania.

W tradycji kościoła baptystycznego występuje zwyczaj obchodzenia nabożeństwa z Wieczerzą Pańską raz w miesiącu, najczęściej w pierwszą niedzielę oraz Wielki Piątek. Różne wspólnoty mają odmienny stosunek do częstotliwości obchodzenia tej uroczystości. Niektóre społeczności obchodzą tą uroczystość raz w roku a inne codziennie.

W trakcie nabożeństwa z Wieczerzą Pańską należy zachować szczególnie uroczysty charakter tego nabożeństwa. Koniecznością jest przypomnienie istoty aktu zbawienia i roli męki pańskiej w planie zbawienia świata. Ważnym jest też element pokutny, upominający. Wprowadzenie wierzących w nastrój „doświadczania samego siebie” (1Kor.11,28). W trakcie tego nabożeństwa wszyscy uczestnicy powinni przypomnieć sobie istotę tej pamiątki.

Ważnym elementem w naszym ludzkim doświadczeniu jest świętowanie. Obchodzenie rocznic stanowi element naszej cywilizacji. W kościele warto na ten element zwrócić uwagę, rocznica założenia zboru, wybudowania kaplicy, dzień rodziny, wspomnianie ważnych dat w historii zboru tworzy podniosłą atmosferę a też buduje więzi w społeczności wierzących.

Nabożeństwo ślubne to następne nabożeństwo szczególne w doświadczeniu zborowym. Jest to bowiem najważniejszy dzień dla nowożeńców, gromadzi liczne grono przyjaciół w tym i tych, którzy ze zbozem nie są związani. Umiejętne przeprowadzenie tego nabożeństwa pozwala złożyć

---

<sup>152</sup> patrz 1Kor.14,34

<sup>153</sup> patrz Dz.4,24; 6,4; 10,9; 12,5; 13,3; 1Tym.2,1-8

świadczenie wiary kościoła a też pozwala podkreślić znaczenie rodziny jako planu Bożego. Cechą charakterystyczną takich nabożeństw jest indywidualny ich przebieg, w którym para młodych dostosowuje kształt nabożeństwa do swoich oczekiwań i wrażliwości. Ważną rolę szczególnie dla rodzin stanowi nauczanie w trakcie zawierania małżeństwa.

Szczególnym spotkaniem zboru jest nabożeństwo pogrzebowe. To nabożeństwo ma charakter otwartego, obecni na nim są nie tylko członkowie społeczności ale i sąsiedzi, znajomi, współpracownicy zmarłego. Jest to kolejna okazja do złożenia świadectwa wiary. Należy jednak uwzględnić pewnego rodzaju delikatność sytuacji. Ewentualne treści ewangelizacyjne muszą być przekazywane delikatnie, z podkreśleniem prawdy o nadziei zmartwychwstania. Główna myśl nauczania na takim nabożeństwie powinna stanowić pocieszenie dla rodziny, uwzględnić ich dramatyczne odczucia i żal po stracie bliskiej osoby.

Nabożeństwo stanowi ważny element życia zboru. Nasze wspólne zgromadzenia są elementem wyrażania wiary, nauczania i uwielbienia Boga. W czasie nabożeństw uczymy się wiary a też demonstrujemy swoje przywiązanie do Boga. Dbanie o jakość nabożeństwa jest tu niezmiernie ważnym elementem, gdyż pozwala to nam na dawanie świadectwa swojej wiary wobec świata.

## Kościół a świat zewnętrzny

Od zarania dziejów istniał problem relacji świat zewnętrzny a kościół. Raz kościół próbował się odizolować od świata a innym razem przejąć kontrolę nad nim. Prowadziło to do wielu perturbacji w historii funkcjonowania obu płaszczyzn. Kościół był prześladowany przez świat ale i próbował przejąć kontrolę nad nim, będąc czasami surowym sędzią.

Poselstwo ewangelii nawet wtedy, gdy jest odrzucone przez świat ma wpływ na postawy ludzi nie należących do kościoła a też i świat zewnętrzny oddziałuje na kościół poprzez system prawny, kulturowe uwarunkowania, propagowany system wartości i życie codzienne, które ludzie kościoła prowadzą w realnym świecie. Budowanie wzajemnych relacji kościół- świat jest niezmiernie ważne i istotne, odpowiednie proporcje, zachowanie właściwej równowagi stanowi tu kluczowy problem.

Chrześcijanie mają być z dala od świata a jednocześnie świat jest dla nich zadaniem i miejscem misji. Ten paradoks sprawia, że budowanie relacji świat kościół wymaga Bożej mądrości i stosowania bożych standardów. Biblijne pojęcie „świat” dotyczy głównie aspektu moralnego i etycznego. Tu rozbieżność pomiędzy oczekiwaniem Boga a praktyką niewierzących jest dość znacząca. Wpływy etyki świeckiej na kościół, krzewienie ducha tego świata prowadzi do problemów przez jakie kościół przechodzi, z drugiej zaś strony, bezkompromisowe przesłanie ewangeliczne jest tym, co najczęściej prowadzi do dezaprobaty ze strony świata. Kościół od wieków jest oskarżany o wsteczność i głoszenie niezyciowych zasad.

Mówiąc więc o relacjach świat - kościół musimy zwracać baczną uwagę na poszczególne elementy, gdyż w tych relacjach mieszczą się zarówno elementy natury etycznej, które nie są obojętne kościołowi jak i elementy natury kulturowej, które już nie są tak jednoznacznie etycznie określone a wreszcie jest cała sfera technologii, raczej o wartości obojętnej. Mówiąc też o tych relacjach nie można zapomnieć o politycznych uwarunkowaniach. To właśnie na styku polityk dochodziło w historii do największych napięć i konfliktów, a też wypaczeń relacji kościół świat.

Dyskusja dotycząca miejsca świata i kościoła we wzajemnych relacjach prowadzi do dość istotnego zagadnienia, określenia miejsca jaki powinien zajmować kościół w naszej realnej, ziemskiej rzeczywistości. Jest to też pytanie o zakres zaangażowania wierzących w sprawy tego świata.

### Kościół otwarty a kościół zamknięty

Zasady budowania relacji pomiędzy wierzącymi a światem określił Jezus w modlitwie arcykapłańskiej:

*<sup>14</sup>. Ja dałem im słowo twoje, a świat ich znienawidził, ponieważ nie są ze świata, jak Ja nie jestem ze świata.<sup>15</sup> Nie proszę, abyś ich wziął ze świata, lecz abyś ich zachował od złego.<sup>16</sup> Nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata.<sup>17</sup> Poświęć ich w prawdzie twojej; słowo twoje jest prawdą.<sup>18</sup> Jak mnie posłałeś na świat, tak i Ja posłałem ich na świat; Jan. 17:14-18*



Słowa te stwierdzają jeden ważny fakt, wierzący ludzie nie są z tego świata, ich cele i pragnienia, ich ojczyzna jest w innej, duchowej rzeczywistości. Jednak przez jakiś czas muszą funkcjonować w tym świecie, mają tu swoje miejsce, budują relacje ze światem zewnętrznym i korzystają z jego osiągnięć.

W zasadzie można dostrzec dwie skrajne tendencje: wizję kościoła totalnie otwartego na świat i wizję kościoła całkowicie odizolowanego od świata. Z jednej strony jest kościół zeświecczony, budowany na racjonalnych, ateizujących przesłankach. Z drugiej zaś strony jest kościół tak mocno wyalienowany z tego świata, że wprost prowadzi to do śmieszności (przykład amiszów). Sztuką jest takie zrównoważenie tych elementów aby kościół mógł twórczo funkcjonować w świecie.

Kościół zamykający się na świat to najczęściej wspólnoty odrzucające to, co niesie w sobie postęp techniczny, ekonomiczny, kulturowy. Można spotkać się z ludźmi odrzucającymi telewizję, internet, literaturę piękną, walczący z nowoczesną muzyką, ze swobodnymi strojami. Niektóre wspólnoty, poza niezbędnym minimum, raczej unikają tego świata, żyją w pewnej izolacji technologicznej, kulturowej i towarzyskiej.

Czy jednak Jezus do tego nawoływał? Czy słowa Jezusa mówiące o tym, że my chrześcijanie nie jesteśmy z tego świata, oznaczają wezwanie do izolacjonizmu? Należy w to wątpić. Sam Jezus daje tu dobry przykład. Był obecny tam, gdzie znajdowali się ludzie, miał odwagę pójść do miejsc gdzie żyli grzesznicy a nawet odwiedzał swoich wrogów. Jezus korzystał z wiedzy świeckiej w swoich wypowiedziach, brał udział w weselach, imprezach towarzyskich, spotykał się z jawnogrzesznicami. Dużo podróżował i był tam, gdzie byli ludzie spragnieni prawdy ewangelicznej.

Jezus wskazuje nam na model kościoła otwartego na świat, choć kościoła innego od tego świata. Sztuka funkcjonowania pomiędzy tym, co niesie świat a wiarą, nie polega na kompromisie ale na umiejętności wykorzystania postępu do swoich celów. Nie mamy wyrzucać telewizory ale mamy wykorzystywać je mądrze i z rozmysłem. Nie mamy odrzucać internet ale możemy go wykorzystać do dobrych celów w tym i do ewangelizacji. Nie mamy unikać świeckiego towarzystwa ale mamy tak uczestniczyć w świeckim życiu aby zachować siebie od grzesznych i nieetycznych wpływów a jednocześnie aby dać świadectwo prawdzie.

Zaangażowanie społeczne i polityczne chrześcijan jest jak najbardziej potrzebne i oczekiwane. Jednak w tym zaangażowaniu musimy brać pod uwagę normy i zasady Boże. Kościół musi być otwarty na ludzi poza nim. Ta otwartość to akceptacja człowieka z zewnątrz z jego kulturą, poglądami i niedoskonałościami. Kościół musi więc przemawiać językiem zrozumiałym dla tego świata, zachowując jednocześnie nieprzekraczalne granice Bożej normy etycznej i teologicznej.

To prowadzi nas do odrzucenia skrajności i to zarówno w kierunku zeświecczenia jak i izolacjonizmu kościoła. Kościół jest w tym świecie, funkcjonuje wśród ludzi i ma zadanie wobec świata, które może pełnić jedynie wtedy, gdy potrafi nawiązać dialog z niewierzącymi. Odcinanie się od ludzi z zewnątrz jest zaprzeczeniem misji jaką ma kościół do spełnienia.

## **Historia stosunków państwo kościół**

Relacje pomiędzy państwem i kościołem stanowią długi zestaw problemów praktycznych. W historii chrześcijaństwa relacje te kształtowały się w oparciu o różnorodne przesłanki. W początkowym okresie czasu państwo nie zauważało młodego kościoła i w zasadzie kościół mógł funkcjonować w miarę bezpiecznie i autonomicznie. Jednak już pod koniec pierwszego wieku państwo zaczęło postrzegać kościół jako zagrożenie dla swoich interesów dało to początek wrogości państwa wobec kościoła.

Dzieje Apostolskie i Listy Pawłowe pokazują władze państwowe w zasadzie przychylnie kościołowi, a nawet broniące Pawła przed przedstawicielami judaizmu. Ta przychylność i tolerancja nie trwała jednak długo. Wraz z rozwojem liczebnym kościoł znalazł się na liście wrogów państwa, gdyż ewangeliczne przesłanie burzyło religijną stabilizację państwa pogańskiego. Pod koniec pierwszego wieku wybuchają prześladowania chrześcijan, które trwają aż do IV wieku.

W roku 313 relacja państwo kościoł uległy radykalnej zmianie. Edykt cesarza Konstntyna I uczynił chrześcijaństwo religią państwową a wkrótce chrześcijaństwo stało się na mocy dekretu cesarskiego, jedyną prawowierną religia cesarstwa z prześladowanego kościoł stał się prześladowcą. Kościoł średniowiecza to kościoł kojarzący się nam ze świętą inkwizycją, walczącą z wszelkimi przejawami niezależności.

W okresie średniowiecza wytworzyły się dwa modele relacji państwo kościoł<sup>154</sup>: kościoł zachodni podjął próbę uzależnienia od siebie władzy świeckiej. Papieże mianowali królów a hierarchowie kościelni mieli duży wpływ na kształt polityki. Na wschodzie zaś rozwinął się cesaropapizm, czyli inaczej to władza świecka decydowała o polityce kościoła. Związek tronu i ołtarza doprowadził od skompromitowania idei kościoła, przyniósł znaczące straty dla samego kościoła, który uwikłany w sprawy tego świata zaczął zaniedbywać dzieło ewangelizacji. W efekcie końcowym kościoł wychodził ze średniowiecza jako słaba, zdemoralizowana instytucja, luźno związana z wiarą i prawdą. Ta słabość kościoła była jednym z ważnych elementów generujących ruch reformacyjny w kościele.

Taki rozwój historii relacji państwo kościoł zawdzięczamy między innymi teoretycznym podwalinom, jakie pod nie dał Augustyn z Hippony (412-426)<sup>155</sup>. Władza kościelna i świecka podbudowana autorytetem nauczania Augustyna przyjęła jego założenia i próbowała wprowadzić je w życie.

Reformacja dążąc do zmian w kościele, zmieniła też relacje państwo kościoł, jednak te zmiany przychodziły z dużymi trudnościami. Nadal występował bowiem przymus religijny, brak wolności dla innowierców, próby nacisków na władzę świecką a też władzy świeckiej na kościoł. Wiara i władza były w krajach po reformacyjnych dość mocno z sobą powiązane. Zaś poglądy anabaptystów, którzy dążyli do oddzielenia państwa i kościoła były uważane za niebezpieczne przez wszystkich. Wytworzyły się państwa wyznaniowe. Aż do rewolucji francuskiej w XVIII wieku wszystkie państwa były wyznaniowymi z jedną dominującą religią.

Idea wolności i zasada rozdzielenia państwa i kościoła funkcjonowała w umysłach ludzkich. W purytańskim ruchu reform kościoła znalazła ona swoje uznanie w odłamie separatystycznym, a później ideę tę głosili między innymi baptyści. John Smyth w 1612 roku w wyznaniu wiary kościoła baptystycznego zawarł w jednym z artykułów następujący punkt:

*„Sędzia z mocy swego urzędu nie może mieszać się do religii ani spraw sumienia, zmuszać czy zniewalać ludzi do tej czy innej formy religii czy nauki, lecz pozostawić chrześcijańską religię do swobodnego wyboru, według sumienia człowieka i mieć do czynienia tylko z cywilnymi przestępstwami (Rz.13), szkodami i złymi czynami człowieka wobec człowieka jak morderstwo, cudzołośćwo, oszustwo itp. Ponieważ tylko Chrystus jest królem i prawodawcą Kościoła i sumienia (Jak.4,12)”<sup>156</sup>*

Podobne idee zawierały i inne wypowiedzi takich przywódców baptystycznych jak Thomas Helwys, Leonard Buscher, John Bunyana, Roger Williams czy John Milton. Oni wszyscy przyczynili się do wprowadzenia zasady wolności religijnej i oddzielenia państwa od kościoła.

---

<sup>154</sup> Konstanty Wiazowski, *Kościół a państwo*, „Słowo Prawdy” 9/94 str.3

<sup>155</sup> tamże str.4

<sup>156</sup> tamże str.6

Niektórzy uważają, że współcześnie występują trzy typy rozdzielenia kościoła i państwa<sup>157</sup>:

- model amerykański - separacja czysta
- model francuski - separacja wroga
- model niemiecki - separacja skoordynowana

Współcześnie idea rozdzielenia religii od państwa zdobyła uznanie i zastosowanie w większości krajów demokratycznych. Idea państwa ludzi wolnych, korzystających ze swojej wolności buduje społeczeństwa, które mogą decydować o sobie i swoich poglądach w dość szerokiej płaszczyźnie. Oczywiście tak pojęta demokracja niesie w sobie i pewne zagrożenia, gdyż w imię wolności jednostki, coraz częściej przesuwane są też i granice etyczne, akceptowane są takie zachowania, które budzą dość duże wątpliwości natury moralnej, propagowany jest w imię odideologizowania państwa ateizm. Jednak pomimo tych wszystkich ograniczeń płynących z zasady wolności człowieka wydaje się, że ten kierunek rozwoju ludzkości jest słuszny.

## Relacja Państwo Kościół

Kościół, który funkcjonował w państwie teokratycznym judaizmu a następnie rozwinął się w społeczeństwach o strukturze politeistycznych religii, gdzie władca był uważany za jednego z bogów, musiał znaleźć dla siebie formułę relacji pomiędzy światem polityki a wiary. Niezmiernie istotne tu są przemyślenia zawarte w Nowym Testamencie.

Jezus w swojej wypowiedzi zawarł ideę rozdzielenia obu sfer życia, wierzący człowiek jest bowiem zarówno obywatelem duchowej rzeczywistości jak i obywatelem państwa:

*16. I wystąpi do niego uczniów swoich wraz z Herodianami, którzy powiedzieli: Nauczycielu, wiemy, że jesteś szczerzy i drogi Bożej w prawdzie uczysz, i na nikim ci nie zależy, albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką. 17. Powiedz nam przeto: Jak ci się zdaje? Czy należy płacić podatek cesarzowi, czy nie? 18. A Jezus, poznawszy ich złośliwość, rzekł: Czemu mnie kusicie, obłudnicy? 19. Pokażcie mi monetę podatkową; a oni przynieśli mu denar. 20. I rzecze im: Czyja to podobizna i czyj napis? 21. Powiadają: Cesarza. Wtedy mówi do nich: **Oddawajcie więc, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co Bożego, Bogu.** Mat. 22:16-21*

Słowa Jezusa mają charakter apologetyczny, wykorzystuje on wizerunek na monecie aby zamknąć usta swoim przeciwnikom. Jednak w tym dialogu zawarta jest głęboka, objawiona myśl dotycząca relacji państwo kościół. Istnieją dwie sfery wobec, których każdy mieszkaniec ziemi ma swoje zobowiązania. Te dwie sfery to sfera wiary i obywatelstwa danego kraju. Należy dokonać zdecydowanego rozdzielenia tych sfer i pogodzić zobowiązania z nich wypływające.

Rozwijając tę myśl apostoł Paweł stwierdził:

*1. Każdy człowiek niech się poddaje władzom zwierzchnim; bo nie ma władzy, jak tylko od Boga, a te, które są, przez Boga są ustanowione. 2. Przeto kto się przeciwstawia władzy, przeciwstawia się Bożemu postanowieniu; a ci, którzy się przeciwstawiają, sami na siebie potępienie ściągają. 3. Rządzący bowiem nie są postrachem dla tych, którzy pełnią dobre uczynki, lecz dla tych, którzy pełnią złe. Chcesz się nie bać władzą? Czyni dobrze, a będziesz miał od niej pochwałę; 4. Jest ona bowiem na służbie u Boga, tobie ku dobremu. Ale jeśli czynisz złe, bój się, bo nie na próżno miecz nosi, wszak jest sługą Boga, który odpłaca w gniewie temu, co czyni złe. 5. Przeto trzeba jej się poddawać, nie tylko z obawy przed gniewem, lecz także ze względu na sumienie. 6. Dlatego też i podatki płacicie, gdyż są sługami Bożymi po to, aby tego właśnie strzegli.* Rzym. 13:1-6

---

<sup>157</sup> tamże str.6

Bożą wolą jest poszanowanie dla władzy świeckiej, która ma w sobie boży mandat do rządzenia. Musimy pamiętać, że słowa te Paweł napisał do zboru w Rzymie, do ludzi, którzy znajdowali się w ciągłym niebezpieczeństwie prześladowań z powodu wiary. Państwo Rzymskie nie było państwem sprawiedliwym, władcy nadużywali swojej władzy wobec obywateli a wielu chrześcijan będąc niewolnikami było poddanych kogoś, kto miał pełną władzę nad nimi. W zasadzie wszystko skłaniało tych ludzi do buntu przeciwko zastanej rzeczywistości i przetworzenia jej na model boży. Jednak Paweł nie wzywa do buntu i rewolucji ale do poddania się władzy.

Zakaz przeciwstawiania się władzy stawia przed nami dość liczne i trudne do rozstrzygnięcia pytania a co z władzą totalnie niesprawiedliwą, czy i wtedy chrześcijanin ma się jej poddawać? Tu najlepszym przykładem często podawanym jest stalinizm w Rosji, czy faszyzm w Niemczech. Idea poddania się władzy jest ideą słuszną jednak nie ona stanowi punkt odniesienia dla naszego życia ale Bóg. To właśnie priorytet wiary wyznacza nasze granice posłuszeństwa wobec władzy. Ważne tu jest uświadomienie sobie, że wolą Bożą nie jest rewolucja i bunt przeciwko władzy. Chrześcijanin mając okazję do zmiany władzy i poruszając się w granicach prawa powinien z tej okazji skorzystać, wątpliwości może budzić zaangażowanie chrześcijan w rewolucje.

Dalej Paweł wzywa chrześcijan do:

*<sup>1.</sup> Przede wszystkim więc napominam, aby zanosić błagania, modlitwy, prośby, dziękczynienia za wszystkich ludzi, <sup>2.</sup> Za królów i za wszystkich przełożonych, abyśmy ciche i spokojne życie wiedli we wszelkiej pobożności i uczciwości. <sup>3.</sup> Jest to rzecz dobra i miła przed Bogiem, Zbawicielem naszym,*  
*I Tym. 2:1-3*

Jak już wspominałem wyżej, posłuszeństwo wobec władzy ma jasno i precyzyjnie wyznaczone granice:

*<sup>28.</sup> Mówiąc: Nakazaliśmy wam surowo, abyście w tym imieniu nie uczyli, a oto napełniliście nauką waszą Jerozolimę i chcecie ściągnąć na nas krew tego człowieka.<sup>29.</sup> Piotr zaś i apostołowie odpowiadając, rzekli: **Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi.**<sup>30.</sup> Bóg ojców naszych wzbudził Jezusa, którego wy zgładziliście, zawiesiwszy na drzewie,<sup>31.</sup> Tego wywyższył Bóg prawicą swoją jako Wodza i Zbawiciela, aby dać Izraelowi możliwość upamiętania się i odpuszczenia grzechów.<sup>32.</sup> A my jesteśmy świadkami tych rzeczy, a także Duch Święty, którego Bóg dał tym, którzy mu są posłuszni.<sup>33.</sup> A gdy to usłyszeli, wpadli we wściekłość i chcieli ich zabić.*  
*Dz.Ap. 5:28-33*

Priorytet Boga jest tu kluczowym zagadnieniem. Ta Boża zasada wyrażona tutaj ustami Piotra, jednoznacznie ukazuje zasadę separacji kościoła i państwa. Kościół ma być przede wszystkim posłuszny Jezusowi, ma słuchać woli Bożej. Państwo zaś nie ma prawa wkraczania w sferę wiary, nie ma prawa wymuszania na kościele i ludziach kościoła działań sprzecznych z Bożą wolą.

Z tego przeglądu wersetów biblijnych wyłania nam się obraz Bożych relacji pomiędzy państwem a kościołem. Zadaniem państwa jest stanie na straży porządku i sprawiedliwości, jest dążenie do sprawiedliwych rządów. Zaś zadania kościoła tkwią w innej sferze zainteresowania, w sferze duchowej rzeczywistości, do której państwo nie ma prawa ingerencji. Oczywiście można sobie i należy wyobrazić sfery styeczne obu rzeczywistości ale też należy dostrzec sfery autonomiczne. Idea wolności i rozdzielenia państwa od kościoła musi szanować sferę rozdzielną i współpracować w sferze wspólnej dla dobra społeczeństwa.

Patrząc się na relacje państwo kościół, na przykładzie naszego kraju warto zauważyć, że u nas istnieje formuła niezależności państwa i kościoła. Jednak nie można nie zauważyć pewnych trudności w realizacji tej zasady, jakie pojawiają się na styku państwo - kościół. Kościół Rzymskokatolicki jest niewątpliwie dość znaczącym lobistą, chociażby nawet z powodu jego liczebnej siły. Każdy rozsądny polityk musi brać pod uwagę opinię tego kościoła a to tym bardziej, iż zwyczajem jest chodzenie na wybory po mszy niedzielnej. Siła ambony sprawia, że Kościół szanse i zagrożenia

pomimo rozdzielenia państwa i kościoła, głos tej wspólnoty religijnej w naszym kraju jest niezmiernie silny. Oczywiście rodzi się też pokusa przekroczenia tej niewidzialnej granicy pomiędzy sprawami wiary a polityki, które mogą skutkować z jednej strony państwem wyznaniowym a z drugiej kompromitacją kościoła jako podmiotu w świecie polityki.

Rola kościoła powinna sprowadzać się do głosu sumienia. Walka o ideały etyczne to zadanie jakie stoi przed kościołem. Trzeba przyznać, że ten głos wzywający do etycznej refleksji jest dość mocno słyszany. Świat polityki lubi w imię swoich partykularnych zasad łamać podstawowe prawa etyczne, kościół powinien głośno się upominać o stosowanie tych zasad w codziennym życiu. Współcześnie w tej dziedzinie kościół ma wiele do zrobienia. Dotyczy to też kościołów mniejszościowych, które powinny w jednoznaczny sposób wypowiadać się w obronie etycznego życia.

Na styku interesu kościoła a państwa występują zarówno elementy styczne jak i rozbieżne<sup>158</sup>. Trzeba bowiem pamiętać, że interes i cel państwa i kościoła jest zarówno spójny i rozbieżny w zależności od tematu jakim się interesują. Pomoc charytatywna, edukacja, etyka, świadome i zaangażowane życie, poznawanie świata i wiele innych to niewątpliwie elementy styczne obu instytucji. Natomiast gospodarka, doczesność, walka polityczna to niewątpliwie elementy, które mogą dość radykalnie różnić te dwa systemy. Państwo koncentruje się na „tu i teraz”, zaś kościół szuka „wiecznej inspiracji”, państwo ma obowiązek rozwiązywania problemów doczesnych, kościół zaś zbudowany jest na nadziei wieczności. Te dwie różne perspektywy determinują zarówno styczne jak i rozbieżne interesy obu. Wskazana jest współpraca kościoła w tych elementach, które łączą oba systemy a niewskazane w przeciwnych.

W tych wspólnych płaszczyznach kościół i państwo powinny być na siebie otwarte. Niezrozumiała jest postawa niektórych chrześcijan negujących państwo i izolujących się od niego, jako od siedliska całego zła. Prawdą jest, że my nie jesteśmy z tego świata, prawdą jest, że w tym świecie jest wiele elementów, które są sprzeczne z ideami Boga ale wierzący, mają obowiązek docierania do świadomości świata, mają obowiązek głosić Chrystusa a nie można tego robić odgradzając się od świata i jego dorobku technologicznego.

Nowoczesne wynalazki, przemiany kulturowe, świat polityki i biznesu ma w sobie wiele elementów, które trudno jest zaakceptować wierzącym ale z drugiej strony wszystkie te elementy niosą w sobie potencjalną możliwość oddziaływania na świat zewnętrzny. Jeszcze nigdy przedtem nikt nie miał możliwości tak indywidualistycznego oddziaływania na świat. Wystarczy klikając na klawiaturze komputera wysłać swoje wizje w świat internetu aby prawie natychmiast stały się one czytelne nawet w najdalszych zakątkach. Apostoł Paweł mógł wygłosić swoje orędzie jedynie do małej grupki, dziś telewizja daje milionową widownię, szkoda tylko, że kościół tak słabo te okazje wykorzystuje.

### **Czy świat potrzebuje kościoła?**

Czy świat potrzebuje kościoła? - jest to dobre pytanie i niezmiernie ważne. Wydaje się, że kościół jest sumieniem świata, jest głosem wzywającym do etycznego opamiętania. Współcześnie daje się bowiem zauważyć dość radykalne odchodzenie od etycznych zasad. Cały bagaż tego odchodzenia widać w zmieniających się poglądach społeczeństwa na różne etyczne tematy. Dzisiaj powszechnie uznawane za normę są zasady, które jeszcze sto lat temu wzbudzały zgorszenie i dezaprobatę społeczną. Świeckość w wielu miejscach przybiera niepokojący wymiar.

Rola kościoła niewątpliwie maleje we współczesnym społeczeństwie, etyka chrześcijańska jest wyśmiewana i kwestionowana a pomimo tego głos kościoła słyhać w świecie. Trudno jednoznacznie ocenić na ile ten głos jest brany pod uwagę ale jakiś efekt przynosi.

---

<sup>158</sup> pisałem o tym szerzej w artykule „Polityka a kościół”, „Słowo Prawdy” 7-8/95 str.29-31

Dlatego istotną rzeczą jest formuła obecności kościoła w świecie. Nie może to być jednak przejmowanie świeckiego stylu ale propagowanie stylu Chrystusowego. Musi to być też głos zrównoważony, przemyślany i mądrze zaprezentowany, tak aby przesłanie chrześcijańskie było zrozumiałe dla społeczeństwa choć nie musi być w pełni akceptowane.

Współczesny świat z jednej strony odrzuca przesłanie kościoła, twierdząc, że jest ono nieaktualne, przestarzałe i nie pasujące na dziś, z drugiej zaś strony ten świat zagubił się w świecie braku jednoznacznie zdefiniowanej prawdy, ten świat woła o wartości a gdy nie ma kościoła te wartości przyjmuje z innych kierunków, popadając w coraz większe zagubienie.

Z drugiej strony świat ten wkrada się w łaski kościoła. Zeświecczenie, idee wywodzące się ze świata wartości świeckich, styl życia propagowany w telewizji przenika do kościoła. Umiejętność obrony swojej świętości i czystości wydaje się być pierwszorzędnym zadaniem kościoła na dziś. Warto tu przypomnieć słowa z listu Jana:

*<sup>15</sup> Nie miłujcie świata ani tych rzeczy, które są na świecie. Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca. <sup>16</sup> Bo wszystko, co jest na świecie, pożądliwość ciała i pożądliwość oczu, i pycha życia, nie jest z Ojca, ale ze świata. <sup>17</sup> I świat przemija wraz z pożądliwością swoją; ale kto pełni wolę Bożą, trwa na wieki.*

*1 Jan. 2:15-17*



## Kościół a kościoły

Współczesny kościół jest niewątpliwie kościołem podzielonym, rozważania na temat kościoła nie sposób zakończyć bez poruszenia tego jakże ważnego zagadnienia. Dążenie do jedności to zadanie jakie Bóg postawił przed kościołem. Współcześnie wielu kwestionuje sens ruchu ekumenicznego, lata funkcjonowania tego ruchu sprawiły, że opadł pierwotny entuzjazm, okazało się, że droga do jedności jest dość trudna i długa oraz wielu zwątpiło w sens szukania jedności. Dla mnie osobiście ekumenizm jest elementem niezmiernie ważnym w życiu. Moja wiara kształtowała się właśnie w kontaktach ekumenicznych, poprzez poznawanie przeróżnych opcji wyznaniowych znalazłem własną drogę do Boga. Ekumenizm sprawił, że dzisiaj jestem tu gdzie jestem a mogłem być całkowicie gdzie indziej. Znam wielu innych, dla których spotkanie ekumeniczne wzbogaciło wiarę, pomogło poznać lepiej Boga i ewangelię. Choć też dostrzec można i negatywne przykłady płynące z ekumenicznego zbliżenia kościołów.

Dyskutując na ten temat warto zawsze mieć przed oczami to, co powiedział Jezus:

*20. A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez ich słowo uwierzą we mnie.<sup>21</sup> Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojczy, we mnie, a Ja w tobie, aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, że Ty mnie posłałeś.<sup>22</sup> A Ja dałem im chwałę, którą mi dałeś, aby byli jedno, jak my jedno jesteśmy.<sup>23</sup> Ja w nich, a Ty we mnie, aby byli doskonali w jedności, żeby świat poznał, że Ty mnie posłałeś i że ich umiłowałeś, jak i mnie umiłowałeś. Jan. 17:20-23*

Jedność jest wolą Chrystusa, jednym z nakazów, którego nie przestrzegamy. Brak jedności kościoła jest czymś złym i niewłaściwym. Wzorcem tej jedności, jaką mają budować chrześcijanie jest jedność Ojca i Syna. Patrząc się na historię kościoła i na stan dzisiejszy, ten punkt nie został zrealizowany. Brak jedności jest złym świadectwem dla innych, to właśnie jedność ma być znakiem czasu wskazującym na moc ewangelii i przemianę jakiej ona dokonuje w sercu człowieka. Dążenie więc do przywrócenia tej utraconej jedności jest naszym obowiązkiem i zdaniem, którego nie możemy pominąć.

Z drugiej zaś strony, Jezus wskazuje nam na ducha tolerancji w następujących słowach:

*38. Odpowiedział mu Jan: Nauczycielu! Widzieliśmy kogoś, kto nie chodzi za nami, jak wypędzał w twoim imieniu demony, i zabranialiśmy mu, bo nie chodził za nami.<sup>39</sup> Ale Jezus rzekł: Nie zabraniajcie mu, ponieważ nie ma takiego, kto by dokonywał cudów w imieniu moim i mógł zaraz potem źle o mnie mówić.<sup>40</sup> Bo kto nie jest przeciwko nam, ten jest za nami. Mar. 9:38-40*

Chrześcijaństwo zawiera w sobie pluralizm. Nie musi istnieć jedna organizacja, jeden system. Tu w omawianym przykładzie, ktoś głosił Chrystusa nie przynależąc do grupy uczniów, bezpośrednio związanych z apostołami. Jezus nie widzi w tym nic złego a wręcz przeciwnie dopuszcza taką możliwość. Jedność nie polega na jednakowości ale na porozumieniu, na pojednaniu, na współpracy różnych podmiotów zaangażowanych w dzieło ewangelii. Niekoniecznie musimy tworzyć jednorodny teologicznie i organizacyjnie twór ale powinniśmy tworzyć wspólnotę miłujących się braci i siostr. Ta jedność ma być jednością ducha, przy zachowaniu pewnego dopuszczalnego wymiaru różnorodności.

## Od jedności do różnorodności

Historia chrześcijaństwa to historia podziałów i sporów ale też i historia budowania jedności w różnorodności. Wiele wielkich przebudzeń przebiegało ponad podziałami, w atmosferze współpracy i jedności duchowej, choć nie organizacyjnej<sup>159</sup>. Przykładem może być działalność Williama Careya w Indiach, którego zapał misyjny doprowadził do współdziałania różnych kościołów w dziele misji. Brak jedności wypływa z naszej ludzkiej niedoskonałości, które jedynie Duch może przeciwdziałać. Dążenie do jedności duchowej nie jest łatwe i proste, szczególnie, gdy w grę wchodzi zadawnione pretensje, zranienia, urażona duma, znaczące różnice dogmatyczne.

Już w Nowym Testamencie możemy dostrzec rodzące się podziały. Autorytet apostołów pozwolił na zachowanie jedności ale gdy go zabrakło pojawiły się rysy na jedności kościoła. Dla przykładu można tutaj podać następujące podziały w kościele<sup>160</sup>: Marcjon - 140; Montanus - 157; Donatyści - 311; Nestoriusz - 431; Monofizyci - 451; Schizma wschodnia - 1054; Reformacja - XVI w; Anglikanizm - 1534; Metodizm - XVIIw; Kościoły Starokatolickie - XIX w. Motywy tych podziałów były różne. Jedne, jak powstanie Starokatolików związane było z protestem przeciwko wprowadzeniu w kościele niebiblijnych dogmatów, zaś Marcjon odrzucił Stary Testament akceptując jedynie Nowy i to nie cały. Montanus można uznać za skrajnego charyzmatyka, zaś wystąpienie Nestoriusza związane było z dyskusją na temat natury Jezusa. W każdej epoce i każdym okresie czasu rodziły się nowe ruchy chrześcijańskie, które powstawały w wyniku różnic dogmatycznych, akceptacji dodatkowych objawień, czy też ambicji przywódców. W budowanie podziałów zaangażowani czasami byli też i politycy, dla których interes dynastyczny, czy polityczny prowadził do rozbijania jedności kościoła w imię własnego dobra. Takie np. były motywy narodzin Anglikanizmu.

Warto tu wspomnieć o podziałach w imię ożywienia kościoła. Historia zna przypadki, gdy w kościołach skostniałych, nominalnych pojawia się grupa odnowy. Najczęściej grupy takie zostają wypchane poza ramy organizacyjne macierzystego kościoła. Tak między innymi narodził się metodizm. Taki proces zachodzi dzisiaj w ruchach odnowy w katolicyzmie, gdzie grupy przebudzeniowe są wypychane poza strukturę kościoła.

Współcześnie chrześcijaństwo jest podzielone na wiele mniejszych części, czasami zwalczających się wzajemnie, czasami współpracujących lub pozostających wobec siebie obojętnymi. Statystycznie współczesny Kościół dzieli się w następujących proporcjach<sup>161</sup>:

- \* katolicy - 54,4%
- \* protestanci - 18,3%
- \* prawosławni - 9,7%
- \* anglikanie - 2,9%

Stan podziału i sporów w kościele szkodzi obrazowi kościoła na zewnątrz i prowadzi do osłabiania świadectwa wiary. Kościół zamiast aktywnej ewangelizacji, prowadzi spory wewnętrzne o to kto ma a kto nie ma racji, kto jest sektą a kto nie jest. Próby dyskredytowania innych wyznań prowadzą do sceptycyzmu wobec poselstwa ewangelii.

---

<sup>159</sup> Krzysztof Bednarczyk, *Duch Święty - darem jedności*, „Słowo Prawdy” 5/86 str.8

<sup>160</sup> Karol Karski, *Dążenia ekumeniczne we współczesnym świecie*, Novum-wydawnictwo Ars Christiana, Warszawa 1974 str.16-22

<sup>161</sup> Konstanty Wiazowski, *Kościół - jedność w różnorodności*, „Słowo Prawdy” 9/95 str.5

## Od różnorodności do jedności

Te uświadomione trudności doprowadziły do narodzin ruchu ekumenicznego. Podczas, gdy do podziałów dochodzi stosunkowo łatwo, to „podróż w drugą stronę” jest niezmiernie trudna. Przykładem mogą tu być próby przywrócenia jedności pomiędzy kościołem Rzymskim a Prawosławnymi. Doszło co prawda do powstania kilku unii katolicko- prawosławnych nie doprowadziło to do jedności ale do sporów. Przykładem może być historia dziejów unii, która doprowadziła do powstania Kościoła Greckokatolickiego funkcjonującego w jedności z Rzymem.

W roku 1846 na gruncie protestantyzmu powstał Alians Ewangelicki<sup>162</sup>. Skupiał on w sobie kościoły o nurcie pietystycznym i był niewątpliwie pierwszą próbą nawiązania współpracy z kościołami o różnorodnej przynależności wyznaniowej. Potem pojawia się wiele innych inicjatyw ekumenicznych. Warto tu też wspomnieć o narodzinach organizacji ponaddenominacyjnych takich jak YMCA, towarzystwa biblijne i misyjne. W roku zaś 1910 odbyła się Konferencja Misyjna w Edynburgu, która otwiera współczesny ruch ekumeniczny.

W wyniku tego pierwszego spotkania narodziły się i inne inicjatywy, które w efekcie końcowym doprowadziły do powstania Światowej Rady Kościołów w roku 1948<sup>163</sup>. Do ruchu protestanckiego dążącego do jedności, wkrótce dołączył kościół prawosławny a na końcu po Soborze Watykańskim II kościół Rzymskokatolicki. Wiek dwudziesty to też rodząca się współpraca ekumeniczna wewnątrz poszczególnych krajów, czego przejawem w Polsce jest Polska Rada Ekumeniczna powstała oficjalnie w roku 1946<sup>164</sup>.

Ekumenizm polski ma długą historię, niewątpliwie pierwszym ekumenistą był Jan Łaski, który w czasach reformacji dążył do pojednania nurtu protestanckiego w Polsce<sup>165</sup>. Niestety wysiłki tego wielkiego reformatora nie przyniosły spodziewanych efektów, co w sumie osłabiło polski protestantyzm.

W okresie międzywojennym dochodziło do prób budowania jedności, między innymi, przez krótki okres czasu funkcjonował zjednoczony kościół baptystów i ewangelicznych chrześcijan. Jednak ta jedność nie utrzymała się długo. Okres okupacji zbliżył chrześcijan do siebie. Delegalizacja kościołów protestanckich przez władze okupacyjne doprowadziła do nawiązania współpracy pomiędzy nimi. W roku 1940 narodziła się idea powołania jednego kościoła gromadzącego wszystkich, do tej pory podzielonych ewangelikalnych chrześcijan. Powołano związek pod nazwą: Związek Niemieckich Ewangelicko - Wolnokościelnych Zborów (Baptystów), który to związek został zarejestrowany przez władze okupacyjne w roku 1943<sup>166</sup>. Po wojnie niektóre kościoły wchodzące w skład tego związku zawiązały wspólnotę pod nazwą: Polski Kościół Ewangelicznych Chrześcijan Baptystów, związek ten nie wytrzymał próby czasu. Po rozpadzie tego związku powołano następną ponaddenominacyjną wspólnotę Zjednoczony Kościół Ewangeliczny.

Jak widać z tego krótkiego przeglądu dążenia ekumeniczne, budowanie jedności nie stanowi łatwego procesu, o wiele łatwiej jest dzielić niż łączyć. Jednak godnym uwagi faktem jest zaangażowanie kościoła baptystycznego w ten ruch. Obok oficjalnych struktur, powstają nieoficjalne płaszczyzny współpracy chrześcijan w Polsce. Tych inicjatyw można dostrzec wiele.

---

<sup>162</sup> *Dążenia ekumeniczne ...*, str.23-30

<sup>163</sup> tamże, str.104

<sup>164</sup> Andrzej Seweryn, *Na drodze dialogu, zaangażowanie ekumeniczne Kościoła Baptystycznego jako członka Polskiej Rady Ekumenicznej w latach 1945-1989*, WBST Warszawa 2006, str.59

<sup>165</sup> Halina Kowalska, *Działalność reformatorska Jana Łaskiego w Polsce 1556-1560*, Neriton Warszawa 1999

<sup>166</sup> *Dążenia ekumeniczne*, str.54

## Dylematy Ekumenizmu

Współcześnie występuje dość różnorodny podejście do celów ekumenicznego zbliżenia. Kościoły o mocnym hierarchiczno- monarchicznym stylu organizacji dążą do utworzenia jednej organizacyjnie zintegrowanej wspólnoty wyznaniowej<sup>167</sup>. Wspólnoty o ustroju demokratycznym widzą jedność na zasadzie jedności w różnorodności. W tym ujęciu celem ekumenicznego zbliżenia jest utworzenie wspólnoty duchowej pomiędzy wspólnotami kościelnymi i zasypywanie przepaści niechęci, podejmowanie wspólnych przedsięwzięć przy zachowaniu autonomii działania.

Z punktu widzenia wspólnot ewangelikalnych wymiarem ekumenizmu jest granica nauki Pisma Świętego. Nie jest to kryterium jednoznaczne, gdyż wszystkie kościoły uważają, że głoszą jedyną i prawdziwą naukę apostołską. Jak zauważa w jednym z artykułów brat Henryk Dominik<sup>168</sup>:

*„Dlatego musimy uznać, że są granice działań ekumenicznych, których przekroczyć nie wolno. Tą generalną granicą jest przede wszystkim Słowo Boże, któremu mamy być wierni i nie przyjmować niczego, co z tym Słowem nie jest zgodne. Tą granicą jest czystość intencji ludzi, z którymi mamy mieć więź ekumeniczną i odrzucić musimy wszystko, co jest powierzchowne, nie wypływa z czystej potrzeby wierzącego serca, które chce służyć Bogu i tylko Bogu. Widzimy więc, że granice te są dość sztywne, uwarunkowane zasadami Ewangelii. Ona powinna być jedynym kryterium naszych poczynań i w niej mamy mieć silne oparcie naszego życia”*

Prawdziwy ekumenizm to wspólne pochylenie się nad Pismem Świętym i dyskusja bez uprzednich założeń i ograniczeń. Nauka Pisma Świętego jako to najbardziej pierwotne i wiarygodne źródło wiary i jako jedyne dzieło objawienia Bożego uznawane przez wszystkich, może być idealną bazą do budowania naszego ekumenicznego zbliżenia.

Niektórzy biorąc to kryterium pod uwagę odrzucają możliwość dialogu z innymi inaczej wierzącymi. Żądają oni aby każdy nawrócił się do Boga i przystąpił do nas, do jedyne prawdziwego kościoła. Taka postawa wyrasta z pychy wyznaniowej, tego nie w pełni usprawiedliwionego przekonania o swojej wyższości i dojrzałości. Niestety w każdej wspólnocie chrześcijańskiej są zarówno rzeczy bliskie ideałowi biblijnemu jak i elementy z dość mocno naciąganą biblijnością. Różne interpretacje, różne tradycje teologiczne sprawiają odmienne spojrzenie na te same prawdy i prowadzą do rozbieżnych wniosków. Odrzucanie dialogu ekumenicznego i wspólnego spotkania jest odrzucaniem woli samego Jezusa, który wzywał do jedności. Kiedyś napisałem na ten temat następującą uwagę<sup>169</sup>:

*„Jednym z powodów oporów przed ekumenizmem jest głębokie przekonanie o swojej wyznaniowej wyjątkowości i wyższości. Skoro jestem tak święty i doskonały, to wszelkie kontakty z niższymi i gorszymi ode mnie nie mają większego sensu i celu. Patriotyzm wyznaniowy buduje mury pomiędzy nami a nimi. To przekonanie prowadzi też do pewnej pogardy od inaczej myślących, a dopuszczenie przedstawiciela «niewierzącego kościoła» do mikrofonu w moim «świętym kościele» jest widziane jako coś wielce niewłaściwego i szkodliwego. Zakładamy z góry: «A co on mądrego może nam powiedzieć?».”*

Z drugiej jednak strony nie można pomijać różnic, nie można przechodzić nad nimi do porządku dziennego. Taki „hurra optymizm” nie prowadzi do niczego dobrego. Prawda jest jedna i należy dążyć do jej odkrywania, a nie tworzyć relatywistyczny do niej stosunek. Oczywiście są

---

<sup>167</sup> Kościół - jedność w różnorodności, str.5

<sup>168</sup> Henryk Dominik, Dylematy ekumenii, „Słowo Prawdy” 1/2000 str.31

Uwaga autora: Brat Dominik jest zaangażowanym, ewangelicznym ekumenistą, znanym z otwartości na współpracę pomiędzy członkami różnych kościołów. Zaangażowany w Trans World Radio.

<sup>169</sup> Ryszard Tyśnicki, Ekumenizm - dlaczego ma sens, „Słowo Prawdy” 3/2000 str.8

elementy wspólne, jest wspólne dziedzictwo wszystkich chrześcijan ale też są różnice i to dość daleko idące. Dialog ekumeniczny, współpraca ponadwyznaniowa nie może pomijać tych elementów ani ich ignorować. Jednak przy pełnej świadomości różnic, można budować na tym to, co łączy.

Argumentem najważniejszym za ekumenicznym zaangażowaniem kościoła jest wola Jezusa: „aby wszyscy stanowili jedność”. Realizację tej woli można jedynie dokonać w momencie wspólnego spotkania i dialogu. Unikanie ekumenicznego spotkania nigdy nie doprowadzi do jedności, gdyż warunkiem tej jedności jest wspólnota. Wzajemne poznawanie siebie, szukanie zrozumienia i dyskusja teologiczna a też wspólna modlitwa buduje powoli, niweluje wybudowane niejednokrotnie jedynie ambicjonalne bariery pomiędzy zborami i kościołami. Jako chrześcijanie musimy budować tę oczekiwaną przez Jezusa jedność i jednomyślność, choć oba terminy są bardzo trudne do realizacji w dzisiejszych czasach.

Słuszność mają też i przeciwnicy ekumenicznego zbliżenia twierdząc, że prawda jest jedna i z nią się nie dyskutuje, tylko pytanie jest takie, gdzie jest ta prawda? Założenie, że prawda to my a nieprawda to oni, nie wydaje się bowiem słuszne. Wspólne spotkanie ekumeniczne pozwala odkrywać istotę tej prawdy, wymiar tej prawdy a też konfrontować swoją prawdę z ich prawdą. Z tej konfrontacji powinniśmy wyjść ze zweryfikowanym poglądem na nią.

Oczywiście niebezpieczeństwem ekumenizmu jest postmodernistyczny relatywizm. Ekumenizm nie może prowadzić do „rozmydlenia prawdy”, nie może prowadzić do ducha akceptacji wszystkiego, nawet sprzecznego ze sobą. Celem dialogu ekumenicznego nie jest przychylenie oczu na różnice ale szukanie metod na wprowadzenie prawdy do teologicznego przesłania i to prawdy jednej, jedynej. Ten ekumeniczny dialog musi trwać, musi być rozciągnięty w czasie, nie jest to zadanie na jedno pokolenie, gdyż i podziały rozgrywały się w długim procesie historycznym.

W tym ekumenicznym zbliżeniu celami do osiągnięcia są:

- Tolerancja wyznaniowa - ma ona zastąpić strach zrozumieniem, brak szacunku szacunkiem, brak znajomości przyjaźnią
- Jedność serca - ta jedność stanowi większą wartość niż jedność organizacyjna, musimy sobie uświadomić, że my i oni stanowimy jedną rodzinę, wierzymy w jednego i tego samego Boga i choć mamy różnorodne poglądy, to jednak jesteśmy wielką bożą rodziną.
- Budowanie wspólnoty ponaddenominacyjnej - to jedność w różnorodności, to wzajemna współpraca ze sobą pomimo różnych korzeni i różnych teologii. Różnice pomiędzy chrześcijanami oczywiście są ale można też znaleźć to co łączy i co upoważnia do ponaddenominacyjnego zaangażowania.
- Uświadomienie sobie prawa wyboru - ekumenizm prowadzi do świadomej wiary i przynależności, w tym procesie może się zdarzyć, że ktoś przejdzie od nas do nich. To prawo wyboru, akceptacja takich przejść jest jednym z elementów ceny płaconej za budowanie jedności, jest też elementem poszukiwania prawdy i wyboru prawdy, nawet wtedy, gdy wiąże się to z odejściem i przyjściem.

Ekumeniczne zbliżenie zakłada szukanie i znalezienie prawdy. Nie można w wyniku spotkań ekumenicznych zakładać zachowanie stanu dotychczasowego, dialog zakłada przekonywanie i przechodzenie. Mówienie w dobie ekumenizmu o chrześcijańskim prozelityzmie wydaje się niezrozumieniem istoty ekumenicznego poszukiwania jedności. Nie ma czegoś takiego jak wiara ojców, jest szukanie prawdy wiary, a szukanie to musi prowadzić do zmian.

Kościół dzisiejszy to kościół różnorodny, mający wiele odcieni, stylów i metod. Ta cała różnorodność, choć niezmiernie mocno podzielona granicami i elementami wzajemnej niechęci, prezentuje niezmiernie bogactwo wiary i metod szukania Boga.

Dzieło Jezusa zmieniło świat, zmieniło życie ludzkie i zmienia nas. Chrześcijaństwo wpisane w historię świata zmieniło mentalność nas wszystkich. Nawet dzisiaj w postchrześcijańskiej Europie, dziedzictwo Jezusowe odciska trwałe piętno. Nawet najwięksi wojujący ateści nie mogą odciąć się od tego dziedzictwa. Współczesny kościół, choć podzielony jest sumieniem świata, jest aktywnym w przekształcaniu naszej ziemskiej rzeczywistości w realia Chrystusowe.



## Bibliografia

- Beall James Lee, Barber Marjoie, *Duszpasterstwo*, Zjednoczony Kościół Ewangeliczny, Warszawa 1984
- Bednarczyk Krzysztof, *Duch Święty - darem jedności*, „Słowo Prawdy” 5/86 str.4-8
- \* Bednarczyk Krzysztof, *Niedaleko Królestwa*, „Słowo Prawdy” 5/80 s.1
- \* Bednarczyk Krzysztof, *Przeżywanie Wieczery Pańskiej*, „Słowo Prawdy” 3/88 str.21
- \* Bednarczyk Krzysztof, *Zbór Chrześcijański*, „Słowo Prawdy” 9/88 s.3
- \* Ber Krystian, *Godne sprawowanie Wieczery Pańskiej*, „Słowo Prawdy” 7-8/95 str.24
- *Czym jest biblijne nabożeństwo*, „Słowo Prawdy” 11/76 str.25-28
- Didache - Nauka dwunastu apostołów, [http://www.apologetyka,katolik.pl/czytelnia/ojcowie\\_kosciola/didache/index.php](http://www.apologetyka,katolik.pl/czytelnia/ojcowie_kosciola/didache/index.php)
- Dominik Henryk, *dylematy ekumenii*, „Słowo Prawdy” 1/2000 str.30-31
- \* Drummond Lewis A, *Jak zwiastować ewangelię*, Polski Kościół Chrześcijan Baptystów, Warszawa 1974
- \* *Dynamika Kościoła*, BEE International,
- Eggehorn Ylva, *Idea jedności w Biblii*, „Chrześcijanin” 1/85 str.7-9
- Franz Otto, *Służba kobiety w zborze*, „Łaska i Pokój” 12/94 s.536-539
- Gee Donald, *Dyscyplina w zborze. Dlaczego i jak?*, „Chrześcijanin” 7-8/94 str.13-15
- Getz Gene A., *Budujcie jedni drugich*, TKECh Kraków i Chrześcijańska Społeczność, Warszawa 1990
- \* Getz Gene A., *Wyostrzanie wizji kościoła*, BEE Internacjonal
- \* Gumbel Nicky, *Opowiadamy o Jezusie*, Agape Warszawa
- \* Hammond T.C., *Zarys teologii*, Legato Włocławek 2004,
- Heinrich J., *Służby kobiet*, „Łaska i Pokój” 6/93 s.215-220
- Hooper John D., *Zasady chrześcijańskiego nauczania dorosłych*, „Słowo Prawdy” 06/1977, str.22-25
- \* Jelinek Emil dr., *Chrzest w starym kościele a chrzest dzisiaj*, „Słowo Prawdy” 08-09/62, str.39
- \* Jelinek Emil dr., *Świadectwo Pisma o chrzcie*, „Słowo Prawdy” 08-09/62, str.38
- \* Kalinowski W. Ks.dr, Rychlicki J. Ks. Dr, *Dogmatyka Katolicka*, Księgarnia św. Wojciecha Kraków 1948
- \* Kamaleson Samuel, *Kontekst ewangelizacji*, „Chrześcijanin” 6/82 str.6-9
- \* Karel Zygmunt P., *Zbór? - Pan ma chyba na myśli zbór?!*, „Słowo Prawdy” 3/00, str.14
- Karski Karol, *Dążenia ekumeniczne we współczesnym świecie*, Novum - wydawnictwo ARS Christiana, Warszawa 1974
- Klippert Wolfgang, *Duszpasterska służba zwiastowania*, „Łaska i pokój” 10/91 str.370-375
- \* *Kościół Powszechny*, „Słowo Prawdy” 04/97, str.5
- \* Lennox John, *Wieczera Pańska*, „Łaska i pokój” 7-9/83 str.4
- \* Mac Donald William, *Chrystus umiłował Kościół*, Łaska i Pokój Warszawa 1985
- \* Mac Donald William, *Kościół a Królestwo*, „Łaska i Pokój”, 1-2/87 s..7
- \* MacDonald William, *Chrzest*, „Łaska i pokój” 10-12/83, str.38-62
- \* Magnuson Warren, *Cechy idealnego zboru*, „Słowo Prawdy” 01/80 str.9

- \* Mallison John, *Małe grupy jako komórki chrześcijańskiego wzrostu*, Eurovangelism Wielka Brytania
- Matiaszuk Anatol, *Duchowe przywództwo*, „Chrześcijanin” 7-8/99 s.7-10
- \* Muranty K., *Chrzest wierzących*, „Chrześcijanin” 9/83 str.15
- *Nauczanie Biblijne dzieci*, „Słowo Prawdy” 06/81 str.5
- \* Pawlak Z., *Istota głoszenia ewangelii*, „Słowo Prawdy” 01-02/57 str.2-5
- Pearlaman Myer, *Doktryny Biblijnd*, Life Publishers International 1998
- \* *Ponurzano w Polszcze*, Słowo Prawdy Warszawa 1966
- \* Praca zbiorowa pod redakcją Łacha Stanisława, ks., Filipiaka Mariana ks., *Królestwo Boże w Piśmie Świętym*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1976
- \* Ryrie Charles C., *Podstawy teologii*, BEE International 1986,
- S.M., *Wzajemność i pomoc*, „Słowo Prawdy” 10/84 str.2-4
- \* Seweryn Andrzej, *Dodawać czy mnożyć*, „Słowo Prawdy” 12/99 str.21
- Seweryn Andrzej, *Dyscyplina w kościele*, „Słowo Prawdy” 4/95 str.12-16
- Seweryn Andrzej, *Meandry kościelnej demokracji*, „Słowo Prawdy” 1/99s.5-7
- Seweryn Andrzej, *Na drodze dialogu. Zaangażowanie ekumeniczne Kościoła Baptistycznego jako członka Polskiej Rady Ekumenicznej w latach 1945-1989*, WBST Warszawa 2006
- \* Seweryn Andrzej, *Nie oszukuj Boga czyli o pozornym chrześcijaństwie*, „Słowo Prawdy” 1/88, str.7
- Seweryn Andrzej, *O muzyce raz jeszcze*, „Słowo Prawdy” 9/2001 s.11-12
- Seweryn Andrzej, *Pieniądże w kościele*, „Słowo Prawdy” 5/99 str.8-9
- Siemieniuk Jacek, *Wiara i tolerancja*, „Chrześcijanin” 7-8/96 str.16-19
- SM, *Wzajemność i pomoc*, „Słowo Prawdy” 10/84 str.2-4
- \* Spurgeon Charles H., *Jezus jest darem dla nas*, „Słowo Prawdy” 7-8/02 str.3
- \* Spurgeon Charles H., *Odrodzenie przez chrzest?*, „Słowo Prawdy” 9/00, str.3
- \* Stanley R., *Czy ewangelizacja świata jest możliwa?*, „Łaska i pokój” 04-06/97
- \* Stanowisko Kościoła Zielonoświątkowego w Polsce w sprawie Chrztu Wiary i błogosławieństwa dzieci przyjęte 21 maja 2003, „Chrześcijanin” 07-08/03 str.15
- Szymański Maciej, *Bądźmy jednomyślni*, „Chrześcijanin” 1-2/2001 str.4-5
- Tasak Włodek, *Błogosławieństwo odejmowania sobie*, „Słowo Prawdy” 9/2002 s.8-11
- Tasak Włodek, *Dlaczego kościół traci ludzi?*, „Słowo Prawdy” 06/2000 str.8-10
- Tasak Włodek, *Pastor - czyli kto?*, „Słowo Prawdy” 11/2000 s.10-11
- Tasak Włodzimierz, *Nabożeństwo protestanckie w ujęciu Marcina Lutra i innych wybranych XVI wiecznych reformatorów*, „Słowo Prawdy” 7-8/97 s.18
- Tasak Włodzimierz, *Nobożeństwo święto, teatr czy ceremoniat?*, „Słowo Prawdy” 7-8/97 s.11
- Tyśnicki Ryszard, *Czy można okraść Pana Boga*, „Słowo Prawdy” 5/99 str.10-12
- Tyśnicki Ryszard, *Ekumenizm - dlaczego ma sens*, „Słowo Prawdy” 3/00 str.8-11
- Tyśnicki Ryszard, *Jedność czy jednakowość?*, „Słowo Prawdy” 07-08/2002, str.9-10
- Tyśnicki Ryszard, *Nabożeństwo bogatsze niż myślisz*, „Słowo Prawdy” 9/2001 s.8-10
- Tyśnicki Ryszard, *Ofiarność stylem życia*, „Słowo Prawdy” 9/2002 s.6-7
- \* Tyśnicki Ryszard, *Ofiarność stylem życia*, „Słowo Prawdy” 09/02, str.6
- Tyśnicki Ryszard, *Polityka a kościół*, „Słowo Prawdy” 7-8/95 str.29-31
- Tyśnicki Ryszard, *Problem setnej owcy*, „Słowo Prawdy” 06/2000 str.5-8
- Tyśnicki Ryszard, *W Bożej szkole*, „Słowo Prawdy” 9/99 str.9-11
- \* Tyśnicki Ryszard, *Zbór moich marzeń*, „Słowo Prawdy” 3/95 str.7
- Vose G. Noel., *Istota nabożeństwa w perspektywie biblijnej*, „Słowo Prawdy” 7-8/97 s.5
- \* Warren Rich, *Kościół świadomy celu*, Koinonia Ustroń 2005
- Webster Robert D., *Rozwój kościoła dla Bożej chwały*, BEE International 1996
- \* Wiazowski Konstanty tłumacz, *Zasady wzrostu Kościoła*, „Słowo Prawdy” 3/88 str.11
- Wiazowski Konstanty, *Członkostwo w kościele*, „Słowo Prawdy” 10/94 s.3-6.16

- Wiazowski Konstanty, *Dwanaście zasad ofiarności*, „Słowo Prawdy” 9/2003 s.12-13
- Wiazowski Konstanty, *Kościół - jedność w różnorodności*, „Słowo Prawdy” 9/95 str.3-7
- Wiazowski Konstanty, *Kościół a państwo*, „Słowo Prawdy” 9/94 str.3-7
- \* Wiazowski Konstanty, *Kościół i jego zadania w tym świecie*, „Słowo Prawdy”, 10/93 s.3
- \* Wiazowski Konstanty, *Kościół jako ciało Jezusa Chrystusa*; „Słowo Prawdy”, Warszawa 4/94 str.6
- Wiazowski Konstanty, *Kwalifikacje pracownika Kościoła*, „Słowo Prawdy” 1/95 s.13-17
- \* Wiazowski Konstanty, *Podstawowe zasady wiary chrześcijańskiej*, WBST Warszawa 2000,
- \* Wiazowski Konstanty, *Wezwanie do zaszczytnej pracy*, „Słowo Prawdy” 10/89 str.6-10
- \* Wiazowski Konstanty, *Żydowskie pochodzenie chrztu przez zanurzenie*, „Słowo Prawdy” 11/02
- Wiazowski Konstanty, *Kobieta w Biblii i kościele*, „Słowo Prawdy” 7-8/96 s.17-20
- \* Witty G., *Twój zbór może wzrastać*, „Słowo Prawdy” 11/89 str.4-5
- \* z, *Zbór - ciało Jezusa Chrystusa*, „Słowo Prawdy” 04/84, str.7
- \* z, *Zbór lokalny*, „Słowo Prawdy”, 05/97, str.5
- Zaremba Piotr, *Piękno kościelnej demokracji*, „Słowo Prawdy” 2/99 s.27-28
- Zielińska Małgorzata, *Idę na nabożeństwo*, „Słowo Prawdy” 7-8/97 s.14
- Zieliński Tadeusz J. , *Ubwielbić Boga, poprawić życie. Służba Boża w Kościołach tradycji reformowanej*, „Słowo Prawdy” 7-8/97 s.21

## Spis treści

<i>Wprowadzenie</i>	2
<i>Istota Królestwa Bożego</i>	4
Suwerenny Bóg	5
Lud Boga i panowanie Boga nad nim.	6
<i>Królestwo Boże w Starym Testamencie</i>	8
Wizja Boga władcy plemiennego w czasach Mojżesza	8
Wizja władzy Boga nad narodem w czasach sędziów.	9
Osłabienie władzy Boga króla nad narodem.	10
Idea Boga króla w czasach królewskich.	10
Idea królowania Bożego w psalmach.	11
Dynamiczna relacja Bóg Izrael - dwu kierunkowa zależność	13
Eschatologiczny wymiar władzy Boga w Izraelu	14
<i>Królestwo Boże w Nowym Testamencie</i>	16
Ludowe przekonanie o Królowaniu Boga w czasach Jezusa	16
Definicja Królestwa Bożego	17
Królestwo Boże w ewangeliach	18
<i>Królestwo Boże a Kościół</i>	21
Argumenty: Królestwo Boże = Kościół	22
Argumenty: Królestwo Boże to nie to samo co Kościół	24
Wnioski	24
<i>Definicja kościoła</i>	25
Termin „Kościół”	26
Nowotestamentowe określenia kościoła	27
Cele kościoła.	28
Definicje kościoła	29
Duch Święty a kościół	30
Kościół zbawionych czy zbawiający.	31
<i>Panowanie Jezusa w kościele</i>	32
Jezus głową kościoła.	33
Jezus arcykapłanem kościoła.	35

Praktyczne aspekty panowania Jezusowego	37
<i>Kościół - lokalny zbor</i>	39
Wiara jako warunek funkcjonowania w kościele	40
Istota zboru	43
Powszechność kościoła	44
<i>Kościół znaki przynależności</i>	46
Chrzest jako znak przyłączenia	47
Wieczerza Pańska - znak przynależności	50
<i>Ewangelizacja zadaniem kościoła</i>	54
Od Starego do Nowego Testamentu	54
Definicja ewangelizacji	55
Ewangelizacja jako zadanie wobec Boga i świata	56
<i>Ewangelizacja z zbor</i>	59
Ewangelizacja zewnętrzna i wewnętrzna	59
Ewangelizacja do Chrystusa a nie do kościoła	61
Ewangelizacja a denominacyjność kościoła	62
Ewangelizacja jako zadanie jednostki w zborze	63
Ewangelizacja a atrakcyjność przesłania ewangelizacyjnego	65
<i>Ewangelizacja w środowisku kulturowym</i>	67
Zmienna kultura świata wkoło nas	67
Kulturowe uwarunkowania trwania kościoła	69
Kościół a tradycja	70
Kościół otwarty i zamknięty na świat	71
<i>Uczniowie Jezusa</i>	73
Definicja uczniostwa	75
Potrzeba uczniostwa	76
Aspekty uczniostwa	77
<i>Duszpasterskie wyzwania</i>	79
Czym jest duszpasterstwo?	80
Duszpasterstwo ogólne	82
Duszpasterstwo indywidualne	83
Duszpasterstwo grupowe	84
Kaznodziejstwo	85
Problem setnej owcy	86
Dyscyplina zborowa	87
<i>Doktryna kościoła</i>	90
Współczesne poszukiwanie prawdy	90
Wielkie Sola jako kierunek poszukiwań doktrynalnej wiarygodności	91
Jedność a różnorodność w nauczaniu	92

Herezja w kościele _____	94
<i>Kościół jako wspólnota</i> _____	96
Indywidualny wymiar Kościoła. _____	97
Różnorodność wspólnoty kościelnej _____	99
Ofiarność, czyli branie współodpowiedzialności. _____	100
<i>Organizacja kościoła</i> _____	103
Organizacja kościoła pierwotnego _____	103
Współczesne modele organizacyjne kościoła _____	106
Organizacja kościoła a jego wielkość _____	108
Zasada przywództwa w kościele _____	110
Urzędy w kościele _____	111
<i>Nabożeństwo i uroczystości</i> _____	113
Cel wspólnego spotkania _____	114
Porządek nabożeństwa _____	117
Rodzaje nabożeństw _____	118
<i>Kościół a świat zewnętrzny</i> _____	120
Kościół otwarty a kościół zamknięty _____	120
Historia stosunków państwo kościół _____	121
Relacja Państwo Kościół _____	123
Czy świat potrzebuje kościół? _____	125
<i>Kościół a kościoły</i> _____	127
Od jedności do różnorodności _____	128
Od różnorodności do jedności _____	129
Dylematy Ekumenizmu _____	130
<i>Bibliografia</i> _____	133
<i>Spis treści</i> _____	136